A romantic couple is shown in a close embrace, about to kiss. The woman has long, wavy brown hair and is wearing a light-colored, textured knit sweater. The man has short dark hair and is wearing a dark jacket. The background is softly blurred, suggesting an indoor setting with warm lighting.

Nowa
powieść autorki
*Kiedy na mnie
patrzysz*
i *Pierwszy raz*

AGATA
CZYKIERDA-GRABOWSKA

STAND BY ME

Jest tylko jedna taka noc w roku.
Noc, podczas której liczy się tylko miłość.

NOVAE RES

AGATA
CZYKIERDA-GRABOWSKA

STAND BY ME



NOVAE RES

Spis treści

[STAND BY ME](#)

PAWEŁ

– Niech pan to postawi w tamtym kącie. – Paweł wskazał długopisem miejsce pod szerokim parapetem.

Kurier postawił prostokątne pudło, przyjął podpis i wyszedł, zostawiając go wśród kartonów, paczek i przeznaczonych do składania mebli. Paweł westchnął głośno i nie czekając na przyjazd ekipy montażowej, zabrał się za ogarnianie tego całego bałaganu.

Dwa miesiące temu firma budowlana, w której rozpoczął pracę jeszcze na ostatnim roku studiów, wygrała przetarg na budowę odcinka obwodnicy na krajowej siedemnastce. Paweł, jako mieszkaniec tej okolicy, został kierownikiem tejże budowy. Decyzja ta wywołała w Budstymie spore oburzenie. Nie obyło się też bez incydentów, na przykład donosu na Pawła, w którym zarzucono mu popełnienie błędu w kosztorysie ostatniego zlecenia. To była totalna bzdura, co udowodnił, ale sytuacja w firmie wcale nie uległa poprawie. Według kolegów po fachu dwudziestosześcioletni Paweł wciąż miał mleko pod nosem i to, że pół roku temu awansował na kierownika budowy, było skandalem i na pewno wynikało z ordynarnego kumoterstwa.

Bardzo chciałby ulżyć ich bólowi odbytu, ale niestety, za tym niespodziewanym awansem stała jego ciężka praca i chęć rozwoju zawodowego, a nie szukanie ciepłego stołka, na którym jego szanowna dupa rozpoczęłaby proces gnilny. Ot co!

Powrót w rodzinne strony na prawie sześć miesięcy przyjął z mieszanymi uczuciami. Zadomowił się już w Krakowie i właśnie to miasto traktował jak swój dom. Niedawno kupił na kredyt niewielkie, ale dość przytulne mieszkanie na Kazimierzu i niezbyt mu było w smak opuszczanie go na tak długo. Wiedział jednak, że przyjęcie zlecenia będzie bardzo dużym

awansiem w jego karierze, a przecież do tego dążył, odkąd otrzymał dyplom inżyniera.

Zgodził się na propozycję niemal natychmiast, chociaż zdawał sobie sprawę, że wiąże się to z dużą odpowiedzialnością i zawieszeniem lub przekazaniem dotychczasowych projektów, nad którymi pracował od kilku tygodni.

Paweł z sentymentem wspominał rodzinne miasto, ale wolał w nim bywać jako gość, a nie stały mieszkaniec. Na te pół roku postanowił jednak zagryźć zęby i schować wszystkie „ale” do kieszeni. Stawką była jego kariera.

Nie zamierzał się jednak wprowadzić do niewielkiego mieszkania rodziców, w którym przez tyle lat musiał dzielić pokój z młodszą siostrą. Tym bardziej że za dwa tygodnie Kamila miała przyjechać na wakacje i rozpanoszyć się w nim na dobre. Jego siostra kończyła właśnie trzeci rok ekonomii na lubelskim UMCS-ie. Radziła sobie fenomenalnie i Paweł był z niej bardzo dumny, chociaż nigdy nie powiedziałby jej tego głośno, bo gówniarze przewróciłoby się w głowie.

Poza tym czuł się już zdecydowanie za stary na pomieszkiwanie u rodziców, chociaż nie zamierzał gardzić domowymi obiadekmi, na które już ciekła mu ślinka.

Jego firma opłacała wynajem kawalerki, którą znalazł na obrzeżach miasta, niedaleko biura, które właśnie urządzał. Ekipa monterów miała się pojawić dopiero jutro, ale on z samego rana będzie potrzebował kąta do pracy, dlatego sam zabrał się za składanie biurka z Ikei.

Kiedy skończył, przejrzał pocztę służbową, a potem odpowiedział na najpilniejsze maile i zdecydował, że pozostałe sprawy może równie dobrze załatwić ze swojego nowego mieszkania. Zamknął zagracone kartonami pomieszczenie, które przez pół roku będzie mu służyło jako biuro, wyszedł na parking i wsiadł do auta. Jego kawalerka była w podobnym stanie co biuro i nie było mowy o gotowaniu, dlatego postanowił pojechać do sklepu. Kupił kilka mrozonek i gotowych garmażeryjnych produktów, żeby w ten sposób w pierwszych dniach ratować się przed głodem. Lubił bawić się w kuchni, ale dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że nie będzie miał na to czasu, bo

jego firmę goniły terminy, dzięki którym otrzymali przetarg. To właśnie najszybszy czas realizacji zdecydował o przyjęciu oferty Budstimu.

Paweł wkładał właśnie klucze do zamka, gdy usłyszał dźwięk przychodzącego SMS-a. Zerknął pospiesznie na ekran smartfona.

Monika, westchnął w myślach.

Wziął głęboki oddech, postawił reklamówki z zakupami i laptopa na stół, a potem wrzucił mrożonki do zamrażarki. Dopiero wtedy zdecydował się odczytać wiadomość od dziewczyny, z którą spotkał się kilka razy przed wyjazdem. Spali ze sobą, i to nie raz, ale to nie było nic poważnego, dlatego Paweł nie pofatygował się, żeby poinformować ją o swoich planach na najbliższe miesiące. Owszem, wspomniał o dłuższym wyjeździe służbowym, ale nie podał szczegółowych informacji.

Spotkali się zaledwie trzy razy i nie robił tajemnicy z tego, że niczego więcej nie chce. Nie szukał związków. Nie chciał być z nikim na stałe i jeśli dobrze sobie przypominał, mówił o tym przynajmniej z pięć razy. Przemógł się i przeczytał wiadomość.

Świnia. Tym właśnie jesteś. *Gnojem i świnia.*

Nie mógł powiedzieć, że treść wiadomości go zaskoczyła.

Wywrócił oczami, przysięgając sobie w myślach, że chociażby podczas realizacji tego kontraktu miało mu odpaść przyrodzenie, nie nawiąże bliższych kontaktów z płcią przeciwną. Bo nawet jakby wytatuował sobie na czole „chcę się tylko bzykać, nie szukam związków”, to i tak po kilku miłych dniach z dziewczyną dowiedziałby się, że jest „nieczułym fiutem”, ponieważ wciąż podtrzymuje swoje stanowisko.

Złożona sobie obietnica abstynencji miała też związek z innym dość bolesnym wydarzeniem, które rozegrało się w zeszłe wakacje. Wspomnienia tamtych wydarzeń wciąż siedziały w jego głowie. Świeże i wyraźne, jakby to wszystko zdarzyło się wczoraj.

To był pokręcony czas, pomyślał i przetarł dłonią twarz, żeby odgonić wspomnienia. Nic to jednak nie pomogło, bo cały czas miał przed oczami jasnozielone oczy. Widział długie blond włosy, które były w dotyku jak jedwab. Wciąż czuł ich zapach, mieszankę kwiatów i owoców. Wspomnienie jedyne wspólnego pocałunku doprowadzało go do szału. Nawet teraz.

Lena. Piękna i nieosiągalna. Przynajmniej dla mnie, pomyślał przygnębiony.

Ten wytrwały i zawzięty skurczysyn, Kuba, dopiął swego. Miał na jej punkcie hopla od zawsze, co było oczywiste dla wszystkich, prócz samej zainteresowanej. Dziewczyna nie miała pojęcia o tym, co się wokół niej działo. Była jak dziecko we mgle. Nie widziała, że każdy koleś, w tym każdy kumpel jej brata, Łukasza, wodzi za nią oczami, jakby była ostatnią kroplą wody na pustyni. Była, i pewnie nadal jest, powodem ślinotoku u wszystkiego, co ma fiuta, pomyślał lekko zde gustowany.

Jedna z najpiękniejszych dziewczyn, jakie dane mu było spotkać. Pawłowi także nie udało się uniknąć zauroczenia, w którym tkwił, odkąd ją poznał, gdy pewnego razu odwiedził kumpla u niego w domu. W przeciwieństwie jednak do Kuby, Paweł potrafił się z tym kryć. Po raz pierwszy ścięli się o Lenę w drugiej klasie liceum, kiedy Paweł chciał zaprosić siostrę kumpla na imprezę półmetkową. Kiedy wspomniał o tym w obecności Kuby, ten wpadł w szał. Odciągnął go na bok i zaczął mu wręcz grozić, że jeśli Paweł się do niej zbliży, to połamie mu ręce i nogi. Paweł próbował z nim dyskutować, ale skończyło się na bójce. Oczywiście żaden z nich nie przyznał się reszcie, o co poszło, ale Paweł nigdy nie zapomniał wyrazu twarzy Kuby, kiedy do niego przemawiał – jakby miał za chwilę odgryźć mu głowę. To tylko bardziej rozjuszyło Pawła, który od zawsze miał w sobie nieposkromioną chęć rywalizacji. Poza tym od dłuższego czasu myślał o zaproszeniu Leny na randkę. Czekał tylko na właściwy moment i pretekst i nie potrafił pojąć, dlaczego ma z tego zrezygnować. Przecież nie wchodził nikomu w paradę, bo Kuba nie zrobił w stronę dziewczyny żadnego ruchu.

Obserwował ją tylko z daleka, jak zakochany szczeniak, jednocześnie nie robiąc nic, żeby się do niej zbliżyć. Paweł wiedział, że oni się na swój sposób przyjaźnią, ale według niego to nie miało żadnych znamion związku, czy choćby zaczątku związku. Dlatego zachowanie Kuby tylko bardziej go rozsierdziło i wywołało długotrwały konflikt.

Podczas ich „starcia”, Kuba nazwał go „chujem, który pcha kutasa, gdzie tylko może”, ale jeśli chodziło o Lenę, to prędzej mu go odetnie, niż

pozwoili się do niej zbliżyć. Paweł musiał przyznać, że te słowa bardzo go zaskoczyły, ale nie dlatego, że były kłamliwe czy złośliwe. Nie. Zaskoczyły go, ponieważ nigdy nie spodziewał się usłyszeć czegoś podobnego z ust swojego dobrego kumpla. Zrozumiał wtedy, że jego zauroczenie Leną nie mogło równać się z tym, co przeżywał Kuba.

Dlatego się wycofał, jednak ten incydent na długo zawisł nad ich przyjaźnią. Na początku starali się nawzajem unikać, ale nie mogli robić tego zbyt długo, ponieważ obracali się w tych samych kręgach. Po jakimś czasie zaczęli ze sobą rozmawiać, a nawet razem imprezować. Obaj dostali się na studia na krakowską politechnikę i siłą rzeczy, musieli się ze sobą kontaktować. Przez ten cały czas na tapecie ani razu nie pojawiła się sprawa Leny, czy choćby jakakolwiek wzmianka na temat jej imienia. Nic. Jakby Kuba o niej zapomniał. Było to dziwne w świetle jego obietnic złożonych na wypadek, gdyby Paweł próbował się do niej zbliżyć.

Na drugim roku Kuba znalazł sobie dziewczynę, z którą kręcił prawie dwa lata. Paweł widywał ich nieraz na uczelni i w studenckich barach. Wyglądali na szczęśliwych. Pomyślał wtedy, że kumpel zapomniał o Lenie. Każdy kiedyś zapomina.

Z kolei on... no cóż, nie zmienił swoich przyzwyczajzeń z lat licealnych. Z nikim się nie wiązał na stałe. Czerpał z życia garściami. Było mu dobrze, gdy nie musiał się przed nikim tłumaczyć ze swoich czynów czy wygłupów. Odpowiadało mu to wtedy i odpowiada teraz, ale czasami czuł się samotny. Tak normalnie, po ludzku samotny. To cena za niezależność emocjonalną, której tak strzegł.

Między nim a Kubą kontakty trochę się rozluźniły i gdy spotkali się rok temu na wakacjach, w ich życiu ponownie pojawiła się Lena. Piękna i... cały czas nieświadoma swojego uroku.

Kuba, już wtedy po rozstaniu z Olką, dostał szału, a Paweł na powrót wpadł w sidła Leny. Kiedy dziewczyna zgodziła się pójść z nim na randkę, przez chwilę myślał, że coś z tego będzie. Dla niej jednej chciał coś w swoim życiu zmienić, ale historia jakby zatoczyła koło. On i Kuba znowu stanęli sobie na drodze. Doszło między nimi do rękoczynów i znów wykopali topór wojenny.

Potem Kuba miał wypadek, z którego ledwie wyszedł, ale okazało się, że nie tak łatwo go załatwić. Nie dość, że uniknął trwałych uszczerbków na zdrowiu, to jeszcze jego pielęgniarką została dziewczyna, w której był od zawsze zakochany. Lena od początku należała do Kuby, nawet jeśli sama jeszcze o tym nie wiedziała.

Pieprzona bajka na dobranoc, pomyślał z ironią.

Spotkał ich gdzieś na mieście w święta Bożego Narodzenia. Wyglądali, jakby ktoś zamknął ich w kloszu wypełnionym jednorożcami, które rzygają tęczą. Pamiętał Kubę z czasów, gdy był z Olką, ale w porównaniu z tym, jak wyglądał teraz, tamto wydawało się tanim kabaretem.

Robili jakieś zakupy spożywcze. Nawet się nie dotykali, ale to, jak na siebie patrzyli albo jak się do siebie uśmiechali, było wręcz nie do zniesienia dla postronnego obserwatora.

Oczywiście, że przesadzał, bo przecież kiedyś sam chciał tego samego z Leną, ale to była już przeszłość. Patrząc na nich, czuł delikatne ukłucie zazdrości, ale nic poza tym. Nie było w tym złośliwości ani poczucia niesprawiedliwości. Pasowali do siebie, a nawet więcej – byli dla siebie stworzeni i nikt nie mógł im tego zabrać.

Chciał odpisać na SMS-a Moniki, ale zrezygnował. Wykasował jej numer i wyciszył telefon, a potem zabrał się za przyrządzenie odmrażanej kolacji.

SARA

– Pieprzone dziadostwo – syknęła, gdy jej torba na pierwszym krawężniku straciła kółko.

Potoczyło się wprost pod koła nadjeżdżającego samochodu, który je zmiążdżył.

Sara powstrzymała potok przekleństw, bo przechodziła właśnie obok kościoła, ale miała dość. Dość przez duże „D”. Cała podróż do domu okazała się jedną wielką katastrofą. Dziewczyna była umęczona do granic możliwości. Najpierw jej pociąg miał dwugodzinne opóźnienie. Potem bus, do którego się przesiadła w sąsiednim mieście, rozkraczył się na środku drogi. Zapomniała dodać, że jedna z toreb podczas podróży wypadła z zapchanego bagażnika. Oczywiście, że to była jej torba.

Jak to dobrze, że tego dnia postanowiłam nie przewozić pojemników z jajkami, pomyślała z sarkazmem, gdy wysiadła z ostatniego środka transportu.

Na dworze zapadał już zmrok, gdy postawiła stopę na dworcu autobusowym w rodzinnym mieście. Powietrze było przesiąknięte stęchłym i cierpkim zapachem, który jest tak charakterystyczny dla dworców i przystanków na całym świecie.

Już od tygodnia szykowała się na wyjazd do domu. Asia, jej starsza siostra, obiecała, że załatwi od swojego chłopaka auto, żeby po nią przyjechać. Dwa dni temu Sara otrzymała od siostry wiadomość, że ta pokłóciła się z Bartkiem i nici z samochodem. Nie była tym aż tak bardzo zaskoczona, ponieważ to nie był pierwszy raz, gdy Aśka ją zawiodła. Dlaczego tym razem miałyby być inaczej?

Pogodziwszy się z sytuacją, spakowała cały swój dobytek w olbrzymią

walizkę, plecak turystyczny i niewielką torbę na ramię i wyruszyła do domu na własną rękę. To był koszmary dzień i Sara padała z nóg. Marzyła już tylko o tym, żeby zmyć z siebie pot i kurz, wskoczyć do łóżka i przespać cięgiem przynajmniej dwa pełne dni. Zanim jednak miało się spełnić jej największe marzenie, musiała jeszcze pokonać ostatni odcinek drogi, żeby dotrzeć na rodzinne osiedle. Wbrew pozorom ta część podróży wydawała się o wiele trudniejsza niż pokonanie czterystu kilometrów.

Rozejrzała się dookoła w przepływie nadziei na przejeżdżającą taksówkę, ale bardzo szybko zrozumiała, że to mało prawdopodobne, żeby w ich małej miejscinie zdołała natrafić na którąś z kilku jednoosobowych firm taksówkarskich.

Rodzice wyjechali na dwa tygodnie na Pomorze do dziadków ze strony taty. Babcia złamała nogę i wymagała przez najbliższe tygodnie opieki. Zatem ich pomoc odpadała. Do Aśki postanowiła nie dzwonić, gdyż wciąż żywiła do niej urazę, którą zaciekle w sobie pielęgnowała. Gdyby nie jej wcześniejsze deklaracje, zabrałaby się z kolegą, który wracał tydzień wcześniej. Zaufała jej jednak i tak to się skończyło, że objuczona dwoma ciężkimi torbami i plecakiem turystycznym wlokła się przez miasto niczym tybetański jak.

Zatrzymała się, aby złapać trochę tchu. Bolały ją plecy i ramiona. Usiadła na murku, który oddzielał teren plebanii od hałaśliwej ulicy. Zastanowiła się, co robić dalej, bo właśnie zdała sobie sprawę, że nie da rady donieść bagaży, nie nabawiając się przy tym kontuzji kręgosłupa.

Kamila! – nagle przyszło jej do głowy. Jej przyjaciółka powinna być już w domu. Na pewno się zlituje i pomoże jej z tymi tobołami. Sara wybrała numer i czekała z nadzieją, aż usłyszy w słuchawce wesołe szczebiotanie, za którym zdążyła się już stęsknić.

– Nareszcie – sapnęła Kamila. – Jesteś już w domu?

Sara usłyszała w jej głosie autentyczną radość i uśmiechnęła się pod nosem.

– Tak. A właściwie prawie – westchnęła. – Posłuchaj. Mam olbrzymią prośbę. Jestem w okolicach dworca i nie dam rady dalej się ruszyć z tym, co przytaczałam z Wrocławia.

– Zaraz, zaraz. Wracasz ze wszystkimi gratami autobusem? – zapytała przyjaciółka z niedowierzaniem.

– Tak. I zawdzięczam to mojej kochanej siostruni, która w ostatniej chwili odwołała swój przyjazd. – Sara przełknęła ślinę, żeby pozbyć się suchości z gardła. – Żebyś mnie teraz zobaczyła, Mila. Wyglądam jak uchodźca albo obwoźny sprzedawca. Jeszcze chwila, a ktoś zechce coś ode mnie kupić.

Kamila zachichotała w słuchawkę. Sarze natomiast nie było do śmiechu. Czuła już takie zmęczenie, że rozważała przenocowanie na stercie swoich ubrań pod kościołem.

– Chcesz, żebym ci pomogła z tymi tobołami? – zapytała przyjaciółka.

– Będę miała u ciebie dług jak stąd do Glasgow – odetchnęła z ulgą Sara.

– Wiesz co? Mam lepszy pomysł – powiedziała podekscytowana Kamila. – Przed chwilą nałożyłam maseczkę i nie chcę stracić jej cudownych właściwości, ale mam rozwiązanie dla twojego problemu.

W jej głosie Sara usłyszała zadowolenie, które zabrzmiało złowieszczo.

– Tak? Jakie? – zapytała niepewnie.

– Paweł jest w mieście. Właściwie będzie tu kilka miesięcy. Jakieś zlecenie z firmy, ale nieważne. Zaraz do niego zadzwonię i poproszę, żeby zgarnął cię z... Gdzie dokładnie jesteś?

Dla Sary to było zbyt wiele informacji na raz. Paweł. Jest w mieście. Przez kilka miesięcy. Ma po nią przyjechać. Paweł. Jej chwilowe, szkolne zauroczenie. Oczywiście, że była w nim zadurzona, bo każda normalna dziewczyna durzy się w starszym bracie swojej najbliższej przyjaciółki, prawda? A biorąc pod uwagę fakt, że ten brat to kawał niezłego ciacha, nie można jej było winić. Zauroczenie nie trwało jednak długo. Sara szybko się zorientowała, że Paweł to kawał sukinsyna, który traktuje dziewczyny jak szmaty. Nie, niczego z nią nie próbował i dziękowała za to Bogu, w przeciwnym razie mogłoby to zaważyć na jej przyjaźni z Kamilą, a bardzo by ją to zabolalo. Znały się praktycznie od zawsze. Spotkały się w przedszkolu, a ich przyjaźń zapoczątkowała brawurowa ucieczka z placu zabaw, której przewodziła Sara. Ponoć w poszukiwaniu włączono nawet

policję, ale Sara nie była pewna, czy rodzice nie ubarwiają tej historii, a sama nie do końca ją pamiętała. Wiedziała jedynie, że poczuła się bardzo znudzona zabawą i postanowiła wrócić do domu, zabierając ze sobą nowo poznaną koleżankę.

Jeśli chodzi o Pawła, Sara go nie znosiła. Był zarozumiałym i nadętym dupkiem, któremu wydawało się, że wystarczy, jak pstryknie palcami, a każda laska rozłoży przed nim nogi na za piętnaście trzecia.

Może była dla niego zbyt surowa, ale wpłynęło na to pewne nieprzyjemne zdarzenie sprzed kilku lat, które utkwiło w niej już chyba na zawsze. Otóż Pawełek na jednych wakacjach skumał się z jej koleżanką ze szkoły muzycznej, Pauliną. Używając terminologii muzycznej, można by powiedzieć, że dała mu ona kilka lekcji gry na... flecie. Paweł grzecznie za to podziękował i już nigdy się nie odezwał.

Nie wiedzieć czemu, bo nie były bliskimi kumpelkami, Paulina postanowiła wypłakać się właśnie na jej ramieniu. Swoje zawroźnienie okrasiała wieloma szkodliwymi dla psychiki Sary szczegółami, które do tej pory pojawiają się przed jej oczami w bezsenne noce. Sara niewiele mogła zrobić, żeby ją pocieszyć. Poklepała ją tylko po plecach i podsunęła kilka barwnych epitetów, którymi wyzwały Pawła. Paulina poczuła się od tego lepiej, ale Sara wręcz przeciwnie. Od tego dnia, zapewne za sprawą szczegółowych opisów ich barabazania, Sara nie mogła na Pawła patrzeć. Skutkowało to wieloma niezręcznymi sytuacjami podczas wizyt w domu przyjaciółki. Unikała jego wzroku i udawała, że nie słyszy, gdy chłopak próbował do niej zagadywać.

Kiedy Paweł wyjechał na studia, Sara odetchnęła z ulgą. Mogła nareszcie odwiedzać przyjaciółkę bez strachu, że natknie się na tego pewnego siebie bufona.

I oto dziś, jako zwieńczenie tej okropnej podróży, na scenę w roli jej wybawcy wchodzi Paweł. Oczywiście, że tak, pomyślała z ironią.

– Nie zwracajmy mu głowy. – Chwyciła się ostatniej deski ratunku, bo oglądanie tego lokalnego Casanovy na zakończenie ciężkiego dnia było ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę.

– Nie wygłupiaj się – prychnęła niezrażona Kamila. – Gdzie jesteś?

Sara była w potrzebie i musiała skapitulować. Podała przyjaciółce namiary i czekała na Pawła, zastanawiając się nad ironią losu, który stał się jej udziałem.

Jej kontemplacja została gwałtownie przerwana, gdy z piskiem opon zatrzymało się obok niej ciemnoszare volvo s80. Zebrany przy krawężniku kurz zatańczył wokół jej głowy. Zakaszła gwałtownie, rozwiewając przed twarzą gęste tumany. Drzwi od strony kierowcy otworzyły się z szarpnięciem i stanął przed nią Paweł. Nie ten, którego pamiętała ze szkoły, ale zupełnie nowy. Paweł – mężczyzna. Wysoki, dobrze zbudowany, z dwudniowym zarostem i oczami, których intensywny zielony kolor był wyraźnie widoczny nawet w zapadającym zmierzchu.

Miał na sobie eleganckie szare spodnie i koszulę w jasnoniebieskim kolorze, w której podwinął rękawy do łokci.

Na jego widok serce załomotało jej w piersi jak kowalski młot. Już jako nastolatek prezentował się bardzo dobrze, ale teraz stał przed nią nieprzyzwoicie przystojny facet. Niech go szlag, pomyślała zaoferowana.

Gdy Paweł ją spostrzegł, w jego oczach pojawiło się zdumienie. Brwi unióśł wysoko, jakby był skonfundowany albo zagubiony. Nagle na jego twarzy nastąpiła całkowita zmiana. Rozpromienił się, jakby zobaczył starego kumpla lub dobrego znajomego.

– Hej – przywitał się z uśmiechem, który wywołał przyspieszone bicie jej serca.

– Hej – odpowiedziała cicho, bojąc się, że głos ją zawiedzie.

Uspokój się, idiotko, napominała się w myślach. To Paweł. Co z tego, że jest przystojny? To debil. Musiała przyznać, że ta reprimenda spełniła swoje zadanie. Od razu poczuła się pewniej. Przecież nie miała już piętnastu lat.

– Sorry za kłopot – powiedziała, odchrząkując. – Mówiłam Kamili, żeby nie zwracała ci głowy, ale się uparła – dodała na swoją obronę, żeby nie było, że to ona wyszła z takim pomysłem.

Wstała z walizki, na której zorganizowała sobie siedzisko, i wygładziła z godnością krótkie spodenki.

– Żaden kłopot. I tak byłem w pobliżu – odpowiedział z delikatnym uśmiechem.

Jakby w naszym mieście można było nie być w pobliżu, pomyślała zgryźliwie. Nic nie mogła poradzić na to, że strasznie ją irytował. Nawet po tylu latach nie umiała się wyzbyć tego uczucia. Wszystko dlatego, że wciąż wyglądał tak dobrze, a nawet lepiej, niż go zapamiętała. To niesprawiedliwe. Nie powinien już zacząć łysieć albo zacząć hodować brzuch? – zastanawiała się.

– Ale tego masz – powiedział, chwytając za największą torbę – Chryste!
– zawył, gdy podniósł ją do góry. – Jak dałaś sobie z tym radę? Taki krasnal
– dodał, żartując.

Musnął ręką jej ramię, przez które natychmiast przebiegł prąd. Odsunęła się gwałtownie, pozwalając mu samemu spakować bagaże. Paweł co chwilę na nią zerkał z nieodgadzionym wyrazem twarzy, od czego zrobiło jej się gorąco.

– No cóż, nie miałam innego wyjścia – odpowiedziała zachrypniętym głosem.

Otworzył przed nią drzwi i wtedy owionął ją jego zapach – odurzająca mieszanka perfum i ciała. Zakręciło jej się od tego w głowie. Boże, niech to się już kończy, zawyla w duchu. Chciała znaleźć się już w domu i zapomnieć o tym dniu.

Usiadła na miękkim fotelu. W aucie panował chłód z klimatyzacji, co trochę poprawiło jej nastrój. Była cała spocona i zapewne nie pachniała dobrze, ale w sumie miała to gdzieś. Co ją obchodziła opinia kolesia, którym pogardzała.

Kurde, jestem podła, pomyślała w przyływie łaskowości. Przecież Paweł wcale nie musiał po nią przyjeżdżać. Była dla niego nikim, a jednak się pofatygował.

– Do domu? – zapytał niespodziewanie, wrywając ją z zamyślenia.

– Czyjego? – zapytała nieprzytomnie.

Uśmiechnął się pod nosem, jakby powiedziała coś bardzo zabawnego. W jego oczach zaskrzyły zadziorne iskry.

– No nie wiem. Miałem na myśli twój dom, ale jeśli masz inny pomysł... – powiedział, zniżając głos.

Insynuacja zawisała w powietrzu jak ostry nóż. Wykrzywił usta

w aroganckim uśmiechu i puścił do niej oko.

Idiota, pomyślała natychmiast. Jaka szkoda, że jego tanie samcze sztuczki na nią nie działały. Potraktowała jego zaczepkę lodowatym spojrzeniem i odpowiedziała:

– Oczywiście, że do mojego.

Podąła mu adres, odwracając głowę w stronę bocznej szyby, żeby na niego nie patrzeć.

– Przecież wiem, gdzie mieszkasz – powiedział, a potem spojrzął we wsteczne lustro i włączył się do ruchu.

Zaskoczył ją tym prostym stwierdzeniem, bo niby skąd wiedział, gdzie mieszka. Zapewne kiedyś odbierał od niej Kamilę.

– I co u ciebie słychać? – zapytał znienacka.

Sara miała nadzieję, że drogę przebędą w zupełnej ciszy, ale nie dane jej było zaznać tej przyjemności.

– Dobrze. A u ciebie? – zapytała znudzonym tonem.

W zasadzie kompletnie jej to nie obchodziło, ale że Paweł wyświadczył jej przysługę z podwózką, musiała zachować pozory uprzejmości.

– Też dobrze – odpowiedział, ale nie poprzestał na tym. – Moja firma dostała kontrakt na budowę siedemnastki i zabawę tu kilka miesięcy – poinformował ją.

Sara miała wrażenie, że za chwilę doda: Dziewice i naiwniaczki, miejcie się na baczności. Nadchodzę!

– To chyba fajnie – odpowiedziała uprzejmie i zerknęła w jego stronę.

Spojrzął na nią pospiesznie, a potem skupił wzrok na drodze. Nagle jego usta wykrzywiły się w najpiękniejszy męski uśmiech, jaki Sara miała okazję w życiu zobaczyć.

– Teraz mam pewność, że będzie fajnie – powiedział.

PAWEŁ

Proszę, proszę. Mała skrzypaczka wyrosła, myślał, co chwilę spoglądając w stronę dziewczyny, która zajmowała miejsce pasażera w jego aucie. Szczerze mówiąc, aż tak bardzo się nie zmieniła pod względem fizycznym, ale było w niej coś nowego. Coś, czego nie potrafił dokładnie sprecyzować. Dojrzała – to na pewno. Zerknął dyskretnie na jej piersi. Tak, wyglądała dojrzałej, zdecydował.

Włosy w kolorze ciemnego karmelu związała w koński ogon, który dyndał w takt ruchów jej głowy. Paweł miał ochotę pociągnąć za ten ogonek. Od razu wyobraził sobie, jak to robi, gdy dziewczyna wypina się do niego tyłem i... Potrząsnął głową, niechętnie rozstając się z tą pobudzającą wizją. Cholera, skąd to się wzięło? Zaraz po przyjeździe obiecywał sobie abstynencję seksualną, a tu co?

Zawsze uważał Sarę skrzypaczkę za niezłą laskę, ale nie wiedzieć czemu dziewczyna reagowała na jego obecność wrogością, dlatego nigdy do niej nie uderzył. Zresztą nie robił tego także z powodu Kamili. Siostra, choć mikrus, miała w sobie dużo pary, a w połączeniu z jej wiecznie zaostrzonymi pazurami, którymi wydrapałaby mu oczy, zanim powiedziałyby cokolwiek na swoją obronę, stanowiła barierę w kontaktach z Sarą. Poza tym w czasach, gdy on nie mógł poskromić swojego apetytu na dziewczyny, Sara miała chyba trzynaście, czternaście lat i nie patrzył na przyjaciółkę siostry w ten sposób. A potem, gdy zaczął ją postrzegać zupełnie inaczej, dziewczyna dostała na niego alergii. Unikała go jak diabeł święconej wody i patrzyła tak, jakby zarażał gorączką krwotoczną. Za każdym razem, gdy chciał do niej zagadać albo z nią pożartować, spinała się jak struna i odburkiwała coś niezrozumiałego. Na początku myślał, że przyjaciółka siostry jest po prostu

chorobliwie nieśmiała, ale szybko zrozumiał, że nieśmiałość nie objawia się wrogością. Do dziś dnia nie wiedział, dlaczego tak bardzo go nie znosiła.

– Masz jakieś plany na wakacje? – zagadnął uprzejmie.

Nie lubił takiej głuchoj ciszy w aucie, a poza tym chciał się czegoś o niej dowiedzieć. Czy ma chłopaka? Czy lubi niezobowiązujący seks? Zaśmiał się ze swoich myśli na głos. Sara posłała mu spojrzenie, pod którego wpływem poczuł się zaszczuty. I to we własnym samochodzie. To nie był dobry znak.

– Owszem, mam – odrzekła, a potem ostentacyjnie odwróciła się w stronę bocznej szyby.

Aha, pomyślał skonfundowany. Mógłby się zamknąć i przełknąć jej zachowanie, ale że był dziś w dość kiepskim nastroju, ponieważ znalazł swojego pracownika w stanie kompletnego upojenia alkoholowego, postanowił skomentować jej zachowanie.

– Mam pytanie – rozpoczął. – O co ci, kurwa, chodzi? – zapytał bez ogródek.

Sara drgnęła, jakby poraził ją prąd. Zmrużyła oczy, aż między powiekami pozostały mikroskopijne szparki.

– Słucham? – zapytała swoim aksamitnym głosem.

– Czy ja ci coś zrobiłem? – odwrócił się do niej przodem, gdy zatrzymał się pod jej blokiem.

– Ty? Mnie? – pisnęła. – A co ty mógłbyś mi zrobić? – zadała kolejne pytanie, akcentując wyraz „ty”, a na końcu parsknęła nie po dziewczęcemu.

Zdał sobie sprawę, że ich rozmowa zamieniła się w ciąg pytań bez odpowiedzi.

– No właśnie nie wiem, ale chyba coś musiałem ci zrobić. Nie znajduję innego wyjaśnienia na to, jak się do mnie odnosisz – zakomunikował, nachylając się do niej tak bardzo, że musiał wejść w jej przestrzeń osobistą. – I to po tym, jak zrobiłem ci uprzejmość, podwożąc cię z walizkami pod sam blok – dodał, wdychając jej zapach.

Boże, ale pięknie pachnie, pomyślał bez sensu. Jak pomarańcza albo jakiś inny cytrus. Zwalczył odruch zamknięcia oczu i zaciągnięcia się tym zapachem. Co się ze mną dzieje?

Dziewczyna, zamiast odpowiedzieć, wygrzebała ze swojej przepastnej

torebki portfel w trupie czaszki i otworzyła go ostentacyjnie.

– Ile mam ci zapłacić za tę uprzejmość? – zapytała ostro, tym razem akcentując słowo „uprzejmość”.

Oddychała szybko, a jej oczy ciskały błyskawice. Jasnoniebieskie tęczęwki aż iskrzyły złością. Bardzo mu się to spodobało. Zdziorna kocica, ochrzcił ją w myślach.

Ocknął się nagle, gdy wydała z siebie niecierpliwe chrząknięcie.

– O czym ty, do cholery, mówisz? – Podniósł wysoko brwi.

– Ile chcesz za podwiezienie? – powtórzyła, zastygając z ręką w przegrodce z banknotami.

– Nie wygłupiaj się, dziewczynko – specjalnie tak ją nazwał, żeby jeszcze bardziej wyprowadzić ją z równowagi.

Może to sprawi, że wypaple, jaki ma z nim problem. Przecież nic jej nigdy nie zrobił – o ile dobrze pamiętał – a ona traktuje go jak zadrę na dupie.

Sara bąknęła coś pod nosem, co zabrzmiało, jak „debil”, a potem wysiadła z auta i głośno trzasnęła drzwiami.

O co, kurwa, chodzi? Zastygł w miejscu, żeby objąć sytuację rozumem. Na prośbę młodszej siostry zgodził się podwieźć jej przyjaciółkę z dworca do domu. Potem chciał być uprzejmy i zapytał ją o wakacyjne plany. To zupełnie niewinne pytanie zapoczątkowało jakąś pyskówkę.

Wysiadł z auta, głośno wzdychając. Okej, spokój, nakazał sobie. Da jej bagaże i zaraz się rozstaną. Dzięki Bogu. Sara to megalaska, ale z takim podejściem do ludzi nigdy nie znajdzie sobie faceta.

Bez słowa obszedł samochód, otworzył bagażnik i wyciągnął z niego plecak, walizkę i niewielką sportową torbę.

– Dzięki – rzuciła pod nosem i z wielkim wysiłkiem zaczęła przenosić torbę za torbą w stronę wejścia do klatki schodowej.

Szło jej to wolno i opornie.

Paweł rozejrzał się wokoło i jak na złość nie było widać śladu marnego sąsiada, który pomógłby tej złośnicy zatargać wszystko na górę. Wiedział, że dziewczyna mieszka na czwartym piętrze, a w jej bloku nie ma windy. Nie wyobrażał sobie, jak miałyby sobie z tym sama poradzić. Znowu głośno

westchnął, zamknął samochód i ruszył w jej kierunku.

Co kilka metrów podciągała po jednej walizce. Wracała właśnie po tę bez kółka, gdy prawie się z nim zderzyła.

– Daj to – powiedział i bez wysiłku odebrał od niej bagaż.

Na drugie ramię założył sobie plecak ze stelażem, a przed nią postawił niewielką sportową torbę.

– Nie trzeba, dam sobie radę – odrzekła buńczucznie, ale w jej głosie było już mniej wrogości.

– Jasne – odpowiedział, nie zatrzymując się. – Nie wiem, co do mnie masz, ale cokolwiek to jest, powstrzymaj się do czasu, aż się rozstaniemy za kilka minut – dodał, żeby zawczasu zapobiec kolejnej kłótni.

Sara nie skomentowała jego słów, co przyjął z ulgą. Słyszał za sobą jej ciężki oddech i już miał otwierać usta, żeby rzucić uwagę na temat jej kiepskiej kondycji, ale postanowił zachować ją dla siebie. Chyba trochę się bał.

Postawił toboły pod drzwiami, przejechał ręką po włosach i zanim zdołał się z nią pożegnać, drzwi mieszkania nagle się otworzyły. Stała w nich Asia, starsza siostra Sary. Na jego widok rozdziawiła nieelegancko usta. Po chwili uśmiechnęła się zalotnie, całkowicie ignorując fakt, że jej rodzona siostra właśnie wróciła na łono rodziny.

– Zejdź mi z drogi. – Sara precyzyjnie się obok niej w drzwiach.

– Ej, co ty wyprawiasz? – odkrzyknęła Aśka, ale po chwili cała jej uwaga na powrót zwróciła się ku Pawłowi.

Pamiętał Aśkę ze szkoły. Była od niego chyba dwa lata młodsza. Równie atrakcyjna, co Sara, ale bez tego nieuchwytnego czegoś, co zawsze intrygowało go w skrzypaczce. No i z tego, co pamiętał, Aśka należała do lasek, którym wiatr zbyt mocno hulał pomiędzy uszami.

– Cześć – przywitał się z dziewczyną.

Ta rozpromieniła się, jakby wręczono jej jakiś medal. W tym samym czasie Sara wróciła po resztę swojego dobytku, przy tym dość agresywnymi ruchami odepchnęła z drogi siostrę.

– Dzięki – krzyknęła do niego w korytarzu i zniknęła gdzieś w czeluściach ciemnego mieszkania.

– Sorry za nią. – Aśka machnęła ręką za siebie. – Ma kiepski okres, chłopak ją rzucił – dodała konspiracyjnym głosem. – A tak w ogóle, to co tutaj robisz? Wieki cię nie widziałam. – Uśmiechnęła się i założyła ręce na piersiach.

Paweł, przytłoczony zbyt dużą ilością informacji, po prostu wzruszył ramionami.

– Podrzuciłem Sarę z dworca – wyjaśnił krótko, chociaż chciał dodać: „bo jej rodzona siostra się nie pokwapiła, żeby pomóc”, ale się powstrzymał. – Na mnie już czas. Na razie – dodał i zanim Aśka zdołała cokolwiek odpowiedzieć, zbiegł pospiesznie schodami.

SARA

– Ej, jak to się stało, że Paweł stał się twoim tragarzem? – To było pierwsze pytanie, jakie zadała jej Aśka, gdy zamknęła za nim drzwi.

Przystanąła w drzwiach jej pokoju i oparła się biodrem o futrynę.

Sara nie mogła wyjść ze zdumienia nad jej zachowaniem sprzed chwili. Zamiast w jakikolwiek sposób się z nią przywitać, zaczęła trzepotać rzęsami do kolesia, który spał chyba z połową miasta. Poczowała ukłucie zawodu, chociaż powinna wiedzieć, że jest dla siostry jedynie zapychaczem czasu i chłopcem na posyłki. Wyłącznie tym, pomyślała gorzko.

– Tylko to cię interesuje? – zapytała. – Jakiś fagas, a nie fakt, że przez ciebie musiałam taszczyć się z tym wszystkim aż z Wrocławia? – Sara była tak poirytowana, że zamierzała wyładować na siostrze całą swoją złość i frustrację.

– Jezu, ale jesteś drażliwa. Wiesz dobrze, dlaczego nie mogłam po ciebie przyjechać – odfuknęła Aśka. – Bartek mnie wkurwił i co miałam zrobić? Błagać go o samochód? Tego byś chciała? Żebym się przed nim płaszczyła?

Jak zwykle odpowiadała atakiem i próbowała wpędzić siostrę w poczucie winy. Dyskusja z nią nie miała najmniejszego sensu. Sara już dawno postanowiła nie reagować na jej zaczepki. Raz na zawsze pozbyła się naiwności i przestała się łudzić, że Aśka kiedyś się zmieni.

– Mam w dupie ciebie i twojego Bartka. A teraz zostaw mnie w spokoju, bo muszę się rozpakować – zakomunikowała rozsierzona.

Niemal siłą wypchnęła siostrę z pokoju i zamknęła za nią drzwi. Spokój i odpoczynek. Potrzebowała tylko tego. I jeszcze jedzenia. Była okropnie głodna i dopiero teraz to do niej dotarło.

Kończyła robić kanapki, gdy zadzwonił jej telefon. Wcześniej dzwonił tata, żeby dowiedzieć się, czy w całości dotarła do domu. Sara przemilczała szereg zdarzeń, które zmieniły jej podróż w dramat. Rodzice i tak mieli za dużo na głowie, nie potrzebowali dodatkowych zmartwień.

Tym razem na wyświetlaczu pojawiło się imię Kamili. Sara powstrzymała odruch, aby natychmiast odebrać. Obawiała się, że Paweł wygadał się przed siostrą o ich absurdalnej kłótni w samochodzie. Teraz, kiedy emocje opadły, było jej zwyczajnie wstyd za swoje zachowanie. Owszem, nadal nie znosiła Pawła, ale wiedziała, że zamiast okazać mu uprzejmą obojętność, zaprezentowała się jako zwykła histeryczka. Sama siebie nie poznawała. Nie była osobą kłótniową, a już tym bardziej skłonną do agresji, ale w jego towarzystwie puściły jej wszystkie hamulce.

Dwuznaczne żarciki i aroganckie uśmiešky dołożyły do pieca. Mimo wszystko nie powinna była go prowokować, tylko zamknąć gębę na kłódkę i ze spokojem znosić jego insynuacje. W końcu to on zrobił jej przysługę, a nie na odwrót. Przygryzła mocno wargę i po kilku sekundach wahania zdecydowała się odebrać telefon od przyjaciółki. Zamknęła oczy, nastawiając się na reprymendę albo prośbę o wyjaśnienie zdarzenia.

– I jak tam? Dotarłaś cała i zdrowa? – usłyszała ciepły głos Kamili.

– Tak. Ale padnięta, jak koń po Wielkiej Pardubickiej. – Sara odetchnęła z ulgą.

Najwidoczniej Paweł nie doniósł Kamili o zajściu. Na razie.

– Domyślam się – odrzekła współczująco przyjaciółka. – W takim razie nie zatrzymuję cię. Chciałam tylko wiedzieć, czy Paweł należycie wykonał swoje zadanie – poinformowała.

Aż nadto, pomyślała z ironią Sara.

– Owszem. Wykonał. Podziękuj mu ode mnie – powiedziała, a na wspomnienie swojego dzieciennego zachowania skrzywiła się.

Pożegnały się i Sara zabrała się za kanapki. Poczowała olbrzymią ulgę i radość z perspektywy spędzenia dwóch miesięcy w domu. Tęskniła za rodzicami, nawet za tą głupią gęsią Aśką. Udało jej się zdać egzaminy w terminie zerowym, dzięki czemu będzie mogła zostać w domowych pieleszach trochę dłużej. Lubiła studenckie życie i od pierwszego wejrzenia

zakochała się we Wrocławiu, ale potrzebowała naładować baterie. Jednak najbardziej chciała wyleczyć się z zawodu i przeboleć zakończenie związku, który rozpadł się ponad dwa miesiące temu.

Na wspomnienie Damiana jej serce ścisnęło się boleśnie. To nie było miłe rozstanie. Bardziej tyrada pretensji i żalów, na które Sara nie była przygotowana. To Damian z nią zerwał, ale na końcu ostatniej rozmowy poczuła się tak, jakby to ona porzuciła jego. Facet tak pokierował rozmową, że postronny obserwator wzięłby jego stronę i za wszystko obwinił Sarę. Według Damiana to właśnie ona nie umiała się zaangażować i to ona poświęcała zbyt wiele czasu swojej muzycznej pasji, zaniedbując ich związek.

Być może Damian miał rację. Być może oddalała się od niego i zbyt szybko się poddała, ale czy można było ją za to winić? Sara miała dopiero dwadzieścia dwa lata. Dlaczego miała rezygnować z siebie na rzecz trwającego sześć miesięcy związku? Zależało jej na Damianie. Nawet bardzo, ale czy to oznaczało, że po każdym zajęciach miała gnać na złamanie karku do jego mieszkania, które wynajmował z kumplami, i aż do późnego wieczora wpatrywać się tępo w telewizor? Bo właśnie tak według Damiana wyglądało „spędzanie razem czasu”. I jeszcze na gotowaniu przez nią obiadu, który w wielu przypadkach był w całości pochłaniany przez jego kumpli. Tego od niej oczekiwał?

Próbowała go wyciągać z domu. Wymyślała przeróżne imprezy, koncerty czy choćby zwykłe kino, ale on zawsze był zbyt zmęczony albo zajęty. Nie miał czasu ani ochoty nawet na zwykłe spacery. Uświadomiła sobie wtedy, że Damian jest po prostu leniwy. Wcześniej tego nie widziała, bo na początku każdego związku obie strony starają się wypaść przed sobą jak najlepiej. Kiedy opadają emocje i pierwsze uniesienia, człowiek pokazuje swoją prawdziwą stronę. Ujawniają się wstydlive tajemnice, a ukrywanie swoich wad staje się męczące. Gdy rezygnujemy ze lśniącej fasady, egoistycznie wychodzimy z założenia, że druga osoba powinna zaakceptować nas takimi, jakimi jesteśmy. Ale czy to uczciwe?

Sara czuła się zmęczona takim trybem życia. Z natury była osobą żywiołową, ciągle gdzieś ją gnało, a przy Damianie zaczynała się dusić.

Łapała się nawet na tym, że wymyśla przeróżne wymówki, aby tylko nie musieć się z nim spotykać. To nie był dobry znak. Damian także go rozpoznał, bo nie był głupim chłopakiem. Spotkali się któregoś dnia i podczas jednej, ale burzliwej, rozmowy zakończyli półroczny związek. Tak po prostu.

Pomimo smutku i ukłucia żalu na to wspomnienie czuła coraz większą ulgę. Raniące słowa Damiana także zaczynały tracić swoje toksyczne właściwości. Każdego dnia Sara czuła się lepiej z decyzją, którą Damian podjął za nich oboje. Prędzej czy później i tak doszłoby do rozstania. Stało się dla niej jasne jak słońce, że go nie kocha. Nigdy nie kochała i istniało duże prawdopodobieństwo, że to by się nigdy nie zmieniło.

Spokojniejsza i w o wiele lepszym humorze rzuciła się na swoje łóżko. Zasnęła niemal natychmiast.

*

Obudziła się, gdy usłyszała przytłumiony dźwięk, który dochodził z kuchni. Muzyka. Głośna muzyka. Aśka, pomyślała zrezygnowana. Przewróciła się na drugi bok, żeby wymacać telefon, który wsunęła pod poduszkę. Zegar na wyświetlaczu wskazywał za piętnaście dziesiątą.

Nie spieszyło jej się z wstawaniem. Leżała w ciepłej pościeli i ogarniała spojrzeniem pokój, w którym spędziła tyle dobrych lat. Dopiero teraz zauważyła, że czas dokonuje zniszczeń w tym pomieszczeniu. Domy, tak jak ludzie, gdy są opuszczone, niszczej. Tyczy się to również pokojów. Pod jej nieobecność nikt tu nie mieszka. Owszem, mama dba o czystość, ale nie jest w stanie tchnąć w to miejsce życia.

Meble z lakierowanej sklejki zaczynały pękać przy zawiasach. Biurko, wciąż zastawione zdjęciami i bibelotami, pokryte było siateczką zadrapań. W kącie pokoju, tuż przy drzwiach, pękała ściana. Fioletowy dywan o długim włosiu także nie prezentował się dobrze. Stracił wiele frędzli, a te, które pozostały, wyglądały jak zwiędła trawa.

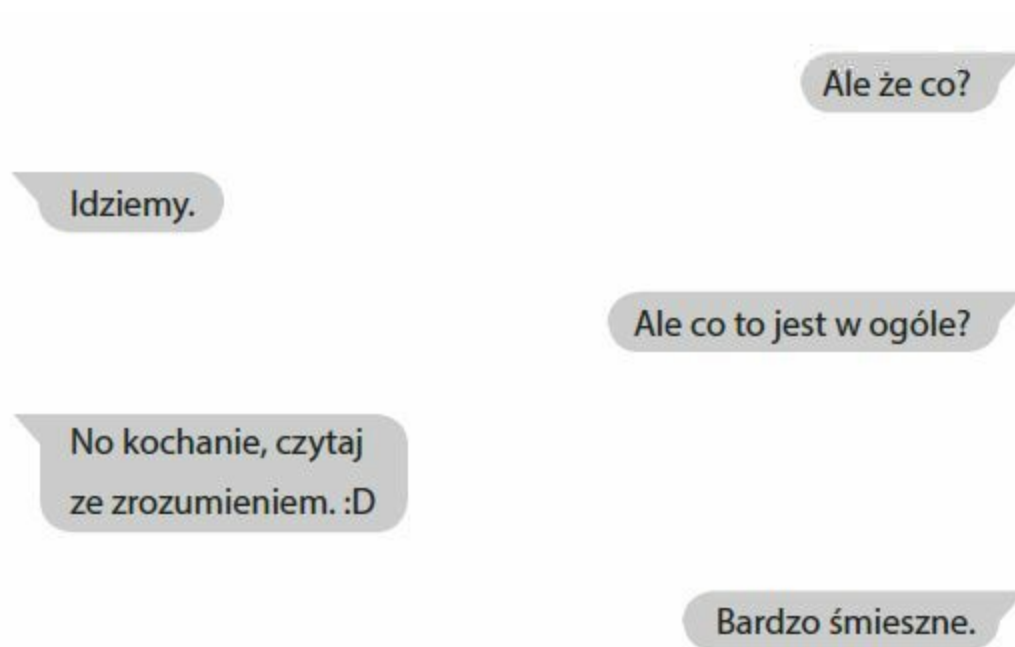
Zrobiło jej się smutno, bo wszystko to było częścią jej samej. To był jej azyl. Miejsce, w którym ukrywała smutki, tłumiała radość i oddawała się

swojej największej pasji – grze na skrzypcach.

Przyszło jej do głowy, że przecież przez najbliższe dwa miesiące może odświeżyć swój pokój. Nie będzie w stanie dokonać tu wielkich napraw czy zmian, ale postara się coś w nim zmienić. Nie pozwoli mu zniszczyć.

W momencie, w którym zdecydowała się postawić nogi na podłodze, usłyszała sygnał przychodzącej wiadomości na Facebooku. Nadawcą była Kamila, która przesłała jej jakiś plik. Sara otworzyła załącznik. Po chwili na wyświetlaczu pojawił się plakat, informujący o zbliżającej się w mieście imprezie. Na granatowym tle, które przedstawiało rozgwieżdżone niebo, odcinał się żółty napis „Noc Kupały”.

Sara podniosła w konsternacji brwi, a potem odpowiedziała przyjaciółce:



Raz jeszcze przyjrzała się plakatowi. Głosił on, że nad lokalnym zbiornikiem wodnym, zwanym szumnie Jeziorem Łez, gdzie władze miasta co roku w noc świętojańską organizowały sobótkę, odbędzie się impreza. Zapowiadano ognisko, puszczanie wianków, koncert plenerowy jakiegoś nieznanego zespołu rockowego, ogródki piwne i tańce, hulanki, swawole.

Juhu, ale biba, pomyślała złośliwie.

Nie miała nic przeciwko lokalnym imprezom. Wręcz przeciwnie, były dość sympatyczne, ale tego typu wieczorne spędy mogły skończyć się tylko w jeden możliwy sposób: bezrozumnym alkoholizowaniem się do stanu nieużywalności. Tanie, chrzczone piwo przyciągało najgorszy element.

Sara nie miała pojęcia, co jej przyjaciółka widziała ekscytującego w tej imprezie.

Serio? Pociągają
cię te dożynki?

Dożynki?

Impreza, na której
każdy się „dożyna” ;)

Ha, ha, ha, ha, ha!

Sara wywróciła oczami, ale też się roześmiała.

Idziemy. Koniec kropka.
Co dziś porabiasz?
Odespałaś podróż?

Tak, właśnie się obudziłam. Nie
mam planów. Chcesz gdzieś wyjść?

Jasne. Masz ochotę na lody?

Sara zaśmiała się. Tak, już nigdy nie powrócą czasy, gdy pytanie o lody nie będzie się kojarzyło dwuznacznie.

Jasne. Musimy nadgonić
wszystkie ploty.

Pożegnały się i Sara od razu poczuła się lepiej z perspektywą spędzenia dnia na rozmowie z Kamilą i jedzeniu najlepszych lodów w mieście.

PAWEŁ

– Nie, panie Grzesiu. Te elementy konstrukcji idą w drugim etapie budowy – wytłumaczył spokojnie majstrowi, który o dziwo, dziś przyszedł do pracy trzeźwy.

Był wtorek, co bardzo dobrze rokowało na kolejne dni tygodnia.

– Panie kierowniku, to co my mamy z tym zrobić do tego czasu? – zapytał pan Grzegorz, mężczyzna po pięćdziesiątce, z obfitym wąsem i olbrzymim brzuchem piwnym.

Paweł westchnął tak głęboko, aż zakłuło go w żebrach. Powstrzymał się przed powtórzeniem po raz tysięczny, że harmonogram budowy znajduje się w ogólnodostępnym miejscu w biurze i majster w nim znajdzie odpowiedź na dręczące go pytania.

– Do magazynu z tym, panie Grzegorzu. Do magazynu – odpowiedział, nie chcąc tracić czasu na pouczenia i reprimendy.

Mimo wszystko lubił tego człowieka. Pan Grzegorz może i był starej daty, z tego powodu wolał przyjechać zamiast po prostu zadzwonić, ale bez mrugnięcia okiem wykonywał polecenia i – co najważniejsze – w odpowiednich momentach zadawał właściwe pytania. W przeciwieństwie do niektórych jego ludzi, którzy zamiast się dowiedzieć, po prostu działali, a to była prosta droga do zaliczenia katastrofy budowlanej.

Minęły dwa tygodnie, a Paweł był już całkiem wypompowany. Każdego wieczora padał na twarz. Jedynym plusem takiej intensywnej pracy było to, że gdy tylko przykładął głowę do poduszki, zasypiał jak kamień. Była to miła odmiana po wielu bezsennych nocach w Krakowie.

– To ja idę na obiad. Będę za niecałą godzinę – poinformował i zamknął laptopa.

Sięgnął po marynarkę, ale po chwili ponownie odwiesił ją na poręcz fotela. W zasadzie to nie miał pojęcia, po co ubierał się tak oficjalnie. Przecież tutaj, gdzie większość czasu spędzał na terenie budowy, nie musiał się nosić elegancko, a już na pewno nie w takim upale. Minęło południe, słońce wisiało w zenicie i próbowało przypiec ich wszystkich na ruszcie.

Rozpiął dwa guziki przy kołnierzyku koszuli, a potem podwinął rękawy. Wyszedł z biura, które mieściło się w centrum handlowym, oddalonym od budowy o dziesięć minut samochodem. Opuścił budynek tylnymi drzwiami, prowadzącymi na parking dla pracowników. Gdy znalazł się we wnętrzu auta, natychmiast włączył klimatyzację i ustawił ją na pełne obroty.

Był strasznie głodny, ponieważ nie zdążył dziś zjeść śniadania. W pierwszej kolejności postanowił jednak się schłodzić. Lody. Ta myśl kołatała mu się po głowie od kilku godzin. Uwielbiał lody i pochłaniał je w olbrzymich ilościach, nawet zimą. Dzisiaj nie miał jednak ochoty na byle jakie lody, które mógł dostać w pierwszym napotkanym supermarkecie. Nabrał apetytu na lody z jednej z najlepszych lodziarni na świecie. Tak się składało, że znajdowała się ona w jego rodzinnym mieście, a właścicielem tego przybytku był jego dobry kumpel ze szkoły.

Rodzina Krzyśka prowadziła firmę od dobrych dwudziestu lat, co już świadczyło o jakości ich wyrobów. W czasach, gdy tak trudno przebić się na rynku z nową marką, ich lodziarnia prosperowała niczym dobrze wypromowana sieciówka.

Zaparkował nieopodal niewielkiego lokalu, który w czasie wakacji był oblegany przede wszystkim przez dzieciaki i nastolatków. Na zewnątrz rozstawiono stoliki i wiklinowe krzesła, a od ruchliwej ulicy oddzielał je wysoki drewniany parkan. Paweł ściągnął okulary przeciwsłoneczne i wszedł do środka. Przeszklona witryna, za którą znajdowały się domowej roboty lody, przyciągała go jak magnes. Oblizał się bezwiednie na widok tych cudowności.

– Dzień dobry, wygląda pan na kogoś, kto lubi lody – usłyszał zza lady męski głos.

Podniósł oczy i napotkał rozbawione spojrzenie Krzyśka. Paweł uśmiechnął się i wyciągnął do niego rękę na przywitanie.

– Spozrzegawczy jak zawsze – odpowiedział. – Co? Teraz ty kręcisz tu lody? To może jednak sobie odpuszczę – dodał, parszcząc śmiechem.

– Spokojnie. Ja tu tylko degustuję, ale jak cię zobaczyłem, nie mogłem się powstrzymać – powiedział, opierając się o ladę.

Paweł wyszczerzył się szeroko, a potem ponownie przerzucił swoje spojrzenie na pojemniki z lodami.

– My tu gadu-gadu, a ja umieram z głodu – poinformował kumpla.

Wybrał sobie lody o smaku czekoladowym, karmelowym i orzechowym. Sięgnął do portfela i wyjął z niego odliczoną kwotę, którą wyłożył na ladę.

– Schowaj to. Ja stawiam – powiedział Krzysiek.

– Sorry, ale wiesz, że nie jesteś w moim typie – odrzekł, wykrzywiając usta w uśmiechu.

– Co poradzisz. Muszę z tym żyć – zaśmiał się kolega.

Pogawędzili o tym, co spowodowało Pawła do miasta, oraz wstępnie umówili się na zorganizowanie spotkania z kumplami ze szkoły. Pawłowi bardzo odpowiadał ten pomysł, chociaż wolał poczekać do niedzieli. Był tak zavalony pracą, bo dokumenty przynosił do domu, że tylko ten dzień wchodził w grę.

– Tak przy okazji, to jakieś rodzinne spotkanie? – zapytał Krzysiek, wręczając mu lody w wafelku.

Paweł od razu wbił w nie zęby. W lokalu panował przyjemny chłód i ogólnie miła atmosfera, dlatego na kilka sekund chłopak wyłączył się z rozmowy.

– Hm? – zwrócił się do kumpla, ponieważ nie dosłyszał ostatniego zdania.

– Twoja siostra ślicznota tu jest. – Wskazał skinieniem głowy na stolik wciśnięty w najgłębszy kąt sali. – Z jakąś inną śliczną. Przysięgam, to miasto to wylęgarnia lachonów i gdybym nie był z Sylwią...

– Hej, mówisz o mojej siostrze, idioto. Poza tym nie dla psa kiełbasa – dodał dla jasności.

Kumpel Pawła od roku związany był z Sylwią, koleżanką Leny. Ten dzień, w którym ona i kilka jej psiapsiółek wkroczyło do zatłoczonego baru,

zmienił życie nie tylko Kuby i Leny, ale także Krzyśka. Właśnie podczas tego przypadkowego spotkania Krzysiek poznał dziewczynę, z którą jest w związku do dziś.

– Ech, wy i te wasze siostry nie do tknięcia – westchnął Krzysiek, pożegnał się i zniknął na zapleczu.

Paweł ruszył w kierunku stolika, przy którym siedziała siostra wraz z koleżanką. Chciał się przywitać i dać znać Kamili, że dziś nie zdoła wpaść do rodziców.

– O! Paweł. Co tu robisz? – zapytała siostra, która od razu go spostrzegła.

W tym samym momencie Paweł zderzył się spojrzeniem z jej towarzyszką. Oczywiście. Sara. Kogo innego mógł spotkać w chwili, w której jego dzień stawał się znośniejszy. Dziewczyna posłała mu spłoszone spojrzenie, a potem wyprostowała się na krześle, jakby nagle połknęła trzonek od łopaty. Musiał przyznać, że wczorajsze wrażenie, jakie na nim wywarła, nie było wytworem jego wyobraźni. Dziewczyna w swoich krótkich dżinsowych spodenkach i luźnej bawełnianej koszulce na ramiączkach, spod której wystawały z kolei ramiączka różowego stanika, wyglądała apetycznie. Nawet bardzo apetycznie.

– A jak myślisz? – odpowiedział siostrze, wskazując spojrzeniem na swoje lody, które zaczynały się powoli roztopiać.

– Przyłączysz się? – zapytała, wskazując wolne miejsce obok.

– Spieszę się. Może innym razem – rzucił i zaczął się wycofywać, ale Kamila go zatrzymała.

– Poczekaj chwilkę. Mam do ciebie sprawę. Skoczę tylko do ubikacji i zaraz wracam – powiedziała i nie czekając na jego odpowiedź, odsunęła głośno krzesło i pobiegła do łazienki.

Cudnie, pomyślał, zdając sobie sprawę z niezręczności tej sytuacji. Cisza, jaka zapadła w tym odosobnionym kącie, była głośna jak szum oceanu. Sara, jeśli to było w ogóle możliwe, spięła się jeszcze bardziej. Wsunęła długą łyżkę do pucharka, nabrała sporą porcję lodów i włożyła ją sobie do ust. Paweł nie mógł nic poradzić na to, że ta czynność w jej wydaniu bardzo go podnieciła.

– Najlepsze lody w mieście – bąknął, aby zrobić coś z tą głuchą ciszą.

Sara zatrzymała się z łyżką w ustach, a potem oblizała wargi. Cholera, to także go podnieciło.

– Tak. Nigdzie nie jadłam lepszych – odpowiedziała, nie patrząc na niego.

– Dziś już jesteś w lepszym humorze? – zażartował, bo zdawało mu się, że dziewczyna wrzuciła na luz i zrozumiała swój wczorajszy błąd.

To dlatego jest dziś taka skrępowana w jego obecności. Być może miała okres, a Paweł dobrze wiedział, co się działo z niektórymi laskami, gdy dotykała je ta przypadłość. Poza tym wczoraj była pełnia. Nie, żeby uważał Sarę za wilkołaka, ale czytał gdzieś, że to także mąci kobietom w głowach.

– Co masz na myśli? – zapytała i ton jej głosu jako jedyny zdołał go dziś skutecznie schłodzić.

Zanim przemyślał to, co chciał powiedzieć, słowa wyfrunęły z jego ust jak wypuszczone na wolność gołębie.

– Twoja siostra wspomniała, że chłopak cię zostawił i to dlatego byłaś taka... niemiła... – Już wymawiając pierwsze wyrazy, zorientował się, jak wielki popełnił błąd.

Usłyszał brzdęk rzucanej na stół łyżeczki. Cholera.

– Posłuchaj no! – Dziewczyna podniosła się z siedzenia i stanęła naprzeciwko niego. Była dość niska, więc musiała zadzierać wysoko głowę, żeby spojrzeć mu w oczy. – Kamila to moja najbliższa przyjaciółka i ze względu na jej dobro nie powiem tego, co naprawdę o tobie myślę. Dzięki za wczorajsze podwiezienie, ale od dziś, jeśli kiedykolwiek się na siebie natkniemy, nie życzę sobie, żebyś się do mnie odzywał – powiedziała, a z jej nozdrzy prawie buchnęła para.

Wow, pomyślał. Gówniara jedna. Zdał sobie sprawę, że to nie pełnia czy okres zmieniły ją w małą wiedźmę. Ona po prostu taka była. I dziwić się, że chłopak ją zostawił. Biedak pewnie teraz jest strzępkiem nerwów.

– Nie. To ty posłuchaj, dziewczynko... – Widział, jak w reakcji na ten zwrot w jej oczach pojawia się złowrogi błysk. – Nie wiem, jaki masz ze mną problem, ale możesz być pewna, że jeśli chodzi o mnie, to nie mam zamiaru kiedykolwiek się do ciebie odzywać – powiedział ścisłym głosem. – Do

czasu, aż nauczysz się szacunku dla starszych – dodał, chociaż zdawał sobie sprawę, jak absurdalnie to zabrzmiało; po prostu musiał nauczyć ją dobrych manier.

Wpatrywała się w niego z niedowierzaniem, a potem wybuchnęła śmiechem. Po chwili opanowała się i powiedziała z cwany uśmieszkiem, który zmienił ją nagle w podstępna lisicę.

– O! Ty tak na poważnie? – zakpiła.

– Żebyś wiedziała, gówniaro – odszczeknął się, podnosząc do ust swojego ciekącego już lodu i zaczął oblizywać palce.

– W takim razie może pan usiądzie. – Wskazała przesadnym gestem krzesło. – W tym wieku nogi już nie te – dodała i mocno zacisnęła usta.

Miał dość tej dziewczyny. Najchętniej przełożyłby ją przez kolano i złał tak, by nie mogła usiąść na tyłku przez tydzień.

Ta wizja też go podnieciła.

Zrobił krok w jej stronę. Sara nie miała się gdzie wycofać, więc zastygła w miejscu, opierając się jedną ręką o krzesło. Nachylił się nad jej uchem, prawie muskając ustami szyję. Dziewczyna zeszywniała, ale się nie poruszyła.

– Mam lekarstwo na tę twoją wściekliznę macicy – szepnął. – Daj tylko znać, a szybko cię z tego ulecę, dziewczynko. – Zaciągnął się dyskretnie jej zapachem, a potem oblizał sugestywnie usta, odwrócił się i wyszedł na zewnątrz, gdzie zamierzał poczekać na siostrę.

SARA

Wścieklizna macicy? – pomyślała, czując, jak zalewa ją nienawiść. Ma tupet ten arogancki skurwiel.

– Wszystko okej? – zapytała Kamila.

Sara drgnęła, słysząc jej głos. Zdała sobie sprawę, że wciąż stoi i wpatruje się w plecy tego pewnego siebie sukinsyna i w myślach kopie go w dupę.

– Tak, tak – odpowiedziała, próbując się uspokoić. – Tylko się zamyśliłam. Twój brat czeka na ciebie na zewnątrz – dodała, przygryzając wargę.

Kamila posłała jej niepewne spojrzenie, a potem wyszła z lodziarni.

Sara usiadła na krześle i zaczęła grzebać łyżką w pucharku. Nie potrafiła wyjść z podziwu, jak ten palant kilkoma słowami potrafi wyprowadzić ją z równowagi. Ale to musi się skończyć, postanowiła. Bawi go jej zdenerwowanie i wzburzenie. Miała nadzieję, że już nigdy go nie spotka, ale jeśli nawet do tego dojdzie, to obiecała sobie, że nie drgnie jej powieka, gdy tamten będzie próbował ją sprowokować. Nawet gdyby Paweł za swój jedyny cel w życiu obrał dręczenie jej, ona pozostanie niewzruszona.

Zerknęła bezwiednie w stronę przeszklonej witryny, za którą rodzeństwo żywo dyskutowało, i zamarła. Paweł wpatrywał się w nią z intensywnością, która przyspieszyła rytm jej serca. A potem, jakby przed chwilą nie wyzywali się od najgorszych, posłał jej promienny uśmiech. A to kawał idioty, pomyślała, nie odrywając od niego przymrużonych oczu. Niestety, musiała przyznać, że ten uśmiech był piękny.

Paweł z czasów szkolnych prezentował się wyjątkowo dobrze, ale ten obecny? To jakiś cholerny Adonis, mający pełną świadomość swojej

atrakcyjności i obnoszący się z nią jak paw. Co gorsza, był chyba tego typu mężczyzną, który z wiekiem nabiera klasy i stylu. Ta świadomość tylko pogorszyła jej samopoczucie.

Nieważne, pomyślała przekornie. Co znaczy wygląd, kiedy w środku Paweł jest pusty i pozbawiony cech, za które można by go cenić?

Sara nigdy nie była powierzchowna. Owszem, jak każda zdrowa i normalna dziewczyna zwracała uwagę na wygląd potencjalnego partnera. Nigdy jednak nie stawiała go ponad charakter delikwenta. Miała sprawdzony zestaw cech, którymi według niej powinien się odznaczać idealny facet. Najważniejsze – idealny facet powinien umieć ją rozbawić. W towarzystwie idealnego faceta nie powinna się nigdy nudzić. Z idealnym facetem nigdy nie może czuć skrępowania, a przebywanie w jego towarzystwie musi być naturalne jak oddychanie. Będzie lubił zwierzęta i dzieci. Z idealnym facetem będzie mogła rozmawiać o wszystkim. Z takim mężczyzną będą mieli identyczne poglądy na życie i przyszłość. I nareszcie, idealny facet będzie potrafił dać jej... orgazm. To mityczne zjawisko, o którym piszą i mówią wszyscy, a którego ona nie miała przyjemności zaznać.

Sara czasami obawiała się, że coś jest z nią nie tak, skoro wszystkim innym przychodzi to łatwo i bez wysiłku, a ona wciąż nie może osiągnąć szczytu. Być może miała jakąś skazę albo nie spotkała na swojej drodze idealnego faceta. Uchwyciła się tego ostatniego pomysłu jak tonący brzytwy. I jeśli idealny mężczyzna nie będzie umiał zaradzić jej przypadłości, to nikt inny temu nie podoła.

Kiedy Kamila wróciła do stolika, zapadło między nimi dziwne milczenie. Sara otwierała już usta, aby zapytać przyjaciółkę, czy coś się stało, ale ta odezwała się pierwsza:

– Wiem, że nie przepadasz za Pawłem, ale mam nadzieję, że przez to między nami nic się nie zmieni?

Popatrzyła na nią smutnym wzrokiem.

– Dlaczego między nami miałyby się coś zmienić? – odpowiedziała pytaniem. – To, że go nie lubię, nie ma z nami nic wspólnego – dodała zdecydowanie.

– Posłuchaj. Wiem, że Paweł ma swoje za uszami. Czasami coś

chłapnie, zanim pomyśli, ale to nie jest zły chłopak. – Kamila wzruszyła ramionami, żeby dodać swojej wypowiedzi nonszalancji. – Nie jestem głupia, wiem, że nigdy go nie lubiłaś, ale myślałam, że może teraz się dogadacie.

Sara przełknęła cisnącą się jej na usta odpowiedź: „Nie liczyłabym na to”, i uśmiechnęła się niemrawo. Nie chciała kłamać, ale nie wyobrażała sobie, żeby kiedykolwiek udało jej się nawiązać przyjacielskie relacje z Pawłem. Do tanga trzeba dwojga. Poza tym Paweł nie musiał się zbyt mocno starać, żeby ją wkurzyć. Wystarczyło, że był.

– Nie każę ci się z nim przyjaźnić, ale może spróbuj się z nim dogadać – poprosiła Kamila, jakby czytała w jej myślach.

– Dlaczego tak ci na tym zależy? – zapytała zaintrygowana Sara. – Przecież nie mam z nim nic wspólnego. W sensie, że nie widuję się z nim często, a kiedy miną wakacje, najprawdopodobniej już go nie zobaczę – dodała.

Kamila westchnęła ciężko, a potem opadła na oparcie krzesła.

– Bo to mój brat, a ty jesteś moją najlepszą przyjaciółką i nie chcę, abyście się nienawidzili. Dlatego – zakomunikowała poirytowana. – W każdym razie proszę cię tylko o to, żebyś dała mu szansę. Tylko o to.

– Skoro to dla ciebie takie ważne... – Sara wzruszyła ramionami.

Jedno mogła jej obiecać – na pewno nie da się mu nigdy więcej sprowokować. A co do reszty? Nie mogła niczego zagwarantować.

Kilka następnych dni minęło Sarze na rozpakowywaniu dobytku, który przywiozła z Wrocławia. Przygotowywała się także do zajęć, które miała poprowadzić w świetlicy opiekuńczej. Była to praca, pasja i studenckie praktyki w jednym. Studia pedagogiczne o specjalności arteterapia stanowiły jej plan na życie. Kochała muzykę i kochała pracę z dziećmi, a połączenie tych dwóch rzeczy plus pomoc dzieciakom z autyzmem to spełnienie jej marzeń.

Właśnie przeczytała ostatnią stronę książki, gdy usłyszała pukanie do drzwi swojego pokoju. Po chwili do środka wsadziła głowę Aśka. Sara wciąż była na nią zła, ale to uczucie z każdym dniem słabło. Nie była pamiętliwa, a zbolały wyraz twarzy Aśki przyspieszał proces wybaczenia.

– Zjesz ze mną obiad? – zapytała prawie nieśmiało siostra.

– A co zrobiłaś?

Asia uśmiechnęła się.

– Twoje ulubione pierogi ruskie – zakomunikowała dumnie.

– Kupiłaś?

– No co ty? Zrobiłam – odrzekła. – Tylko chodź szybko, póki są jeszcze ciepłe – rzuciła i zniknęła za drzwiami.

To był jej sposób na przeprosiny i Sara zamierzała je przyjąć. Nie potrzebowały słów, wystarczyły gesty, które dla postronnego obserwatora nie miały żadnego znaczenia, ale dla nich stanowiły czytelne informacje. Kiedy dochodziło między nimi do sprzeczek, to aby załagodzić sytuację i wrócić do normalnych relacji, wymyślały dla siebie miłe rzeczy. Kupowały jakiś drobiazg, robiły paznokcie albo – tak jak teraz – przyrządzały ulubione danie. To znaczy Asia przyrządzała ulubione danie dla Sary, ponieważ Sara nie potrafiła gotować. To była kolejna cecha, którą powinna dopisać do zalet przyszłego idealnego faceta: powinien umieć gotować. Koniecznie.

Wstała z łóżka i wabiona obietnicą pierogowej uczyty, udała się prosto do kuchni.

Zapadał zmierzch, gdy jej telefon rozbrzmiał utworem Adele *Send My Love*. Powinna zmienić ten dzwonek, ponieważ zawsze z ociąganiem odbierała telefon, żeby trochę dłużej posłuchać tego hipnotyzującego kawałka. Zanim nacisnęła zieloną słuchawkę na wyświetlaczu, zrobiła piruet wokół własnej osi. To było silniejsze od niej.

– Halo – odezwała się.

– Gotowa? – usłyszała głos Kamili.

Sara zmarszczyła brwi zdziwiona, a potem spojrzała raz jeszcze na wyświetlacz.

– Na co? Wiesz, że dzwonisz do mnie? – powiadomiła przyjaciółkę, gdyby ta na przykład pomyliła się i wybrała niewłaściwy numer.

– Nie, kurde. Myślałam, że dzwonię do Justina Bibera – zaśmiała się głośno Kamila. – Kochana, będę u ciebie za dwadzieścia minut.

– Okej – odrzekła z wahaniem Sara, bo o ile nie miała nic przeciwko goszczeniu przyjaciółki u siebie w domu, o tyle ponaglenie w jej głosie trochę ją zdziwiło.

Kamila musiała wychwycić jej niepewność.

– Chyba pamiętasz o imprezie? – zapytała. – Dożynki – uściśliła.

O cholera. Zapomniała. Całkowicie zapomniała.

– Zapomniałaś – stwierdziła Kamila. – Sara, masz dziesięć minut na zebranie się – poinformowała tonem, w którym zabrzmiała reprimenda.

– No dobra, ale jeśli to ma być dosłowne dziesięć minut, to chyba zdajesz sobie sprawę, jak będę wyglądać? Jesteś na to przygotowana? – ostrzegła.

W takim czasie Sara była w stanie przebrać się i umyć zęby. To wszystko.

– Nie pierdziel. Jesteś jedyną znaną mi laską, która z makijażem czy bez wygląda zajebiście. Rozłączam się, bo zegar tyka. Ale posłuchaj... – Wahanie w głosie Kamili zaalarmowało Sarę. – Poprosiłam Pawła, żeby nas podwiózł.

Sara wzniosła oczy do niebios, żeby wypowiedzieć cichą modlitwę w intencji swojego opanowania. Na wszelki wypadek dokonała w myślach obliczeń, czy aby nie zbliża się jej okres, i gdy wynik okazał się pozytywny, odetchnęła z ulgą. Gdyby było inaczej, na pewno zrezygnowałyby z wyjścia. W tym szczególnym czasie wystarczyłoby, żeby Paweł pstryknął palcami, a ona z dużym prawdopodobieństwem mogłaby się na niego rzucić z łapami.

– Dobra – odpowiedziała lekko.

Obiecała przyjaciółce, że spróbuje zachowywać się cywilizowanie w obecności Pawła, i zamierzała udowodnić, że jest do tego zdolna. Nie da się mu sprowokować. To zresztą tylko przejażdżka nad jezioro. Góra dwadzieścia minut. Da radę.

Ta jedna krótka informacja zmieniła jednak jej podejście co do swojego wyglądu. Nie mogła pokazać się Pawłowi jak ostatnia łazęga. Chciała uniknąć ewentualnych osobistych przytyków, które mógłby w nią wymierzyć. Uwaga w łodziarni o jej byłym chłopaku do tej pory ją piekła.

Rozłączyła się z przyjaciółką i jakby rażona piorunem, pognęła do pokoju. Narzuciła na siebie czarne krótkie spodenki, zielony T-shirt, który luźno opadał na jedno ramię. Rozpuściła włosy, a potem przeczesła je palcami. Tylko na to starczyło jej czasu. Podkreśliła rzęsy tuszem, a na

powieki zaaplikowała ciemnofioletowy cień. Na usta położyła błyszczak i gdy ponownie usłyszała Adele, była już gotowa do wyjścia.

PAWEŁ

Właśnie zapadał zmrok, gdy dotarli na miejsce. Już z daleka witała ich luna, połyskująca nad koronami drzew. Paweł zjechał autem na piaszczystą drogę ginącą w mrocznym lesie.

– Wow! Jak cudnie! – krzyknęła mu nad uchem Kamila.

Wpatrywała się z zachwytem w feerię kolorów, tańczącą nad lasem.

Zajechali na żwirowy parking, na którym z trudem znaleźli jakieś wolne miejsce. Dziewczyny niemal natychmiast wyskoczyły na zewnątrz. Przez całą drogę w aucie panowała cisza. Zanim Sara wsiadła do środka, Kamila przeprowadziła z nim poważną rozmowę. Poprosiła, żeby był w stosunku do Sary miły.

Jakbym wcześniej już tego nie próbował, pomyślał złośliwie.

Dla świętego spokoju obiecał jej, że nie będzie się z jej przyjaciółką kłócił, a w myślach dodał: O ile nie będzie mnie do tego prowokowała.

Gdy zobaczył Sarę wychodzącą z klatki schodowej, szczeka opadła mu niemal do kostek. Dziewczyna miała na sobie spodenki, które opinały zgrabny tyłek tak ciasno, jakby to była jej druga skóra. Co dziwne, nie wyglądała w nich tandetnie ani wulgarnie. Wprost przeciwnie – dziewczęco i seksownie. Bluzka, która co chwilę zsuwała się z jej ramion, kusiała rozcięciem odkrywającym ramiączko stanika. Ale najbardziej zachwyciły go w jej wyglądzie rozpuszczone włosy, opadające falami na ramiona. Nie było dla Pawła większego seksualnego bodźca niż kobiece włosy, najlepiej długie i lśniące. Ich kolor nie odgrywał aż takiej roli. Kiedyś myślał, że preferuje blond, ale teraz? Teraz chyba wolał jasnobrązowe z karmelowymi pasemkami, przez które prześwitywało słońce. Dokładnie takie, jakie miała Sara.

Tak bardzo zachwycił się jej wyglądem, że przez chwilę zapomniał, jaką małą wiedźmą potrafiła być ta dziewczyna.

– Gdzie będziecie? – zawołał za siostrą i jej przyjaciółką, gdy w pośpiechu oddalały się od samochodu.

Kamila zawróciła i podeszła do niego.

– Nie wiem. Pewnie na początku posłuchamy koncertu, a potem... kto wie... – Uśmiechnęła się pod nosem.

– Tylko bez wyglupów i pod żadnym pozorem nie włączcie do wody. Zrozumiano? – poinstruował.

– Czy ja mam pięć lat? – Kamila wywróciła oczami, ale skinęła głową.

– Nie wywracaj mi tu gałami, gówniarzu. – Poczochrął jej włosy, za co zdzieliła go w ramię. – Ja będę się tu kręcił w pobliżu i jak będziecie chciały wracać, dajcie znać – dodał, zerkając przez ramię siostry na Sarę.

– Nie wracasz do domu? – zdziwiła się.

Miał taki zamiar, ale w ostatniej chwili postanowił zostać. Nie spieszyło mu się do pustego mieszkania, a poza tym gdzieś tu powinien pałętać się Krzysiek i kilku innych chłopaków.

– Nie. Spotykam się z kumplami, którzy też przyszli na te „dożynki” – zakpił.

Kamila uśmiechnęła się pod nosem, jakby coś zaświtało jej w głowie, ale nie podzieliła się z nim tą myślą.

– No dobra. Na razie! – Machnęła na do widzenia ręką.

Sara posłała mu szybkie spojrzenie, z którego nie mógł nic wyczytać. Obserwował dziewczyny do czasu, aż zniknęły za drzewami. Dopiero wtedy ruszył w tym samym kierunku. Pokryte liśćmi korony sprawiały, że wokoło panował mrok. Co jakiś czas rozpraszały go światła nowo przybyłych samochodów.

Wraz z kilkoma przypadkowymi osobami wszedł pomiędzy niewielkie skupisko młodych drzew, które były naturalną przegrodą, oddzielającą las od polany, na której w samym środku ustawiono drewnianą scenę. Na niej zespół złożony z pięciu osób stroił instrumenty. Prawdziwe instrumenty, a nie syntezatory, zauważył w myślach z uznaniem.

Rozejrzał się dookoła. Polana była wypełniona ludźmi i stoiskami,

w których można było zakupić piwo i jakieś potrawy z grilla. Spacerem pokonał drogę do Jeziora Łez, a potem wszedł na drewniane molo, na którego skraju kilka młodych dziewczyn wiło wianki z polnych kwiatów.

Posłał im uśmiech, a one odpowiedziały zawstydzonymi chichotami. Minał je, a potem wszedł na molo i przystanął przy barierce. Słońce już dawno schowało się za horyzontem, ale ostatnie promienie zabarwiły niebo na różowo i pomarańczowo. Ten kolor z kolei przechodził w błękit, a potem w granat. Pomimo gwaru rozmów, śmiechów i zgrzytów strojonych instrumentów, Paweł poczuł obezwładniający spokój. Wziął głęboki wdech i zamknął na chwilę oczy. Było to uczucie, którego nie zaznał od tak dawna. Na chwilę się w nim zatracił.

Uśmiechnął się do siebie, a potem wyciągnął telefon i wybrał numer kumpla. Umówili się przy jednym ze stoisk piwnych, naprzeciwko sceny. Dotarł tam, gdy zespół rozpoczął swój minikoncert. Paweł musiał przyznać, że muzycy radzili sobie dobrze. Grali covery znanych przebojów, ale za to w oryginalnych aranżacjach.

- Siema – przywitał się z Krzyśkiem i Sylwią.
- Siema. A jednak przyszedłeś – przywitał go kumpel.
- No bo ile można pracować – odpowiedział.

Po chwili dołączyli do nich Marcin, kumpel Krzyśka, z dziewczyną. Paweł jako jedyny z towarzystwa nie miał partnerki i jako jedyny nie pił alkoholu. Nie przeszkadzało mu to. Przynajmniej to drugie.

Wzrokiem przeczesywał grupki ludzi w poszukiwaniu siostry i jej przyjaciółki. Nie musiał ich długo szukać. Stały przy stoisku z wiankami. Uśmiechnął się, gdy zaczęły się wygłupiać, przymierzając wieńce z kwiatów. Uśmiech zamarł mu na ustach, gdy nagle, ni stąd, ni zowąd, otoczyła ich grupka jakichś młodych kolesi. Wyglądali na lokalnych fanów „dożynek”. Dziewczyny najpierw śmiały się z czegoś, co któryś z nich powiedział, ale po chwili po minie Kamili domyślił się, że nie w smak jej były te nagabywania.

– Zaraz wracam – powiedział Paweł do grupki znajomych i ruszył w tamtą stronę.

Zaczesał do góry włosy i zagryzł zęby. Czy samotne dziewczyny nie mogą się pobawić, żeby nie musieć odganiać się od jakichś nagranych

wieśniaków, myślał gorączkowo. Gdzie jest, kurwa, policja?

– Zabierz te łapy – huknął, gdy któryś z troglodytów próbował wziąć na ręce Kamilę. – I wypieprzać mi stąd! – Popchnął delikatnie tego wyglądającego na prowodyra.

Koleś, wyraźnie podchmielony, odsunął się i podniósł do góry dłonie w geście poddania się, a następnie odwrócił się i prześlizgując tęsknie wzrokiem po tyłku Sary, ruszył pod scenę. Reszta poczłapała za nim, bełkocząc coś pod nosem.

– Banda wieśniaków – rzucił pod nosem Paweł i zwrócił się do dziewczyn. – Okej?

– Okej – potwierdziła jego siostra i gdy miała coś jeszcze dodać, rozdzwoniła się jej komórka.

Odeszła na chwilę, a on znowu został sam na sam z małą wiedźmą, jak zaczął nazywać Sarę w myślach. Uśmiechnął się do tego określenia.

– Co macie zamiar zrobić z tymi wiankami? – zapytał, gdy już przeanalizował to pytanie w myślach.

Dobrze się bawił i nie miał ochoty ponownie wdawać się w pyskówkę. Musiał być ostrożny w dobieraniu słów. Poza tym obiecał to Kamili.

– A jak myślisz? – odpowiedziała, spoglądając mu w oczy. – Co się robi z wiankami w noc świętojańską?

Kolor jej oczu, wzmocniony blaskiem dużego ogniska, rozpalonego na polanie, zahipnotyzował go. Ta dziewczyna była piękna. Była też małą wiedźmą, musiał sobie cały czas przypominać. Nie powinien dać się omamić jej urodzie.

– Nie wiem. Nie jestem dziewicą na wydaniu – odpowiedział z uśmiechem, którego nie mógł powstrzymać.

– Ja też nie – odpowiedziała z błyskiem rozbawienia w oczach.

Roześmiał się. Zanim zdołał odpowiedzieć czymś równie błyskotliwym, ktoś klepnął go w ramię. Dołączyli do nich Krzysiek i reszta towarzystwa, które wzbogaciło się o kilka nowych osób, w tym dwóch kolesi i dziewczynę, których nie znał. Wróciła też Kamila i całą grupką przenieśli się bliżej ogniska, gdzie można było sobie przysiąść na drewnianej ławie. Dwóch nowych kolesi od razu zasadziło się na jego siostrę i Sarę, co lekko go

poirytowało. O ile Kamila dała mu do zrozumienia, że ma się nie wtrącać, bo Karol – jak nazywał się jej adorator – wpadł jej w oko, o tyle Sarze ewidentnie nie podobały się zaloty tego drugiego.

Dziewczyna odsuwała się od delikwenta za każdym razem, gdy ten próbował położyć swoje łapska na jej biodrach czy ramionach. W pewnym momencie, po kilku takich akcjach, Paweł usiadł pomiędzy nimi na ławce, oddzielając go od dziewczyny. Kolesz uraczył go jakimś bełkotliwym mamrotaniem pod nosem, ale Pawłowi nie chciało się nawet domyślać, co miał mu do powiedzenia. Zignorował go.

Sara posłała mu wdzięczne spojrzenie, a potem zapatrzyła się w palenisko. Paweł obserwował, jak płomień odgrywają na jej twarzy niesamowity spektakl.

Albo to ta noc, albo igrający z jego wyobraźnią ogień sprawiły, że twarz dziewczyny wydała mu się jedną z najpiękniejszych rzeczy, jakie widział w życiu.

Poznał wiele pięknych kobiet... Z wieloma zawarł bardzo bliskie znajomości, ale w tej chwili nie potrafił sobie przypomnieć twarzy choćby jednej z nich. Jakby kompletnie przestały istnieć.

Może to przez tę noc, a może przez ogień... Poczł ogromną ochotę, aby dotknąć jej twarzy. Przejechać palcami po kości policzkowej, zjechać dłonią na obojczyk, delikatnie go musnąć, a potem... Potrzaskał głową, poczuł suchość w ustach.

Gdy delikwent, który przystawiał się do Sary, rozpoczął kolejne natarcie, Paweł wstał z ławki i niewiele myśląc, wyciągnął w stronę dziewczyny rękę.

– Zatańczysz ze mną? – zapytał.

Sara zamarła w bezruchu i Paweł mógłby przysiąc, że przestała oddychać. Ze sceny wokalistka zaintonowała pierwsze wersy *Stand by Me*.

Dziewczyna rozejrzała się dookoła skołowana, jakby nie była pewna, czy o nią chodzi.

– Nikt nie tańczy – zaoponowała cicho, ale gdy nawalony kolesz po raz setny próbował coś do niej zgadać, wstała z ławki i wsunęła niepewnie dłoń w jego rękę.

– I co z tego? – odpowiedział, splatając ich palce. – Co cię obchodzi, co robią inni? – szepnął jej do ucha, a potem podprowadził pod scenę.

Sara wyglądała teraz jak bezbronna dziewczynka. Zniknęła gdzieś wiedźma i kłótnica. Nie czekał długo. Zrobił krok w jej stronę, a potem objął ją w pasie i delikatnym kołysaniem wprowadził ich ciała w ruch. Najpierw bardzo powoli, ledwie zauważalnie. Wraz z głośniejszym śpiewem wokalistki ich biodra zaczęły poruszać się szybciej i bardziej zmysłowo. Sara położyła nieśmiało rękę na jego ramieniu, a on przysunął ją do siebie bliżej, układając dłoń na jej talii. Drugą ręką wciąż trzymał jej dłoń w mocnym uścisku.

Ruchy dziewczyny stały się śmielsze i niesamowicie wręcz seksowne. Jej biodra zsynchronizowały się z jego biodrami, jakby robili to od zawsze. Czuł przy sobie jej rozgrzane ciało i ten zapach, który prześladowuje go od dnia, w którym zabrał ją z dworca. Zerknął na jej twarz i stwierdził, że dziewczyna ma zamknięte oczy, jakby zatraciła się w tańcu. Z całych sił powstrzymywał się, aby jej nie pocałować. Całe jej ciało i każdy najmniejszy ruch wołały do niego o ten pocałunek.

Nie zrobił tego, ale musnął ustami jej szyję. Niby przypadkiem. A gdy dziewczyna nie wzdrygnęła się i nie odsunęła od niego, powtórzył to.

W pewnym momencie wokalistka zaczęła delikatnie pomrukiwać, a po chwili jej zmysłowe nucenie przeszło w donośny, głęboki śpiew. Zahipnotyzowani, podążali za jej głosem. W pewnym momencie Paweł także zamknął oczy, odcinając wszelkie zewnętrzne bodźce. Byli tylko oni.

SARA

Gdy zamknęła oczy, wszystko wokół niej rozplynęło się w powietrzu. Byli tylko oni. Jego niesamowity zapach odebrał jej wolną wolę. Piękny głos wokalistki przebijał się przez tłum ludzi i wprawiał w ruch ich ciała, które były w tej chwili jednym. Sara całkowicie poddała się dźwiękom i pewnemu uściskowi Pawła. Przez cienki materiał bluzki czuła jego ciepłe dłonie, a na szyi oddech, który po chwili zamienił się w delikatne muskanie. Powinna była go wtedy od siebie odepchnąć, spoliczkować albo powiedzieć, co o tym sądzi, ale to doznanie było tak przyjemne, że nie mogła się do tego zmusić. Wręcz przeciwnie, chciała, aby ten ledwie wyczuwalny dotyk ust nabrał mocy. Chciała poczuć jego usta na swoich ramionach, szyi, dekolcie... wszędzie.

Muzyka ucichła i nagle świat znowu ruszył z kopyta. Sara w popłochu odsunęła się od mężczyzny, którym pogardzała i którego nie znosiła. Jego zaproszenie do tańca przyjęła tylko dlatego, że chciała uwolnić się od tego niekumatego człowieka, który nie rozumiał, że nie była nim zainteresowana. Nie sądziła, że dotyk ciepłej dłoni Pawła wprowadzi ją w taki stan, w którym zapomni o wszystkim i tak po prostu da mu się poprowadzić w zmysłowym tańcu.

Poczuła gorąco na policzkach. Przełknęła ślinę i zmusiła się, żeby spojrzeć mu w oczy. Paweł wpatrywał się w nią nieprzytomnym wzrokiem. Wyglądał, jakby przed chwilą został wyrwany z głębokiego snu. Obliznął usta, a potem przeczesnął dłonią włosy. Jego pierś unosiła się szybko i niespokojnie. Włożył ręce do tylnych kieszeni dżinsów i wyglądał na zagubionego.

Czyżby i na nim ten taniec wywarł takie piorunujące wrażenie?

Zastanowiła się, ale szybko wyrzuciła to z głowy. To Paweł. Na nim nic nie robi wrażenia.

– Kamila chciała, żebyśmy się dogadali – powiedziała zachrypniętym głosem. – Powinna być zadowolona – dodała.

– Tak. Powinna być zadowolona – odrzekł, nie spuszczając z niej swoich hipnotyzujących oczu.

Sara nie mogła znieść na sobie tego spojrzenia, dlatego odwróciła się i zaczęła wolnym krokiem wracać do grupki znajomych, czekających wokół paleniska.

Paweł miał na sobie zwykłe jasnoniebieskie dżinsy i prosty czarny T-shirt, ale wyglądał jak milion dolarów. Ta myśl wypłynęła na wierzch, ponad jej niechęć i ich wzajemne animozje. To była prawda, której nie umiała w żaden sposób uciszyć. Facet był seksowny, uwodzicielski i świadomy wrażenia, jakie robi na kobietach. Skąd więc ten zagubiony wyraz twarzy, gdy skończyli taniec?

Pokręciła głową, wyrzucając z głowy to pytanie. Nie mogła dać się mu omotać, bo dobrze wiedziała, jak by się to dla niej skończyło. Odetchnęła głęboko i przystanęła przy Kamili, która przyglądała się jej z kocim wyrazem twarzy. Natychmiast zaproponowała, żeby odłączyły się od towarzystwa i wróciły nad jezioro.

– Jak tam? – zagadnęła przyjaciółka, gdy znalazły się z dala od reszty.

Sara dobrze wiedziała, o co pyta Kamila, ale próbowała grać na zwłokę, zmieniając temat.

– Trochę chłodno się robi, co nie? – powiedziała, obejmując się ramionami.

Tak naprawdę było jej strasznie gorąco. Ciepło, które wydobywało się z jej wnętrza, mogłoby ogrzać kilka domów jednorodzinnych. Sara z całych sił próbowała odgonić natrętną myśl, która podszeptowała jej, że to zasługa Pawła i tego, jak jej dotykał – jednocześnie delikatnie i silnie.

– Nie wygłupiaj się. Jest ze dwadzieścia stopni – rzuciła Kamila. – Poza tym nie zmieniaj tematu. Jak tam? – zaakcentowała pytanie tak, że zabrzmiało niczym groźba.

Sara wzniosła oczy, a potem machnęła w powietrzu rękoma.

– No co? Poprosił mnie do tańca, a ja chciałam się uwolnić od łap tamtego kolesia i się zgodziłam. Co więcej chcesz usłyszeć? Że od teraz będziemy z Pawłem najlepszymi przyjaciółmi? – zapytała poirytowana.

Nie złościła się na przyjaciółkę, tylko na siebie i swoje reakcje. Na to, że nie mogła przestać myśleć o tańcu z jej bratem i o jego bliskości. Pewnie nie ja pierwsza i nie ostatnia, wzdrygnęła się na tę myśl.

Ku jej zdziwieniu Kamila uśmiechnęła się szeroko.

– Ja przecież nic nie mówię – udała, że się obrusza. – Ale iskry leciały między wami, aż miło – zaśmiała się w głos i pobiegła do stoiska z wiankami.

Chwilę później zaopatrzone w piękne kwietne wieńce, zbliżyły się do brzegu jeziora. Na pomoście nie było miejsca, dlatego wybrały ustronnejsze i mniej oświetlone miejsce na niewielkiej piaszczystej plaży. Wcześniej kupiły sobie po butelce piwa i lekko podchmielone zabrały się za procedurę puszczenia wianków.

– Nie powinnyście ich upleść własnoręcznie? – usłyszały za sobą.

Sara drgnęła niespokojnie na dźwięk tego głosu, który od kilku dni doprowadzał ją do szału, i to z wielu różnych powodów.

– Myślałam, że jako niedziewica, która nie jest na wydaniu, nie orientujesz się w tej zabawie – powiedziała, nie mogąc się powstrzymać przed sarkastyczną uwagą.

Nie patrzyła na niego. Nie mogła spojrzeć mu w oczy.

– No cóż – powiedział tuż zza jej ramienia. – Minęła godzina. Od tego czasu zdążyłem sobie przyswoić to i owo – dodał niskim głosem, który sprawił, że po plecach przebiegł jej dreszcz.

Wciąż odwrócona do niego plecami udawała, że majstruje coś przy wianku. W głowie jej szumiało od piwa i dziwnej atmosfery, która zapanowała na polanie. Zewsząd dobiegał ich śmiech, głośnie pokrzykiwania i muzyka. Teraz na scenie królowały tajemnicze rytmy z pogranicza folku, ale w nowoczesnej aranżacji.

– A ty to nasz anioł stróż czy jak? – zwróciła się do niego Kamila. – Czy tak mają teraz wyglądać moje wakacje? Z bratem dyszącym mi na karku na każdej imprezie?

Zamiast odpowiedzi Sara usłyszała głośny pisk. Podniosła się szybko z kolan i zwróciła w stronę, skąd dochodził krzyk przyjaciółki. Zastygła w miejscu, gdy zobaczyła, co się dzieje. Paweł niósł przełożoną przez ramię i wierzgającą Kamilę wprost do jeziora. Wszedł do wody aż po same kolana, a następnie ją do niej wrzucił. Tak po prostu, jakby Kamila była workiem kartofli.

– Masz za swoje, niewdzięczna gówniario – powiedział, a potem, gdy Kamila próbowała chwycić go za rękę i wciągnąć do środka, ze śmiechem wyskoczył z wody.

– Ty debilu! – Kamila prychała, pluła, ale i zaśmiewała się do rozpuku. – Zabiję cię! – odgrażała się.

– Zajebiecie teraz wyglądasz. Lepiej niż na sucho. Może zawołam tego tam, do którego trzepotałaś rzęsami – krzyknął do niej. – A ty co? – Przeniósł swoją uwagę na Sarę i zrobił krok w jej stronę. – Też ci się nie podoba, że tu jestem? – zapytał poważnym głosem, ale w jego oczach cały czas tańczyło rozbawienie.

– Tak. To znaczy nie – odpowiedziała, odsuwając się od niego powolnym, ostrożnym krokiem.

Bardzo się starała, ale nie mogła powstrzymać ust przed rozciągnięciem ich w szeroki uśmiech. To chyba mu wystarczyło za zachętę, bo rzucił się biegiem w jej kierunku. Sara próbowała wygramolić się z plaży, ale nie zdążyła. Złapał ją za kostkę i przytrzymał w miejscu.

– Za takie niezdecydowanie też należy ci się kąpiel – powiedział, chwytając ją ramieniem pod kolanami i podnosząc z ziemi, jakby była piórkiem.

Chwyciła go za szyję gotowa wbić się w nią pazurami. Gdy dotarli do brzegu i Paweł zaczął wnosić ją do wody, Sara krzyknęła głośno w niebo.

– Nie waż się nawet! Nieeeee!

– Taaak – odkrzyknął Paweł. – Ja wam tylko chcę pomóc wyjść za mąż. Same wianki w wodzie wiele tu nie działają – wyjaśnił.

– Puść mnie!!! – spróbowała ostatni raz, wiercąc się w jego ramionach.

Nic to jednak nie pomogło. Paweł wszedł do jeziora, tym razem po kolana, zamachnął się i wrzucił ją do wody. Wpadła do niej z impetem, od

którego zabrakło jej tchu. Gdy się wynurzyła, wybuchnęła głośnym śmiechem. Odrzuciła do tyłu mokre włosy, a potem otarła twarz. Obdarzyła Pawła udawanym morderczym spojrzeniem, od którego jego uśmiech stał się jeszcze większy. Wraz z ustami śmiały się też jego oczy i cała twarz. To był piękny widok.

Sara ociężale wygramoliła się z jeziora. Paweł nie spuszczał z niej oczu, w których zaszła nagle zmiana. Już się nie śmiały. Były skupione i uważne. Poczuli się bezbronna i całkowicie odkryta. Zupełnie jakby Paweł próbował zajrzeć do jej wnętrza.

Znalazłszy się na brzegu, otrząsnęła się z zauroczenia, w jakie wprawiło ją jego spojrzenie, i postanowiła wykorzystać okazję. Chłopak stał przy samym brzegu i zdejmował przemoczone buty. Złapała go nagle za rękę i wciągnęła do jeziora, a potem popchnęła z całej siły, tak że upadł i zanurzył się pod wodą.

– Jeeest!!! – krzyknęła Kamila.

Sara na wszelki wypadek wybiegła szybko na brzeg. Kamila podbiegła do niej i przybiły sobie w powietrzu piątkę.

Paweł wynurzył się z wody i pokręcił głową z dezaprobatą. Na jego ustach wciąż tkwił uśmiech. T-shirt przylgnał ciasno do jego ciała i... Ach, co to było za ciało, myślała. Zapragnęła je zobaczyć. Całe. Chyba ktoś musiał wysłuchać jej modlitwę, bo chłopak jednym sprawnym ruchem ściągnął z siebie koszulkę. To dopiero widok. Paweł nie był mocno zbudowany, ale jego ciało, przynajmniej od pasa w górę, wyglądało idealnie. Oczywiście, że tak, pomyślała nieprzytomnie, czując jednocześnie litość w stosunku do całej reszty populacji męskiej, która mogła tylko pomarzyć o takim ciecie.

Delikatne mięśnie brzucha i klatki piersiowej były napięte. Poruszały się przy każdym ruchu. Szerokie ramiona przypominały dzieło sztuki. Prawa ręka aż do szyi była wytatuowana... Czy Sara wspominała, że uwielbiała tatuaże? Nie? No więc uwielbiała je niezmiernie, a w szczególności te na idealnych męskich ciałach.

Siłą woli zmusiła się do odwrócenia wzroku. Nie chciała, żeby Paweł domyślił się, jak duże wrażenie na niej zrobił. I nie tylko tym, jak wyglądał, ale przede wszystkim tym, jak dobrze się dzięki niemu bawiła. Wbrew sobie

musiała przyznać, że podobało jej się, że Paweł czuwał nad ich bezpieczeństwem i że opiekował się Kamilą.

To nie był dobry znak.

Oj, nie.

PAWEŁ

Po wygłupach w jeziorze wrócili na polanę. Chcieli wysuszyć ubrania przy ognisku, chociaż Paweł wolałby, aby bluzka Sary pozostawała cały czas mokra. Gdy dziewczyna wyłoniła się z jeziora, koszulka przylgnęła do jej ciała jak druga skóra, odsłaniając koronkowy stanik i przedziałek pomiędzy piersiami. Pożądanie, które go wtedy zalało, omal nie zważyło go z nóg.

Dobrze, że dziewczyna wepchnęła go do wody, dzięki temu trochę schłodził swoje zmysły.

Stali teraz zwróceni twarzami w stronę płomieni. Rześka bryza znad jeziora schładzała mu plecy. Po kilku minutach dziewczyny zostawiły go samego, ponieważ chciały kupić sobie po kolejnej butelce piwa, czego nie pochwałał, tym bardziej po tym, jak musiał interweniować w obronie ich cnoty. Oczywiście w sensie przenośnym, gdyż wątpił, aby któraś z nich wciąż ją zachowała, pomyślał z sarkazmem, ale zaraz się skrzywił. Nie chciał wiedzieć ani myśleć o sprawach intymnych, które mogłyby dotyczyć jego siostry. Co innego Sara...

Przejechał dłońmi po twarzy, próbując ustabilizować tor swoich myśli. Wodził wzrokiem po ludziach zebranych wokół ogniska i nagle jego wzrok zatrzymał się na dziewczynie o długich blond włosach. Serce załomotało w mu w piersi, ale szybko zrozumiał swoją pomyłkę. Przez chwilę wydawało mu się, że patrzy na Lenę, ale gdy dziewczyna zwróciła twarz w jego stronę, z całą stanowczością mógł stwierdzić, że to nie ona.

Dziwne poruszenie w środku bardzo go jednak zaniepokoiło. Nie powinien tak reagować na myśl o możliwości spotkania tej dziewczyny nawet przypadkiem. Był pewien, że ma to już za sobą. Że pogodził się z tym, że ona i on to historia, która nigdy się nie wydarzy.

Potań ręką czoło, odganiając od siebie myśli o przeszłości. Tej nocy nie chciał wspominać porażek swojego życia. Chciał się oderwać od pracy i przez chwilę zabawić, nawet jeśli będzie musiał to zrobić w towarzystwie własnej siostry i jej przyjaciółki, która – musiał przyznać – straciła trochę ze swojej jędzowatości.

Rozejrzał się za dziewczynami, które powinny były już wrócić. Balowanie z własną siostrą to kiepski pomysł, pomyślał poirytowany. Jak tylko Kamila zniknęła mu z oczu, jego wyobraźnia podsuwała mu pod nos niewesołe obrazki. Na jednym z nich wpadała w łapy jakiegoś zboka, na innym tonęła w odmętach jeziora.

Ruszył w kierunku sceny, pod którą zrobiło się bardzo tanecznie. Bez trudu wypatrzył pływające Kamilę i Sarę. Nie mógł nic poradzić na to, że jego wzrok automatycznie zatrzymał się na przyjaciółce siostry. Na jej zgrabnym tyłku, wąskiej talii i wciąż wilgotnych włosach, które tańczyły razem z nią. Dziewczyna była apetyczna jak soczysty owoc i dziwnie pasowała do otaczającej ją scenerii. Długie etniczne kolczyki podskakiwały wraz z całym jej ciałem, jakby wybijały pradawny rytm. Wciąż czuł pod palcami nagą skórę, którą muskał podczas wspólnego tańca i w czasie ich wygłupów nad jeziorem. Muzyka w tle nadawała temu miejscu niesamowity klimat. Pod stopami trawa zamieniła się w błoto, ale nikt się tym zbytnio nie przejmował. Co niektórzy zrzucili buty i oddawali się tańcu na bosaka.

Paweł oderwał wzrok od Sary, gdy kątem oka zarejestrował swoją siostrę, potykającą się o coś i wywracającą się niezgrabnie do tyłu. W pierwszym odruchu wybuchnął śmiechem, bo był to bardzo pocieszny widok, ale gdy Kamila nie kwapiła się do wstawania, ruszył w jej kierunku. Sara nachyliła się nad nią ze zmartwioną miną. Nie minęła sekunda, a parsknęły głośno i zaczęły się piskliwie chichrać. Dwie pijaczki, pomyślał zmęczony.

Zbliżyła się pierwsza, więc nic się nie stanie, jak te dwie balowiczki wrócą już do domu, postanowił. Podeszedł do dziewczyn i wyciągnął rękę do Kamili, żeby pomóc jej się podnieść. Siostra chwyciła jego dłoń i gdy jednym sprawnym ruchem podciągnął ją do góry, ta ponownie się zatoczyła.

Jest pijana w trzy dupy, pomyślał, obserwując jej zamglone oczy.

– Kiedy zdołała się tak nastukać? – zapytał Sarę, która wyglądała o niebo lepiej od jego umazanej błotem siostry.

– Jacyś kolesie postawili nam rundkę szotów z wódki. Kamila nie potrafiła odmówić. – Dziewczyna wzruszyła ramionami, uśmiechając się pod nosem, jakby to był dobry żart.

– Ty nie piłaś? – zapytał.

– No co ty? Któraś musi być trzeźwa... to znaczy trzeźwiejsza, gdy wychodzimy same – odrzekła i ta odpowiedź bardzo mu się spodobała.

Miał tylko nadzieję, że w Lublinie Kamila także ma taką Sarę, która jej pilnuje, gdy idą w miasto.

– Wracamy do domu, alkoholiczko – powiadomił siostrę.

– Nie chcę – odpowiedziała bełkotliwie i ponownie się zachwiała.

– Akurat mnie to obchodzi – odrzekł spokojnie i wziął ją pod rękę.

– Dureń – wybełkotała i machnęła na niego, jakby był natrętną muchą.

Zaczekał na Sarę, a potem razem ruszyli w stronę parkingu. Zrobiło się już chłodniej, a im bardziej zbliżali się do gęstego lasu, tym powietrze stawało się zimniejsze i przyprawiało o ciarki na skórze. Szli w milczeniu, które jak Mur Chiński odgradzało go od Sary. Dziewczyna po zejściu z polany zapadła w jakiś letarg.

– Niedobrze mi – jęknęła Kamila i nie minęło pięć sekund od tego oświadczenia, a zgięła się w pół i zwróciła kolację wraz z darmowymi szotami.

Paweł w ostatniej chwili uskoczył w bok przed falą i tak uratował swoje nowe skórzane buty.

Sara podeszła do Kamili, zgarnęła jej długie włosy w niedbały kok i przytrzymała w górze. Dzielnie opiekowała się jego siostrą, czekając, aż Mila, jak nazywał ją w dzieciństwie, opróżni swój żołądek. Paweł przyglądał się Sarze z podziwem. To nie była zła dziewczyna, zdecydował. Była dla Kamili dobrą przyjaciółką. Nie musiała być dobra dla niego, wystarczyło, że była w porządku w stosunku do jego siostry.

– Już okej? – zwrócił się do Kamili. – Nie zapaskudzisz mi tapicerki?

Dziewczyna pokręciła głową.

– Masz jakąś foliową torebkę? – zapytała Sara.

Drgnął na dźwięk jej głosu, który rozniósł się wśród drzew. Naokoło panował spokój. Odgłosy z polany dochodziły w to miejsce w postaci cichego szumu.

– Myślisz, że to nie koniec? – zmarszczył brwi.

– Tak na wszelki wypadek – wyjaśniła. – Usiądę z nią z tyłu i przypilnuję, żeby w razie czego wymiotowała do reklamówki – dodała rozsądnie.

– Okej. Dzięki – odpowiedział z ulgą.

– Nie musisz mi za to dziękować. Nie kieruje mną troska o twój samochód, tylko o nią. Pewnie musiałyby ci to sprzątać na kolanach – powiedziała ze złościwością.

Wiedźma wróciła, pomyślał.

– Myślisz, że tak dobrze mnie znasz? – parsknął, czując znajomą irytację.

Podszedł do dziewczyn, przejął prawie nieprzytomną Kamilę i ostrożnie usadził ją na tylnym siedzeniu. Wnętrze samochodu rozświetliło słabe światło samochodowej lampki. Sara usadowiła się po drugiej stronie. Objęła Kamilę, a ona ufnie ułożyła głowę na jej ramieniu. Ten gest uspokoił go i nawet trochę wzruszył.

Zastanawiał się, dlaczego Sara tak bardzo go nienawidzi. Co jej takiego zrobił, że pryca na niego jak rozdrażniony kociak? Będzie musiał się tego dowiedzieć, chociaż do niedawna miał to gdzieś. Teraz opanowała go ciekawość pomieszana z irytacją i chęcią poznania tej małej wiedźmy.

Zajął miejsce kierowcy, zerknął we wsteczne lusterko, a potem odpalił silnik i wyjechał z parkingu. Powrotną trasę też pokonali w milczeniu. Kamila z wiadomego względu, a on i Sara z powodów, których sam nie pojmował. Było miło, dobrze się bawili, a teraz wszystko wróciło do „normy”.

Zatrzymał się pod blokiem rodziców. Już widział ich miny na widok nieprzytomnej Kamili. Skrzywił się, ale cóż miał poradzić. Na pewno skończy się to na porannej reprimendzie, na którą dziewczyna w pełni zasłużyła. Sam powie jej do słuchu, jak tylko gówniara wytrzeźwieje.

Na szczęście nie widać było żadnej zabłąkanej sąsiadki, która mogłaby

potem powtórzyć, jak to rodzeństwo spod dwudziestki zataczało się od ściany do ściany. Na ich osiedlu ulubionym zajęciem emerytek i rencistek było mielenie jęzorem od bladego świtu do późnych godzin wieczornych. Z przerwami na jakiś serial czy paradokument oczywiście. On miał je totalnie w dupie. Zawsze miał gdzieś, co myślą i mówią o nim inni ludzie, ale tu nie chodziło o niego, tylko o Kamilę i rodziców. Nie chciał ich narażać na plotki.

To był jeden z tych olbrzymich minusów mieszkania w bloku. Tu praktycznie nie było prywatności. Każdy o każdym wiedział aż za wiele. Co innego przyjazne „dzień dobry” albo „co słychać” na przywitanie, a co innego wtykanie swojego nosa w cudze sprawy. Niestety, wścibskie sąsiadki były nieodłącznym elementem krajobrazu małych osiedli i blokowisk, z którym nie dało się nic zrobić.

– Zaczekaj na mnie – rzucił do Sary, która wyszła z auta i przystanąła nieopodal rozłożystego kasztanowca.

– Idę do domu. Jestem zmęczona – powiedziała, ale nie ruszyła się z miejsca.

– Chcesz iść sama nocą taki kawał drogi? – zapytał z niedowierzaniem.

Czy aż tak bardzo go nie znosiła, że wolała zaryzykować nocny spacer po opustoszałym mieście niż dać się podwieźć? Nie mógł w to uwierzyć.

– Dam sobie radę – odrzekła buńczucznie, ale niepewnie przestępowała z nogi na nogę, jakby nie mogła się zdecydować, co ma dalej robić.

– Zaczekaj. – Popatrzył jej w oczy. – Zaraz wracam – dodał twardo i podtrzymując Kamilę za ramię, ruszył w stronę klatki schodowej.

Jeśli dziewczyna jest na tyle głupia, żeby dać się omotać swojej niechęci do niego, to on nie będzie jej na siłę wtykał swojej pomocy. Dość tego. Jeśli nie zastanie jej w aucie lub obok, to będzie jej decyzja, której nie zamierzał podważać. Dziewczyna była dorosła.

– Źle się czuję – wyrzęziła Kamila, gdy byli już przy samych drzwiach.

– Tylko mi tu nie rzygaj. Zaraz będziesz miała do tego chłodną muszlę klozetową, o którą będziesz mogła oprzeć spocone czoło – powiedział na pół żartując, na pół błagając ją o wstrzymanie się.

Znalazł w jej torebce klucze i otworzył nimi drzwi. Chciał cichaczem przemycić siostrę do jej pokoju, ale Kamila była w tej chwili jak słoń

w składzie porcelany. Jednym zamaszystym ruchem wywróciła metalowy wieszak na ubranie, robiąc tyle hałasu, że mogłaby obudzić umarłego.

W pokoju rodziców rozbłysło światło. To by było na tyle, jeśli chodzi o dyskretny powrót do domu, pomyślał.

SARA

Sara obserwowała uważnie okno pokoju przyjaciółki. Kiedy pojawił się w nim błysk światła wiedziała, że dziewczyna jest już bezpieczna w swoim łóżku. Co będzie się działo rano, gdy skonfrontuje się z rodzicami? Na tę relację będzie musiała poczekać do jutra. Obie były już dorosłe, ale to nie miało znaczenia, jeśli w grę wchodziły dzieci. Rodzice Sary, w przeciwieństwie do mamy i taty jej przyjaciółki, nigdy nad nią nie wisieli. Nie ustalali nieprzekraczalnych granic powrotu do domu. Może właśnie dlatego nigdy nie czuła potrzeby buntu i robienia głupot tylko po to, żeby zaznaczyć swoją rację. Rodzice jej ufali albo wychodzili z założenia, że zdrowego rozsądku nie wyhodują w niej nakazami i dotkliwymi karami. Stawiali na jej poczucie odpowiedzialności i troskę o własne bezpieczeństwo. Poskutkowało. Musiała im to przyznać.

To właśnie rozsądek i troska o własne zdrowie przeważyły teraz nad niechęcią, jaką czuła do Pawła. Wolała znaleźć się bezpiecznie w jego aucie niż błąkać samotnie po mieście.

Jak wywołany do tablicy w drzwiach klatki schodowej pojawił się Paweł.

Wyglądał na zmęczonego, ale też na poirytowanego. Jego krótko przystrzyżone włosy były w nieładzie. Kiedy się zbliżył, Sara zauważyła, że Paweł ma na sobie inną koszulkę. Od razu odgadła, co się wydarzyło, i uśmiechnęła się pod nosem.

Spostrzegłszy ją, chłopak wyraźnie się rozchmurzył. Pewnie myślał, że sobie pójdę, pomyślała. Na pewno poczuł satysfakcję, że wykonała jego polecenie. Zjeżyła się, ale zagryzła mocno zęby i postanowiła nie dawać mu powodu do samozadowolenia.

– Obrzygała cię? – zapytała, gdy wsiadł do samochodu.

– No – burknął i od razu odpalił silnik.

Sara sięgnęła do torebki, żeby znaleźć telefon i dać znać Aśce, że wraca do domu, ale jej dłoń zawisała w powietrzu.

– O kurwa! – zaklęła soczyście, gdy zdała sobie sprawę, że nie pamięta, kiedy ostatnio miała ją przy sobie.

– Co jest? – zapytał Paweł, instynktownie zwalnając.

– Moja torebka. Nie mam jej. Cholera jasna – zawyła z przerażenia.

Nosiła w niej wszystko: pieniądze, telefon, klucze do mieszkania, dokumenty... ulubiony błyszczak do ust. WSZYSTKO.

– Pamiętasz, kiedy miałaś ją ostatnio? – zapytał ponownie.

Sara zamyśliła się tak intensywnie, że rozboleła ją od tego głowa. Przed jej oczami przelatywały obrazy z całego wieczoru. Miała ją przy ognisku, przy barze, gdy tańczyły. Nie miała, gdy pomagała Kamili wsiadać do auta. Bingo!

– W lesie na parkingu już jej nie miałam. Musiała mi spaść, gdy prowadziliśmy Kamilę do samochodu – powiedziała niepewnie.

Nie wiedziała, co ma teraz począć. Nie mogła poprosić Pawła o to, żeby tam wrócił. Nie znosiła go, więc to nie wchodziło w grę. Zaczęła z nerwów obgryzać paznokcie. Dopiero po dziesięciu minutach zdała sobie sprawę, że nie udają się w kierunku jej domu.

– Gdzie jedziemy? – zapytała, chociaż dobrze wiedziała, że Paweł kieruje się w stronę Jeziora Łez.

– A jak myślisz? – odpowiedział pytaniem i dodał do tego głębokie westchnienie.

Nie odpowiedziała. Milczała do czasu, aż ponownie zawitali na leśny parking. Teraz panowała tu jednak zupełnie inna atmosfera. Było ciszej, a sam parking wyglądał na opustoszały. Nie dochodziły do nich żadne śmiechy ani rozmowy. Muzyka także umilkła.

– Okej, Saro – powiedział Paweł, gdy wyłączył silnik. – Jak wyglądała ta torebka? Mamy szczęście, że jest ciemno, to może nikt jej nie zauważył.

– Mała, czarna, ze skórzanym paskiem – opisała zgubę, zdając sobie jednocześnie sprawę, że to będzie jak szukanie igły w stogu siana.

– Może zadzwonię na twój telefon?

– To nic nie da. Mam ustawione same wibracje. – Skrzywiła się, przeklinając siebie za tę bezmyślność.

Wysiedli z auta. Paweł okrążył samochód i wyciągnął z bagażnika latarkę.

– Przejdźmy się trasą, którą prowadziliśmy tę alkoholiczkę – powiedział, a Sara, mimo sytuacji, uśmiechnęła się pod nosem.

– Czy to był uśmiech? – Paweł wycelował jej w twarz latarką. – Niewiarygodne.

– Spadaj – odburknęła, uciekając od strumienia światła, wciąż się szczerząc pod nosem.

– Chyba mi się zdawało – zażartował i ruszył przodem.

Szli wąską ścieżką, ocierając się ramionami o gęste zarośla. W pewnym momencie Sara potknęła się o wystający korzeń i upadłaby, gdyby Paweł nie chwycił jej za ramiona.

– Uważaj, bo skreśisz sobie ten śliczny kark – usłyszała jego rozbawiony głos, który załaskotał ją w szyję.

Prychnęła pogardliwie, ale tylko z przyzwyczajenia i na pokaz, bo na wzmiankę o „ślicznym” karku nie potrafiła wykrzesać z siebie prawdziwej pogardy. Paweł bardzo utrudniał jej pielęgnowanie nienawiści. Wyświadczał przysługę za przysługą. Nie wypadało jej w tej chwili na niego naskakiwać.

Nie oznaczało to jednak, że zapomniała, jaki jest naprawdę. Co to, to nie. Jest dla niej miły tylko dlatego, że ona przyjaźni się z jego siostrą. To wszystko.

Wyszli na wyludnioną polanę, na której pozostała jedynie wydeptana trawa i mnóstwo śmieci. Sara zaczynała wątpić w to, czy uda jej się w tym rozgardiaszu i ciemnościach znaleźć swoją minitorebkę. Drgnęła, gdy poczuła na ramieniu dotyk. To był Paweł.

– Miałaś tam coś cennego? – zapytał, zapewne dochodząc do podobnych wniosków.

Wyglądał, jakby autentycznie jej współczuł. Zdumiona tą troską, nie odtrąciła jego ręki. Ścisłym głosem wyrecytowała zawartość torebki.

– No tak, ten ulubiony błyszczak. Nie ma rady, musimy znaleźć zgubę,

choćbyśmy mieli nie spać całą noc – powiedział, a potem uśmiechnął się tak szeroko i serdecznie, że Sara nie mogła się powstrzymać i odpowiedziała mu tym samym, chociaż dodała do tego przewrócenie oczami.

Paweł przygryzł mocno wargę i spojrzał przed siebie niewidzącym spojrzeniem. Zsunął delikatnie dłoń z jej ramienia i chwycił ją za nadgarstek.

– Chodź – powiedział zdecydowanie. – Przejdźmy się jeszcze nad jezioro. Może tam ją zgubiłaś.

Chciała zaoponować, ponieważ była niemal pewna, że tam jeszcze ją miała, ale po chwili zrezygnowała z protestu, ponieważ podczas tego wieczoru niczego nie mogła być w stu procentach pewna.

Wysunęła rękę z uścisku Pawła. Nie czuła się z tym komfortowo. Jego ciepła dłoń wywoływała sprzeczne uczucia. Przyspieszała bicie serca i powodowała ciarki na plecach. Odbierała jej także zdrowy rozsądek. Było to niestosowne. Nie powinna tego doświadczać w obecności Pawła. Przecież go nie znosiła.

Piaszczysta plaża, na której tak niedawno się wygłupiali, teraz wyglądała na miejsce ponure, a nawet trochę niepokojące. Niewielkie fale uderzały o pobliskie sitowie, wprawiając je w płynny ruch. Nad wodą zawisła gęsta mgła, uniemożliwiająca dojrzenie przeciwnego brzegu. Zza chmur co chwilę wyłaniał się księżyc w pełni, dopełniając tę upiorną scenerię.

Gdyby nie było tu z nią Pawła, przejąłby ją strach.

– Boisz się? – zapytał, kierując światło latarki wprost na swoją twarz.

– Chyba ty – odpowiedziała drżącym głosem, rozglądając się na boki.

Paweł uśmiechnął się złowieszczo, jakby coś zaświtało mu w głowie. Skierował strumień światła w miejsce, o które rozbijała się woda.

– Wiesz, dlaczego nazywają to miejsce Jeziorem Łez? – zapytał jakby od niechcena.

Sara dobrze wiedziała, co próbował teraz zrobić. Chciał ją nastraszyć. Debil. Udała umiarkowane zainteresowanie.

– Nie. Ale pewnie zaraz mi sprzedasz mrozącą krew w żyłach historyjkę – parsknęła z politowaniem.

Pomimo strachu chciała poznać tę opowieść. Cholera, przeklęła w duchu swoją ciekawskość.

– To nie historyjka. To szczerą prawdą – zaczął i niespodziewanie usiadł na plaży.

– Nie za wygodnie ci? – zapytała z kpina. – Paweł, nie przyszliśmy tu na piknik.

Jego zachowanie zaczęło ją niepokoić. Nie, żeby się go bała, ale nie lubiła przesiadywać o drugiej w nocy na upiornych plażach i wysłuchiwać upiornych opowieści. Przynajmniej nie dziś.

– Nie bądź taka sztywna. Siadaj. – Poklepał miejsce obok siebie, a kiedy nie posłuchała, dodał: – Przecież nic ci nie zrobię. Fajnie tu, gdy nikogo nie ma. – Spojrzał przed siebie, jakby zobaczył coś we mgle. – Spokojnie. Mało jest takich miejsc. Piękna sceneria do fotografowania. Szkoda, że nie wziąłem ze sobą aparatu – powiedział, jakby do siebie.

Zaskoczył ją tym. Czyżby oprócz rozdziawiania niewinnych pań Paweł miał także inne zainteresowania? – pomyślała złośliwie.

Gdzieś w lesie odezwało się ptasie pohukiwanie. Sara zadrżała. Miejsce może i było wyludnione, ale na pewno nie było spokojne.

– Nie bój się – zwrócił się do niej łagodnym, aksamitnym głosem. – Usiądź i posłuchaj.

Sara wywróciła oczami i dała za wygraną. Przysiadła nieopodal i podciągnęła pod brodę kolana. Przysłuchiwała się pluskom wody, obserwując niewielkie kręgi na wodzie, które temu towarzyszyły.

– No więc? – ponagliła go.

Chłopak zwrócił się w jej stronę i uśmiechnął się zadowolony z jej kapitulacji.

– No więc... – rozpoczął. – Podczas drugiej wojny światowej w tych okolicach odbywały się masowe wysiedlenia. Na miejsce polskich mieszkańców przywożono wysiedlonych z Ukrainy chłopów. Na tych ziemiach – zatoczył ręką krąg, wskazując na przyległe tereny – dochodziło do regularnych masakr na tym tle. Miejscowi uważali Ukraińców za nazistowskich kolaborantów. W niektórych przypadkach mieli rację, ale w większości byli to biedni chłopcy, których spotkał taki sam los jak tutejszych.

Sara zasłuchiwała się w brzmienie jego niskiego i przyjemnego głosu. Była

także bardzo ciekawa tej historii, która nabierała coraz realniejszych kształtów. Paweł miał również dar do snucia opowieści. Musiała mu to przyznać.

– Pewnej mroźnej grudniowej nocy, gdy jeden z polskich partyzanckich oddziałów przygotowywał plan egzekucji kilku przewodniczących policji pomocniczej, takiej ukraińskiej organizacji – wyjaśnił – doszło w tym miejscu do tragedii – powiedział i zaczął przesypywać palcami piasek, jakby w ten sposób odmierzał czas albo jakby cofał się w czasie.

Spojrzał jej wymownie w oczy, a ona zapatrzyła się w nie, jakby właśnie tam mogła znaleźć dokończenie tej historii. Chłodny wiatr znad jeziora rozwiął jej włosy. Objęła się ramionami, czując, jak przeszywa ją zimno. Chłopak zauważył to i zrobił ruch, jakby się za czymś rozglądał.

– Siadaj tutaj. – Wskazał miejsce pomiędzy swoimi nogami.

Sara zrobiła wielkie oczy. Czy jemu się coś pomieszało?

– W twoich snach – zagrzmiała ostrzegawczo.

Jej głos odbił się echem od tafli wody i rozniósł się po całej okolicy.

– O Boże, ale jesteś sztywna, wszędzie widzisz wszeteczeństwo i nierząd – zaśmiał się. – Chciałem cię tylko osłonić przed chłodem, ale skoro jest ci tam dobrze... – Wzruszył niewinnie ramionami.

– Osłoń siebie – rzuciła. – Skończ wreszcie tę historię, to nie będę potrzebowała żadnej osłony – ponagliła, bo chciała, aby kontynuował.

– No więc doszło tu do tragedii. Jeden z partyzantów, młody chłopak, chciał się popisać przed dowództwem. Wymknął się z narady i konno pognął do wioski, w której mieszkali skazani przez nich członkowie policji i ich rodziny. Wpadł na pomysł, żeby podpalić ich chatę.

Sara zadrżała, lecz tym razem nie z zimna, a z trwogi.

– Nie przewidział jednak – kontynuował Paweł – że nie skończy się na jednej chacie. Drewniane budynki, kryte papą zaczęły zajmować się jeden po drugim. Niektóre rodziny zdołały wybiec na zewnątrz, inne nie miały tyle szczęścia. Mężczyźni, kobiety i dzieci... spalili się żywcem we własnych łóżkach. – Zamilkł, a Sarze na całym ciele włosy stanęły dęba.

Z oddali usłyszeli wycie jakiegoś zwierzęcia. Dziewczyna przerażona zerwała się na równe nogi.

– Hej, nie bój się. To jakiś pies z wioski. W tym lesie nie ma już wilków
– powiedział, jakby czytał jej w myślach.

– Może już wracajmy – powiedziała niepewnie.

Nie czuła się tu bezpiecznie.

– Okej, tylko dokończę – powiedział.

Z pozycji siedzącej chwycił ją za rękę i ustawił przed sobą.

– Usiądź. Przecież nie zrobię ci krzywdy – ponowił próbę, wskazując miejsce między swoimi rozłożonymi udami.

Sara skapitulowała, ale tylko dlatego, że chciała, aby skończył opowieść i aby mogli już wracać. Usiadła ostrożnie, starając się go nie dotykać, co wywołało jego rozbawienie.

– Niczym nie zarażam. Jak mnie dotkniesz, naprawdę nic się nie wydarzy – powiedział z kpina.

– Jasne – skwitowała. – Dobra, kontynuuj – rozkazała.

Nie chciała się do tego przyznawać, ale rzeczywiście poczuła się znacznie lepiej ze świadomością, że za jej plecami ktoś jest. Paweł przybliżył się do niej i jakby nigdy nic, objął ją ramionami. Serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Był tak blisko, że czuła jego zapach i ciepło płynące z ciała.

– Mówisz czy nie? – Jej głos zabrzmiał chrapliwie i niepewnie.

– Mówię. – Odchrząknął. – Ci, którzy jeszcze mogli, wybiegali z płonących budynków. W tym samym czasie nadjechał oddział partyzantów. Mężczyźni zostali, aby odeprzeć atak, a kobiety i dzieci uciekały nad zamarznięte jezioro. Większość bosą i w koszulach nocnych.

– Jezu – szepnęła i bezwiednie wtuliła się w jego ramiona, chcąc odgonić chłód, jaki przeszył jej serce.

Głos Pawła był teraz cichy i miarowy. Sara uznała, że mogłaby go słuchać do snu. Jej serce uspokoiło się teraz, uderzało powoli i pewnie.

– Kiedy dotarły do jeziora, dogoniło ich kilku partyzantów. Nie chcieli zrobić im krzywdy, ale w stanie kompletnego szoku i trwogi kobiety nie chciały ich słuchać. Chcąc przedostać się na drugi brzeg, wbiegły na lód. I chociaż od dwóch miesięcy panowała sroga zima, warstwa lodu na jeziorze nie była wystarczająco gruba, a taki natłok ludzi spowodował przeciążenie. – Zamilkł, oddychając szybko. – Lód pękł. Kobiety z dziećmi na rękach

wpadły do wody. Las przeciął krzyk tonących, a wtórowało im wycie wilków. Z piętnaściorga kobiet i dzieci uratowała się tylko mała dziewczynka.

– Mam nadzieję, że wszystko to zmyśliłeś – powiedziała po chwili ciszy.

Opierała się teraz swobodnie o jego pierś, w wyobraźni oglądając tę makabryczną scenę.

– Chciałbym – szepnął przy jej szyi, na co zadrżała. – Ta historia wydarzyła się naprawdę. A dziewczynka, która ocalała, była najbliższą przyjaciółką mojej babci. Od niej znam tę historię. Opowiedziała mi ją, gdy byłem małym chłopcem – dodał.

– Jeśli mówisz prawdę, to jak to możliwe, że nie piszą o tym w książkach do historii i nie ma o tym żadnej wzmianki w muzeum regionalnym? – zapytała zdziwiona.

– Bo to niechlubny zapis naszej historii. Nikt nie lubi się chwalić mordowaniem kobiet i dzieci, prawda? – zapytał retorycznie.

Sara westchnęła głęboko, na chwilę zatapiając się w myślach o czasach, które były na równi straszne i fascynujące. O ludziach, których losy zostały wymazane z historii, jak szkic ołówkiem, który ktoś wytarł gumką. To było przerażające.

Mgła stawała się coraz gęstsza. Wokół zapanowały bezruch i cisza, jakby nagle znaleźli się w próżni. Wtedy poczuła na swojej szyi dłoń Pawła. Chłopak delikatnym ruchem ręki odgarnął włosy z jej szyi. Zesztywniała natychmiast. Bardzo chciałaby, aby ten dotyk nie sprawił jej przyjemności, ale było zupełnie inaczej. Pod jego wpływem zamknęła oczy.

Wiele dni później Sara próbowała sobie wytłumaczyć zdarzenia z dalszej części tej nocy, ale nie potrafiła. Nie potrafiła wyjaśnić, dlaczego to zrobiła.

Odwróciła twarz w stronę Pawła, delikatnie ocierając się o jednodniowy zarost. Ich usta dzieliło tylko kilka milimetrów. Jego oddech był ciepły i słodki.

Sara zamknęła oczy i go pocałowała.

PAWEŁ

Pocałowała go.

O kurwa, pomyślał zszokowany i zachwycony. Nie miał czasu na dalsze przemyślenia, ponieważ jej język rozpoczął akrobacje w jego ustach. Oddawał jej każde muśnięcie i każdy jęk, jaki temu towarzyszył.

Jej pocałunki były agresywne i zachłanne, co strasznie go podnieciło. Chwycił twarz Sary w obie dłonie i zaczął przejmować kontrolę nad jej ustami. Położył się na plecach i pociągnął dziewczynę za sobą. Leżała teraz na nim, podpierając się rękoma po obu stronach jego głowy.

Smakowała jak słodkie wiśnie, co było niewiarygodne, zważywszy na to, że przecież nie jadła ich wcześniej. Pomiął ten szczegół. Possał jej dolną wargę, a po chwili zszedł pocałunkami na linię szczęki, a potem na jej gładką, smukłą szyję. Sara jęknęła cicho, co sprawiło, że natychmiast zrobiło mu się ciasno w spodniach.

Nagle usłyszeli za sobą trzask łamanej gałęzi, a potem stłumione przez trawę kroki. Zastygli w bezruchu, wciąż stykając się wilgotnymi ustami.

Paweł odchylił delikatnie głowę i przytknął do ust palec, aby nakazać Sarze milczenie. Dziewczyna zagryzła wargę. W jej oczach pojawił się strach. Paweł pogładził Sarę po plecach, żeby dodać jej otuchy.

To najprawdopodobniej zabłąkany imprezowicz, który obudził się gdzieś w trawie i teraz próbuje połapać się w sytuacji, pomyślał. Nie doznał strachu, za to dziewczyna zaczęła drzeć w jego ramionach. Jej serce omal nie wyskoczyło z piersi. Czuł jego mocne i gwałtowne uderzenia na swoim ciele, jakby to był jego własny organ.

Kroki stawały się coraz bardziej słyszalne. Ktoś przystanął przy samych zaroślach, za którymi byli skryci. W głuchej ciszy wyraźnie dało się wyłapać

chrapliwy, ciężki oddech. Księżyc schował się za chmurami i Paweł był pewien, że nie są widoczni dla delikwenta, wałęsającego się po polanie.

Sara próbowała się poruszyć, ale powstrzymał ją, wzmacniając uścisk. Zrezygnowana położyła głowę na jego piersi i czekała. Jej ciepły oddech pieścił skórę na jego szyi, a włosy rozsypały się na torsie. Stykali się każdą częścią ciała, nawet tymi najintymniejszymi. On był tego bardziej niż świadomy, ona nie do końca. Zbyt była zaaferowana niespotykanym najściem.

Po kilku minutach niecierpliwego oczekiwania poimprezowy maruder zaszurał butami w trawie, a potem, sądząc z odgłosu, wszedł na błotnisty fragment polany i oddalił się w nieokreślonym kierunku.

Minęło jeszcze kilkadziesiąt sekund, nim zdecydowali się poruszyć. Paweł ujął twarz dziewczyny w dłonie. Odgarnął delikatnie włosy z jej policzka, a potem zapytał:

– Okej?

Przytaknęła skinieniem głowy. A potem powiedziała coś, co sprawiło, że wybuchnął głośnym śmiechem.

– A co, jeśli to było zombie?

W jej głosie nie było cienia żartu ani kpiny. Ona pytała poważnie.

– Nawet jeśli, to już sobie poszło – odrzekł, próbując zapanować nad śmiechem.

– A jeśli wróci i nas ugryzie? – zapytała z przerażoną miną dziecka, które po raz pierwszy zostało wysłane samodzielnie do piwnicy.

Paweł patrzył na nią trochę zmieszany, bo nie wiedział, jak na to odpowiedzieć. Chyba mówiła serio...

Jego rozmyślania przerwało głośne parsknięcie.

– Jezu, żebyś zobaczył swoją minę – powiedziała, zsuwając się z niego niezgrabnie.

Paweł pokręcił głową, uśmiechając się do siebie.

– Zabawne. Doprawdy – odpowiedział i zaczął się jej uważnie przyglądać.

Sara wyglądała, jakby zapomniała o ich gorących momentach sprzed kilku minut. Jego paliły usta i świerzbily dłonie, a ona wyglądała na

nieporuszoną. Wstała, otrzepała piasek ze spodenek i bez słowa ruszyła w stronę parkingu. Nie zaszła jednak daleko. Przystanęła, czekając na niego.

Odgrywała pewną siebie, ale tak naprawdę się bała, pomyślała. Tak jak wtedy, przed blokiem, gdy na niego zaczekała, pomimo tego, że musiało ją to wiele kosztować. Obawa o swoje bezpieczeństwo to nie objaw tchórzostwa. Nie jeśli chodziło o młodą dziewczynę, która narażona jest na mnóstwo niebezpieczeństw. Sara była rozsądna. Podobało mu się to.

Podniósł się ciężko z piasku i dyskretnie poprawił spodnie w kroku. Ruszył za nią, obserwując jej kocie ruchy. Jego wzrok spoczął na zgrabnym i lekko wypiętym tyłku, i... Paweł zatrzymał się, uderzając o jej plecy.

– Chyba coś słyszę – powiedziała przyciszonym głosem.

– Hm... – zamruczał i wyteżył słuch.

Dźwięk dochodził od strony parkingu, a tam przecież... stał jego samochód.

– Zostań tu – powiedział pospiesznie i rzucił się biegiem w tamtym kierunku.

Przedzierał się przez krzaki, nie zważając na to, że w tych ciemnościach może się zwyczajnie potknąć i rozbić głowę albo wpaść na krzew jeżyn i dotkliwie się podrapać. Nic się nie liczyło wobec groźby kradzieży jego auta.

Gdy znalazł się na parkingu, ktoś rzeczywiście grzebał przy drzwiach. Nie potrafił dostrzec za wiele, ale nie ulegało wątpliwości, że widzi jakąś postać. Postać zakapturzonego mężczyzny. Podbiegł do niego, ignorując fakt, że gdzieś dalej może być ich więcej. Mężczyzna, a raczej młody chłopak, zauważył go i w ostatniej chwili jak strzała wypuszczona z cięciwy, zniknął w oddali. Paweł chciał rzucić się za nim w pogoń, ale zrezygnował z tego pomysłu przez wzgląd na Sarę. Dziewczyna bała się ciemności, a poza tym nie wiedział, czy w pobliżu nie czają się jego kolesie.

– Skurwysyn jebany! – krzyknął za nim.

W tym momencie dotarła do niego Sara, lekko dysząc i rozglądając się dookoła.

– Co się stało? – zapytała zdezorientowana.

– Jakiś skurwiel chciał mi się włamać do samochodu – powiedział,

przeczesując ze zdenerwowania włosy. – To chyba ten sam, co dyszał nam nad jeziorem – dodał, nabierając co do tego stuprocentowej pewności.

Nikogo innego tu przecież nie było.

– Lepiej się stąd zmywajmy – powiedziała Sara i tym razem strach w jej głosie był wyraźny.

– Tak. Wsiadaj – dodał i gdy zamknęły się za nimi drzwi, natychmiast odpalił silnik i wyjechał z leśnego parkingu.

Wydostali się z lasu i dopiero wtedy Paweł zauważył, że wstaje nowy dzień. Na horyzoncie majaczył blady zarys nieba, które zmieniało swój kolor z granatowego na błękitny. Zerknął na zegarek na wyświetlaczu auta. Była trzecia dziesiąta. No tak, pomyślał, najkrótsza noc w roku.

Dotarłszy do pierwszych zabudowań, postanowił się zatrzymać, żeby ocenić ewentualne uszkodzenia. Nie miał pewności, czy włamywacz, majstrując przy zamku, nie narobił jakichś wgłęceń czy zarysowań. Wyhamował, ale w ostatniej chwili ponownie przyspieszył, gdy zauważył na wysokim maszcie logo stacji paliw, która znajdowała się na końcu wsi.

– Co robisz? – zapytała Sara, gdy zauważyła, jak zjeżdża z szosy i skręca na stację benzynową

– Zaraz wracam – odpowiedział i zanim wysiadł z samochodu, na kilka sekund zatrzymał spojrzenie na Sarze.

Dziewczyna wyglądała na zagubioną i zmarzniętą. Włosy miała w nieładzie, a oczy błyszczące ze zmęczenia. Bardzo chciał ją znowu pocałować, żeby się przekonać, czy wciąż będzie smakowała wiśniami... Westchnął, odpiął pas, wyskoczył na zewnątrz i ruszył na oględziny samochodu. Oczywiście Sara nie mogła chwili usiedzieć w miejscu. Wyszła z auta i razem z nim zaczęła oglądać karoserię.

Po kilku minutach dość dokładnej inspekcji okazało się, że auto nie zostało naruszone. Paweł poczuł olbrzymią ulgę, czemu dał wyraz, szeroko się uśmiechając. Mało brakowało, pomyślał, delikatnie głaszcząc maskę swojego volvo.

– Wygląda na to, że przedłużenie twojego penisa jest całe i zdrowe – powiedziała wiedźma Sara, psując tę chwilę ulgi i radości.

Zmrużył oczy.

– Wiem, że to było zawoalowane pytanie, kochanie. Ale nie. Mojego penisa nie trzeba niczym przedłużać – odpowiedział z wyzywającym uśmiechem. – Zresztą możesz sama sprawdzić, jeśli chcesz – dodał.

Sara wywróciła oczami i ruszyła w stronę budynku stacji.

Czekał. Cały czas czekał, aż nawiąże do ich pocałunku, ale ona albo już o nim zapomniała, albo udaje, że się nie wydarzył. Trochę go to irytowało. Nie naciskał jednak, ponieważ obawiał się, że Sara może mu się za to rzucić do gardła.

Dziewczyna wróciła z dwoma kubkami kawy i nawet dała mu jeden, nie wylewając go na głowę. No proszę, pomyślał, jakiś ludzki odruch.

– Dzięki – powiedział.

– Proszę. Ale musisz za to zapłacić, bo ja nie mam portfela. – Wzruszyła ramionami i zrobiła minę niewiniątka.

– Oczywiście – odpowiedział i ruszył do kasy.

Nie miał pewności, ale zanim odszedł, na ustach Sary zakwitł mały złośliwy uśmieszek. Wiedźma.

Wrócił po kilku minutach i z zaskoczeniem zauważył, że dziewczyna wyłania się z pola rzepaku i zapina w drodze guzik od spodenek.

Podniósł brwi, nie do końca wiedząc, co o tym myśleć.

– No co? Poszłam na siku – powiedziała nieporuszona.

– Wewnątrz masz przecież ubikację – poinformował, wskazując na stację benzynową.

– Myślisz, że tam jest czysiej niż tutaj, na łonie natury? – zapytała.

– No raczej. Tam masz przynajmniej bieżącą wodę – zauważył, biorąc duży łyk kawy.

Nie, żeby dziewczyna go zbrzydziła czy zniesmaczyła. Nie. Po prostu lubił się z nią przekomarzać.

– A tu mam świeżą rosę i... ciebie. – Mówiąc to, doskoczyła do niego i szybko jak ninja wytarła dłonie o jego koszulkę, a następnie odsunęła się ze śmiechem.

– Nie wierzę, że to zrobiłaś – powiedział zaskoczony.

Bardzo powoli odstawił kawę i posłał jej długie ostrzegawcze spojrzenie. Sara pisnęła jak mała dziewczynka i zaczęła uciekać w stronę

kwitnącego rzepaku.

SARA

Ze śmiechem zanurzyła się w kwitnący rzepak. Biegła przed siebie, co chwilę potykając się o wystające korzenie. Zapach był odurzający. Zmęczenie i stres związane z sytuacją w lesie zniknęły.

Nie ubiegła daleko, gdy poczuła na swoim nadgarstku mocny uścisk. Z niewiadomych przyczyn bardzo ją to rozbawiło. Przez moment czuła się jak małe dziecko, bawiące się w chowanego. Śmiała się w głos, a echo tego dźwięku niesło się wysoko, aż pod niebo, które przybrało barwę pastelowego różu.

Nie zdążyła opanować rozbawienia, gdy na ustach poczuła miękkie wargi Pawła. Nie była w stanie się im oprzeć. Wciąż go nie znosiła, wciąż uważała za egocentrycznego gnoja, ale... ale tej nocy nic się nie liczyło. Sara pragnęła zapomnieć o codzienności i o całym świecie. Nie była naiwna i głupia. Wiedziała, że dla Pawła jest kolejną zdobyczą i wyzwaniem, a może tylko lekarstwem na swędzenie... Nie miało to jednak żadnego znaczenia. W przeciwieństwie do całej rzeszy innych kobiet, ona była tego świadoma. Dla niej ten moment to była także przygoda. Przygoda, która skończy się wraz z nastaniem kolejnego dnia.

Oddała pocałunek z całą mocą, jaką w sobie miała. Objęła Pawła za szyję i przyciągnęła go do siebie. Chłopak podniósł ją do góry i posadził sobie na biodrach. Opasała go mocno nogami w pasie i nie przestawała całować. Smak jego ust był dla niej znakiem szaleństwa i wolności.

Ledwie docierał do niej fakt, że się poruszają. Paweł szedł powoli, niosąc ją w stronę auta. Muskał jej wargi na przemian delikatnie i agresywnie, jakby nie mógł się zdecydować, czego w danej chwili pragnie bardziej.

Posadził ją na masce samochodu, chwycił jej twarz w obie dłonie, a potem wplótł palce we włosy. Po kilku sekundach delikatnie za nie pociągnął. Podnieciło ją to tak bardzo, że jęknęła wprost w jego usta. Paweł oderwał się od jej warg, ale nie odsunął się od nich daleko. Oddychał jej powietrzem. Jego półprzymknięte oczy zaszyły mgłą. Wpatrywał się w nią jak zahipnotyzowany, a ona pragnęła tylko jednego – aby nie przestawał jej całować.

– Nie bawię się w gierki. Wiesz, czego chcę. Jeśli chcesz tego samego, po prostu powiedz, a pojedziemy do mnie – powiedział zachrypniętym głosem, nie wypuszczając z rąk jej twarzy.

– Jedźmy do ciebie – odpowiedziała zdecydowanie.

Ona także wiedziała, czego chce i potrzebuje, a w tym momencie chciała Pawła. Pragnęła go. On pragnął jej. Czy może być coś mniej skomplikowanego? Miała przewagę, nie była naiwną nastolatką, wierzącą ślepo w to, że seks równa się uczuciu. Wiedziała też, z kim ma do czynienia. Jutro rozejdą się, każde w swoją stronę, i zapomną o dzisiejszej nocy, ale teraz... teraz pragnęli tego samego.

Paweł chwycił ją za rękę, podprowadził do drzwi pasażera, otworzył je przed nią i nie wypuszczając jej dłoni, poczekał, aż usiądzie na fotelu.

Ostatni odcinek drogi, ciągnący się wśród pól i lasów, pokonali w milczeniu naszpikowanym oczekiwaniem. Paweł zerkał co jakiś czas na Sarę i po każdym takim pospiesznym spojrzeniu dociskał pedał gazu.

W tym całym szaleństwie Sara obawiała się tylko jednego – tego, że finał okaże się taki sam jak zawsze. Ona będzie bardzo blisko, ale nie osiągnie spełnienia. Nie zamierzała się z tym jednak ujawniać. Nawet Damian, z którym była bardzo blisko, jej nie rozgryzł, więc dlaczego miałby to zrobić ktoś taki jak Paweł?

Mimo wszystko pragnęła go od chwili, w której poprosił ją do tańca. Od dziś *Stand by Me* będzie jej się kojarzyło z nim. To był najbardziej zmysłowy i magiczny taniec, jakiego kiedykolwiek doświadczyła. Czowała, że wciąż trwał, a to jest jego kolejny etap.

Paweł zatrzymał się przed dwupiętrowym blokiem, pomalowanym na jasnopomarańczowy kolor. Rozejrzała się dyskretnie, gdy zamykał samochód

i wyciągał dokumenty ze skrytki w desce rozdzielczej. Wszystkie okna były ciemne, wokół panowała cisza. Osiedle tonęło w soczystej zieleni, która siłą wdzierała się do budynku w postaci gęstego bluszczu, wspinającego się po fasadzie.

Chłopak, nie odrywając od niej oczu, zbliżył się powoli i wyciągnął rękę. Ujęła ją bez wahania. Poprowadził ją w stronę drzwi klatki schodowej. Sara przestawiła swoje całe ciało na to, co miało się zaraz wydarzyć. Odsunęła niechęć do Pawła i ich przepychanki słowne. Byli dwójką nieznanymi, którzy chcieli razem coś poczuć...

Weszli do niewielkiego, ale schludnego mieszkania. Był tam mały salon z aneksem kuchennym i jednym pokojem, który zapewne służył jako sypialnia. Na podłodze przy wejściu stały dwa kartony. Na granicy aneksu i pokoju zobaczyła mały stół, a przy nim dwa krzesła. Na poręczy jednego z nich wisiało kilka wyprasowanych koszul. Na stoliku stała samotna szklanka wody, a na kuchennym blacie puste opakowanie po daniu na wynos.

Przy oknie znajdowała się rozkładana dwuosobowa kanapa w granatowym obiciu, a przed nią leżał szarobiałe dywan.

– Napijesz się czegoś? – zapytał Paweł, muskając ustami płatek jej ucha. Zadrżała. Pokręciła przecząco głową i zamknęła oczy.

Paweł odsunął na bok jej włosy i dotknął ustami szyi. Zamruczała zadowolona. Wsunął palce pod jej bluzkę i powolnymi, bardzo powolnymi ruchami podciągnął ją do góry, zmuszając ją do podniesienia rąk. Odrzucił koszulkę na bok, a potem przejechał opuszkami palców po jej ramionach. Jęknęła cicho, odchylając do tyłu głowę.

Nie dotarł nawet do strategicznych miejsc na jej ciele, a ona drżała z podniecenia. Rozumiała już, w czym tkwił jego sekret, oczywiście oprócz pociągającej powierzchowności. Biła od niego namiętność, a każdy jego gest i ruch były przepełnione pasją. Grał na niej jak na instrumencie. Jako skrzypaczka rozumiała to aż za dobrze.

Odwrócił ją do siebie i zaczął bez ostrzeżenia całować, od czego zapłonęła jak pochodnia. Nie było już odwrotu. Chwyliła go za szyję i przycisnęła do siebie tak mocno, aż zderzyli się zębami.

Paweł w trakcie pocałunku uśmiechnął się. Podniósł ją bez żadnego

wysiłku i otworzywszy drzwi kopniakiem, wniósł do maleńkiej sypialni.

Sara chwyciła za jego koszulkę, a potem z mocnym szarpnięciem ściągnęła mu ją przez głowę. Paweł popatrzył na nią oszołomiony, przygryzł wargę, a potem napał na nią, aż dotknęła nogami łóżka i nie miała innego wyjścia, jak na nim przysiąść. Nie odrywała oczu od jego pięknego ciała, po którym chciała wodzić ustami i językiem. Oblizwała wargi. Paweł zauważył to i przełknął ciężko ślinę, a następnie otworzył usta i uklęknął przy niej.

Przyciągnął jej głowę do siebie i ponownie zaczął całować. Jednocześnie powędrował rękami do guzików jej spodenek. Rozpinał je powoli, chociaż Sara wolałaby, żeby je z niej zdarł. Szybko i gwałtownie.

Położyła ręce na jego ramionach. Miał gładką i rozgrzaną skórę.

Zsunął z jej pośladków i ud spodenki wraz z bielizną. Już sam fakt obnażenia się przed nim w taki sposób bardzo ją podniecił. Paweł rozpiął jej stanik i rzucił go na podłogę. Uwolnioną lewą pierś natychmiast nakrył własną dłonią. Pchnął Sarę na łóżko, zawisł nad nią i zaczął się jej przyglądać. Jego oczy w bladym świetle wczesnego poranka wydawały się nieprzeniknione.

– Jesteś piękna – oświadczył zachrypniętym głosem. – Wredna, ale bardzo piękna – dodał z uśmiechem.

Sara uśmiechnęła się przelotnie, ale szybko spoważniała, ponieważ rozpoczął namiętą wędrówkę ustami po całym jej ciele. Całował i lizał każdy jego fragment. Dwudniowy zarost drapał ją po delikatnej skórze, zostawiając zaczerwienione ślady. Chłopak zatrzymał się na dłużej na jej piersiach, które pieścił z taką uwagą, jakby to był jego pierwszy raz. Stęknęła głośno, gdy przygryzł jej brodawkę. Pociągnęła Pawła za włosy, mocno i agresywnie, na co zamruczał zadowolony.

Wtedy poczuła jego dłoń między swoimi udami. Rozłożyła szeroko nogi, pozbywając się resztek wstydu. Pragnęła go tam poczuć, nawet jeśli finał będzie taki jak zawsze. To teraz nie miało żadnego znaczenia.

– Dlaczego jesteś wciąż ubrany? – zapytała, nieobecny wzrokiem.

Chciała go zobaczyć. Całego.

– Cierpliwości, mała wiedźmo... – Uśmiechnął się zawadiacko i delikatnie musnął palcami płatki jej dolnych warg.

Sara jęknęła cicho w odpowiedzi. Doznanie było tak intensywne, że instynktownie próbowała zacisnąć uda.

– Nie tak szybko – szepnął, przytrzymując jej nogi.

Jego pieszczoty nabrały rozpędu. Szczupłymi palcami drażnił łechtaczkę i wejście. Jej kolejny jęk stłumił pocałunkiem. Zrównał ruch swojego języka z ruchem palców na jej cipce. Chwyliła jego głowę w obie dłonie i przyciskała go do siebie z całą mocą.

Sara była świadoma i przygotowana na to, że te doznania były wszystkim, na co mogła liczyć podczas seksu. Nic więcej nie dostanie, dlatego rozkoszowała się tą chwilą do granic możliwości.

Chciała delikatnie odsunąć od siebie Pawła, żeby dać mu znać, że teraz jego kolej, ale nagle zrobiło jej się gorąco. Zbyt gorąco i zbyt... zbyt... I wydobył się z niej dźwięk, nad którym nie potrafiła zapanować.

– O tak... – powiedział nieprzytomnie Paweł, którego erekcję w całej okazałości czuła na swoim kolanie.

Na pewno nie potrzebował auta, aby coś sobie przedłużyć, pomyślała.

Uczucie, które zaczęło ją ogarniać, było obezwładniające i cudowne. Jej głośny jęk utonął w pocałunku Pawła. Jego usta wzmocniły doznanie, od którego zawirowało jej w głowie, a całym ciałem wstrząsnął dreszcz. Wiedział, co się dzieje. Szczytowała. Jej pierwszy w życiu orgazm pojawił się zniemacka jak grom z jasnego nieba i zatrzęsł jej światem. Zamknęła oczy i poddała się w całości temu niesamowitemu uczuciu. Nigdy wcześniej nie zaznała czegoś równie wspaniałego.

Kiedy dreszcze przeminęły, opadła na plecy zupełnie wycieńczona, ale niesamowicie szczęśliwa.

Do rzeczywistości przywołał ją cichy szepł Pawła, z którego niczego nie rozumiała. Wciąż była na orgazmowym rauszu.

Chłopak uniósł się na łokciach i pogładził ręką jej brzuch, a potem piersi. Leniwym spojrzeniem wodził po jej ciele, doprowadzając ją tym do szaleństwa.

Zbliżył do jej ust swoje wilgotne i zaczerwienione wargi, a potem zaatakował ją kolejnymi pocałunkami. Agresywnymi i zaborczymi, dokładnie takimi, na jakie miała teraz ochotę. Odpłacała mu się dokładnie

tym samym, mając w pełni świadomość, że potem będzie musiała potraktować wargi balsamem łagodzącym. To była jednak mała cena za przyjemność, którą otrzymywała od Pawła.

Nawet nie zauważyła, że chłopak pozbył się swoich spodni i bokserek. Nie miała pojęcia, kiedy to zrobił, ponieważ nie odrywał od niej ust. W równie sprawny i dyskretny sposób nałożył prezerwatywę i ułożył się między jej udami. Chwycił rękoma nadgarstki Sary i przytrzymał je nad jej głową. Bardzo jej się to podobało. Paweł jakby czytał w jej najskrytszych pragnieniach i odpowiadał na niewypowiedziane prośby.

Oddychał przy samych jej ustach, ale nie zainicjował kolejnego pocałunku. Patrzył na nią, zaglądał w jej oczy, czegoś w nich szukając. Zapach jego ciała otulił ją jak ciepły koc.

Wszedł w nią najpierw bardzo powoli, pozbawiając ją z rozkoszy tchu. Była niemal w stu procentach pewna, że znowu to poczuje. Że ponownie zatraci się w tym upojnym doznaniu. Nie pomyliła się... Tym razem było jednak inaczej. Mocniej. Intensywniej i cudowniej.

Pawłowi wystarczyło kilka mocniejszych pchnięć, aby zainicjować jej orgazm. Z każdym kolejnym ruchem jego bioder, odlatywała daleko. Bardzo daleko. Nie myślała i nie analizowała, po prostu czuła. Z nadmiaru emocji po jej policzkach popłynęły gorące łzy, z którymi przywitała kolejne silne spełnienie.

Paweł był tuż za nią. Zamknął oczy i poddał się rozkoszy. Po wszystkim opadł na nią ciężko i złożył na jej ustach wilgotny pocałunek. Następnie dyskretnie pozbył się gumki i ułożył obok niej.

– Wszystko w porządku? – zapytał, gdy zauważył jej wilgotne policzki.

Uśmiechnęła się blado.

– Wszystko w porządku – odrzekła, próbując wrócić do rzeczywistości.

Paweł nie miał pojęcia, co właśnie przeżyła, i cieszyła się z tego. To była jej osobista chwila. Tylko jej.

– Na pewno? – dopytywał zaniepokojony.

Przysunął się do niej i delikatnym ruchem odgarnął włosy z policzka. To był bardzo czuły gest. Zbyt czuły. Ponieważ tylko uprawiali seks... Najlepszy w jej życiu, epicki wręcz, ale wyłącznie seks. Odchyliła głowę,

żeby uniknąć dalszych pieszczot.

Paweł wyglądał na zaskoczonego, ale nie próbował powtórzyć gestu.

Sara wstała z łóżka i dopiero wtedy poczuła, jak bardzo jest zmęczona. Oczy się jej zamykały. Rozejrzała się po pomieszczeniu, aby znaleźć swoje ubranie. Czuła na sobie wzrok Pawła, ale próbowała go zignorować. Uprawiali seks i chociaż to jej pierwszy raz z facetem, z którym nie była związana, znała reguły gry.

Było cudownie, ale na nią już czas.

– Co robisz? – zapytał Paweł, podnosząc się na łokciu.

– Szukam swoich rzeczy, bo chcę wracać do domu – poinformowała, zaczesując na bok swoje skołtunione włosy.

– Jest czwarta rano, a my nie spaliśmy całą noc. Zostań. Wyśpimy się, a potem cię odwiozę – powiedział, ziewając.

On też wyglądał na padniętego. Zadecydowała, że jeśli przedłuży tę ich noc o kilka kolejnych godzin, to nic złego się nie wydarzy. Skinęła głową, a potem udała się do łazienki. Gdy wróciła, Paweł już spał. Zostawił dla niej lwią część łóżka, na którym ułożyła się ostrożnie, żeby go nie obudzić.

Nadmiar wrażeń i przeżyć nie pozwolił jej jednak na długi sen. Obudziła się po szóstej i już nie była w stanie zasnąć. Światło dnia przywróciło ją do rzeczywistości.

Miniona noc wydała jej się nierzeczywista, wręcz wyciągnięta z baśni. Sara przewróciła się na bok, aby przyjrzeć się osobie, dzięki której przeżyła magiczne chwile. Paweł... Kto by pomyślał? Uśmiechnęła się pod nosem.

Czas zakończyć tę przygodę, stwierdziła i wstała z łóżka. Pozbierała części swojej garderoby, posłała ostatnie spojrzenie śpiącemu mężczyźnie, a potem cicho opuściła jego mieszkanie.

PAWEŁ

Paweł poluzował za ciasno ściśnięty krawat i rozpiął dwa guziki przy kołnierzu koszuli. Ten upał go wykańczał. Dzisiaj musiał zapakować się w koszulę i garnitur, ponieważ uczestniczył w spotkaniu w urzędzie miasta i taki strój wydawał mu się najodpowiedniejszy. Na miejscu okazało się, że tylko on stosował się do biznesowego dress code'u. Cała zgraja panów w średnim wieku nie miała problemu z uznaniem koszulki polo za elegancki fragment męskiej garderoby. U jednego z architektów zauważył także krótkie – przed kolano – jasnobezowe spodenki, spod których wystawały chude owłosione łydki. Paweł skrzywił się z niesmakiem na to wspomnienie. Ten człowiek powinien być odpowiedzią na pytanie, dlaczego noszenie krótkich spodenek powinno być zarezerwowane tylko dla kobiet.

– Wychodzę na obiad! – krzyknął do posilającego się na zapleczu majstra. – Niech pan ma na wszystko oko i gdyby coś, proszę do mnie dzwonić – dodał, na co mężczyzna przytaknął skwapliwie, biorąc kolejny kęs kanapki z wędliną.

Zanim Paweł wsiadł do samochodu, ściągnął marynarkę i krawat, który z każdą minutą ciążył mu na szyi niczym mosiężne wahadło od zegara.

Uruchomił silnik i włączył klimatyzację. Sięgnął do tyłu i spod czerwonej sportowej bluzy wyciągnął małą, czarną torebkę. Trzymał ją przez chwilę w dłoniach, a potem położył na siedzenie obok i wyjechał z parkingu.

Znalazł zgubę nazajutrz po wspólnej nocy z Sarą. Chciał raz jeszcze obejrzeć karoserię przy zamku i gdy uważnie okrążał samochód, zauważył torebkę na podłodze pod przednim siedzeniem. Uśmiechnął się wtedy do siebie, uświadamiając sobie, że oto otrzymał kolejny pretekst do spotkania ze swoją małą wiedźmą.

Sara, Sara, Sara, myślał, wspominając ich wspólną noc i o dziwo nie chodziło mu tylko o finał. Wspominał ich wspólny taniec i wygłupy nad jeziorem. Musiał przyznać, że dobrze się z nią bawił. Jak z najlepszą kumpelą. A seks? Seks z tym drapieżnikiem był fenomenalny.

Gdy po przebudzeniu nie zastał jej w mieszkaniu, poczuł autentyczny zawód. W takich sytuacjach zazwyczaj ogarniała go ulga. Nie było nic bardziej niezręcznego niż budzenie się obok obcej osoby, a potem próba nawiązania cywilizowanej rozmowy. Paweł zawsze starał się tak pokierować sytuacją, by znaleźć się w lokum kobiety. Mógł wtedy szybko się wycofać – czy to zaraz po seksie, czy o świcie, gdy jego partnerka wciąż była pogrążona we śnie.

Czy to było nie w porządku? Być może, ale gdyby tego nie robił, zapewne rano doszłoby do czegoś, co sprawiłoby dziewczynie większą przykrość. Teksty w stylu „zadzwoń”, gdy nie wymienili się numerami, zraniłyby ją o wiele dotkliwiej niż poranne zniknięcie. Nie ulatniał się jednak bez słowa. Na kartce wyrwanej z notesu, paragonie czy na rachunku przyklejonym magnesem do lodówki zostawiał krótką notkę, w której to informował kobietę, że bardzo miło spędził czas.

Nie był skończonym gnojem. To życie nauczyło go pewnych zachowań. Gdy razem z kobietą decydowali się iść do łóżka, jasno dawał jej do zrozumienia, że tylko to go interesuje. Ona zapewniała, że rozumie, ale gdy już po wszystkim chciał, aby wróciła do siebie, często dochodziło do nieprzyjemnych sytuacji.

Kiedyś pewna dziewczyna, którą poznał na studenckiej imprezie, wprosiła się do niego na noc. Była bardzo ładna i ewidentnie spragniona męskiego towarzystwa, dlatego bardzo szybko skończyli w jego pokoju. Nie rozmawiali zbyt wiele na imprezie. Nic o niej nie wiedział poza tym, że mieszka w sąsiednim akademiku ze współlokatorką, która wyjechała na weekend. Uległ ciemnowłosej piękności i pozwolił jej zostać do rana. Dziewczyna nalegała, aby zjedli razem śniadanie. Paweł czuł się strasznie niezręcznie w obecności nieznajomej. Co innego poddać się požądaniu, a co innego rozmawiać z taką osobą czy nawet wspólnie zjeść posiłek. Odmówił grzecznie, wymawiając się pośpiechem, i dał jej delikatnie do zrozumienia,

że na nią już pora. Dziewczyna wpadła w szal. Zaczęła krzyczeć, płakać, a potem zwyzywała go od najgorszych. Próbował ją uspokoić i wytłumaczyć, że tu nie chodziło o nią, ale była nieprzejednana. W pewnym momencie zagroziła mu nawet, że oskarży go o gwałt.

Paweł przestraszył się nie na żarty. Dobrze wiedział, że nie miał szans wobec takich oskarżeń. Oczywiście mógłby udowodnić swoją niewinność, ale jego reputacja ległaby w gruzach, a opinia gwałciciela przyłgnęłaby do niego już na zawsze.

Kiedy udało mu się ją uspokoić i wyjaśnić sytuację, dziewczyna skapitulowała, a nawet go przeprosiła. To jednak Pawła nie uspokoiło. Cały miesiąc żył w stresie w obawie przed karą za coś, czego nie zrobił.

Tamten dzień był dla niego lekcją. Mianowicie przed każdym niezobowiązującym seksem jasno komunikował swoje zamiary. Przez to często dostawał kosza albo raczono go chamskimi komentarzami, ale miał to gdzieś. Nawet opinia kobieciarza i aroganta, której się w ten sposób dorobił, go nie przerażała. Ważne, że jasno wyrażane zasady dawały mu uczucie panowania nad sytuacją.

Z Sarą było jednak inaczej. W zasadzie myśl o tym, że rano zastanie ją w łóżku, w ogóle mu nie przeszkadzała. Oczywiście miał świadomość, że w dziennym świetle dziewczyna mogła się znowu przemienić w czarownicę, ale chciał zaryzykować. Dlaczego? A kto to mógł wiedzieć? Być może dobry seks zamącił mu w głowie, a może raz jeszcze chciał zobaczyć wyraz jej twarzy, gdy dochodzi... To było coś, pomyślał z rozrzewnieniem.

Zaparkował przed budynkiem zespołu szkół specjalnych, w której odbywała praktyki. Potrzebnych mu informacji o Sarze ochoczo dostarczyła Kamila, która, dzięki Bogu, nie drażyła tematu. Wiedziała natomiast o zgubie Sary. Dziewczyny musiały ze sobą gadać, ale co ważne, pikantne szczegóły ich nocnej przygody Sara zachowała tylko dla siebie. I dobrze. Paweł nie chciał się tłumaczyć przed młodszą siostrą.

Przy samych drzwiach zatrzymała go dozorczyńni. Gdy wyjaśnił, w jakiej sprawie się zjawił, kobieta popatrzyła na niego nieufnie, ale skinęła głową i wpuściła go do środka. Kazała mu poczekać na korytarzu, a sama zniknęła w jednym z rozgałęzień holu. W szkole panowały spokój i błoga cisza. Chłód

bijący od ścian stanowił przyjemny kontrast z tym, co działo się na zewnątrz.

Paweł rozejrzał się dookoła i stwierdził, że szkoła specjalna nie różni się niczym od szkoły, do której sam kiedyś uczęszczał. Na ścianach z pomarańczową lamperią wisiały przeszklone tablice informacyjne, a także gabloty z pracami rysunkowymi dzieci. Na każdym drzwiach oprócz numeru znajdowała się informacja o przeznaczeniu pomieszczenia, na przykład: klasa biologiczna, klasa geograficzna. Przy ścianach stały drewniane ławki, a nad nimi, na szerokich parapetach, donice z kwiatami.

Na dźwięk głośnych kroków, których echo niosło się po korytarzu, wyprostował się i wziął głęboki oddech.

Sara jeszcze go nie zauważyła, ponieważ stał za filarem. Skorzystał z okazji i przyjrzał jej się uważnie. Miała na sobie beżową sukienkę na ramiączkach, a na nogach fioletowe japonki. Włosy zebrała w gruby warkocz. Splot kończył się aż na jej plecach, łącząc się z warstwą rozpuszczonych włosów. Wyglądała pięknie. Przed oczami stanęła mu scena w jego sypialni – dziewczyna odrzuca do tyłu głowę, a jej włosy opadają wachlarzem na pościel.

– Coś się stało? – usłyszał na przywitanie.

Ocknął się nagle, przełykając ciężko ślinę.

– Dlaczego miałoby się coś stać? – odrzekł zdumiony tym pytaniem.

– Więc co tutaj robisz? – zapytała podejrzliwie.

Ruchem ręki odrzuciła do tyłu włosy i zmarszczyła brwi, czekając na odpowiedź. Wyraźnie nie była zadowolona z jego wizyty.

Jako odpowiedź podniósł do góry torebkę i delikatnie potrząsnął nią w powietrzu. Oczy dziewczyny rozszerzyły się ze zdziwienia. Chwyliła w dłonie swoją zgubę i natychmiast ją otworzyła. Zajrzała do środka i zaczęła w niej szperać.

– Gdzie ją znalazłeś? – zapytała, uradowana.

– Była w moim samochodzie. Na podłodze, pod tylnym siedzeniem – powiedział, przypatrując się jej poczynaniom – Musiała wypaść, gdy wpychaliśmy do środka Kamile.

Z podnieceniem i jednocześnie ulgą dokonywała inspekcji torebki, wyjmując jej zawartość. Gdy dotarła do telefonu, dobrą minutę przeglądała

nieodebrane połączenia i wiadomości. Podczas tej czynności wygięła delikatnie usta w półuśmiechu.

Spojrzała na niego i ten uśmiech zgasł. Nagle i bez ostrzeżenia.

– Dzięki – powiedziała i zrobiła ruch, jakby chciała odejść.

– Jak tam? – zagadał.

Chciał ją zatrzymać i wybadać, jak teraz z nimi będzie. Czy chciałyby się jeszcze z nim spotkać? Spędzić noc? Albo chociaż...

– Okej. – Wzruszyła ramionami.

Zapadła głucha cisza. Dziewczyna wyglądała, jakby chciała stąd jak najszybciej uciec, a on nie miał pojęcia dlaczego.

SARA

Sara nie pojmowała, co się dzieje. Dlaczego Paweł wciąż tu stał i wpatrywał się w nią, jakby na coś czekał. Czowała się przy nim niepewnie. Każde jego spojrzenie przypominało jej o wspólnie spędzonej nocy i pierwszym w życiu orgazmie. Poczwała ciepło na policzkach. Przez mnogość wrażeń, których z nim zaznała, nie mogła zmrużyć oka w nocy ani skupić się na pracy w dzień.

Jego obecność tutaj tylko wszystko pogarszała.

Sara obiecała sobie, że zapomni o tej nocy. No, może nie zapomni, ale nie będzie jej rozpamiętywać, bo to był tylko seks. Nic więcej. Niestety, na widok Pawła serce zakołatało jej niespokojnie w piersi. Stojący przed nią facet jak zwykle prezentował się nienagannie w tej swojej wyprasowanej koszuli i eleganckich spodniach. A teraz, gdy wiedziała, co pod sobą kryją, nie potrafiła myśleć o nim inaczej niż jak o kimś, kto sprawił jej tyle przyjemności... Niemożliwej do opisanie przyjemności.

Zrobiło jej się gorąco, a ręce zwilgotniały od potu.

– Skąd wiedziałeś, gdzie mnie znaleźć? – zapytała, żeby przerwać niezręczną ciszę i uspokoić swoje rozszalałe myśli.

– Od Kamili. – Uśmiechnął się tym swoim uśmiechem za milion dolarów.

– No tak – odrzekła, spuszczaając powieki, bo spojrzenie jego zielonych oczu wprawiało ją w konsternację.

W tej chwili podjęła ważną decyzję. Musi unikać Pawła, i to za wszelką cenę. Noc, która powinna pozostać tylko miłym wspomnieniem, odcisnęła na niej zbyt duże piętno. Przebywanie w jego towarzystwie stawało się torturą.

– Muszę już... – zaczęła, ale nim zdołała się z nim pożegnać, na

korytarzu rozbrzmiały drobne, szybkie kroki.

Spojrzała w tamtym kierunku i zobaczyła biegnącą w ich stronę Zosię. Jej mała podopieczna wyminęła ją z uśmiechem i jakby nigdy nic uczepiła się nogi Pawła. Objęła go z całej siły za udo i przytuliła do niego policzek. Zosia, jej czteroletnia wychowanka z zespołem Downa, była najśladszym stworzeniem na świecie, ale Sara dobrze wiedziała, że jej inność stanowi dla niektórych ludzi dyskomfort i wzbudza przeróżne reakcje. Nie chcąc narażać dziecka na odrzucenie, chociażby zwykłym spojrzeniem, zrobiła pospieszny gest w jej stronę, aby oderwać ją od chłopaka. Ten jednak, ku jej zaskoczeniu, schylił się i wziął dziewczynkę na ręce.

Zosia rozpromieniła się, jakby otrzymała najlepszy prezent na świecie.

– A kogo my tu mamy? – zwrócił się do dziewczynki Paweł.

Sara zszokowana przyglądała się tej scenie. Podświadomie doszukiwała się w niej jakiejś sztuczności albo fałszu, ale nie znalazła nic, co mogłoby świadczyć o nieszczerości gestów Pawła.

– Kocham cię – odpowiedziała Zosia, przytulając twarz do szyi mężczyzny.

Paweł zaśmiał się w głos i pogładził dziewczynkę po głowie.

– Wow. To było szybkie. To mój rekord, jeśli chodzi o rozkochanie w sobie kobiety – odrzekł rozbawiony, nie broniąc się przed czułościami, którymi został zaatakowany przez dziecko.

W jego oczach tańczyły iskierki rozbawienia. Trzymając Zosię w ramionach, wyglądał tak naturalnie, jakby robił to codziennie. Sara nie wiedziała, co ma o tym myśleć, ponieważ była zbyt oszołomiona sytuacją.

– Nie podniecaj się tak. Zosia kocha wszystkich – odpowiedziała, przełykając ciężko ślinę.

– Sara? – usłyszała za swoimi plecami, czym została wyrwana z transu.

Sławek, chłopak, który wraz z nią prowadził zajęcia, zbliżał się powolnym krokiem i rzucał podejrzliwe spojrzenie w stronę jej towarzysza. Poznała go kilka dni temu na pierwszych zajęciach i od razu zapalała do niego sympatią. Rok od niej młodszy, o szarych oczach i ciemnych blond włosach, stanowił przyjemny widok, a jego ciepła osobowość sprawiała, że Sara cieszyła się na każde kolejne wspólne spotkanie.

– Tak? – odpowiedziała.

– Szukałem Zosi, która wybiegła z sali jak strzała – powiedział i gdy zobaczył dziewczynkę w ramionach Pawła, uśmiechnął się niepewnie.

Paweł zmierzył Sławka nieprzeniknionym spojrzeniem, a potem przeniósł wzrok na Sarę, jakby oczekiwał wyjaśnień.

– To... brat mojej przyjaciółki – przedstawiła Pawła. – A to Sławek. – Wskazała na kolegę z praktyk.

Mężczyźni skinęli sobie głowami, ale żaden z nich się nie odezwał.

– Chodź, skarbie. – Sięgnęła po Zosię, która jeszcze mocniej przywarła do Pawła. – No, Zosiu, bądź grzeczna. – Stała teraz blisko Pawła, tak że stykali się przedramionami.

Paweł przykucnął i postawił dziewczynkę na podłodze. Zosia zrobiła naburmuszoną minę.

– W co się bawicie z... – zapytał dziewczynkę Paweł i popatrzył na Sarę, szukając u niej pomocy.

– Z ciocią – odpowiedziała z zawstydzonym uśmiechem.

Paweł wyszczerzył zęby, a potem zwrócił się do dziewczynki:

– W co się bawicie z ciocią Sarą? – zapytał. – Mogę się przyłączyć? – dodał.

– Taaaak! – krzyknęła głośno Zosia i chwyciła go za rękę. – Dzyń, dzyń, dzyń – zaśpiewała, naśladując dźwięk cymbałków, na których wcześniej Sara uczyła ją prostej melodyjki.

Paweł ruszył za dziewczynką, która poprowadziła go w stronę salki muzycznej. Sara wymieniła spojrzenie ze Sławkiem, który nagle spochmurniał.

– Myślisz, że to dobry pomysł? – szepnął, zrównując się z nią w korytarzu. – Dobrze go znasz? – zapytał po chwili.

Dość dobrze. To arogancki sukinsyn, który ma boskie ciało i pięknie pachnie. A! I zapomniałabym – potrafi dać mi orgazm. Oczywiście ten opis pozostawiła w myślach dla siebie, a dla Sławka miała tylko:

– To brat mojej najlepszej przyjaciółki. Trochę go znam.

Wzruszyła ramionami i weszła do pomieszczenia, w którym nauczycielka wspomagająca próbowała ogarnąć garstkę ich dzieciaków. Było

wśród nich dwóch chłopców z autyzmem i dziewczynka z lekkim porażeniem mózgowym. No i oczywiście ich Zosia, która wystarczyła za kilkoro rozrabiaków.

Sara nie mogła oderwać wzroku od Pawła, który przykucnął z Zosią przy pianinie. W jej głowie odezwał nagle się głos rozsądku. Nie zachwycaj się tym obrazkiem, tłumaczyła sobie. To Paweł. I jego kolejna sztuczka, którą próbuje omotać kobietę. Po prostu chce raz jeszcze zaciągnąć cię do łóżka.

Pokręciła głową i rozejrzała się za nutami, które zostawiła, wychodząc na spotkanie z nim. Chciała zakończyć zajęcia zabawą, w której dzieciaki rozpoznawały utwory i przyporządkowywały do nich ruchy imitujące cechy określonych zwierząt.

Razem ze Sławkiem zgromadzili podopiecznych na środku. Zosia stawiała opór, bo nie chciała puścić ręki Pawła, ale po chwili skapitulowała, bo bardzo lubiła tę zabawę. To był pocieszny widok.

Sławek ustawił dzieciaki w kółeczku, a Paweł odsunął się na bok i wlepił wzrok w Sarę. To nie był dobry pomysł, pomyślała. Denerwowała się jego obecnością. Wzięła głęboki wdech i zaczęła grać jedną z melodyjek, którą wymyśliła sama. Dzieciaki uwielbiały muzykę i kochały ruch. Połączenie tych dwóch elementów pomagało rozwijać ich koordynację ruchową i pamięć słuchową.

Sara z całych sił próbowała ignorować palące spojrzenie Pawła, ale to było prawie niewykonalne. Doszła do wniosku, że nie powinna była się zgadzać na jego obecność. Nie pasował tu. Nie chciała go tak blisko swojego świata.

Po skończonej zabawie Paweł podszedł do Zosi i podniósł ją wysoko do góry, na co dziewczynka głośno krzyknęła. Potem bez żadnych oporów daj jej całusa w policzek i postawił na ziemi. Wyglądała na wniebowziętą. W tym samym momencie przy drzwiach zaczęli się pojawiać rodzice dzieci i Zosia, spostrzegłszy mamę, rzuciła się w jej otwarte ramiona. Sara nie spotkała nigdy bardziej pogodnego i szczęśliwszego dziecka. Sławek wyszedł na korytarz przywitać się z opiekunami maluchów.

– To było... fajne – powiedział niepewnie Paweł.

– Co takiego? – zapytała zdumiona, chowając skrzypce do futerału.

– Wszystko. – Uśmiechnął się tak, że zaparło jej dech w piersiach.

– A więc lubisz dzieci? – próbowała zmienić temat, ponieważ ta rozmowa zaczynała być dziwna.

Jego obecność podczas zajęć była dziwna, obca. Jego zachowanie było dziwne. Wszystko było dziwne.

Wzruszył ramionami, jakby to nie było nic wielkiego.

– Bardziej to one lubią mnie – puścił do niej oko. – A ty? Co robisz, żeby z wiedźmy przemienić się w dobrą wróżkę? – przygryzł dolną wargę, by się nie roześmiać.

Sara zmrużyła złowieszczo oczy, ale tylko na pokaz, ponieważ nie czuła już urazy, słysząc z jego ust to przezwisko.

– Pytanie brzmi, co sprawia, że z dobrej wróżki zmieniam się w wiedźmę? Mała odpowiedź – zawiesiła głos, a potem dodała cicho: – Zmieniam się w nią wtedy, gdy jesteś w pobliżu – zakończyła, zatrzasnąwszy głośno futerał.

Paweł uśmiechnął się.

– Chciałbym wiedzieć, dlaczego działam na ciebie jak płachta na byka – powiedział zupełnie poważnie.

– A czy to ważne? – Wzruszyła ramionami i odrzuciła do tyłu włosy. – Tak po prostu jest.

– Idziemy? – zapytał Sławek, zaglądając do klasy.

– Jasne, tylko muszę podpisać kilka papierów u pedagoga – odpowiedziała z uśmiechem. – Za kilka minut będę gotowa.

Paweł przerzucił spojrzenie z niej na niego, a potem podniósł znacząco brwi, jakby chciał zapytać: Ty i on?

Nie zamierzała się mu z niczego tłumaczyć.

Razem ze Sławkiem umówili się dziś na wspólny obiad. Sara zdawała sobie sprawę, że mu się podoba i zaproszenie było próbą zbliżenia się do niej poza pracą. Nie przeszkadzało jej to. Lubiła chłopaka i chociaż nie było między nimi chemii, liczyła na to, że być może coś się pod tym względem zmieni. Stanowił totalne przeciwieństwo koleśki takich jak Paweł i właśnie to sprawiło, że zgodziła się pójść z nim na randkę. Niestraszne mu były rozrywki adekwatne do ich wieku i już to było w oczach Sary olbrzymim

pozytywem. Poza tym mieli ze sobą wiele wspólnego.

Liczyła, że wspólna praca i zainteresowania będą dobrą podstawą do przyjaźni. Nie miała zamiaru wikłać się w kolejny związek. Wciąż dochodziła do siebie po przeżyciach z byłym chłopakiem. Nie potrzebowała związków, aby poczuć się dowartościowaną czy w pełni szczęśliwą. Pragnęła wolności.

Ze Sławkiem czuła się bezpiecznie. Ten typ chłopaka nie był nachalny i napastliwy. Nie miał niemożliwych do spełnienia oczekiwań. Był za to miły i inteligentny. Sara chciała spędzić wakacyjny czas właśnie z kimś takim.

– Zaczekam na ciebie na zewnątrz – powiedział Sławek i ruszył do wyjścia.

– Randka? – zapytał zdumionym głosem Paweł.

– Wspólny obiad. Zresztą to nie twoja sprawa – odrzekła zniecierpliwiona. – Dziękuję za torebkę – powiedziała i chciała odwrócić się i odejść, ale zatrzymał ją kolejnym zdaniem.

– A więc to tak? – W jego głosie zabrzmiała oskarżycielska nuta. – Będziemy teraz udawali, że do niczego nie doszło? Tak? Nic się nie stało i wracamy do „Sara nienawidzi Pawła bez powodu”?

Sara otworzyła usta ze zdumienia. Czy zamierzał wykorzystywać ich chwilę zapomnienia, żeby się nad nią pastwić?

– A co takiego wydarzyło się między nami, że mamy to rozpamiętywać? – zapytała ściszym głosem. – Bzyknęliśmy się i tyle. – Przygryzła wargę. – To nic nie znaczyło. Mam nadzieję, że masz tego świadomość i zachowasz informację o tym tylko dla siebie. – Popatrzyła mu w oczy wyzywająco.

Jeśli on spróbuje ją tym dręczyć lub szantażować, to...

– Okej – zapewnił. – Skoro tak stawiasz sprawę. – Uśmiechnął się niedbale. – Dobrze wiedzieć. W takim razie miłego dnia i... obiadu. – Włożył okulary przeciwsłoneczne, odwrócił się i ruszył do wyjścia.

PAWEŁ

– Chcesz jeszcze, Pawełku? – zapytała mama, zastygając z uniesionym widelcem, na który nadziała kotleta schabowego wykonanego najprawdopodobniej z mamuta.

Paweł jeszcze nigdy w życiu nie widział takich wielkich schabowych.

– Nie, mammo. Chcesz mnie zabić? – odrzekł, czując, że guzik od jego spodni trzyma się już tylko na słowo honoru.

Mama zaśmiała się i odłożyła kotleta do szklanej brytfanki.

– Jak idzie budowa? – zapytał tata, który przysiadł się do niego przy stole. – Wyrobicie się przed zimą?

– Tato, jaką zimą? Przecież w Polsce nie ma już zimy. – Uśmiechnął się. – Zastanawiamy się właśnie nad zastosowaniem asfaltu, którego używają w Ameryce Południowej – dodał, i wcale nie było to żartem.

Klimat zmieniał się na ich oczach, musieli do tego dostosować odpowiednią technologię.

Chwilę pogawędzili o budowie i o tym, co słyhać u niego w pracy. Ojciec Pawła był także budowląncem, ale jego specjalnością były budynki użyteczności publicznej. Mama była dyrektorką w przedszkolu.

Rodzicielka wprowadziła go w lokalne plotki i skandale, a potem postawiła na stole biszkopt z truskawkami. Paweł pomimo spożycia kotleta z dinozaura dał się jeszcze namówić na kawałeczek ciasta.

Tego mi brakowało, pomyślał. Domowych obiadków i rodzinnej atmosfery. Z tego nigdy się nie wyrasta.

Gdy na stół wjechała kawa, w korytarzu usłyszeli głośny odgłos zatraskiwanych drzwi wejściowych. Po chwili jak tornado wpadła do kuchni Kamila.

– O! Jest i darmozjad – przywitała go, szczerząc zęby.

– Zarzyganiec nas zaszczycił swoją obecnością – odwdzieczył się podobnym powitaniem.

Z bycia rodzeństwem także się nigdy nie wyrasta, dodał w myślach.

Dziewczyna klapnęła ciężko na krzesło i sięgnęła po ciasto.

– Nie robiłbym tego na twoim miejscu – ostrzegł. – Widziałaś w lustrze swoją dupę? – Uśmiechnął się tryumfująco, widząc jej oburzenie.

Droczenie się z nią sprawiało mu olbrzymią przyjemność.

– Ja natomiast na twoim miejscu uważałabym na ten guzik od spodni. Wisi na ostatniej niteczce – odcięła się. – Jak wystrzeli, to może kogoś zabić.

Ojciec parsknął śmiechem i prawie zakrztusił się kawą.

– Zjesz kolację, Mila? – zapytała mama.

– Nie, mamuś. – Kamila potrząsnęła gwałtownie głową. – Wychodzimy z Sarą do pubu – powiedziała. Ale obiecuję, że nie będę nic piła. – Podniosła do góry dwa palce jak harcerka.

Na pewno dostała za swoje od rodziców, ale nie to spowodowało, że wyrzekła się alkoholu. To kac, którego doświadczyła nazajutrz, był jej motywatorem do życia w permanentnej trzeźwości. Pamiętał rozmowę z siostrą na drugi dzień po imprezie i wciąż miał w pamięci jej abstynencką przysięgę.

Uwagę Pawła przykuło imię dziewczyny. Sara. Sara. Mała czarownica, która zrobiła z niego idiotę. Nie miał pojęcia, dlaczego na dźwięk jej imienia krew zaczynała szybciej krążyć w jego żyłach. Czy to dlatego, że chciałby ją raz jeszcze przelecieć? A może dlatego, że chciałby ją ukarać za to, jak go traktuje? Na pewno chodzi o te dwa powody, pomyślał.

Odkąd zobaczył ją przy pianinie, nie potrafił wyrzucić tego obrazka z głowy. Szczupłymi palcami odgrywała jakiś zabawny taneczny utwór, a na jej twarzy pojawił się rumieniec. Paweł nie mógł oderwać od niej oczu. Każdy jej ruch był zmysłowy i hipnotyzujący. Jak na dłoni widział, że Sara kocha to, co robi, i nie chodziło tylko o muzykę. Kochała pracę z dziećmi.

Uśmiechnął się na wspomnienie Zosi, która wyznała mu miłość, gdy tylko go zobaczyła. Nie uwierzył Sarze, że mała robiła tak z każdym. Dziewczyna była po prostu zazdrosna.

– Boli cię coś? – zapytała Kamila.

– Co? – ocknął się.

– Pytam, czy coś cię boli. Masz minę, jakbyś był na haju albo jakby cię coś łupało w krzyżu – wyjaśniła. – Nie ma się zresztą czemu dziwić. Swoje lata już masz.

Obrzucił ją karcącym spojrzeniem, ale nie skomentował tego. W zamian zapytał:

– Dokąd wychodzicie? – Wziął łyk kawy, żeby przybrać najbardziej obojętną pozę na świecie.

Kamila, zamiast odpowiedzieć automatycznie, jak to miała w zwyczaju, przyjrzała mu się, zapychając usta kawałkiem ciasta.

– Dlaczego tak cię to interesuje? – Zmrużyła oczy, a na jej ustach pojawił się cwany uśmieszek.

Rodzice gawędzili między sobą, nie zwracając na nich uwagi.

– A kto powiedział, że mnie interesuje – odrzekł spokojnie, biorąc nonszalancko kolejny łyk kawy, której już nie miał w kubku... ona jednak tego nie wiedziała.

– Hm... No nie wiem. Tak jakoś jesteś ostatnio zainteresowany tym, gdzie chodzę i co robię – mówiła z udawanym zaaferowaniem. – A może tu nie chodzi o mnie? – powiedziała jakby do siebie. – Może ty jesteś zainteresowany miejscem pobytu kogoś, kto mi wtedy towarzyszy? Ciekawe... – mówiła do siebie, udając, że się zastanawia, i jednocześnie próbując opanować rozbawienie.

Paweł zachował pełen spokój. Nie da się sprowokować gówniarze. Natomiast mały szantaż jeszcze nikomu nie zaszkodził.

– Zobaczmy, czy będziesz tak przemyślała, jak następnym razem przyjdiesz do mnie po pożyczkę – uśmiechnął się z satysfakcją.

Kamila nie przestawała się głupkowato uśmiechać, a on poczuł się nieswojo. Nie chciał, żeby siostra opacznie zrozumiała jego zainteresowanie Sarą. Chodziło mu tylko o kolejny numer z tą dzikuską. Idealnie się zgrywali, i to pod każdym względem. Wiedziała, co zrobić, żeby w odpowiednim momencie bardziej go podkręcić. Jej zapach, ciche pojękiwania i agresywne pocałunki były idealnie zsynchronizowane z jego

potrzebami. Miał przepuścić taką okazję? Za cholere.

Problem polegał tylko na tym, że dziewczyna na powrót dostała swojej wściekliwości i próbuje go do siebie zniechęcić. Nie wiedziała jednak, że on potrafi być cierpliwy i przekonujący... jeśli tylko zechce.

– Będziemy w Kolibrze – powiedziała niespodziewanie Kamila. – Idzie z nami kolega z pracy Sary, Sławek. Fajny, chyba się w niej podkochuje – dodała, jakby nigdy nic.

– Doprawdy? Złożę mu wyrazy współczucia, jak go tylko zobaczę – odpowiedział, odchrząkując.

– Sara go lubi. – Kamila uważnie się mu przyglądała, jakby chciała wy badać jego reakcję.

Uśmiechnął się w duchu. Nie do końca wiedział, co też sobie tam rola w swojej główce, ale szła w bardzo złym kierunku.

– Poprzednią ofiarę też chyba lubiła. Ale on przestał lubić ją. I nie można się mu dziwić – rzucił, ale gdy te słowa wyfrunęły z jego ust, poczuł się podle.

W zasadzie nie wiedział, co zaszło między Sarą a jej byłym. Po prostu był na nią zły, jednak nie powinien komentować czegoś, o czym nie miał pojęcia.

– Nie znasz sytuacji, więc się nie wypowiadaj. – Jego siostra stanęła w obronie przyjaciółki. – Damian to idiota. Chciał z Sary zrobić swoją kucharkę, sprzątaczkę. Jednym słowem mamuszkę. Jediną jego zaletą było to, że jest z niego kawał niezłej dupy – ostatnie wyrazy wypowiedziała ściszym głosem.

Paweł otworzył usta z oburzenia, ale nie skomentował słownictwa siostry. Z opisu siostry były chłopak Sary wyglądał na jakiegoś bezmózga, ale skąd miał wiedzieć, czy tylko on zawinił, jeśli chodziło o ich rozstanie? Dlaczego mnie to w ogóle interesuje? – pomyślał zniesmaczony samym sobą. Potrząsnął głową i spróbował uporządkować myśli.

– A więc Koliber, tak? – zapytał, aby się upewnić.

– Koliber – odpowiedziała z półuśmiechem Kamila.

Dwie godziny później, w dżinsach i zielonym T-shircie, był w drodze do pubu, który mieścił się na tyłach starego kina. Wcześniej zwerbował Krzyśka

i jego kumpla Jacka. Był środek tygodnia, ale chłopaki nie mieli problemu z wygospodarowaniem kilku godzin na piwo i bilard. Tym właśnie różniło się życie w małej mieścinie od tego w zatłoczonym i hałaśliwym mieście. Tu zawsze udawało się znaleźć trochę czasu dla siebie. Czasu, który w Krakowie czy Warszawie musiałby poświęcić na powrót z pracy do domu w kilometrowych korkach.

Po bardzo intensywnym początku budowy, podczas której Paweł musiał być cały czas w pogotowiu, teraz prace szły już spokojniej, zgodnie z ustalonym na początku harmonogramem. Teraz nie musiał zostawać na budowie po godzinach, żeby dopilnowywać każdego etapu i kolejnych ekip. Nie miał ambicji, aby skończyć zlecenie przed czasem, ponieważ z doświadczenia wiedział, że to tylko rozbustwia zleceniodawców. Kolejne przetargi stają się przez to walką o nierealne terminy.

Zmierzając w stronę dobrze mu znanego pubu, wmawiał sobie, że po prostu chce się napić z kumplami piwa. Nie miało to nic wspólnego z piękną i wredną przyjaciółką jego siostry. Wiedźmą, która potraktowała go wczoraj jak jakiegoś natręta, chociaż wyrwał się z pracy tylko po to, żeby wyświadczyć jej kolejną przysługę. Wypuścił głośno powietrze, czując rodzącą się frustrację.

Cholerna dziewczyna. Dostanę przez nią kurwicy, myślał, wkraczając do lokalu.

Wewnątrz panował półmrok, rozświetlony podwieszanymi lampami w kształcie przemysłowych reflektorów. Paweł lubił to miejsce, ponieważ miał stąd wiele przyjemnych wspomnień. Co weekend spotykali się tu całą paczką, aby odreagować tydzień nauki i podrywać dziewczyny.

W progu przywitał go zapach jedzenia, bo oprócz alkoholu w Koliibrze można było zjeść najlepszą pizzę w mieście. Dziś jednak nie było szansy, aby Paweł mógł w siebie coś jeszcze wcisnąć. Mama wypchała go jak kaczkę.

Rozejrzał się dookoła, ale nie dostrzegł kolegów. Skierował się w stronę ceglanego baru, gdzie przysiadł na drewnianym hokerze i zamówił piwo. Nim wziął łyk złotego trunku, ktoś klepnął go po ramieniu. Krzysiek i dwóch jego kumpli zajęli miejsce na stołkach obok niego.

– Co tam, kolego? – zagadnął Krzysiek, zamawiając na migi piwo. –

Udało ci się wygrzebać z piachu i asfaltu? – zapytał z krzywym uśmiechem.

– Ledwo, ale znasz mnie. Z każdego gówna potrafię się wygrzebać – odpowiedział i łyknął piwa.

Krzysiek zarechotał, a potem zamówił coś do jedzenia.

– Ej, nie macie nic przeciwko, że dołączą do nas Sylwia i jej dwie koleżanki? – zagadnął po chwili.

– Pantofel – rzucił Jacek, jeden z kolesi Krzyśka. – Ale jak koleżanki spoko, to niech się dołączają, co będziemy im żałować.

Chwilę rozmawiali o ostatnim meczu i widmie upadku firmy przewozowej, w której pracował Rafał. Niecałe pół godziny później dotarła dziewczyna Krzyśka i jej dwie koleżanki. Ze zdziwieniem stwierdził, że były to te same dziewczyny, które poznał w barze rok temu, gdy ponownie spotkał Lenę. Nie pamiętał jednak ich imion, dlatego cieszył się, że Krzysiek raz jeszcze mu je przedstawił.

Na wspomnienie tamtego spotkania coś ścisnęło go w środku. Zawód? Rozczarowanie? Nie miał pojęcia, co go gnębiło, gdy myślał o tej dziewczynie. Zdawał sobie sprawę, że to zamknięty temat, dlatego więc wspomnienie jej zielonych oczu i długich blond włosów tak wybijało go z rytmu?

– Myśmy się chyba kiedyś poznali? – zagadnęła go jedna z koleżanek, Olga.

Wyglądała na sympatyczną. Miała drobne usta i duże ciemnobrązowe oczy, które wyglądały, jakby była cały czas zdziwiona.

– Chyba tak – odrzekł z uśmiechem.

– Ej, przenieśmy się gdzieś, gdzie będzie wygodniej – zawołał Krzysiek i nie czekając na niczyją reakcję, ruszył zaklepać jeden ze stolików.

– Ja bym zagrał w bilard – powiedział Paweł, chcąc oderwać się od niechcianych wspomnień.

– O! Ja też – zawołała ochoczo Olga, podnosząc do góry palec jak uczennica.

Na stół przyniesiono zamówienie, więc pozostali zajęli się konsumpcją. Paweł zapłacił za stół do bilardu i razem z Olgą rozpoczęli grę. Dziewczynie szło fatalnie, dlatego musiał dać jej kilka lekcji. Pokazał jej, jak układać kij

i w jaki sposób uderzać. Następnie przysła kolej na ułożenie palców przed uderzeniem. Paweł nachylił się nad Olgą i jednym ramieniem objął ją od tyłu. Nagle podniósł głowę i napotkał spojrzenie niebieskich, magnetyzujących oczu.

Sara.

Zastygł z kijem w ręku i dłonią położoną na nadgarstku Olgi. W ogóle nie zwracał uwagi na dziewczynę, którą prawie trzymał w objęciach, tylko gapił się na Sarę. Miała na sobie szarą koszulkę z napisem: „You talking to me, bitch?”. Jak uroczo, pomyślał rozbawiony. Jej rozpuszczone włosy układały się falami na ramionach. Ciemne dżinsy opinały apetyczny tyłek... Jezu, zaskomlał w myślach. Dalej na mnie działa, zauważył.

Dopiero po chwili zdał sobie sprawę, że wciąż dotyka Olgi, i odsunął się od niej gwałtownie, odchrząkując zmieszany. W zasadzie to nie wiedział, dlaczego nie chciał, żeby Sara zobaczyła go z inną kobietą. Przecież to nie jej sprawa, co i z kim robi.

Tymczasem Sara, jego siostra i dwóch koleś, wśród których rozpoznał Sławka, rozsiedli się przy stoliku, nieopodal stołów bilardowych.

Kamila posłała mu chytry uśmiech, a potem zmrużyła oczy, jakby chciała mu pogrozić za to, że grał z dziewczyną. W odpowiedzi posłał jej dyskretnie środkowy palec, na co pokręciła z dezaprobatą głową.

A Sara? Sara go po mistrzowsku zignorowała. Po tym jednym przypadkowym spojrzeniu na wejściu po prostu przestał dla niej istnieć. Wiedźma.

– Twoja kolej – usłyszał za sobą głos dziewczyny.

– A tak, sorry – odpowiedział i nachylił się, żeby oddać strzał.

Bila pomknęła po zielonym suknie jak pocisk i uderzyła w jego połówkę. Biało-pomarańczowa kula bez najmniejszego problemu zniknęła w narożnej łuzie.

– Dobry jesteś – powiedziała z podziwem Olga, a potem uśmiechnęła się do niego zalotnie.

O tak. Taki uśmiech potrafił rozpoznać nawet z zamkniętymi oczami. Potem następował szereg gestów, przypadkowych dotyków i dwuznacznych żartów. Czuł wówczas, jak adrenalina zaczyna krążyć po jego ciele, niczym

u drapieżnika, który szykuje się do polowania. Tak powinien się czuć właśnie teraz, ale... ale nie czuł nic.

SARA

No jasne. Paweł. A dlaczego by nie? – myślała gorączkowo, gdy spotkali się spojrzeniem zaraz po przekroczeniu progu Kolibra. Jest tyle barów i knajp w mieście, ale on musiał znaleźć się akurat w tym, do którego wybrała się ona.

I oczywiście już obłapiał jakąś biedną, nieświadomą niczego dziewczę. Na widok Pawła z inną dziewczyną poczuła nieprzyjemne ukłucie gdzieś w środku, ale szybko się ogarnęła. To Paweł. Wczoraj miał w łóżku ją, jutro będzie miał kogoś innego. To nic, przekonywała samą siebie.

Zamierzała się dziś dobrze bawić i postanowiła, że nic, nawet jego obecność, tego nie popsuje.

– Co pijecie? – zapytał Sławek, wstając z krzesła.

– Piwo – odpowiedziała, Sławek obdarzył ją uśmiechem, od którego zrobiło jej się ciepło w środku.

– Ja sok pomarańczowy – powiedziała cicho Kamila.

Sara roześmiała się w głos na wspomnienie horroru, który przeżyła przyjaciółka po nocy świętojańskiej. Na jej miejscu Sara także zrezygnowałaby z picia na długi czas.

Kolega Sławka, Marcin, także ruszył z nim do baru, aby złożyć zamówienie.

– Fajny jest, nie? – szepnęła Kamila, gdy chłopcy oddalili się na tyle, aby ich nie słyszeli.

– Kto? – zapytała jakby nigdy nic.

Jej wzrok bezwiednie powędrował w stronę stołów bilardowych, przy których zaczynało robić się tłoczno.

Kamila wywróciła oczami i szturchnęła ją łokciem.

– No Marcin. Co do Sławka, to już ustaliliśmy, że fajny, nie? – powiedziała zdecydowanie.

Tak, ustaliliśmy już to, pomyślała nieprzytomnie Sara. A Marcin? Marcin wydawał się sympatyczny i chociaż totalnie nie w jej typie, nie można mu było odmówić uroku. Był wysoki i barczysty. Jego jasnoniebieskie oczy robiły wrażenie na tle opalonej twarzy. Ciemne, krótko przystrzyżone włosy dopełniały intrygującego wyglądu. Najbardziej jednak uwagę Sary przykuł jego lekko przestawiony nos. To było chore, ale czuła pociąg do facetów, którzy wyraźnie nie stronili od rękoczynów. Nie, żeby kiedykolwiek z takim się związała, ale wbrew własnym przekonaniom, podobało jej się to.

Pomimo dość atrakcyjnej powierzchowności nie poczuła na jego widok tego, co ewidentnie podziałało na Kamilę. Przyjaciółka wydawała się nim zafascynowana od pierwszego wejrzenia.

– Zdecydowanie jest fajny – orzekła ku jej uciesze.

– Zagramy w bilard? – zaszczebiotała nad jej uchem Kamila.

Sara rzuciła pospieszne spojrzenie w stronę stołu, przy którym Paweł wyginał się jak jakiś cholerny akrobata, żeby popisać się przed swoją kolejną zdobyczą. Oczywiście zajebicie sobie radził. No jakżeby inaczej? Czy jest coś, czego ten arogant nie potrafi? Pewnie gdyby teraz ktoś w knajpie dostał zawału, Paweł przeprowadziłby na nim operację na otwartym sercu, i to nożem do krojenia pizzy. Debil.

– Chyba wszystkie stoły są zajęte – spróbowała ją od tego odwieść, bo czuła, że Kamila zechce w to wszystko wmieszać swojego brata.

– Ale Paweł pewnie zaraz skończy. Pójdę do niego i powiem, żeby nam przytrzymał stolik, zanim ktoś przy nim usiądzie – powiedziała Kamila i zanim Sara zdążyła zareagować, wyskoczyła zza stolika i ruszyła różnym krokiem w stronę brata.

No właśnie, pomyślała poirytowana Sara. W tym samym momencie do stolika wrócili Sławek i Marcin.

– Gdzie Kamila? – zapytał Marcin, któremu Kamila najwyraźniej także wpadła w oko.

Sara skinęła głową w stronę przyjaciółki. Chłopak zmarszczył brwi,

a w jego oczach pojawił się złowróźbny błysk. Zazdrość? Tak to wyglądało. Ciekawe, pomyślała rozbawiona Sara, obserwując jego reakcję.

Kamila tanecznym krokiem wróciła do nich i z uśmiechem zakomunikowała, że co prawda Paweł nie zamierza jeszcze kończyć gry, ale pozwolił im się dołączyć. Łaskawiec, kurwa, pomyślała Sara.

– Jak chcesz, to zagraj. Za dużo nas tam będzie – powiedziała w nadziei, że przyjaciółka spasuje i spokojnie usiądzie przy stoliku, żeby napić się pysznego soczku.

Niestety zbyt wiele oczekiwała od Kamili.

– No przestańcie. Idziemy grać – zakomunikowała i na tę komendę Marcin zerwał się z miejsca.

– Mnie nie musisz dwa razy prosić – odpowiedział i puścił do niej oko.

Kamila spąsowała w sekundę i spuściła zawstydzona wzrok.

Ciekawe, ciekawe, myślała rozbawiona Sara, obserwując ten ich jawny flirt.

– Idźcie – odezwał się Sławek. – My dołączymy potem.

– Tak – przytaknęła szybko Sara. – Idźcie – dodała i wzięła spory łyk piwa, odprowadzając wzrokiem Kamilę i Marcina zmierzających na środek sali.

Sara nie była pewna, ale chyba zobaczyła rozczarowanie na twarzy Pawła. Chłopak posłał jej pełne pretensji spojrzenie, na co uśmiechnęła się pod nosem. Każda okazja, aby dać mu pstryczka w nos, musiała być wykorzystana.

– ...znasz dobrze? – usłyszała końcówkę pytania.

– Słucham? – Wróciła spojrzeniem do Sławka.

Na chwilę kompletnie o nim zapomniała i zrobiło jej się wstyd.

– Mówiłem, czy dobrze znasz tego... Pawła? – Jego imię powiedział z obrzydzeniem, jakby był insektem.

Nie znosiła go, ale słysząc tę pogardę w głosie Sławka, poczuła się w imieniu Pawła urażona. Właściwie to bardziej w imieniu Kamili, w końcu Paweł był jej bratem i Sara czuła się głupio, obgadując go za jej plecami z obcym kolesiem.

– To brat Kamili. Chcąc nie chcąc, poznałam go. – Wzruszyła

ramionami i jej zdradzieckie oczy ponownie pofrunęły w stronę Pawła.

Co więcej mogła mu powiedzieć? Że kilka dni temu przeżyła z nim upojną noc? Że to pierwszy mężczyzna, który dał jej orgazm? Nie, tego Sławek na pewno nie chciał usłyszeć. Poza tym, co go obchodzi Paweł, myślała poirytowana.

Przy grze był teraz Marcin. Wyglądało na to, że radzi sobie równie dobrze jak Paweł, a może nawet trochę lepiej. Ha! – pomyślała tryumfująco. To było pocieszające, że ten pan superman nie robi czegoś najlepiej.

– Dołączymy do nich? – zagadnęła Sławka, gdyż chciała zobaczyć, jak Pawełek dwoi się i troi, aby zaimponować ciemnowłosej zdobywcy o oczach łani, która nawdychała się za dużo kleju.

Sławek niechętnie przystał na propozycję. Wzięli swoje butelki w ręce i stanęli wokół stołu bilardowego. Chłopak ustawił się bardzo blisko niej, prawie stykali się biodrami. Wziął łyk piwa i posłał jej powłóczyście spojrzenie. Sławek miał długie, ciemne rzęsy, które podkreślały kolor jasnyniebieskich oczu. Sara nie mogła powiedzieć, że jego zainteresowanie jej nie schlebia. Było w nim jednak coś, co nie do końca jej odpowiadało. Nie mogła tego sprecyzować ani wyjaśnić. Po prostu nie istniała między nimi chemia.

Poza tym, chociaż nie była tego do końca świadoma, Sara nie potrafiła się w pełni wyluzować, gdyż w pobliżu znajdował się Paweł. Czuła przyspieszone bicie serca na widok jego kocich i pewnych siebie ruchów. Nienawidziła go za to, ale był seksowny i tak po męsku swobodny, a jednocześnie precyzyjny w tym, co robił. Boże, dlaczego nie wybraliśmy innego lokalu? – zawyła w myślach, czując niepokojące mrowienie w całym ciele.

Kij przejęła teraz towarzyszką Pawła. Dziewczyna, która była fatalna. Nie potrafiła trafić nawet w jedną marną kulę. Sarze zrobiło się jej nawet szkoda, gdy omal nie stłukła kijem lamp wiszących nad polem gry.

– Och, nie! – krzyknęła, zakrywając dłonią usta. – Ja mam dość. – Spurpurowiała i oddała kij Pawłowi. – Idę się napić, może wtedy pójdzie mi lepiej. – Skrzywiła się.

– To dopiero początek. Nie przejmuj się – zapewnił łagodnie Paweł, ale

nie zatrzymał dziewczyny, która szybkim krokiem przeszła do drugiej części lokalu i usadowiła się wśród grupki znajomych, w których Sara rozpoznała kumpli Pawła.

Hm... Czyli to nie jego randka? – pomyślała, chociaż od razu zgała się za zainteresowanie tym tematem.

Paweł przygryzł wargę i popatrzył Sarze prosto w oczy. Uśmiechnął się podstępnie i podszedł.

– Nic nie poradzisz, mała wieźmo. Tylko ty mi zostałaś – powiedział na głos, a ona niemal zakrztusiła się piwem.

Oczy wszystkich zwróciły się w jej stronę. Sara poczuła się, jakby Paweł zdradził wszystkim jakiś szczegół z ich zbliżenia. Przewisko, którym ją wcześniej ochrzcił, nic dla niej nie znaczyło. Wiedziała, że Paweł chce ją nim podrażnić, dlatego starała się nie reagować, ale teraz... Teraz, wymówione niemal jak intymna pieszczota, sprawiło, że Sara się zarumieniła.

Sławek zeszywniał u jej boku, ale nie skomentował. Paweł wyciągnął w jej stronę kij, którego nie przyjęła.

– Tchórzysz? – zapytał wyzywająco.

– A może po prostu nie ma ochoty z tobą grać – odrzekł Sławek, nim Sara zdołała otworzyć usta.

Nie spodobało jej się to.

– A może pozwolisz jej zdecydować – odpowiedział Paweł, wymierzając nieprzyjazne spojrzenie w jej towarzysza.

Kamila odchrząknęła głośno i podeszła do nich.

– No, zagraj, Sara – poprosiła. – Sławek, możemy grać na zmianę – zwróciła się do chłopaka, który wyglądał jak chmura gradowa.

– Nie, spoko. Postoję i popatrzę – odpowiedział, nie spuszczając wzroku z Pawła.

– Dawaj to. – Sara wyszarpnęła kij z ręki Pawła i wyminęła go, zmierzając do stolika. – Ale zaczniemy od początku, okej? – zastrzegła.

Nikt się nie sprzeciwił i Sara rozpoczęła grę, rozbijając kule. W pierwszym ruchu wrzuciła do luzu całą bilę. Paweł, zaskoczony, podniósł brwi.

– No i zaczyna się gra. Mamy godnego przeciwnika, Mila – uśmiechnął się Marcin, któremu rozbłysły oczy.

Sara od razu rozpoznała w nim miłośnika rywalizacji. No to było ich dwoje.

Paweł zmarszczył brwi i posłał chłopakowi ostrzegawcze spojrzenie. Sara nie wiedziała, czy chodziło mu o to, że Marcin nie uznał go za godnego przeciwnika, czy o to, że nazwał jego siostrę osobistym zdrobnieniem.

– Sara jest w tym dobra – ostrzegła Kamila.

– Ale ja jestem lepszy – puścił do niej oko Marcin.

Sarze spodobały się jego śmiałe odzywki i to, że nie ulegał równie dominującej osobowości Pawła. Kamila wyglądała w tej chwili jak zadurzona nastolatka i w sumie nie można było jej za to winić. Facet miał w sobie coś, co przyciągało.

– Skończyliście? – zapytał Paweł. – To może pogramy i przekonamy się, kto jest lepszy. Zazwyczaj te najgłośniejsze szczekające psy nie gryzą. Co nie, Sara? – uśmiechnął się do niej, jakby wymienili właśnie prywatny żart.

– Oczywiście, Pawełku. Co tylko powiesz – odpowiedziała z ironią.

– Grzeczna dziewczynka – szepnął jej na ucho, a potem musnął palcami jej nagie przedramię.

Debil.

Dwa kolejne uderzenia przyniosły dwa trafienia. Za trzecim chybiła. Sprawy w swoje ręce przejął Marcin. Jedno uderzenie i dwie połówki wylądowały w otworach. Sara była pod wrażeniem. Chłopak na chwilę przed strzałem za każdym razem spoglądał Kamili w oczy, od czego ta na pewno miała mokro w gaciach.

Trzecie uderzenie przekazał w ręce Kamili. Dziewczyna nieśmiało nachyliła się nad stołem, a wtedy Marcin zaszedł ją od tyłu i próbował instruować, jak trzymać kij, chociaż Sara była pewna, że chciał jej po prostu dotknąć. W takiej asyście uderzenie nie mogło się nie udać. Kamila pisnęła z zadowolenia i posłała przyjaciółce rozpromieniony uśmiech.

– Kamila! – zabrzmiał ostry ton Pawła. – Mogę cię prosić na stronę? – dodał.

– Chcesz, żebym ci towarzyszyła na stronie? Nie myślisz, że prośenie

o to siostry jest trochę nienormalne? – rzuciła rozbawiona, ale odeszła z nim na bok.

Sara omal nie udusiła się ze śmiechu, gdy rodzeństwo zniknęło za filarem.

– Marcin, miej litość. To jej brat, a wiesz, jak bracia reagują na takie akcje – powiedziała, podchodząc do Sławka, który przekazał jej butelkę z piwem.

Marcin tylko się uśmiechnął i też wziął łyk ze swojej butelki.

– Obiję mu dupsko w grze. Sorki, lalka, ale będziesz musiała przy tym ucierpieć – skomentował.

Sara roześmiała się, bo po takich słowach tylko wzmógł się jej apetyt na wygraną.

– Zobaczymy, lalka – odrzekła i uśmiechnęła się półgębkiem.

– Nie lekceważ jej, to petarda – powiedział Sławek z podziwem w głosie.

– Wierz mi, nie mam zamiaru – wyszczerzył się Marcin i stanął gotów do kolejnego strzału.

W tym samym czasie powrócili Paweł z nadąsaną Kamilą. Sara domyślała się, że pewnie facet znowu zagroził siostrze zakręceniem kurka, jeśli chodzi o pożyczki pieniężne. Paweł był dla Kamili zawsze pewniakiem finansowym, a że jej grosz się nigdy nie trzymał, bardzo często korzystała z hojności starszego brata.

Paweł zrobił kilka ruchów, żeby rozruszać kark, a potem nachylił się nad Sarą i szepnął jej na ucho:

– Rozwalmy tego pewnego siebie gnoja albo będę musiał mu przyjechać kijem w ryj, żeby wyprostować ten krzywy nochal.

Po czym przejął kij i nachylił się nad stołem.

Sara skinęła mu głową. W odpowiedzi uśmiechnął się tak, że zaparło jej dech w piersiach.

Debil.

PAWEŁ

– Proszę, partnerko – powiedział, stawiając przed Sarą butelkę. – Za nasze zwycięstwo. – Uśmiechnął się zadowolony i wzniosł do góry piwo w toaście.

Wygrali pojedynek z tym zdrańcem, który obłączał jego siostrę. Sara spisała się na medal. Nie spodziewał się, że jest w tym tak dobra, a przy tym tak cholernie seksowna. Nie mógł oderwać od niej oczu, gdy wyginała się nad stołem, żeby ustawić się do strzału. Gdybym mógł uprawiać seks oczami, dziewczyna nie mogłaby teraz chodzić, pomyślał rozbawiony swoim dowcipem.

– Rewanż? – zapytał Marcin.

Paweł uśmiechnął się, podnosząc wysoko brew.

– Jedna porażka ci nie wystarcza? Lubisz dostawać po dupie? – zapytał, biorąc duży łyk piwa.

– Ja nie, ale widzę, że myśl o chłostaniu męskich tyłków wzbudza w tobie duży entuzjazm. Ciekawe – odpowiedział z udawaną zadumą Marcin.

Paweł chciał mu się odszczeknąć, ale usłyszał obok siebie głośne parsknięcie, które wybiło go z rytmu. Posłał Sarze ostrzegawcze spojrzenie. Mała, wredna żmija.

Ten gnój aż się prosi o operację nosa tępym narzędziem, pomyślał, czując, jak zaczyna się w środku gotować.

– Długo tak jeszcze będziecie mierzyć sobie przyrodzenia? – zapytała Kamila. – Jeśli nie, to ja bym coś zjadła – dodała i ruszyła do stolika, który zarezerwowali przed grą.

Sławek z nadąsaną miną poszedł w jej ślady. Następny był Marcin, który zmierzył Pawła pewnym siebie spojrzeniem, a potem uśmiechnął się

wyzywająco. Jeszcze się policzymy, gnoju, obiecał mu w myślach.

Sara podziękowała za piwo, a potem udała się do łazienki. Nie zamieniła z nim ani jednego słowa, poza kilkoma komendami podczas gry. Ależ go to wkurwiało. Tak bardzo, że w myślach przekładał ją przez kolano i uczył dobrych manier klapsami.

Dlaczego tak bardzo zależało mu na jej uwadze? Czy tylko dlatego, że tak jawnie go ignorowała? Czy popadł w aż tak wielką megalomanię, że odrobina odrzucenia zmieniała go w jakiegoś natręta?

Skądże znowu, potrzaskał głową, odpowiadając sobie samemu na pytanie.

Przecież nie pierwszy raz kobieta dała mu kosza. Nie chodziło o odrzucenie. Chodziło o... Sarę. O tę małą wiedźmowatą żonę, z którą spędził zajebistą noc, uwieńczoną równie zajebistym seksem. Ot co! Chciał to powtórzyć, bo pomimo ich wzajemnej niechęci byli do siebie podobni. Tacy sami, dlatego tak się zgrali w łóżku.

Okazali się kompatybilni.

Paweł wielokrotnie doznawał łóżkowego zawodu. Nie miało to nic wspólnego z charakterem czy wyglądem partnerki. Bywało, że te niebywale piękne nie potrafiły wywołać w nim takiej burzy jak te, które były przeciętnie ładne. Nie chodziło o wygląd, który owszem, był kluczowy, jeśli miało dojść do zbliżenia, ale Paweł bardziej zwracał uwagę na to, co siedziało w oczach kobiety. W oczach Sary zobaczył ogień. Nie marne iskry czy ulotne fajerwerki, tylko żywy ogień, który go pochłaniał. Właśnie dlatego ją ścigał. Bo chciał raz jeszcze stanąć w tych płomieniach.

Wciąż był przy stole bilardowym, porządkując stanowisko, gdy dziewczyna minęła go, zmierzając do znajomych.

– Zaczekaj – zawołał za nią.

Sara zatrzymała się i odwróciła w jego stronę. Następnie chwyciła za dół bluzki i wygładziła ją, aby nadrukowany na niej napis *You talking to me, bitch?* był dla niego wyraźnie widoczny.

Paweł uśmiechnął się pod nosem i pokręcił głową.

– Wredna czarownica – skomentował.

Dziewczyna rozciągnęła usta w pierwszym dziś szczerym

i pozbawionym złości uśmiechu. Na ten widok serce Pawła zadrgało w piersi. Nagle i bez ostrzeżenia. Kurwa, pomyślał. Co to było?

Sara wpatrywała się w niego, czekając na jakąś reakcję. Odchrząknął i zrobił krok w jej kierunku.

– Co ty na to, żebyśmy stąd razem zniknęli? – odważył się na śmiało posunięcie.

Z nią nic nigdy nie było pewne. Mogła mu za to dać w gębę albo chwycić za rękę i wyciągnąć na zewnątrz. Każda jej reakcja na zaczepki była dla niego zagadką.

– A co? Nie znalazłeś tu nic ciekawego? – zapytała z przekąsem, rozglądając się ostentacyjnie po lokalu.

Paweł zrobił jeszcze jeden krok w jej kierunku. Dzieliło ich zaledwie pół metra, ale dla niego to było wciąż za daleko. Zapragnął zatopić ręce w jej włosach, a potem szarpnąć za nie, gdy będzie ją bez opamiętania całował.

– Nie znalazłem, bo niczego nie szukałem – odpowiedział zgodnie z prawdą.

Mógł udawać przed wszystkimi, ale ukrywanie tego przed samą sobą było pozbawione sensu. Przyszedł tu dla niej. Przyszedł tu, bo chciał ją zobaczyć.

– Doprawdy? – odpowiedziała, marszcząc brwi.

– Więc jak będzie? – ponowił propozycję. – Spadamy stąd?

Dziewczyna parsknęła pod nosem, jakby uznała to za nonsens.

– Nie wiem, czy zauważyłeś, ale jestem tu na r-a-n-d-c-e. – Ostatni wyraz przeliterowała, jakby uczyła go czytać.

A więc tak się bawimy, pomyślał. Wokół kręcili się ludzie, spychając ich w róg pomieszczenia. W oddali leciała muzyka, Shawn Mendes, *Treat You Better*, ktoś się śmiał, a ktoś inny składał zamówienie. Co chwilę pojawiał się głuchy odgłos uderzających o siebie bil, a zaraz po nim głośne komentarze. Wszystko to zdawało się dziać w innym wymiarze. Docierało do niego jak szum z telewizji, której nie oglądał, ale miał świadomość włączonego odbiornika.

– Na randce? – zaśmiał się. – Okłamuj się, kochanie, ile wlezie, ale wiesz tak samo dobrze jak ja, że to nie randka, bo nawet przez chwilę nie

bierzesz pod uwagę kandydatury tego tam... – Skinął lekceważąco w stronę jej towarzysza. – Bawisz się nim.

Na jej twarzy zaszła diametralna zmiana. Zniknął grymas pogardy i poza pewnej siebie luzary. Spoważniała i wyprostowała się jak struna.

– Co ty tam możesz wiedzieć – rzuciła już z mniejszą pewnością siebie.

– Być może nie wiem nic. A może wiem, że gdybyś miała być z kimś takim jak ten Sławek, to prędzej czy później udusiłabyś się – powiedział, wsuwając ręce do tylnych kieszeni spodni. – Jesteś jak żywioł, którego nie można powstrzymać – dodał z uśmiechem, na co rzuciła mu podejrzane spojrzenie, a na jej ustach pojawił się pobłażliwy uśmieszek.

– Myślisz, że po jednej nocy już mnie rozgryzłeś? – zapytała z kpina. – Powiem ci coś, Paweł. Nic o mnie nie wiesz. Kompletnie nic. Lepiej trzymaj się tej wersji i nie dorabiaj teorii do swojej... chcicy – powiedziała zmęczonym głosem. – Okłamuj się, kochanie, ile wlezie, ale dobrze wiemy, że po prostu chcesz mnie znowu zaciągnąć do łóżka. – Uśmiechnęła się, ale nie było w tym szczerości ani prawdziwego rozbawienia. – Nie komplikuj spraw, które z założenia są proste jak drut – dodała.

Paweł nie do końca wiedział, czy jej postawa to kolejna poza, gra i udawanie, czy naprawdę była taka cyniczna i zgorzkniała, na jaką się kreowała. Przecież miała tylko dwadzieścia dwa lata. Nie mogła być aż tak wyrachowana. Ogień w jej oczach temu przeczył.

– Ach, zimna cyniczka – zakpił. – A może tak raz, z przekory, pokażesz, jaka jesteś naprawdę? – Przysunął się bliżej, tak że poczuł na twarzy jej ciepły oddech. – Boisz się, że zobaczę w tobie fajną dziewczynę, która ma w sobie coś więcej niż cięty język i piękną buzię?

Sara na chwilę straciła animusz, ale trwało to zaledwie ułamek sekundy. Szybko się ogarnęła i uśmiechnęła.

– Jest we mnie tyle, że nigdy byś tego nie udźwignął.

Odrzuciła do tyłu włosy i owionął go jej zapach. Piękny, niepowtarzalny i całkowicie odurzający. Nim Sara zdołała zrobić choćby jeden krok w tył, chwycił ją za nadgarstek. Nachylił się i szepnął jej na ucho:

– Nawet nie wiesz, ile jestem w stanie udźwignąć. – Musnął ustami płatek jej ucha. – Chcesz, żeby to było proste? Niech tak będzie. Czekam pod

twoim blokiem o jedenastej. Albo przyjdiesz i pojedziemy do mnie, albo będziesz kontynuowała zabawę w zwodzenie tego dzieciaka, a na końcu komuś stanie się krzywda – powiedział i odsunął się od niej gwałtownie. – Twój wybór – dodał i odszedł.

Serce waliło mu jak po maratonie, a dłonie były mokre od potu. Cholera, zaklął pod nosem. Nie odwrócił się, by za nią spojrzeć, tylko usiadł ze znajomymi i próbował włączyć się do rozmowy. Myślami był jednak cały czas przy dziewczynie i tej ich pierwszej dłuższej rozmowie od czasu nocy świętojańskiej. Zastanawiał się, czy przyjmie jego propozycję. Oby się zgodziła, błagał w myślach.

Musiał dać jej wybór i jednocześnie sprawić, aby to było wyzwanie. Wiedział, że inaczej z nią nie wygra.

Sara próbowała pozować na zimą sukę, ale taka nie była. Widział ją z dziećmi i z jego siostrą. Wiedział, że gdyby tylko porzuciła tę głupią pozę, mogliby się nawet zaprzyjaźnić. Jednak z niewyjaśnionych dla niego powodów darzyła go niechęcią, przez którą nie mógł się przebić.

Jeśli dziś go oleje, to oficjalnie zakończy ich przepychanki, bo zaczynał czuć się przez nie nieswojo. Ona sprawiała, że tak właśnie się czuł. Nie potrzebował w życiu komplikacji i jeśli nie będzie miał z tej znajomości jakichkolwiek korzyści, to woli ją zakończyć teraz, nim jeszcze bardziej się wszystko pogmatwa, przekonywał siebie.

SARA

To miała być tylko jedna noc. Jedna, jedyna noc i tak powinno zostać. Nie chciała wplątywać się w jakieś niezdrowe relacje z człowiekiem, którego nawet nie lubiła. Przez cały wieczór nie mogła skupić się na tym, co robi. Ledwie nadążała za rozmową, a gdy ktoś zadawał jej pytanie, musiała wyteńczyć umysł, bo nic do niej nie docierało.

Wspomnienie rozkoszy, jakiej zaznała od Pawła, było jak narkotyki. Nigdy nie miała do czynienia z tą używką, ale wyobrażała sobie, że tak właśnie muszą działać na człowieka.

Kamila od razu zauważyła jej rozkojarzenie i prawidłowo powiązała je z rozmową z Pawłem. Koniecznie chciała wiedzieć, o czym tak dyskutowali. Sara zbyła ją machnięciem ręki i stwierdzeniem, że jak zwykle sobie dogryzali.

W drodze do domu nerwowo zerkała na zegarek, który wskazywał dziesiątą piętnaście. Kamila i chłopaki podprowadzili ją pod blok. Przyjaciółka była gotowa ruszyć w ich towarzystwie w stronę swojej dzielnicy, ale Sara wzięła ją na stronę.

– Posłuchaj, nie chcę cię z nimi puszczać samej – powiedziała, przygryzając wargę. – Powiedzmy im, że zostajesz u mnie, a potem wezwiemy taksówkę albo sama cię odprowadzę. – Chwyliła ją za rękę.

– No co ty? – zdziwiła się Kamila. – Dlaczego?

– Przecież Sławka znam dopiero od kilku dni, a Marcina zobaczyliśmy dziś po raz pierwszy w życiu – przypomniała jej. – I nie powinnaś zostawać z nimi dwoma sama.

Kamila zmierzyła ją tym swoim przenikliwym spojrzeniem i otworzyła usta, żeby o coś zapytać, ale chyba z tego zrezygnowała, bo skinęła głową,

wciąż z wyrazem zamyślenia na twarzy.

Sara nie chciała z nią teraz rozmawiać, bo wiedziała, że przyjaciółka będzie drażnić, a przed nią nie da się niczego ukryć. Nie chciała, bo to nie był odpowiedni moment. Może kiedyś, ale nie dziś.

– Okej. Powiemy chłopakom, że zostaję u ciebie, a potem wezwiemy taksówkę – zdecydowała.

– Możesz zostać u mnie na noc – zaproponowała, co byłoby jej wymówką, aby nie spotykać się z Pawłem.

– Chętnie, ale nie dziś. Jutro muszę być wcześniej na nogach, ale musimy się umówić na piżama party tylko we dwie – powiedziała i dołączyły do chłopaków, którzy siedzieli na ławeczce przy wypielegnowanym klombie.

Zrobiły tak, jak ustaliły. Marcin wydawał się zawiedziony takim obrotem spraw, ale nie skomentował tej decyzji. Sławek wyglądał na przygnębionego i Sarze przypomniały się słowa Pawła: „Albo przyjdiesz i pojedziemy do mnie, albo będziesz kontynuowała zabawę w zwodzenie tego dzieciaka, a na końcu komuś stanie się krzywda. Bawisz się nim”.

Czy miał rację? Czy podświadomie tego właśnie nie robiła? Bawiła się Sławkiem, aby zająć sobie wolny czas, a jednocześnie sypiała z kimś innym? Co się z nią działo? To nie była ona. Sara nigdy się tak nie zachowywała, a wręcz gardziła takim postępowaniem. Musiała zdusić w zarodku ewentualne oczekiwania Sławka. Nie mogła go zwodzić i bawić się jego uczuciami.

Pożegnawszy się z Kamilą, weszła do cichego i ciemnego mieszkania. Rodzice wracali dopiero nazajutrz, a Aśka najwyraźniej pogodziła się już z chłopakiem, gdyż wysłała jej SMS-a, że spędza noc u niego. Sara usiadła przy kuchennym stole, obserwując zegar, który wskazywał za pięć jedenastą. Jej serce przewracało się w klatce piersiowej, jakby ktoś wrzucił je do miksera.

Wzięła głęboki wdech, a potem zamknęła oczy. Czy naprawdę tego chciała? Czy chciała raz jeszcze poczuć jego dłonie na swoim ciele? Czy chciała wdychać zapach jego rozgrzanego ciała? Po raz kolejny to przeżyć?

Otworzyła oczy i w pośpiechu opuściła mieszkanie. Zbiegając ze schodów, omal się nie potknęła. Zatrzymała się na półpiętrze i próbowała

uspokoić emocje. Jak złamie kark, nie będzie jej dane cieszyć się kolejnym orgazmem, który, miała nadzieję, zafunduje jej ten cholerny arogant. Na samą myśl o tym załaskotało ją w podbrzuszu.

Wyprostowała się, wygładziła ubranie i spokojnym krokiem wyszła przed blok. Wcześniej zerknęła na zegarek w telefonie – pięć po jedenastej. Rozejrzała się niepewnie dookoła, ale nikogo nie dostrzegła. Było cicho i spokojnie. Tylko wiatr przeczesywał liście rozłożystej wierzby, która rosła na trawniku przed blokiem.

Ku swojemu zdziwieniu poczuła olbrzymie rozczarowanie. Czy pięć minut spóźnienia było dla niego takim cholernym nietaktem, że zrezygnował z seksu? Chciał jej pokazać, kto tu rządzi? A może skrywał się gdzieś w ciemności, żeby móc się napawać swoim tryumfem?

Zalała ją olbrzymia wściekłość, przede wszystkim na siebie, za to, że się zgodziła i mu uległa. Skurwiel.

Ruszyła z powrotem do bloku, gotując się ze złości i upokorzenia. Nagle ktoś chwycił ją od tyłu w pól.

– A ty dokąd? – usłyszała jego zdyszany głos. – Znajomi próbowali mnie zatrzymać, ale udało mi się wymknąć. Tylko musiałem całą drogę biec – dodał, muskając oddechem jej szyję.

– No, w ostatniej chwili – odpowiedziała, próbując zapanować nad emocjami.

Przeraziła się, że tak bardzo jej zależało na tym spotkaniu. Tłumaczyła sobie, że chodziło tylko o seks i ogrom przyjemności, jakich doświadczy, ale czy to tłumaczyło, dlaczego poczuła tak dojmujące rozczarowanie? Bała się odpowiedzi na to pytanie.

– Przejdziemy się czy bierzemy taksówkę? – zapytał, gdy odsunęła się od niego, żeby móc zebrać myśli.

– Przejdźmy się – zdecydowała, odwracając od niego wzrok.

Potrzebowała świeżego powietrza. Dużo świeżego powietrza i dystansu. Pierwszego miała pod dostatkiem, na to drugie były marne szanse.

– Miła wróciła do domu? – zapytał, gdy zagłębili się w ciemne i głucho osiedle bloków z wielkiej płyty.

Nie paliły się tam żadne latarnie, tylko okna gdzieniegdzie jarzyły się

żółtym światłem, łagodząc wrażenie całkowitego wyludnienia.

– Wezwałyśmy jej taksówkę – powiedziała trochę nieprzytomnie, bo w myślach roztrząsała swoje niespójne uczucia, których doświadczyła chwilę wcześniej. – Nie chciałam, żeby wracała sama z chłopakami – dodała.

Na moment zapadła między nimi cisza, a potem Paweł zapytał:

– Dobrze zrobiłaś. Nie ufam temu Marcinowi. – Jego imię niemal z siebie wypluł.

Uśmiechnęła się pod nosem.

– Myślę, że są okej, ale wiesz, mało ich znamy – dodała, żeby usprawiedliwić swoją decyzję.

– Mogę cię o coś zapytać? – zerknął na nią niepewnie.

– Dawaj.

– Jesteś bardzo ostrożna, jeśli chodzi o nocne spacery, i ogólnie dbasz o swoje bezpieczeństwo na imprezach. Czy spotkało cię coś nieprzyjemnego? – Jego głos był łagodny i chyba tylko dzięki temu odważyła się mu o tym powiedzieć.

– Nie, ale mogło się wydarzyć – wyznała.

Zdarzenie sprzed roku na dobre wryło się w jej psychikę. To była pierwsza integracyjna impreza po wakacjach w jednej z knajp w okolicach akademika. Sara i jej koleżanka Zuzia musiały wrócić wcześniej, ponieważ nazajutrz czekało je kolokwium. Miały do przejścia zaledwie jedno skrzyżowanie, gdzie musiały się rozdzielić, ponieważ mieszkały w innych budynkach. Pożegnały się, ale w ostatniej chwili Sara przypomniała sobie, że miała od przyjaciółki odebrać notatki. Zawróciła i truchtem pobiegła za Zuzią, skręcając w uliczkę prowadzącą do akademika. Zamarła, gdy przed jej oczami ukazała się niepokojąca scena. Trzech podpitych koleś otoczyło Zuzię. Do Sary dotarł jakiś sprośny żart, rzucony w stronę jej koleżanki, po którym rozbrzmiał echem głośny rechot.

Sara nie zawahała się nawet chwili. Zawołała głośno imię przyjaciółki, informując ją, że za rogiem czekają już na nie koledzy. Chwila konsternacji tamtych pozwoliła Zuzi na szybki unik i rzucenie się do truchtu w jej kierunku. Mijając Sarę, chwyciła ją za łokieć i zmusiła do biegu. Nie zatrzymały się, dopóki nie wpadły biegiem do budynku akademika.

Zdyszane, prawie nie mogły złapać tchu. W pewnym momencie Zuza się rozpląkała. Dopiero wtedy Sara zdała sobie sprawę, że to, czego była świadkiem, mogło się dla przyjaciółki skończyć naprawdę źle. Gdy opadły emocje, Zuza przyznała, że jeszcze nigdy w życiu nie czuła takiego strachu. Od tamtej pory żadna z nich nie odważyła się nigdy na samotny spacer, nawet jeśli do przejścia miały kilkaset metrów.

Sara starała się nie roztrząsać tego, co by było gdyby, ale czasami to było silniejsze od niej. Jej umysł, przesiąknięty różnymi scenami z filmów i seriali kryminalnych, podsuwał straszne obrazy. Myślała, że ten lęk z czasem minie, ale myliła się. Sara nie była pewna, czy to dobrze, ponieważ pozwala jej to zachować ostrożność, czy źle, ponieważ jest więźniem swoich lęków. Wiedziała jedno: była cholernie zła, że przyszło jej żyć w czasach, w których kobieta musiała przemykać przez ulice własnego miasta, bojąc się o własne bezpieczeństwo.

Paweł wysłuchał jej, ani razu nie przerywając. Sara nie miała pewności, dlaczego mu o tym opowiedziała. Słowa po prostu wyfrunęły z jej ust i gdy tylko skończyła mówić, zrobiło jej się lżej na sercu.

– Przykro mi – odezwał się wreszcie. – Mam nadzieję, że te zjebry dostaną kiedyś za swoje.

– Ja też – przyznała.

Zadrżała, gdy owionął ją chłodny podmuch wiatru. Paweł zauważył to i bez zastanowienia ściągnął swoją kurtkę, którą nałożył jej na ramiona. Próbowwała się opierać, ale nie dał się przekonać.

– Mnie jest gorąco jak cholera – zapewnił, okraszając to zdanie nutą insynuacji.

Uśmiechnął się seksownie i wsunął ręce do kieszeni dzinsów. Dobrze, że zrobiło się już ciemno, ponieważ Sara poczuła na policzkach palący rumieniec. Było to w tej sytuacji tak absurdalne, że omal nie parsknęła śmiechem. Oto szła do jego mieszkania, żeby uprawiać seks, a rumieniła się pod wpływem seksualnych aluzji.

– No więc – zagadnął po kilku minutach – co z tym Sławkiem? – dokończył obojętnym tonem.

Sara zmarszczyła brwi, zaskoczona takim pytaniem. Chwilę

wsluchiwała się w odgłos ich kroków i głośne oddechy. Dopiero teraz zorientowała się, że przyspieszyli, zamieniając spacer w szybki marsz. Zwolniła, wkładając ręce w rękawy jego kurtki, którą miała do tej pory przewieszoną przez ramiona. Ubranie pachniało wodą kolońską i jego ciałem. Mieszanka tych dwóch zapachów była obezwładniająca.

– A co ma być? – odrzekła z taką samą swobodą.

Podjęła już decyzję w sprawie dalszych relacji z kolegą z praktyk, ale Paweł nie musiał o niej wiedzieć. Pomyślałby zapewne, że to jego perswazje tak na nią podziały. Arogant.

Paweł wzruszył ramionami, jakby sam nie znał odpowiedzi na to pytanie. Zaszurał głośniejszymi butami, ale nie odezwał się. Skręcili w niewielką alejkę, okoloną dookoła kasztanowcami. Drzewa zaszumiały głośno, gdy znaleźli się pod ich koronami. Sarę dopadły wątpliwości. Co innego poddać się nagłej namiętności, a co innego maszerować do domu prawie obcego człowieka w wiadomym celu. Człowieka, z którym nie umiała nawet prowadzić normalnej rozmowy, żeby zaraz się z nim nie pokłócić. Czy już kompletnie postradała zmysły?

Nim zdołała wypowiedzieć swoje wątpliwości na głos i może wycofać się z tego szaleństwa, Paweł zatrzymał się nagle i spojrzał gdzieś w bok.

– Lubisz lody? – zapytał niespodziewanie. – To znaczy wiem, że każdy lubi, ale mam na myśli, czy je uwielbiasz? – dodał z uśmiechem.

– Lubię, ale chyba nie aż tak, jak ty – odpowiedziała z powątpiewaniem, nie do końca wiedząc, o jakiego rodzaju lodach teraz mówi.

– Bo ja mam teraz ochotę na lody – powiedział z wyrazem uwielbienia na twarzy. – Tam jest taki mały osiedlowy sklep całodobowy. – Wskazał ręką na jasnoniebieski szyld. – Chodź, kupimy sobie coś pysznego – zakomunikował i bez ostrzeżenia chwycił ją za rękę, a potem pociągnął w tamtym kierunku.

– Ale mi jest chłodno. – Zadrżała na myśl o tym, że miałyby teraz zjeść lub wypić coś zimnego.

Popatrzył na nią z dezaprobatą.

– Ech, kobiety. Wiecznie im zimno – burknął pod nosem.

Weszli to sklepu, gdzie przywitało ich karcące spojrzenie młodego

sprzedawcy. Ekspedient popatrzył na nich z jawną wrogością, ale burknął „dobry wieczór” w odpowiedzi na ich powitanie.

Paweł nie wypuszczał jej ręki, gdy ciągnął ją w stronę zamrażarek i lodówek. Otworzył chłodziarkę i wyciągnął z niej loda na patyku w czekoladowej polewie z orzechami. Do tego momentu Sara nie miała ochoty na słodkości, ale gdy tylko wyobraziła sobie na języku smak czekolady, natychmiast sięgnęła po swoją porcję. Wybrała jednak loda o smaku jagodowym w polewie z białej czekolady.

– Hm... biała czekolada... – Uśmiechnął się lubieżnie, jakby jej wybór miał świadczyć o czymś zgoła innym niż jej preferencje smakowe.

Zboczeniec.

– No co? – zapytała.

Paweł wzruszył ramionami, wyciągnął z zamrażarki lody w pojemniku, a potem poszedł do kasy, żeby zapłacić za zakupy. Uparł się, że zapłaci także za jej smakołyk, ale Sara kategorycznie się temu sprzeciwiła. Nie czuła się z tym dobrze, dlatego wygrzebała drobniaki z kieszeni i położyła na ladzie wyliczoną kwotę.

Sara nie była biedna, ale jej rodzina nie była też zamożna. Nigdy nie głodowała i nie narzekała na jakiegokolwiek braki, ale bywały miesiące, że musiała zacisnąć pasa. Z tego też powodu wracała wcześniej do Wrocławia, bo miała tam nagraną pracę. Bez niej nie mogłaby kontynuować studiów.

Mama pracowała w salonie meblowym jako handlowiec, a tata jako elektryk w prywatnej firmie montażowej. Pomagali jej w utrzymaniu się na studiach, ale nie byli w stanie sprostać wszystkim potrzebom. Rozumiała ich, dlatego całe zeszłe wakacje spędziła w Szwecji, zbierając borówki, a w czasie roku akademickiego popołudniami pracowała w kinie. Czasami dawała też korepetycje z gry na pianinie czy skrzypcach i dzięki temu potrafiła się sama utrzymać. W te wakacje nie mogła niestety wyjechać, ponieważ musiała odrobić praktyki. Co prawda dostawała za to jakieś pieniądze, ale były to bardzo drobne kwoty.

Pomimo to nie chciała zostać utrzymanką Pawła. A właśnie tak się poczuła, gdy próbował płacić za jej zakupy.

Wyszli na zewnątrz, ale Sara nie czuła już zimna. Wręcz przeciwnie,

zrobiło jej się bardzo gorąco.

– Saro – zaczął pewnie Paweł.

Przystanął na chodniku pod latarnią. Rozpakował swojego loda i ugryzł chrupiącą czekoladę, która pękła w kilku miejscach. Było coś tak zmysłowego w obserwowaniu go podczas tej czynności, że Sara poczuła łaskotanie w podbrzuszu. Zmysłowy. To było pierwsze słowo, które wyskakiwało w jej głowie, gdy obserwowała jego poczynania – niezależnie od tego, czy nachylał się nad stołem bilardowym, czy wgryzał się w loda.

– Nie myśl, że próbuję cię jakoś... sponsorować. – Skrzywił się, wymawiając ten wyraz, jednocześnie zlizując czekoladę z ust.

Jezu, pomyślała totalnie skołowana tym erotycznym spektaklem, który nieświadomie przed nią odgrywał.

– Wiem, że jesteś dumna i stać cię na ten zakup, ale ja robię takie rzeczy nieświadomie i nie chodzi mi o to, żeby cię obrazić czy pokazać swoją wyższość – przemówił łagodnie, jak do dziecka, a potem wzruszył ramionami. – Sam kiedyś byłem studentem i wiem, że poza kasą z domu na podstawowe rzeczy czy jakimiś ochłapami za dorywczą pracę nie ma się innych dochodów. – Oblizał dookoła loda, a potem, jakby nagle sobie o czymś przypomniał, zmrużył oczy i wyciągnął w jej kierunku obiekt swojego uwielbienia. – Chcesz spróbować mojego?

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się, bo w tej chwili Paweł wyglądał jak mały chłopiec.

Rozczuliło ją to, jak teraz wyglądał, ale przede wszystkim to, co powiedział. To wrażenie zostało wzmocnione kolejnymi słowami:

– A dasz mi potem spróbować swojego? – Był poważny, skoncentrowany i oczekiwał odpowiedzi.

Sara nie mogła się powstrzymać i roześmiała się w głos. Chryste, potrafi być jeszcze uroczy. Jak miała się przeciwstawić temu wszystkiemu albo jak ochronić przed nim swoje serce?

Rozwinęła smakołyk z papierka i wyciągnęła go w jego stronę. Pawłowi zaświeciły się oczy. Przytrzymał swoją dłońią jej rękę i wziął duży kęs. Biała czekolada pokruszyła się i kilka drobinek spadło na ziemię. Paweł zamruczał z zadowolenia, czym rozpędził jej serce do niebezpiecznej prędkości.

Ruszyli w dalszą drogę. Echo jego słów wciąż rozbrzmiewało w jej głowie.

Byli już przy jego bloku, gdy nagle poczuła zdenerwowanie. Co, jeśli tym razem niczego nie poczuje? Jeśli tamto to był jednorazowy incydent?

Przełknęła głośno ślinę, przekraczając próg niewielkiego mieszkania. Z zamyślenia wyrwał ją błysk światła, które rozjarzyło się nagle nad ich głowami. Tak jak wtedy, panował tu względny porządek. Mieszkanie, chociaż bardzo małe, nie było zaśmiecone czy zagracone w ten charakterystyczny dla facetów sposób, który poznała, będąc w związku z Damianem. On i jego kumple doprowadzili wynajmowane lokum do zatrwającego stanu.

Paweł odwiesił kurtkę, którą mu oddała, i przystanął przy aneksie kuchennym. Powietrze między nimi stężało i wypełniło się napięciem. Jej zdenerwowanie tylko się od tego wzmogło. Przygryzła wargę i spuściła oczy. Usłyszała, jak Paweł do niej podchodzi. Powoli i z tą swoją kocią zmysłowością. Bez ostrzeżenia odwrócił ją i pocałował. Chłodne wargi o smaku lodów waniliowych i czekolady sprawiły, że zakręciło jej się w głowie.

Chwyciła go za kark i wspinając się na palcach przywarła do niego całym ciałem. W jednej chwili z jej głowy uleciały wszystkie wcześniejsze rozterki. Byli tylko oni i ich wzajemne przyciąganie.

Paweł zaczął prowadzić ich do sypialni, nie przerywając namiętnego pocałunku. Zrobił to tylko na ułamek sekundy, żeby szepnąć jej na ucho, że nawet teraz smakuje wiśniami. Nie miała pojęcia, o czym mówi, ale nie dbała o to. Po prostu go pragnęła.

Śmiało wsunęła ręce pod jego T-shirt, a on wciągnął głośno powietrze, gdy oparła zimne dłonie na jego brzuchu. Następnie gwałtownym ruchem ściągnęła mu koszulkę przez głowę i odrzuciła ją daleko od siebie. Paweł szybkimi i sprawnymi ruchami pozbawiał ją kolejnych warstw ubrania. Jego usta były takie spragnione i wygłodniałe, jakby nie całowały od wielu lat. Została w samej bieliźnie. Paweł odsunął się od niej i sięgnął do zapięcia swoich spodni. Rozpinał guziki powoli, patrząc jej cały czas w oczy.

Ich oddechy zdawały się jedynym słyszalnym dźwiękiem. Pożądanie

prawie odebrało jej rozum, gdy zobaczyła Pawła w całości. Jego penis był imponujący i... gotowy. Zapragnęła go dotknąć. Zrobiła krok w jego stronę, a on nie odrywał od niej oczu. Gdy przejechała kciukiem po główce, żeby rozprowadzić wilgoć, Paweł jęknął cicho i odrzucił do tyłu głowę. Objęła jego członka i zaczęła go pieścić. Najpierw delikatnie, ale po chwili sama zatraciła się w tej czynności i przyspieszyła, czując narastające pulsowanie w podbrzuszu.

Paweł wplótł palce w jej włosy i stęknął z rozkoszy. Przyciągnął ją do kolejnego pocałunku, wpychając jej do ust język tak głęboko, że jego koniec poczuła w gardle.

Wiedziała już, że ta noc na długo pozostanie w jej pamięci.

PAWEŁ

Chwyił ją za rękę i odsunął od siebie. Chociaż jej dotyk był jak niebo, nie chciał w ten sposób dojść. Nie przestając jej całować, rozebrał ją z bielizny. Zrobił to szybko i bez ceregieli, tak jak tego pragnęła. Widział to w jej oczach. Wyczuwał jej potrzeby, jakby były jego własnymi.

Nagą Sarę pokierował na łóżko. Wierciła się niecierpliwie, co doprowadzało go do szaleństwa. Pragnął w nią wejść jak najszybciej, ale wcześniej chciał jej posmakować. Uklęknął przed łóżkiem, chwycił ją za łydki i przyciągnął na brzeg materaca, a potem szybkim ruchem rozchylił jej nogi. Sara podniosła się na łokciu i spojrzała na niego nieprzytomnie.

– Co robisz? – zapytała zdumiona.

– A jak myślisz? – odpowiedział, już czując jej słodki zapach.

Dziewczyna zrobiła olbrzymie oczy, jakby nigdy wcześniej nie widziała mężczyzny szykującego się do minety. A może nie widziała? – pomyślał zaskoczony.

– Nikt nigdy nie zrobił ci dobrze ustami? – zapytał, żeby się upewnić.

Sara pokręciła przecząco głową. Nawet w tym słabym świetle, które docierało do sypialni z kuchni, widział, jak się zaczerwieniła.

Dotarło do niego, że będzie miał okazję ją w ten sposób rozdziewiczyć.

– Jak to możliwe? – chciał wiedzieć.

Paweł uwielbiał seks oralny – otrzymywanie na równi z dawaniem. Nie mógł pojąć, jak facet mający stałą dziewczynę nie chciałby jej w ten sposób zadowolić.

Ba! Dlaczego nie zrobił tej przyjemności sobie!

Sara wzruszyła niepewnie ramionami, a potem uciekła wzrokiem gdzieś w bok.

– Damian nigdy nie... zaproponował – powiedziała zawstydzona i pospiesznie dodała, próbując złączyć nogi: – Nie musisz tego robić.

Pawła zdumiała jej nagła niepewność i zdenerwowanie. Dziewczyna o takim temperamencie i apetycie na seks musiała cierpieć katusze przy tym nieudaczniku, który nie umiał jej odpowiednio dogodzić. Nawet przygodnej partnerce Paweł starał się zafundować maksimum przyjemności, chociażby dlatego, że i jemu sprawiało to frajdę. Nie rozumiał, jak można w ten sposób traktować osobę, na której nam zależy.

Parsknął dobrotliwie, nie spuszczać z niej oczu.

– Niech stracę – rzucił żartobliwie.

– Serio – powiedziała, próbując mu się wyrwać. – Nie rób tego – poprosiła.

Paweł chwycił ją w pasie i dał znać, żeby usiadła. Jej włosy, roztrzepane i w całkowitym nieładzie, spływały nieregularnymi falami na ramiona i nagie piersi. Kochał jej włosy. Ta dziewczyna była taka piękna, że poświęcił dodatkowe sekundy, żeby tylko na nią popatrzeć. Chwycił ją za kark i przyciągnął jej twarz do swoich ust.

– Słońce, robienie kobiecie dobrze ustami to najlepsza rzecz, jakiej można spróbować – powiedział, delikatnie skubiąc jej wargę. – Jeśli twój facet tego nie robił, to dobrze, że już z nim nie jesteś.

Sara natychmiast pogłębiła pocałunek, czule przeczesując dłońmi jego włosy. Była taka swobodna w tym, co robiła. Przez moment mógł nawet udawać, że łączy ich coś więcej niż tylko seks. Wyrzucił z głowy ten pomysł, gdyż mógł wszystko skomplikować. Nie znali się, po prostu byli idealnie dobrani w łóżku.

Oderwał się od jej ust, żeby zaspokoić ją w sposób, którego nigdy nie zapomni.

– Zrelaksuj się – szepnął i delikatnie pchnął ją na łóżko.

Oblizwał sugestywnie usta i nachylił się nad jej udami. Mokrymi i namiętymi pocałunkami zbliżał się do miejsca, w którym pragnęła go najbardziej. Sara wiała się i pojękiwała cicho, ale gdy dotknął ustami jej mokrych warg, ten dźwięk stał się głośniejszy i wibrujący. Omal nie doprowadził go do wariacji. Obawiał się, że sam może dojść, lizając ją

i słuchając jej pojękiwań.

Kiedy tylko poczuł jej smak, całkowicie odciął się od rzeczywistości. Nie zauważyłby, gdyby w tej chwili nastąpił koniec świata.

Pod wpływem zbyt silnych doznań Sara próbowała złożyć nogi, ale zatrzymywały się na jego głowie. Objął rękoma jej uda i przytrzymał w miejscu, żeby nimi na niego nie napierała.

– O, tak... – jęknęła Sara, gdy musnął językiem lechtaczkę.

Zrobił to raz, potem drugi i trzeci, a następnie wrócił do zlizywania wilgoci z jej warg i ud. Po tych torturach powrócił do jej najwrażliwszego miejsca i tam już pozostał. Uwielbiał tę zabawę.

Nie minęło dziesięć sekund, a Sara doszła, co poczuł na swoich ustach i języku. Głośno krzyknęła, wprawiając w vibracje całe jego ciało. Żałował tylko, że nie widział jej twarzy, gdy szczytowała. Wyglądała wtedy jak ucieleśnienie piękna i namiętności.

Dziewczyna odrzuciła do tyłu głowę, łapiąc gwałtownie oddechy. Paweł podniósł się z kolan i zawisł nad jej twarzą. Gdy Sara otworzyła oczy, natychmiast zaatakował ją głodnymi pocałunkami. Przyszpilił jej ręce nad głową i nie przestawał całować. Następnie przewrócił ich tak, że dziewczyna usiadła na nim okrakiem.

W pośpiechu wyciągnął z szafki nocnej prezerwatywę, rozerwał folię zębami, a potem z równym pośpiechem ją założył.

– Ujeżdżaj mnie – nakazał, chwytając ją za biodra.

Sara uśmiechnęła się seksownie, a potem uniosła się nad nim i nadziała na niego. Towarzyszyły temu ich zgrane jęknięcia. Dziewczyna była taka ciasna i mokra... Obawiał się, że jego samokontrola może ulecieć gdzieś hen, daleko. Dawno nie przeżył czegoś takiego.

Oparł się plecami o zagłówek łóżka, żeby móc ją obserwować. Ułożył dłonie na jej biodrach, a potem ponaglił, ściskając jej udo. Sara otworzyła nieprzytomne oczy i uśmiechnęła się leniwie.

– Teraz ja tutaj rządzę – zakomunikowała zachrypniętym głosem i zaczęła się bardzo, ale to bardzo wolno poruszać.

Paweł umierał powoli pod jej niespiesznymi ruchami. Chwycił ją za włosy i ponownie pocałował, ale tym razem brutalnie i zachłannie. Sara

zaczynała głośno wzdychać, a on nie mógł się oderwać od jej ust o smaku wiśni.

Ruchy jej bioder stały się szybsze i mniej skoordynowane. Paweł już wiedział, że długo nie wytrzyma, i miał nadzieję, że Sara się z nim zrówna.

Oboje złani potem i niecierpliwi doszli niemal w tym samym czasie. Dziewczyna długo jeszcze nie mogła się uspokoić, gdy wstrząsnął nią dreszcz rozkoszy. Trzymał ją w ramionach, aż wyrównała oddech i rozluźniła ciało.

– Okej? – zapytał przyciszonym głosem, muskając ustami jej spoconą i rozgrzaną skórę na szyi.

– Jak to robisz? – zapytała szeptem; z jej oczu nie zniknęła jeszcze mgła pożądania.

– Co robię? – zapytał skołowany, zarówno tym pytaniem, jak i przeżytych chwilę wcześniej orgazmem.

Nie pamiętał, kiedy czuł coś równie silnego i obezwładniającego.

– Co robisz, że z tobą potrafię... dojść? – zapytała niepewnie, a potem odsunęła się od niego i chwyciła skrawek narzuty, żeby zakryć nią piersi.

Paweł otworzył usta, nie bardzo wiedząc, jak odpowiedzieć na to pytanie.

– Ale że co? Nigdy wcześniej nie miałaś orgazmu? – chciał się upewnić, zanim będzie mógł to w jakikolwiek sposób skomentować.

Pokręciła przecząco głową, skubiąc rąbek narzuty.

– Nie miałam. Dopiero z tobą, w noc Kupały... To był pierwszy raz – mówiła ewidentnie zawstydzona.

Czy właśnie dlatego zgodziła się na kolejne spotkanie? Licząc, że znowu będzie szczytowała? Nie wiedział, co ma o tym myśleć. Z jednej strony czuł dumę, że potrafił jej w ten sposób dogodzić, ale z drugiej strony... z drugiej strony liczył, że po prostu, najzwyczajniej w świecie, przestała go tak bardzo nienawidzić. Popieprzona sytuacja.

Mimo wszystko trudno mu było uwierzyć, że pyskata i zادیorna Sara szczerze przyznaje się do takich osobistych spraw. To tylko świadczyło o tym, że była pod tym względem otwarta i szczerza, czego zresztą miał potwierdzenie chwilę wcześniej. Musiała mu też ufać, wierząc, że nie

wywlecze tego na wierzch podczas jednej z ich pyskówek. Nigdy by tego nie zrobił, ale dziewczyna nie знаła go na tyle, aby to wiedzieć, a mimo wszystko odważyła się na takie wyznanie.

– Nie wiem – odrzekł, zakładając za ucho długie pasmo włosów, które przykleiło się do jej spoconego policzka. – Najwyraźniej tamten koleś to była totalna porażka. – Uśmiechnął się. – Albo to ja jestem taki zajebisty – dodał, szczerząc się szeroko.

– Tak, trzeciej opcji nie ma – odpowiedziała i parsknęła.

Wtedy Paweł poczuł, że coś się między nimi zmieniło. Nie było to coś namacalnego ani oczywistego, a jednak to poczuł. Jakby nić porozumienia albo... No właśnie, czego? – zastanawiał się, przyglądając się jej rozmierzwionym włosom i zaczerwienionym policzkom.

Nie minęło pięć minut od ich igraszek, a on znowu poczuł się twardy, co było rzadkością po tak gorącej sesji. Ale skoro oboje byli rozebrani i leżeli w łóżku, to na co miał czekać?

Objął ją ręką w talii i przyciągnął do siebie. Dziewczyna pisnęła zaskoczona, ale od razu zrozumiała jego intencje, gdy otarł się o nią krocem. Tak, bardzo dobrze go rozumiała.

SARA

Obudziły ją promienie słoneczne, które przedostawały się przez szparę w roletach. Sara chciała się poruszyć, ale coś ciężkiego przygniatało jej brzuch i biodro. Było jej gorąco i ciasno. Bardzo powoli docierały do niej wspomnienia z minionej nocy. Gdy wreszcie spłynęła na nią cała rzeczywistość, serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Paweł. Jest u Pawła, z którym całą noc oddawała się... orgazmom. Całą cholerną noc. Wyczerpani i usatysfakcjonowani, zasnęli dopiero o świcie.

Sara czuła się przyjemnie obolała i jednocześnie pełna energii i chęci do rozpoczęcia nowego dnia. Gdy próbowała wyslizgnąć się z ciasnych i ciepłych objęć Pawła, ten przyciągnął ją bliżej do siebie i zatopił twarz w jej włosach. Zamruczał przez sen i wzmacnił uścisk na jej talii.

Z niemożliwym wręcz wysiłkiem zwróciła się do niego twarzą i przez chwilę podziwiała widok. Miał delikatnie rozchylone usta, potargane włosy i jednodniowy zarost i... mały garb na nosie, którego wcześniej w ogóle nie zauważyła. Oddychał spokojnie i regularnie. Był nieprzyzwoicie przystojny i niesamowity w łóżku. Nienasycony i... szybko się regenerował. Potrafił być agresywny, porywczy, ale też delikatny i prawie czuły. Dawkował jej przyjemność jak wprawny kucharz, który odmierza proporcje, aby nadać potrawie idealny smak.

Seks z nim smakował idealnie.

Westchnęła ciężko i niechętnie wyswobodziła się z jego objęć. Usiadła na krawędzi łóżka, odwróciła głowę, aby raz jeszcze spojrzeć na śpiącego chłopaka, i poczuła dziwny uścisk w piersi. W jej sercu pojawił się smutek, który nie miał prawa tam zagościć.

Nie czuła się wykorzystana. Jeśli już, to ona wykorzystywała Pawła.

Przygniotła ją jednak sytuacja, w której się znalazła. Nie była uzależniona od związków i facetów, ale pragnęła mieć kogoś, kto byłby przy niej, gdy będzie go potrzebowała. Kogoś, przy kim mogłaby się budzić bez pośpiechu i stresu. Chciała, aby w jej życiu pojawił się ktoś, z kim będzie szaleć w łóżku, spędzać leniwe niedziele, i kogoś, kto będzie szanował jej pasje i sam podzielił się swoimi pasjami z nią.

Za tym tęskniła. Może kiedyś, pomyślała zrezygnowana.

Pozbierała fragmenty garderoby i na palcach wyszła z pokoju. Udała się do łazienki, gdzie ubrała się i próbowała ogarnąć włosy. Sterczały na wszystkie strony, ale udało się jej zwinąć je w luźny kok. Przyjrzała się w lustrze swojej twarzy i skrzywiła się. Usta były nabrzmięte, a policzki czerwone. Na szyi widniała olbrzymia malinka. Moja osobista szkarłatna litera, pomyślała z rozbawieniem. Ostatni raz taką jawną oznakę namiętności zafundował jej kolega na wycieczce szkolnej w ostatniej klasie gimnazjum.

Uśmiechnęła się, ale postanowiła, że jak tylko wróci do domu, od razu zatuszuje to podkładem. Po południu wracali rodzice i nie chciała się im tak pokazywać.

Dzięki Bogu nie miała dziś praktyk, ale musiała się zmyć z mieszkania Pawła, zanim ten się obudzi. Wyszła z łazienki na paluszkach, nie zamykając za sobą drzwi, gdyż straszliwie skrzypiały.

Zanim jednak dotarła do wyjścia, przez jej głowę przemknęło pytanie: Jak teraz będą wyglądały ich relacje? Miała tylko nadzieję, że Paweł nie zechce się przyjaźnić. Za nic w świecie nie chciała zrezygnować z drażnienia go. Miała też cichą nadzieję, że i on z tego nie zrezygnuje. Musiała się sama przed sobą przyznać, że lubiła ten aspekt ich znajomości. Uwielbiała go prowokować i obserwować, jak na to reaguje. Jak mruży te swoje kocie oczy i wymyśla ciętą ripostę, która nigdy nie jest tak cięta, jak by sobie tego życzył. Zachichotała na wspomnienie ich kłótni w łodziarni.

Chwyciła za klamkę, ale drzwi okazały się zamknięte, chociaż nie przypominała sobie, aby po przyjściu Paweł je zamykał. Nigdzie też nie dostrzegła kluczy.

Wróciła do pokoju, żeby przetrząsnąć spodnie Pawła. Niestety, kieszenie dżinsów były puste, tak samo jak kieszenie kurtki i szuflada

w szafce nocnej.

Cholera.

– Skończyłaś?

Sara podskoczyła, przestraszona dźwiękiem jego głosu. Paweł podniósł się z łóżka i przetarł zaspane oczy. Zlustrował ją od góry do dołu, a potem zmarszczył z dezaprobatą brwi.

– Możesz teraz wracać do łóżka, bo chciałbym jeszcze pospać. Miałem męczącą noc – powiedział, a na końcu ziewnął przeciągle i uśmiechnął się szeroko.

Dureń.

– Powiedz, gdzie trzymasz klucze do drzwi, a będziesz mógł wrócić w ramiona piaskowego dziadka – powiedziała z irytacją.

– Nie powiem. Są schowane właśnie po to, żebyś nie wymykała się nad ranem jak jakiś złodziej – odparł, a potem ułożył się wygodnie na poduszkach, podkładając sobie ręce pod głowę. – Mam w domu cenne srebra po babci. Lękam się o ich bezpieczeństwo – dodał, próbując opanować drżenie ust.

Sara założyła ręce na piersi.

– Nie mam czasu na głupoty. Muszę już wracać – powiedziała, przybierając, jak sądziła, surowy wyraz twarzy.

Paweł zerknął na telefon.

– Jest siódma rano. Co masz takiego ważnego do załatwienia o siódmej rano, i to w wakacje? – Wydawał się znudzony tą wymianą zdań.

– Paweł, czy mam cię trzasnąć w łeb? – zapytała, zakładając ręce na piersi. – Czy otworzysz mi te drzwi po dobroci?

– Chodź tu do mnie i mnie trzaśnij – powiedział, sugestywnie zniżając głos, a potem przeczesał dłonią włosy.

Chryste, debil w najczystszej postaci, pomyślała, czując jednocześnie rozbawienie, którego za nic w świecie nie chciała przed nim ujawnić. Posłała mu karcące spojrzenie, z którego nic sobie nie robił. Patrzyli na siebie w milczeniu, aż wreszcie Paweł skapitulował.

– Dobra. Jak jesteś taka uparta, to się poświęcę i wstanę. Zrobię nam śniadanie, a potem, w drodze do pracy, podwiozę cię do domu –

zakomunikował.

Nagi wstał z łóżka, a potem podszedł do komody stojącej w rogu pokoju i wyciągnął z niej bokserki. Następnie wyszukał w szafie dresowe spodnie i T-shirt, po czym leniwymi, powolnymi ruchami je włożył.

Sara przyglądała się jego poczynaniom jak w transie. Paweł odwrócił się do niej i uśmiechnął pod nosem.

– Wiem, co sobie teraz myślisz. Czujesz żal i rozczarowanie, że pozbawiam cię takich zajebistych widoków – powiedział z powagą.

Sara dopiero wtedy ocknęła się i zaczęła głośno śmiać, aż uroniła kilka łez.

– Wiedzma – syknął, chwycił ją za rękę i wyprowadził z pokoju.

– Nie jestem głodna. Mogę już iść? – zapytała, zakładając ręce na piersi.

– Nie – odpowiedział i zabrał się za zaparzenie kawy.

– Wole herbatę – zakomunikowała, siadając przy stole.

Paweł wywrócił oczami i zapytał:

– Zielona? Czarna? Z cytryną?

– Zielona – odpowiedziała. – Bez cytryny – dodała.

Obserwowała go, jak swobodnie porusza się po niewielkiej kuchni. Po chwili postawił przed nią kubek z gorącym napojem. Po kuchni rozszedł się aromat świeżo parzonej kawy.

– Mogę też poprosić o kawę? – zapytała niewinnie.

Nie jej wina, że nabrała ochoty, gdy poczuła ten pobudzający zapach.

Paweł westchnął głośno.

– Oczywiście, kochanie – odrzekł, uśmiechając się teatralnie.

– Dziękuję, skarbie – odpowiedziała w takim samym tonie.

Po sekundzie, jak na zawołanie, wybuchnęli śmiechem. Sara nie przypuszczała, że w towarzystwie tego gbura i aroganta będzie się tak często i szczerze śmiać. Czy wciąż go nienawidziła? Chyba nie. Czy zaczynała go lubić? Być może. Czy rozważała kolejne seksmaratony? Oczywiście, że tak.

Być może za szybko go oceniła. Być może zrobiła to, czego sama nie znosiła, a mianowicie, wyrobiła sobie o nim zdanie na podstawie plotek i przypadkowych zdarzeń.

– Jakie masz plany na dzisiejszy wieczór? – zagadnął, stawiając na stole

filizankę parującej kawy.

Zaskoczona, wzruszyła ramionami.

Otworzył lodówkę i zaczął z niej wyjmować jakieś produkty.

– Mogą być jajka sadzone? – zapytał, zerkając na nią przez ramię.

– Mogą – odpowiedziała z bijącym sercem, które czekało na kontynuację wcześniejszego pytania.

Czy dobrze go zrozumiała? Chciał się z nią umówić na randkę? Czy on kompletnie zwariował?

– No więc? – odezwał się znowu.

– Przecież powiedziałam, że mogą być sadzone – powtórzyła. – Chcesz mieć to na piśmie?

Paweł popatrzył na nią zdziwiony, a następnie zaśmiał się gardłowo.

– Nie. Pytałem, co z dzisiejszym wieczorem?

Odwrócił się do niej tyłem i zaczął przyrządzać śniadanie. Biła się z myślami, a z każdą mijającą sekundą jej serce niebezpiecznie przyspieszało.

– Nie mam planów, ale wiesz, jak to jest. Zawsze coś może mi wyskoczyć – odpowiedziała, biorąc spory łyk kawy, aby powstrzymać się od dalszego paplania.

Były w niej w tej chwili dwie Sary. Jedna – napalona dzikuska, która zgodziłaby się na wszystko, aby znowu się z nim zabawić. I druga – kalkulująca i rozsądna dziewczyna, która przeczuwała kłopoty, gdyby jej relacje z Pawłem zaszły za daleko.

– Rozumiem. A czy w takim razie mogłabyś dla mnie zarezerwować ten wieczór? – Mówiąc to, nawet na nią nie spojrzął i gdyby Sara nie wiedziała lepiej, to pomyślałaby, że Paweł się denerwuje.

– Ale masz na myśli seks? – zapytała wprost.

Gdyby chodziło tylko o to, nie musiałaby się niczym przejmować. To byłby tylko kolejny sposób na rozładowanie napięcia, przekonywała siebie. Ale jeśli z jakichś niewytłumaczalnych dla niej przyczyn Paweł próbuje zaprosić ją na randkę, byłoby to okropnie... niepokojące i ekscytujące. Jakby seks z nim nie był wystarczająco ekscytujący.

Paweł postawił na stole dwa talerze i przerzucił na nie po dwa jajka sadzone.

– Miałem na myśli wyjście na piwo albo na kolację. – Rzucił jej pospieszne spojrzenie, od którego dostała wypieków na policzkach. – A potem, jeśli będziemy w nastroju, to jasne – dodał z uśmiechem.

Próbuje zaprosić ją na randkę. Poczwała, jak robi jej się niedobrze, a w głowie wiruje milion myśli.

– Po co? – wyrzuciła z siebie jak ostatnia debilka.

– No nie wiem. Żeby pogadać? – powiedział z sarkazmem i lekką urazą.

Nie dziwiła mu się. Zaprosił ją na randkę, a ona zachowuje się jak dzikus, którego wyciągnięto z lasu i wrzucono w sam środek cywilizacji.

– Paweł – zaczęła, biorąc gryza bułki z masłem – Dobrze wiesz, że gadanie nie idzie nam za dobrze. Za to co innego wychodzi nam idealnie – zażartowała, żeby rozładować napięcie.

Paweł uśmiechnął się z rezerwą i zabrał się za śniadanie. Nie odpowiedział na to. Posiłek spożyli w ciszy, która stała się bardzo nieprzyjemna. Po śniadaniu poinformował, że będzie gotowy za piętnaście minut, i zniknął w sypialni. Ona pozmywała naczynia i czekała. Coś się między nimi zmieniło i nie była to zmiana na dobre. Nie miała co do tego wątpliwości.

Była na niego zła za tę propozycję, bo wcale jej nie chciała. Wiedziała, czego jest wyrazem. Było im dobrze w łóżku i Paweł próbował się z nią zakumplować, ale nie wiedział, że jej serce odbierze to w zupełnie inny sposób. Głupie serce zacznie wymyślać niestworzone historie i przypisywać znaczenie każdemu gestowi i każdemu uśmiechowi, który jej pośle, a na to nie mogła sobie pozwolić. Nie, jeśli chodziło o niego. Wakacje kiedyś się skończą i wtedy skończą się oni. Tak po prostu.

Paweł wyszedł z sypialni. Nienaganny, seksowny i zniewalający. Jak zwykle. Czy taki ktoś mógłby chcieć od niej czegoś więcej? Sara nie była zakompleksiona ani niepewna swojej wartości, ale dobrze znała prawa, jakimi rządzi się świat, mimo że miała dopiero dwadzieścia dwa lata. Mężczyźni tacy jak Paweł nie robią wyjątków dla dziewczyn takich jak ona. Nie zmieniają dla nich swojego życia i przyzwyczajień.

W drodze do jej mieszkania Paweł wreszcie się odezwał.

– To jak będzie z tym wieczorem? – zapytał, zatrzymując się pod

blokiem.

Popatrzył jej głęboko w oczy, a ona poczuła się pod wpływem tego spojrzenia, jakby znowu miała czternaście lat. W jego źrenicach widziała swoje odbicie. Przestraszone, niepewne i zagubione.

– Pomyślę i się odezwę, okej? – odpowiedziała i chwyciła za klamkę.

Nim zdołała zrobić choćby najmniejszy gest, aby wydostać się z auta, Paweł chwycił ją za kark i niemal siłą przyciągnął do siebie. Na chwilę zastygli twarzą przy twarzy i wtedy pocałował ją tak gwałtownie, że poczuła ból. Słodki i gorący ból. Spędzili całą noc, sycąc się sobą bez oporu, a mimo to wciąż było jej mało. Wyglądało na to, że jemu także.

– To, żeby ci się lepiej nad tym myślało – powiedział, odrywając się od jej ust.

Ciężko dyszał, a w jego oczach czaiło się pożądanie.

Sara skinęła głową, wciąż oszołomiona i rozemocjonowana. Wskoczyła z samochodu i szybkim krokiem ruszyła w stronę klatki schodowej.

PAWEŁ

Prawie bezsenna noc zaczynała dawać mu się we znaki. Był rozkojarzony i skołowany. Co kilka minut ziewał przeciągle, zakrywając dłonią usta. Współpracownicy musieli powtarzać mu niemal każde zdanie, ponieważ kompletnie nie skupiał się na tym, co do niego mówili. Dopiero w południe, gdy okazało się, że nie dojechały elementy zbrojeniowe do konstrukcji estakady – kluczowego elementu wylotówki – ocknął się z zamroczenia. Musiał działać szybko, bo potknięcie na tym etapie pociągnie za sobą opóźnienia i przestoje.

Po południu poczuł okropny głód. Mógł zamówić coś na wynos, ale zawsze lubił jeść w przyjemnym otoczeniu. Ładne wnętrza i miła obsługa w restauracji wpływała pozytywnie na jego samopoczucie. Dzisiaj jednak nawet te czynniki nie mogły zatrzeć w nim uczucia, które pojawiło się po śniadaniu z Sarą. Uczucia, które było mieszanką podenerwowania, oczekiwania i niepewności. Czegoś takiego nie czuł od czasów liceum, gdy umówił się na randkę i liczył, że ta skończy się czymś więcej.

Po nocy intensywnego seksu nie powinien czuć zdenerwowania na myśl o wieczornym spotkaniu z Sarą. Ewentualnym spotkaniu, poprawił się w myślach. Dziewczyna na wzmiankę o wspólnym wyjściu na piwo zareagowała, jakby zaprosił ją na prelekcję w klubie filatelistycznym.

Paweł wkurzył się sam na siebie za to, że tak bardzo zależało mu na jej zgodzie. Ale tym, co go przeraziło najbardziej, było jego własne zdenerwowanie, które pojawiło się, gdy formował to cholerne zaproszenie. Co się z nim działo, do jasnej cholery?

Wiedźma rzuciła na mnie urok, a teraz pociąga za sznurki, myślał poirytowany. Bo czy noc Kupały to nie był najlepszy moment, żeby kogoś

zaczarować?

Te inteligentne rozważania przerwała kelnerka, która postawiła przed nim talerz pachnącego makaronu w sosie grzybowym. Ślinianki Pawła dostały w tym momencie orgazmu. Kelnerka coś do niego powiedziała, ale machnął na nią niecierpliwie ręką, w geście informującym, że niczego więcej nie potrzebuje, i zabrał się za jedzenie.

Gdy opróżnił talerz, zamówił kawę. Dokładnie co trzy minuty zerkał na telefon, który leżał na stole, tuż przed jego oczami. Zero odpowiedzi od wiedźmy. Nic. Cisza.

Zaczynał się niecierpliwić. Obiecał sobie jednak, że nie będzie do niej pisać ani dzwonić, dopóki sama nie wykona kolejnego ruchu. Zadał jej proste pytanie. Jeśli nie potrafiła na nie odpowiedzieć jak dorosły człowiek, to będzie oznaczało jedno... Potrząsnął nieprzytomnie głową. Właściwie nie wiedział, co to będzie oznaczało. Nieważne, prychnął. Z tego upału i frustracji nawet myśli zaczęły mu się plątać.

Minęła osiemnasta, gdy wpakował swojego laptopa do auta i wyjechał z parkingu pod biurem. Był zmęczony i w kiepskim nastroju. Sara nie uraczyła go żadną informacją, dlatego zdecydował, że ich znajomość musi się definitywnie zakończyć. Nie da sobą pomiatać jakiejś gówniarze. W drodze poluzował krawat, odpiął dwa guziki od koszuli i zaparkował samochód pod blokiem... Sary.

Nauczę ją dobrych manier, powiedział do siebie w myślach, ignorując wcześniejsze przyrzeczenia o niekontaktowaniu się z wredną żoną. Zastanawiał się chwilę nad kolejnym krokiem, ale nic mądrego nie wymyślił, dlatego postanowił działać. Wysiadł z auta i ruszył do drzwi wejściowych klatki schodowej, a potem niemal biegiem wspiął się na czwarte piętro.

Wziął głęboki oddech, jakby miał za chwilę zanurzyć się pod wodą, i nacisnął dzwonek. Po chwili drzwi otworzyły się z szarpnięciem i zobaczył w nich Aśkę, która przywitała go szeroko otwartymi jasnoszarymi oczami. Dziewczyna wpatrywała się w niego z wielkim znakiem zapytania na twarzy.

Paweł odchrząknął, uśmiechnął się, przyjmując jednocześnie naturalną i nonszalancką pozę, dzięki której, miał nadzieję, uda mu się zatuszować swoje dziwne podenerwowanie.

– Cześć. Zastałem Sarę? – zapytał uprzejmie.

Aśka zmrużyła oczy, jakby nie dosłyszała pytania. Po chwili jednak przytaknęła skinieniem głowy i zaprosiła go do środka.

– Ja tylko na chwilkę. Nie chcę przeszkadzać – zaznaczył, niechętnie przekraczając próg mieszkania.

Na dźwięk głośnej rozmowy dochodzącej z kuchni poczuł się jak intruz. Popełnił błąd, wpadając bez zaproszenia, ale teraz było już za późno, żeby się wycofać.

– Spoko. Już po nią idę. – Zmierzyła go spojrzeniem od stóp do głów i uśmiechnęła się zalotnie.

Paweł rozejrzał się po korytarzu wyłożonym pamiętającą komunę boazerią. Półmrok rozświetlało jedynie słabe światło z plafonu o mlecznym szkle, zamontowanego nad wejściem.

Drgnął, gdy drzwi do jednego z pokoiów otworzyły się z nagłym szarpnięciem. Kiedy zobaczył Sarę w domowej bluzie dresowej z wizerunkiem Elmo z ulicy Sezamkowej, uśmiechnął się szeroko. Na stopach miała papucie w kształcie psich łbów. Włosy zebrała w poluzowany kok, z którego wysuwały się grube pasma.

Wyglądała uroczo.

Na jego widok przystanęła w miejscu i otworzyła szeroko usta.

– Co tutaj robisz? – zapytała przyciszonym głosem, zamykając za sobą drzwi do pokoju.

Zanim Paweł zdołał coś odpowiedzieć, z drugiego pomieszczenia wyszła Aśka, a tuż za nią wyłonili się rodzice sióstr. Jakby tego było mało, drzwi od pokoju Sary ponownie stanęły otworem i pojawiła się w nich Kamila – jego własna siostra.

Cudny plan, debil, pomyślał w przyпіływie paniki.

– O! Mamy gościa – powiedziała mama Sary i klasnęła w dłonie – Zapraszamy.

– Dziękuję, ale... – zaczął, jednak został bezceremonialnie zignorowany.

– Mamo, Paweł... – Sara także próbowała się przebić, ale nie udało się jej dokończyć zdania.

– Nie wiem, gdzie byliście, jak was uczyłam, że gościa nie przytrzymuje się w korytarzu – zwróciła się do córek. – Chyba że to listonosz albo komornik – dodała z uśmiechem.

Sympatycznie wyglądająca kobieta, która była starszą wersją Aśki, nie zważając na jego sprzeciw, chwyciła go za łokieć i poprowadziła do pokoju dziennego. W korytarzu mignęła mu twarz Kamili, która dusiła się ze śmiechu.

Gówniara.

Piętnaście minut później wszyscy, łącznie z panem i panią domu, Aśką, Kamilą i Sarą usiedli przy stoliku kawowym w salonie. Mama dziewczyn podała kawę i ciasto. Powietrze wydawało się gęste od niezręczności. Dobrze, że z oddali docierał do nich dźwięk telewizora, w przeciwnym razie cisza chyba przebiłaby mu bębenki.

Sara wyglądała, jakby miała za chwilę zapaść się pod ziemię. Jej policzki były poczerwieniałe z emocji. Co chwilę skubała rąbek swojej elmowej bluzy i wpatrywała się w niego z niemym błaganiem. Niestety nie potrafił odczytać jej myśli, ale podejrzewał, że prosi go, aby nie przyznawał się do jakiegokolwiek z nią relacji, co lekko go ukłuło.

Czuł się jak egzotyczne zwierzę zamknięte w klatce. Jeszcze chwilę, a ktoś zacznie trącać go kijem. Postanowił jakoś rozluźnić atmosferę i stawić czoła sytuacji. Nałożył sobie porcję karparki i wziął pierwszy łyk.

– Bardzo smaczne – pochwalił, oblizując usta.

– Widzisz, Asiu, mówiłam ci, że wyszło całkiem dobrze – zwróciła się do córki pani domu.

Aśka posłała mu promienny uśmiech, który, szczerze mówiąc, bardzo go zaniepokoił.

– Paweł, i jak z tą pracą? – odezwała się wreszcie Sara, odchrząkując po tym głośno. – Bo Paweł to brat Kamili. Pracuje przy budowie obwodnicy i wspomniawszy, że może potrzebować kogoś do pracy. Do biura czy coś. Po to tu przyszedłeś, prawda? – zakończyła, zwracając się do niego tonem, który sugerował, że najlepiej zrobi, jak przytaknie.

– Jasne – odrzekł, biorąc niespieszny łyk kawy.

Usłyszał ciche parsknięcie gdzieś z boku. Gówniara.

– O, jak miło! Może i dla ciebie by się coś znalazło? – zwróciła się mama dziewczyn do swojej najstarszej córki.

Pawła oblał zimny pot, gdy Aśka ponownie uśmiechnęła się do niego zachęcająco. W odpowiedzi tylko wzruszył ramionami. Jeszcze tego brakowało, żeby wpakował się w takie gówno, jak szukanie pracy dla siostry Sary.

Kiedy milczący do tej ojciec dziewczyn usłyszał, czym zajmuje się Paweł, żywo wszedł z nim w dyskusję. Obwodnica, która miała rozkorkować centrum miasta i przenieść wzmożony ruch TIR-ów poza jego obrzeża, była jednym z głównych tematów, które zajmowały teraz niemal każdego mieszkańca miasta.

Po pół godzinie udało mu się wykręcić ważnymi obowiązkami i zaczął się zbierać do wyjścia. Zanim jednak to zrobił, postanowił przy okazji załatwić własną sprawę. Pożegnał się z rodzicami dziewczyny i stojąc już w progu, odwrócił się.

– O! Saro – zawołał, jakby od niechcienia. – To tak jak się umawialiśmy, będę po ciebie za godzinę, żeby pokazać ci, co i jak. Wiem, że jutro nie będziesz mogła do mnie przyjść, bo masz praktyki. – Uśmiechnął się promiennie.

Nie czekając na odzew dziewczyny, pospiesznie zbiegł ze schodów. Zanim dotarł do auta, otrzymał SMS-a.

Subtelnie. S.

Zaśmiał się w głos. A potem wystukał szybką odpowiedź.

Wystarczyła zwykła wiadomość, czy wychodzisz dziś ze mną, czy nie. A tak niestety byliśmy zmuszeni wplątać w to nasze rodziny...

Szczerzył się jak głupek na wspomnienie swojego głupiego pomysłu. Pomysłu, który w konsekwencji przyniósł zamierzony skutek. Dziewczyna nie ma wyjścia, musi się z nim spotkać, żeby uwiarygodnić ich historyjkę.

SARA

– Śpiewaj jak na spowiedzi – usłyszała od Kamili, gdy znalazły się na powrót w jej pokoju.

Sara wciąż dochodziła do siebie po tym, co wydarzyło się piętnaście minut temu. Jakby nigdy nic, Paweł zjawił się u niej w domu bez zaproszenia. Nie wiedziała, co go napadło, ale cokolwiek to było, prawie doprowadziło ją do apopleksji. Była pewna, że ktoś z jej rodziny domyśli się, czym zajmowali się z chłopakiem całą noc. A jeśli nie oni, to na pewno Kamila pojmie wszystko w mig. I nie pomyliła się, bo gdy tylko zamknęły się za Pawłem drzwi, przyjaciółka zaciągnęła ją w ustronne miejsce i rozpoczęła przesłuchanie.

– Ale o czym? – Sara próbowała udawać i grać na zwłokę, żeby móc dopracować to swoje marne kłamstwo.

– Błagam cię. Nie uruchamiaj mnie. Co się dzieje między tobą i Pawłem? – Podparła się pod boki i czekała.

Sara chciała kłamać i zaprzeczać, ale to było totalnie bezcelowe. Przyjaciółka знаła ją zbyt dobrze, żeby mogła się wykręcić tanim łgarstwem. Z trudem wydusiła z siebie informację o nocy Kupały i tej ostatniej, bogatej w doświadczenia seksualne. Oczywiście zubożyła opowieść o szczegóły, ale sens był wciąż ten sam. Sypiała z jej bratem.

Kamila otworzyła szeroko usta, a potem usiadła z wrażenia na łóżku. Zmarszczyła brwi, jakby próbowała sobie coś poukładać w głowie, a następnie uśmiechnęła się pod nosem, kręcąc głową.

– Widziałam, że między wami aż się gotuje, ale tu mnie zabiłaś – powiedziała, jednak ku uldze Sary nie wyglądała na złą czy nieprzychylną tym rewelacjom.

– Nie wiem, jak do tego doszło – przyznała Sara, czując, że koleżanka potrzebuje wyjaśnień. – Nie planowałam tego. On zresztą też nie – dodała, wzruszając ramionami. – Ale to nic poważnego. To tylko... seks – powiedziała niepewnie.

Kamila chwilę wpatrywała się w swoje ręce, a potem nagle posmutniała.

– To dziwne, ale Paweł raczej nigdy nie był w żadnym związku. Nie chciałabym, aby cię skrzywdził. – Spojrzała jej w oczy z troską. – Chyba tylko raz był zakochany. W Lenie. Siostrze jednego z kumpli – mówiła spokojnie, jakby przekazywała jej złe wieści. – Ale ona wybrała kogoś innego. Myślę, że przez to Paweł jest taki. – Machnęła ręką w powietrzu. – Nie chce się z nikim wiązać albo cały czas się kocha w tamtej dziewczynie. – Wzruszyła ramionami i głośno westchnęła.

Wzmianka o jakiejś byłej miłości Pawła wywołała w Sarze dziwne uczucie. Co innego wiedzieć, że ma się do czynienia z kolesiem, który traktuje kobiety i związki luźno, bo taki ma sposób bycia, a co innego dowiedzieć się, że jego zachowanie jest wynikiem jakiegoś miłostnego zawodu. Nie, wołała tego nie wiedzieć.

– To nie tak, Kamila. – Zdołała przywołać na usta słaby uśmiech. – Nasze wygłupy to nie coś, czym musisz się przejmować. Zresztą pamiętaj, że wciąż się z Pawłem nie znosimy – zapewniła lekkim tonem. – Kocham cię, ale nie zmieniłam zdania o twoim bracie. To buc, a ja nie mogłabym nic do kogoś takiego poczuć. – Miała wyrzuty sumienia, kłamiąc przyjaciółce prosto w oczy.

Zaczynała darzyć Pawła sympatią i obmawianie go w ten sposób sprawiało, że czuła się źle. Nie chciała jednak, aby Kamila przypisywała ich chwilom rozładowania napięcia seksualnego jakieś znaczenie. Bo one nie znaczyły nic.

Kamila wróciła do siebie, a wtedy Sara przypomniała sobie, że przecież Paweł ma po nią przyjechać. Wrobił ją w tę nie-randkę. Po prostu wrobił. Nie zamierzała się jednak spieszyć, bo wybierała się na to spotkanie wbrew własnej woli.

Nie chciała się w ogóle do niego odzywać, licząc, że zapomni o tym głupim pomysle, ale nie dał jej wyboru.

Wzięła prysznic i doprowadziła swoje ciało do porządku, nacierając je balsamami i skrapiając swoimi ulubionymi perfumami. W pierwszym odruchu planowała związać włosy w koński ogon, ale zauważyła, że Paweł ma ciągoty do długich rozpuszczonych włosów. Nieraz powtarzał to podczas uniesień w łóżku. Uwielbiał też ją za nie szarpać. Sama też to lubiła, dlatego pozostawiła ich nie związywać ani nie upinać.

Włożyła sukienkę. Granatową, luźną, sięgającą do połowy uda. Do tego płaskie, czarne trampki i dzinsową kurtkę. Wymknęła się z domu po cichu, gdyż strój, który wybrała na wieczór, mimo że nie był zbyt wyszukany, na pewno nie nadawał się na... rozmowę o pracę. Dzięki Bogu nikt nie zainteresował się tym, że takich rozmów nie przeprowadza się o ósmej wieczorem.

Paweł czekał na nią już od dziesięciu minut, ale uważała, że mu się należy za to, co dziś odstawił.

Zbiegła na dół i wyszła przed blok. Dzisiejszy wieczór był trochę chłodniejszy od minionych. Można było odetchnąć od upałów.

Nim zdołała dostrzec auto Pawła, zagadnął ją jej sąsiad z drugiego piętra. Patryk, jej równolatek, siedział na ławce przed blokiem z jakimś swoim kumplem. Obaj otaksowali ją od góry do dołu, spojrzeniami mówiącymi „wyglądasz dobrze”.

– Randka? – rzucił Patryk, przymrużając oczy.

Wstał z ławki i podszedł do niej.

– Nie – powiedziała, odrzucając do tyłu włosy. – Takie tam wyjście na piwo – dodała, chcąc przede wszystkim przekonać o tym samą siebie.

– W każdym razie wyglądasz wow. – Uśmiechnął się i zrobił krok w jej stronę. – Wiesz, jakbyś chciała kiedyś wyskoczyć na piwo ze mną, to daj znać – dodał, wsuwając dłonie w kieszenie dzinsów.

– Jasne, ale... – zaczęła, jednak zamilkła, gdy poczuła na swojej talii czyjeś ramię.

– Gotowa, kochanie? – usłyszała przy swoim uchu.

Nie musiała się odwracać, żeby wiedzieć, kto to. Jej serce omal nie wyskoczyło z piersi na dźwięk tego niskiego, seksownego głosu. Próbowwała się wyrwać z objęć, ale uścisk Pawła tylko się wzmocnił. Nie chcąc robić

scen, uśmiechnęła się przesadnie i odpowiedziała:

– Oczywiście, skarbie. Co tylko rozkażesz – zwróciła twarz w jego stronę.

Paweł uśmiechnął się bezczelnie i niemal siłą skierował ich w stronę samochodu, zaparkowanego pod rozłożystym kasztanem. Wciąż opleciona jego silnym ramieniem, zdołała jedynie pomachać chłopakom na pożegnanie.

Paweł miał na sobie szare, materiałowe spodnie i koszulę w drobną, czerwoną kratę. Jak zwykle wyglądał idealnie. Jakby ktoś mu te cholerne koszule szył na miarę.

Wdychała jego odurzający zapach i przez chwilę zapragnęła, żeby to wszystko było prawdą. Żeby to, co się między nimi działo, nie było relacją zastępczą. Chciała być z kimś, przy kim będzie czuła coś innego poza znudzeniem. Z mężczyzną takim jak Paweł, przy którym budzi się każda komórka jej ciała.

Wiedziała jednak, że takimi pobożnymi życzeniami tylko bardziej namiesza w swoim życiu.

Przystanęli po stronie pasażera. Ku jej ogromnemu zdziwieniu, otworzył przed nią drzwi i gdy usiadła, powiedział:

– Pięknie wyglądasz.

Zabrzmiało to szczerze. Być może tak nawet było, ale to nie miało żadnego znaczenia. Zapewne nie raz i nie dwa Paweł raczył kobiety takimi komplementami. Była to przecież część jego strategii.

– Dokąd jedziemy? – zapytała, gdy uruchomił silnik.

Posłał jej tajemnicze spojrzenie, które zatrzymał dłużej na jej ustach. Odchrząknął i zaczął wycofywać auto z parkingu.

– Zobaczysz – odpowiedział.

– Paweł – mówiła zniecierpliwiona. – Musiałam powiedzieć o nas Kamili – wyznała. – I to całkowicie twoja wina – dodała oskarżycielsko. – Co cię napadło?

Paweł westchnął ostentacyjnie i rzucił jej szybkie spojrzenie.

– Nie odzywałaś się – stwierdził po prostu.

Sara nie pojmowała, co ma wspólnego jedno z drugim.

– I co z tego? To nie powód, żeby pojawiać się u mnie w domu, i to bez

uprzedzenia. – W jej głosie pojawiła się pretensja.

Była zła, ale nie na niego, tylko na siebie. Gdy go zobaczyła u siebie w domu, poczuła, jak coś drga w jej wnętrzu. Tak jak się tego obawiała, zaczynała przypisywać jego zachowaniu jakieś bezsensowne motywy. Po co pokazał się dziś u niej w mieszkaniu? Dlaczego tak bardzo zależało mu na wspólnym wieczorze? Przecież mogli się pieprzyć bez tych wszystkich ceregieli.

– To aż taki wielki kłopot? – zapytał zdziwiony. – A Kamila? Kamila i tak już podejrzewała, że między nami coś jest – powiedział ostrzejszym tonem.

– Między nami nic nie ma, Paweł – odparła, akcentując każdą sylabę.

– Jak sobie chcesz – odrzekł, odwracając głowę.

Docisnął pedał gazu, aż wbiło ją w fotel.

– Zwolnij! – krzyknęła, gdy Paweł w samym centrum miasta rozpędził samochód do stu trzydziestu kilometrów na godzinę.

Posłuchał i po raz kolejny doszło do zawirowań na miejscu pasażera, gdy tym razem pasy bezpieczeństwa wbiły się jej w brzuch i piersi.

– Mogę wiedzieć, co ty, do kurwy nędzy, wyprawiasz? – zapytała, czując, jak serce podchodzi jej do gardła.

Sara lubiła szybką jazdę, ale tylko w warunkach, które na to pozwalały. Nie lubiła za to brawury i popisywania się jak głupi szczeniak. Paweł nie odpowiedział, tylko zatrzymał się nagle przed restauracją, w której nigdy nie była.

Nie zdążyła się znowu odezwać, a drugi dziś raz poczuła jego dłonie w swoich włosach, a na swoich ustach jego głodny pocałunek. Zanim zdążyła się zatracić w tym doznaniu, odepchnęła go od siebie i rozejrzała.

– Co ty wyprawiasz? – zapytała, ciężko dysząc. – Nie możesz tego robić, kiedy najdzie cię ochota – powiedziała zdyszana.

Uśmiechnął się, ale nie było w tym szczerości ani rozbawienia.

– Myślałem, że mogę to robić, kiedy zauważę, że tego chcesz – odpowiedział, przygryzając wargę.

– Posłuchaj mnie. – Zaczynała się gotować ze złości. – To, że się pieprzymy, nie oznacza, że możesz się w ten sposób zachowywać. Nie

możesz mnie nachodzić w domu, nie możesz sugerować ludziom, że coś między nami jest. Nie możesz mnie publicznie całować. Prosiłam cię o dyskrecję – rzuciła, wysiadając z samochodu.

Ruszyła chodnikiem wzdłuż budynku restauracji, mijając wejście. Pieprzyć to, pomyślała. Miała dość. Nie chciała wspólnych kolacji, wspólnych śniadań ani rozmów o życiu. Nie chciała być oszukiwana i nie zamierzała robić sobie nadziei. Nie chciała być jedną z tych żalonych pind, które przy każdym uśmiechu i każdym pocałunku zaczynają snuć plany.

Nie uszła daleko, a poczuła, jak ktoś chwyta ją za ramiona i zatrzymuje w miejscu.

– Zatrzymaj się, proszę – usłyszała.

– Zostaw mnie. – Wyszarpnęła się, ale zatrzymała.

Paweł przeczesywał ze zdenerwowania włosy. Potem potarł dłonią twarz i wypuścił głośno powietrze z płuc.

– Okej. – Podniósł do góry ręce w geście poddania. – Okej. Będzie tak, jak sobie życzysz, więdmo. – Uśmiechnął się niepewnie. – Przepraszam. Przepraszam, że naszedłem cię w domu. Przepraszam, że... cię pocałowałem. Przepraszam. To się więcej nie powtórzy. Nie, jeśli mi na to nie pozwolisz albo jeśli nie będziemy gdzieś sami. Okej? – Uchwycił jej spojrzenie i przytrzymał, czekając na jej decyzję.

– Okej – odpowiedziała.

Złość zaczynała z niej ulatywać jak hel z nieszczelnego balonu. To nie była wściekłość, którą wywołał Paweł. To była wściekłość na samą siebie. Złość na to, że z każdym kolejnym pocałunkiem zaczynała wpadać w jego sidła. Zaczynała coś do niego czuć.

PAWEŁ

Kelnerka postawiła przed nimi półmiski z pachnącymi daniami. On zamówił kaczkę z musem jabłkowym, Sara tortellini z grzybami i ricottą. Spożywali posiłek w zupełnej ciszy. Jedynym dźwiękiem, jaki ją przerywał, było uderzanie sztućców o talerze.

Restauracja była usytuowana przy samym parku, a wręcz zahaczała o jego teren. Wewnątrz lokalu było przytulnie, a oddzielone wysokimi zagłówkami boksy dawały poczucie intymności. Wystrój restauracji stanowił mieszaninę włoskiej trattorii z elementami rustykalnymi i loftowego magazynu z charakterystycznymi przemysłowymi lampami.

Paweł odkrył to miejsce tydzień temu, gdy szukał nowych wrażeń kulinarnych. Podczas dzisiejszego śniadania zrodził się w nim pomysł, aby zaprosić tu tego upierdliwca.

Scena, która rozegrała się przed restauracją, bardzo go jednak zaskoczyła. Zaskoczyła i zezłościła. Nawet nie przeczuwał takiego wybuchu w odpowiedzi na jego pocałunek. Wyczuwał, że oboje chcą tego samego, ale nie sądził, że Sara będzie próbowała sprowadzić ich relacje do podziemia. Jakby się go wstydziła.

Rozumiał, że zależało jej na dyskrecji, ponieważ ich relacja obejmowała tylko seks, ale nie spodziewał się, że dziewczyna uznała przyznawanie się do niego publicznie za coś wstydliwego. Skłamałby, gdyby miał stwierdzić, że to go nie dotknęło.

– Jak w pracy? – zagadnął wreszcie, gdy przełknęła ostatni kęs.

Wytarła usta chusteczką i odrzuciła do tyłu te swoje piękne długie włosy, na których punkcie zaczynał mieć obsesję. W myślach tysiąc razy przeczesywał je palcami, owijał wokół nadgarstka i...

– Dobrze – odpowiedziała uprzejmym tonem i wzięła łyk wina, które zamówili do posiłku. – A u ciebie? Jak postępuje budowa?

– Dziękuję, zgodnie z planem – odpowiedział w tym samym tonie, a potem się roześmiał. – Czy właśnie tak będziemy teraz rozmawiali? – zapytał po chwili.

– A jak chcesz rozmawiać? – odpowiedziała pytaniem. – To... – Zawahała się i oblizwała pospiesznie usta, zostawiając na nich seksowny wilgotny ślad. – To miłe, że mnie zaprosiłeś, ale nie bardzo rozumiem po co.

Żeby móc na to szczerze odpowiedzieć, Paweł musiałby to sam przemyśleć, a wolał tego nie rozkładać na czynniki pierwsze. Wnioski, do jakich mógłby dojść, skomplikowałyby jeszcze bardziej ich i tak skomplikowane relacje. Zresztą sam do końca nie był pewien, dlaczego to zrobił. Chyba dlatego, że Sara go bawiła, była piękna i... po prostu ją lubił.

Napił się wina, oparł łokcie na blacie stołu i spojrzał jej głęboko w oczy. Dziewczyna nawet nie drgnęła. Nie dawała się tak łatwo zawstydzić. Nie była jakimś zaszczutym stworzeniem, które nie potrafi sobie poradzić z tanimi sztuczkami. W zasadzie to ona tu rozdawała karty.

Dobrze, że jeszcze o tym nie wiedziała.

– Posłuchaj, kocico – zaczął, uśmiechając się. – To tylko durna kolacja. Chciałem ot tak pogadać. Nie mam nic złego w planach. Najgorsze już się przecież wydarzyło! – Po tych słowach roześmiał się.

Usta Sary także zadrgały w powstrzymany uśmiechu.

– No, nie powstrzymuj tego – zachęcił. – Masz taki piękny uśmiech – dodał zupełnie szczerze.

– Ja wszystko mam piękne – odpowiedziała, rzucając mu pewne siebie spojrzenie, które wydało mu się wyjątkowo seksowne.

– Masz. – Uśmiechnął się i skinął na kelnerkę, żeby zamówić alkohol.

Sara była naprawdę piękna. A z każdym kolejnym spotkaniem to piękno uderzało w niego z większym impetem. Nie była idealna, ale jej uroda, zupełnie jak ich łóżkowa kompatybilność, zaspokajała jego oczekiwania.

– To działa? – zapytała.

Paweł podniósł brwi, nie wiedząc, czego dotyczyło pytanie.

– Pytam, czy takie tanie teksty naprawdę działają na dziewczyny? Jak

powiesz, że są piękne, czy że mają śliczny uśmiech, nos, włosy, to to wystarcza, żeby rozłożyły przed tobą nogi? – W jej głosie była naturalna ciekawość.

Mimo szczerości płynącej z tego pytania, nie spodobało mu się ono. Implikowało, że musiał uciekać się do oszustwa i podstępów, żeby móc znaleźć się sam na sam z kobietą. A przecież nie był oszustem ani tanim podrywaczem. Nikogo do niczego nie zmuszał i nikogo nie okłamywał.

– Nikogo nie oszukuję – powiedział poważnie, bo nie chciał, żeby Sara tak o nim myślała.

– Doprawdy? – powiedziała z powątpiewaniem, podnosząc przy tym jedną brew.

Chwycił ją za nadgarstek i przytrzymał go na stole.

– Za kogo ty mnie masz? – zapytał spokojnie, ale nie mógł zapanować nad zdenerwowaniem.

To, co sugerowała, bardzo mu się nie podobało.

Sara zrobiła wielkie oczy, ale szybko się wyprostowała i wysunęła rękę z jego uścisku. Zebrała włosy w kok, a potem rozrzuciła je na ramiona. Ten jeden ruch totalnie go zahipnotyzował.

– Po prostu pytam.

Ocknął się na dźwięk jej słów.

– Pamiętam cię z czasów szkolnych i wiem, co mówiły o tobie dziewczyny.

Skrzywił się.

– Co takiego mówiły?

Sara uśmiechnęła się podstępnie, a potem wzięła łyk wina. Swoimi szczupłymi palcami przejeżdżała po kieliszku, pieszcząc go delikatnie. Było w tym tyle zmysłowości, że na ten widok zaczął robić się twardy.

– Że z ciebie kawał... złamasa. – Ostatni wyraz zaakcentowała szeptem.

Paweł parsknął z oburzenia. Opadł z głośnym plaskiem na oparcie, a potem przecesał włosy palcami. Owszem, słyszał już podobne obelgi i zawsze udawał, że ma to totalnie w dupie. Że nie boją go tego typu docinki i opinie. Nie była to jednak prawda.

– I wierzysz w te wszystkie ploty? – zapytał po prostu. – To dlatego tak

mnie nie lubisz?

Czyżby właśnie odkrył powód jej niechęci? Nasłuchiwała się plotek i dlatego traktowała go – miał nadzieję, że to już przeszłość – jak gówno pod podeszwą?

Sara przez chwilę wyglądała na skrępowaną. Spojrzała przez okno, za którym wśród drzew można było dostrzec początki zachodu słońca. Na chwilę się zamyśliła, zastygając w bezruchu. Paweł patrzył na nią i nie mógł wyzbyć się obcego uczucia, które chwyciło go za serce. Było to coś, czego nie czuł nigdy wcześniej. Ciepło i przerażenie.

– A powinnam wierzyć? – zapytała, odwracając się nagle. – W co powinnam wierzyć?

Wyglądała na przejętą. Rozchyliła usta i oddychała szybko. Miał ją już kilka razy, dlaczego więc wciąż tak bardzo jej pragnął? Jakby nie mógł się nią nasycić. Obawiał się też, że nigdy nie będzie mógł się nasycić.

Z jakiegoś powodu bardzo chciał, aby mu uwierzyła. Żeby zapomniała o tym, co było w szkole, i nie wyciągała mu jakichś błędów młodości.

– W to, że nigdy bym celowo nikogo nie skrzywdził. A jeśli ktoś tak się poczuł, to nie miałem takiej świadomości – powiedział szczerze. – Fakt, że mówię wprost, czego oczekuję i czego chcę, nie oznacza, że jestem złamasem. A jeśli ktoś, kto liczył na coś więcej i się przeliczył, tak właśnie o mnie myśli, to już jego problem – powiedział, czując, jak zaczyna gotować się w nim krew.

Właśnie przez takich ludzi, którzy wolą być oszukiwani na samym wstępie, przyłgnęła do niego metka męskiej kurwy.

– Spokojnie – odezwała się łagodnie. – Chciałam po prostu poznać twoją wersję. – Znowu przeczesła włosy, które falami opadły na jedno jej ramię. – Ze mną byłeś szczery. Doceniam to – dodała.

Uśmiechnął się i dyskretnie odetchnął z ulgą.

– Zawsze jestem szczery. Nie każdemu się to podoba – podsumował.

– Tak – przyznała. – Szczerość nie zawsze popłaca i nie wszystkim się podoba. – Zacisnęła wargi i powiodła spojrzeniem po drzewach, których gałęzie niemal dotykały okna przy ich stole.

Dyskretnie światło z bocznego kinkietu oświetlało jej twarz, długie

rzęsy, pełne usta i lekko zadarty nos. Okrągłe policzki, nadające twarzy dziewczęcą niewinność, były zaczerwienione od alkoholu. Chryste, jak bardzo chciał ją teraz pocałować.

– Co mam zrobić, żeby móc cię teraz pocałować? – zapytał wprost.

W całym ciele czuł mrowienie, a z każdą kolejną minutą trudniej mu było powstrzymać to pragnienie.

Sara uśmiechnęła się półgębkiem, a potem sięgnęła po menu.

– Hm... Zjadłabym jeszcze jakiś deser. Co ty na to? – zapytała, sugestywnie zniżając głos.

Droczyła się z nim. Chyba jednak zaczynała rozumieć, że z nich dwojga to ona ma tutaj więcej do powiedzenia.

– Na co masz ochotę? – zapytał w tym samym tonie.

Dziewczyna spoważniała, odłożyła na bok menu i odpowiedziała:

– Na ciebie.

SARA

Nawet nie zauważyła, kiedy Paweł przywołał kelnerkę i zapłacił za kolację. Nie wiedziała też, jak i kiedy znalazła się w jego aucie. W jednej chwili siedziała przy stoliku, a w drugiej była już w samochodzie Pawła.

– Jedziemy? – zapytał, uruchamiając silnik samochodu.

Sara potwierdziła skinieniem głowy, ale zanim chłopak włączył się do ruchu, chwyciła go za rękę.

– Teraz możesz mnie pocałować – zakomunikowała bez najmniejszego wstydu.

Pragnęła tego przez całą kolację. Pragnęła, gdy Paweł zwilżał usta, gdy zlizywał z nich wino i gdy wykrzywił je w uśmiechu. Żałowała swojego wybuchu przed restauracją. Żałowała go, ponieważ odebrał jej możliwość cieszenia się tym upojnym doznaniem.

– Nie, kochanie – odpowiedział, mrużąc oczy. – Zabroniłaś mi całować cię w samochodzie.

Zerknął na nią przelotnie, a potem zjechał na jezdnię. Uśmiechał się jak kot, który wychłeptał całą śmietankę. Debil. Mogłaby go za to ukarać, ale gdyby to zrobiła, ukarałaby także siebie. Nie mogła sobie odmówić kolejnych orgazmów. Nie, gdy ich wspólne chwile są ograniczone czasem. Ta niespodziewana myśl bardzo ją zasmuciła.

– Wal się – odburknęła, a w odpowiedzi usłyszała głośnie parsknięcie.

Wyrzała przez okno, gdzie krajobraz przesuwiał się z szybkością, która ewidentnie świadczyła o niecierpliwości kierowcy. Na dworze nie zapadł jeszcze zmrok, chociaż słońce schowało się już za horyzontem. Ostatnie promienie barwiły niebo na różowo i pomarańczowo. To była jej ulubiona pora dnia. Wszystko zwalniało, milkło. Świat szykował się do spoczynku.

Magiczny moment, gdy dzień ustępuje nocy, był szczególnie niesamowity w małych miastach i wsiach. Tam gdzie człowiek bardziej poddaje się naturalnemu rytmowi przyrody.

– Dokąd jedziemy? – zapytała, gdy Paweł minął ulicę, przy której wynajmował mieszkanie.

– Lubisz szybką jazdę? – rzucił jej przelotne spojrzenie, skręcając na wylotówkę z miasta.

– Czy to jakieś zawoalowane pytanie? – zapytała z kpiną, czując nieodpartą ciekawość.

– Nie. Po prostu chcę wiedzieć, czy lubisz dużą prędkość?

– Tak, ale w granicach zdrowego rozsądku, nie lubię narażać życia – odpowiedziała zgodnie z prawdą.

Paweł uśmiechnął się pod nosem, a potem zatrzymał przed wjazdem na wyłączoną z ruchu nową asfaltową drogę, odgrodzoną słupkami. Wysiadł z auta, przestawił słupki na bok, a potem wrócił do środka i wjechał na teren budowy. Zatrzymał się jeszcze na chwilę przy budce strażnika i dał znać, że to on – wielki pan kierownik budowy. Skrzywiła się z przekąsem.

Następnie wskoczył do auta i ruszył, zatrzymując się na chwilę przy maszynach budowlanych. Przed nimi rozpościerała się szeroka na czterdzieści metrów pusta jezdnia. Kilka latarni oświetlało pobocze, ale im dalej jechali, tym było ciemniej.

Paweł zwrócił się do niej twarzą, wciąż trzymając rękę na drążku zmiany biegów. Przez głowę przeszła jej kudłata myśl, że ona także chciałaby teraz potrzymać jego drążek. Uśmiechnęła się do siebie na te sprośności.

– Gotowa? – zapytał i wcisnął gaz, nie puszczając jeszcze sprzęgła.

Teraz rozumiała, co miał na myśli, pytając, czy lubi prędkość.

Silnik zawarczał złowieszczo. Jej serce podskoczyło w rytm tego chropowatego dźwięku. Uderzyła w nią adrenalina. Oblizwała usta i skinęła głową, łapiąc ręką za uchwyt znajdujący się przy drzwiach.

Chłopak wcisnął przycisk na panelu i w aucie rozbrzmiała głośna muzyka. *Waste a Moment* Kings of Leon popłynęło w jej żyłach, mieszając się z krwią. Paweł puścił sprzęgło i ruszyli. Siła pędu wbiła ją w fotel, a serce

podskoczyło w piersi, jakby nagle znalazło się w stanie nieważkości.

Z przerażeniem i podnieceniem obserwowała, jak prędkościomierz w kilka sekund przemierza niemal całą tarczę podziałki i zatrzymuje się na sto osiemdziesiątym kilometrze. Ekscytacja pomieszana ze strachem omal nie wydobyła z niej piskliwego krzyku. Obserwowała Pawła, który wyglądał w tej chwili jak najseksowniejszy facet na świecie. Pewny siebie, z ogniem w oczach i cwany uśmiechem na ustach. Boże, jak mocno go w tej chwili pragnęła.

Nagle gwałtowne szarpnięcie sprawiło, że oderwała od niego oczy. Auto zatoczyło koło wokół swojej osi i nie dając jej czasu na ochłonięcie, Paweł ponownie ruszył z kopyta.

Sara zaśmiała się w głos, odrzucając do tyłu głowę. Była rozbawiona, podniecona, a przy tym czuła się tak bardzo bezpieczna. To było cudowne.

Przy każdym ostrym zawijanie i kręconej beczie krzyczała wniebogłosy, jakby znajdowała się na najwymyślniejszej karuzeli w wesołym miasteczku.

Nagle auto zatrzymało się z piskiem opon. Paweł zwrócił się do niej:

– Chcesz spróbować?

– Tak – odpowiedziała bez chwili zastanowienia i odpięła w pośpiechu pasy.

Szybko okrążyła auto i z impetem wsiadła do środka. Zapięła pasy i już miała ruszać, gdy Paweł chwycił ją za odkryte kolano. Jej sukienka w całym tym ferworze podwinęła się do góry, odsłaniając uda. Sara nie fatygowała się zakrywaniem ich, gdyż widziała, jak ten widok działa na Pawła. Jego palący wzrok czuła na całym swoim ciele.

– Tylko nas nie zabij – powiedział z drapieżnym uśmiechem.

Odpowiedziała mu tym samym i upewniwszy się, że zapiął pasy, wcisnęła gaz, a potem puściła sprzęgło. Volvo Pawła sunęło po jezdni, jakby unosiło się w powietrzu. Nie odważyła się rozpędzić go do prędkości, jaką rozwijał chłopak, ale i tak poczuła skok adrenaliny, gdy udał jej się manewr z kręceniem beczi.

Kiedy wreszcie zatrzymała się na samym środku jezdni, dyszała, jakby przez cały ten czas biegła. Odpięła pasy i popatrzyła na Pawła. Ten chwycił ją nagle w pasie i podniósł do góry, a następnie posadził sobie na kolanach.

Dosiadła go okrakiem, a potem zainicjowała pocałunek. Ich usta nie potrafiły się sobą nasycić. Wplotła palce w jego włosy i próbowała przyciągnąć go do siebie bliżej, chociaż nie było już miejsca.

Chłopak wsunął ręce pod jej sukienkę i podwinął ją, aż do bioder. Szybkimi i niecierpliwymi ruchami wyginał w jej stronę biodra. Ona zaczęła poruszać się w ten sam rytm, ale nie mogła znaleźć ukojenia.

– Na zewnątrz – nakazał zachrypniętym głosem.

Sara wygramoliła się z auta, a tuż za nią wyskoczył Paweł. Złapał ją za rękę i posadził na masce. Jego ruchy były desperackie i gwałtowne.

– Podnieś biodra – powiedział tym swoim rozkazującym tonem, który doprowadzał ją do szaleństwa.

Posłusznie podniosła pośladki, a on sięgnął pod sukienkę i ściągnął jej majtki, które rzucił na dach samochodu. Syknęła, gdy jej naga skóra zetknęła się z chłodnym metalem. Paweł na chwilę zastygł w miejscu. Patrzył na nią, jakby czegoś nie pojmował albo z czymś walczył. Palcami wodził po jej nagich udach. Oddychał szybko.

Oderwał od niej ręce i rozpiął pasek swoich spodni, a potem zabrał się za guziki. Rozpinał je powoli jeden po drugim, nie spuszczając z niej oczu.

Sara była tak podniecona, że miała ochotę rzucić się na niego i zedrzyć mu te dzinsy z tyłka, a potem dosiąść go i ujeżdżać, aż oboje opadną z sił. Nie miała pojęcia, co się z nią działo. Jedyne, czego była świadoma, to jego obecność i ich przyciąganie, z którym nie chciała walczyć.

Nie tracąc czasu na rozpinanie guzików, Paweł zrzucił koszulę przez głowę, a następnie zsunął spodnie, zatrzymując je na udach. Było coś niesamowicie gorącego w tym, że nie byli nadzy, a mimo wszystko zamierzali dać upust pożądaniu.

Paweł chwycił ją za kostki i przysunął na skraj maski, a potem... potem wszedł w nią szybko i bez ostrzeżenia. Przed oczami zawirowały jej srebrne gwiazdy. Jęknęła głośno, a echo tego dźwięku rozniosło się po całym terenie.

Paweł zawisł nad nią i zaczął całować po szyi, dekolcie. Zsunął jej sukienkę na ramiona i językiem wodził po kości obojczyka. Wchodził w nią i wychodził, a z każdym kolejnym pchnięciem jego ruchy stawały się agresywniejsze. Uwielbiała to. Nie miała ochoty na pieszczoty i delikatne

głaskanie. Pragnęła tego, co jej właśnie serwował. Wyczuwał jej potrzeby, jakby byli jednym. Wystarczyło, że tylko na nią spojrział, a wiedział, co robić.

– Nie mam ciebie dość – jęknął przy jej uchu.

Podwinął jej sukienkę, odsłaniając brzuch, po którym zaczął wodzić gorącym językiem. Sara wiała się pod nim, próbując zapanować nad zbliżającym się orgazmem, bo chciała jak najdłużej trwać w tym stanie „pomiędzy”. Kochała to, ale jej ciało pragnęło natychmiastowego spełnienia. Kilka sekund później krzyknęła w niebo, chwytając Pawła za ramiona. Chłopak przywarł do niej ustami, podgryzając jej wargi i wsuwając głęboko język. Uczucie było tak niesamowite, że Sara nie potrafiła zebrać myśli ani ruszyć się z miejsca. Zalała ją błogość. Zamknęła oczy, a na ustach poczuła delikatny pocałunek. Chwilę po tym usłyszała szelest, a potem delikatne skrzypnięcie tuż obok.

– Cieszę się, że uwielbienia do prędkości nie przekładasz na seks – powiedziała z uśmiechem.

Paweł zaśmiał się i ku jej zaskoczeniu sięgnął po jej dłoń. Splótł ich palce i w takiej ciszy, pod niebem usłanym gwiazdami, przywitali noc.

PAWEŁ

Minęło kilka dni od randki z Sarą, czy raczej nie-randki, jak wolą nazywać ich spotkanie. Nie mógł przestać o niej myśleć. Była w jego głowie od chwili, w której otwierał oczy, i nie zniknęła, aż nie padł zamroczony snem. Te objawy zaczynały go bardzo niepokoić. Nigdy wcześniej nie czuł czegoś podobnego.

Przed oczami miał jej rozanieloną twarz, gdy po spełnieniu opadła na maskę samochodu. Nigdy wcześniej nie widział nic równie pięknego. Zwalczył odruch wyciągnięcia telefonu i zrobienia jej zdjęcia. Nie zrobił tego, ponieważ Sara by go za to zabiła. Był tego na sto procent pewien.

Przedzierał się właśnie przez tony piachu, żeby wręczyć swojej asystentce dziennik budowy i kilka projektów. Stażystka, którą przydzielono mu w ramach odbywania przez nią praktyk, była dość rozgarnięta, ale jeszcze niedoświadczona w pracy budowlańca. Była za to posłuszna i z zainteresowaniem przysłuchiwała się jego instrukcjom, co bardzo mu się podobało. Zamierzał jej wcisnąć kilka zadań, do których potrzeba jedynie znajomości obsługi AutoCAD-a, a że w budownictwie to podstawowe narzędzie, był pewien, że dziewczyna sobie poradzi. I zaoszczędzi mu kilka godzin pracy. Dlaczego wcześniej nie znalazł sobie asystentki?

– Iza, tutaj masz te dokumenty, o których ci mówiłem. Wygrzebuj się z tego piachu i leć do biura. – Wręczył jej kilka zwojów i klucze do pomieszczenia. – Masz jak dojechać czy podrzucić cię na miejsce?

Dziewczyna spuściła oczy i pokiwała szybko głową.

– Spoko. Mam samochód – zapewniła i pożegnał się majstrem i kilkoma chłopakami z budowy.

– Będą z niej ludzie? – zapytał majster.

– Jak nie, jak tak – zaśmiał się jeden z budowlańców. – A do tego jest na co popatrzeć – dodał i znowu zarechotał.

– Te, żeby ci oczy w dupę nie weszły – rzucił majster, niezbyt zadowolony z takich uwag pod adresem młodej dziewczyny.

Paweł wiedział, że mężczyzna ma trzy córki w wieku Izy i wszelkie takie seksistowskie uwagi pod adresem młodych kobiet wyprowadzały go z równowagi. I dobrze, pomyślał Paweł. Nie będzie musiał się o nią martwić, jak jeden z drugim zaczął strzelać nieprzemyślanymi tekstami. Paweł dobrze wiedział, że w tej branży kobiety mają przesrane. Harowały podwójnie, żeby się wykazać i zdobyć szacunek współpracowników. Nie było to fair, ale tak właśnie było. Podziwiał je za upór i zaciętość.

Resztę wolnego czasu tego dnia zamierzał poświęcić na wizytę w szkole specjalnej, w której odbywała praktyki Sara. Chciał jej złożyć pewną propozycję.

Dzień był pochmurny, a po upale, który przywitał go zaraz po przyjeździe w rodzinne strony, nie został już ślad. Nie było jednak chłodno. Temperatura nie spadała poniżej dwudziestu stopni, co sprzyjało dobremu samopoczuciu.

Wysiadł z auta i po odbębnieniu tej samej, co ostatnio, procedury z dozorczynią przy wejściu, przystanął na chwilę w korytarzu. Poczł się jak niegrzeczny uczeń, którego wysłano do dyrektora na reprimendę. Ponieważ znał już rozkład sal, nie czekając na zaproszenie, udał się w dobrze mu znanym kierunku. Nie zapukał, tylko otworzył cicho drzwi i zajrzał do środka.

Dzieciaki siedziały na podłodze z kolorowymi szarfami i śpiewały sobie coś pod nosem przy akompaniamencie skrzypiec. Paweł przeniósł wzrok na skrzypaczkę. Jego skrzypaczkę. Sara z uśmiechem na ustach wprawnie przesuwiała smyczkiem po strunach. Wyglądała tak naturalnie, jakby urodziła się z instrumentem w ręku. To był zmysłowy spektakl, na który mógłby patrzeć bez końca.

Zapatrzył się na nią, nie mogąc się poruszyć. Wyglądała tak pięknie i tak niewinnie, a przecież dobrze wiedział, jak niegrzeczna potrafiła być. To właśnie ta mieszanka sprzecznych cech tak mocno mu się podobała.

Przyciągały go do siebie jej różne oblicza. I to wiedźmowate, i opiekuńcze. Lubił z nią rozmawiać, a nawet się kłócić. Była inteligentna i zabawna, a do tego uzdolniona i pełna pasji.

Czy zaczynał coś do niej czuć? Coś więcej niż zwykły pociąg? A może to tylko sympatia? Przecież przyjaźń damsko-męska istniała i może właśnie ich spotkała? Uczucie, którym obdarzył Lenę, było zupełnie inne niż to, które dopadało go przy Sarze, a to właśnie tamten stan określał mianem „zakochanie”. Może się mylił?

Wszystko to jest strasznie popieprzone, myślał.

Zanim zdołał dojść do jakichś sensownych wniosków, Sara go spostrzegła. Zmarszczyła brwi i szepnęła coś do Sławka, który nachylił się nad nią, a potem delikatnie objął ją w pasie.

Co jest, kurwa? – pomyślał Paweł, obserwując tę scenę. Dlaczego ona mu na to pozwala?

Dziewczyna podeszła do niego, ale wcześniej wypatrzyła go jego osobista adoratorka Zosia. Rzuciła się do biegu na swoich krótkich, pulchnych nóżkach i gdy schylił się i rozłożył dla niej ramiona, wpadła w nie jak piłka do bramki.

– Kocham cię – krzyknęła. – Pobaw się ze mną – dodała, pociągając go delikatnie za włosy.

– Jeśli ciocia Sara nam pozwoli – odpowiedział z uśmiechem.

– Ciocia Sasa – zwróciła się do dziewczyny.

Sara uśmiechnęła się półgębkiem, ale nim zdołała się odezwać, usłyszeli Sławka.

– Sorry, ale nie wolno tu wchodzić obcym, którzy nie są opiekunami dzieci – powiedział i zbliżył się, żeby zabrać małą Zosię.

Dziewczynka wczepiła się w Pawła jak małpka, ale Sławek był zdeterminowany, żeby wydrzeć dziecko z jego ramion. Paweł zazgrzytał zębami, ale nie skomentował. Dobrze wiedział, co ten idiota robił. Po prostu korzystał ze swojej przewagi, żeby postawić na swoim. Żałosny palant.

– Pa, pa, Zosiu! – Pomachał ręką dziewczynce i wyszedł na zewnątrz, nie chcąc doprowadzać do scysji przy dzieciach.

– O co tym razem chodzi? – zapytała Sara, wyszedłszy za nim na

korytarz. – Po prostu musiałeś tu przyjść, żeby jeszcze bardziej uprzykrzyć mi pracę ze Sławkiem. Jakby po tamtym wieczorze nie dawał mi do zrozumienia, że jest na mnie wściekły. – Założyła ręce na piersi.

– Co takiego robi? – zapytał Paweł. – Mam z nim pogadać? – dodał.

– Przestań. To nie twoja sprawa. – Machnęła ręką w powietrzu, jakby próbowała odgonić natrętą muchę. – O co chodzi?

Kiedy się taka stawała, z trudem przychodziło mu przestawienie się na tryb przyjacielskiej rozmowy. Bał się kolejnych słów, żeby jej nie denerwować, gdyż sprawa, z którą do niej przychodził, była dość delikatna.

– Mam do ciebie pytanie – zaczął, oblizując suche usta.

– Słucham, Paweł. Wiesz, że ja tutaj pracuję. – Zaczynała się niecierpliwic. – Nie mam czasu na pogaduchy.

Powinien ją teraz pocałować albo zaciągnąć do jakiegoś składziku na szczotki, uklęknąć przed nią i wylizać ją do czysta. Może poprawiłby się jej humor. Chryste, zawył w środku, gdy ta wizja stanęła mu przed oczami. Cały czas pamiętał jej smak i sposób, w jaki reagowała na jego poczynania. I teraz właśnie mu stanął...

Poruszył się, żeby zmienić pozycję i dać sobie więcej miejsca w kroczu. Chciał to zrobić dyskretnie, ale Sara od razu zauważyła wybrzuszenie na jego spodniach. Najpierw zrobiła wielkie oczy, a potem się uśmiechnęła.

– W szkole? Doprawdy, Paweł? – powiedziała, udając oburzenie. – Nieładnie. Naprawdę nieładnie. – Pokręciła z dezaprobatą głową, ale w jej oczach tańczyła kpina.

– Nie mów, że nie zrobiłabyś tego tutaj – oblizał sugestywnie usta.

Sara wywróciła oczami, a na jej twarzy pojawił się wyraz zaciętości.

– Skończ już, zboczeńcu. Wypluj z siebie, po co tu przyszedłeś? – powiedziała.

Westchnął głośno, żegnając się ze swoim niegrzecznym pomysłem.

– Chciałbym cię zapytać, co robisz w najbliższy weekend – powiedział wprost, bo z Sarą nie odważyłby się bawić w podchody.

Dziewczyna spuściła ręce wzdłuż tułowia, a potem nerwowym gestem poprawiła splecione w długi warkocz włosy. Uwielbiał ją w tej fryzurze. Wyglądała tak niewinnie i pięknie. Miał ochotę zebrać wysunięte kosmyki

i założyć je za jej ucho, ale wciąż miał w pamięci jej wybuch przed restauracją. Zaczynało go to denerwować i frustrować, bo co złego było w całowaniu się lub dotykaniu w taki sposób w miejscach publicznych? Przecież nie chciał jej łapać za tyłek, tylko dotknąć włosów.

– Nie wiem, to za cztery dni. Zbyt odległy termin, żebym mogła to wiedzieć – rzuciła pośpiesznie.

Wiedział już, że taka odpowiedź to dla niej furtka na wypadek, gdyby propozycja się jej nie spodobała. Zaczynał ją powoli rozgryzać i poznawać, co dawało mu pewną przewagę.

– Robię sobie krótki urlop. Jadę na Mazury. Wynająłem tam domek na trzy dni – powiedział z łomoczącym sercem.

Czy kompletnie mu odbiło? Dlaczego tak bardzo się denerwował?

– I? – zapytała zniecierpliwiona.

– Chciałbym, abyś pojechała ze mną – zakomunikował, wsuwając ręce do kieszeni spodni. – Co ty na to?

Sara zaniemówiła, otwierając usta ze zdziwienia. Paweł poczuł, że za chwilę dziewczyna po raz kolejny da mu lekcję tego, jak wygląda ich relacja i czego mu w tym związku nie wolno.

– Dziękuję, ale nie mogę – odrzekła, gdy minęło zaskoczenie.

Tego się właśnie obawiał. Spodziewał się takiej odpowiedzi, ale gdzieś w środku miał nadzieję, że jednak Sara po ich ostatnim spotkaniu mu zaufała. Chyba się pomylił.

Wyprostowała się jak struna i odrzuciła do tyłu warkocz. Przygryzła dolną wargę i uciekła od niego spojrzeniem.

– Dlaczego? – zapytał wprost.

Sara szybko zamruwała, a na jej twarzy zakwitł rumieniec. Rumieniec gniewu. Nie był to ten, który pojawiał się, gdy była podniecona, ani ten, gdy się wstydziła. Potrafił je bez problemu skategoryzować i przyporządkować do jej stanów emocjonalnych.

– Dlatego, że nie chcę – powiedziała hardo.

– Nie chcesz czy znowu masz jakieś zastrzeżenia co do charakteru naszego... związku? – zapytał.

Zaczynało go to wkurwiać. Jej opór i niezrozumiała niechęć do

ujawnienia ich znajomości zaczynały mu ciążyć. Mógłby po prostu dać sobie z tym spokój. Mógłby przestać się za nią uganiać i wrócić do swoich starych zwyczajów. Dlaczego więc tego nie robił? Co go powstrzymywało?

– My nie mamy żadnego związku – wysyczała. – A ja nie jestem twoją sekszabawką na czas urlopu. – Jej głos był zimny i nieprzyjemny. – Mam swoje plany i nie chcę nigdzie z tobą wyjeżdżać. Nie wiem, po co przychodzisz do mnie z takimi propozycjami. Na miejscu na pewno kogoś poznasz. Jesteś w tym dobry. – Odrzuciła do tyłu głowę i uśmiechnęła się zimno.

Paweł stanął jak wryty. Spodziewał się wielu rzeczy, ale na pewno nie tego.

SARA

Próbowała. Bóg jej świadkiem, że próbowała zachowywać się naturalnie. Ale gdy go tylko zobaczyła, fala bólu i gniewu znowu ją przygniotła.

Rozmowa, którą przeprowadziła wczoraj wieczorem z Aśką, kompletnie ją przybiła. Niby od niechcienia siostra zaczęła rozmowę o Pawle. Wspominała, że poznała go trochę w liceum i że na pewnej imprezie... pieprzyli się w męskim kiblu. Oczywiście najpierw zapytała Sarę, czy coś ją łączy z Pawłem. Ta zaprzeczyła i wtedy Aśka uraczyła ją tymi rewelacjami. Miała chociaż tyle przyzwoitości, pomyślała z ironią.

W jednej chwili zrobiło jej się niedobrze. Nigdy nie przypuszczała, że wszystko tak bardzo się spieprzy w jej życiu. Że pozwoli sobie na coś takiego. Ale czego innego się spodziewała, zadając się z kolesiem, który nie dba o to, z kim i gdzie sypia. Nie ma dla niego znaczenia, że kogoś tym skrzywdzi. Ale Sara nie winiła jego. Winiała siebie i swoją głupotę. Dobrze wiedziała, na co się pisze, a jednak brnęła w to i nie zastanawiała się nad konsekwencjami. Niestety, jak zwykle to facet wychodzi z takich sytuacji zwycięsko. Zaliczył siostry i teraz powinien czuć się usatysfakcjonowany. Który kolesi by się tak nie poczuł?

Mdłości znowu ją dopadły. Nie winiła jego, tylko siebie. Dlatego próbowała zachować poprawne stosunki i nie dać się ponownie omamić pociągowi fizycznemu i temu, jak dobrze jej z nim było. To musiało się skończyć. Natychmiast.

Trzymała się dobrze do chwili, w której nie rzucił jej tej cholernej propozycji wyjazdu. Za kogo on ją uważał? Za dziwkę na telefon, której w zamian za seks zasponsoruje weekend na Mazurach? Zadrzała z obrzydzenia.

– Ale wiesz co? Moja siostra byłaby na pewno chętna na taki wyjazd – dodała z uśmiechem, który przyszedł jej z trudem. – Mogę jej dać znać, jeśli chcesz.

– Słucham? – Paweł stał zupełnie osłupiały.

W głębi serca Sara czuła się podle z powodu tego, co mówiła i jak się wobec niego zachowywała. Nie był winien jej frustracji i zawodu. Sama była sobie winna. Był z nią od początku szczerzy. Niczego nie obiecywał i o nic nie prosił. To ona zaczęła w sobie rozbudzać niemożliwe do spełnienia oczekiwania.

– No Aśka, moja siostra – uściśliła.

– Co ty pleciesz? Dlaczego miałbym chcieć jechać z twoją siostrą? – mówił, jakby nie do końca wiedział, co się dzieje. – Zaprosiłem ciebie, bo chciałem jechać z tobą. Co jest, do cholery? – rzucił zdenerwowany.

– Nic. Po prostu myślałam, że wszystko ci jedno, z którą siostrą wyjedziesz na weekendowe bzykanie. W końcu jedną i drugą zaliczyłeś – mówiła, a złość się w niej zagotowała jak woda na żywym ogniu. – Czyżbym była lepsza? – podniosła jedną brew w oczekiwaniu na odpowiedź.

– Wiesz co? Nie wiem, co się z tobą dzieje, ale ja mam dość. – Przeczesał dłonią włosy i zrobił krok w tył. – Mam dość stąpania wokół ciebie na paluszkach, jakbym miał za chwilę obudzić potwora. Mam dość tego, że ciągle mnie obrażasz, chociaż nie zrobiłem nic, żeby na to zasłużyć – zakomunikował poniesionym głosem. – Mam tego, Saro, dość! – dodał, odwrócił się i odszedł, zostawiając ją samą na ciemnym, ponurym korytarzu.

Miał rację. Była podłą idiotką, która wyżywała się na nim za to, że sama czuła dyskomfort związany z ich umową. Uważała się za silną, niezależną kobietę, która ma swoje potrzeby i je realizuje. Owszem, nie było nic złego w niezobowiązującym seksie, ale jej przestawało już to wystarczać, a wiedziała, że Pawłowi w takim układzie było bardzo wygodnie. Na tyle, że chciał mieć ją przy sobie nawet na tym krótkim urlopie.

Wzięła kilka głębokich oddechów, żeby się nie rozplakać, ponieważ była już na skraju emocjonalnego załamania. To koniec, pomyślała. Koniec. Miał jej dość, a ona miała dość tej cholernej znajomości.

Musiała się opanować i uspokoić. Miała jeszcze pół godziny zajęć i nie

mogła tak po prostu stąd wyjść i się nad sobą użalać. Poszła do sali i dzięki szczerym uśmiechom dzieciaków i ich zaangażowaniu udało jej się przetrwać ten czas.

Wróciła do domu i zamknęła się w swoim pokoju. Gdy rodzice przyszli z pracy, udała, że źle się czuje i nie ma ochoty na kolację. Uparcie unikała siostry, która po powrocie z pracy w salonie kosmetycznym koniecznie chciała usłyszeć jej opinię o najnowszych zakupach, które zrobiła w drodze do domu. Nalegała, by zrobić jej paznokcie albo oczyszczanie twarzy. Sara próbowała być miła, ale z trudem jej to przychodziło. Aśka, widząc jej zbolaną minę, dała za wygraną i pozwoliła wrócić do łóżka.

Kolejny dzień przywitał ją zachmurzonym niebem i drobną, uciążliwą mżawką. Sara zjadła śniadanie w samotności, gdyż rodzice i siostra zdążyli już wyjść do pracy. Bardzo jej to odpowiadało, zważywszy na wciąż podły humor. Mogłaby się oszukiwać do woli, ale prawda była taka, że każdego dnia czekała na wiadomość od Pawła. Czekwała na ich spotkania i przekomarzania. To były chwile, które rozjaśniały jej pobyt w domu, w którym nie czuła się już jak u siebie. Czuła się jak gość, który tak naprawdę nie ma swojego miejsca na ziemi. Odłożyła na bok pomysł z remontem pokoju, ponieważ nie miała teraz do tego głowy.

Usiadła z kubkiem gorącej herbaty na kuchennym parapecie i spoglądała przed siebie, zastanawiając się, jak mogła doprowadzić do takiej sytuacji, i to zaraz po ciężkim rozstaniu z Damianem. Nie chciała kolejnych zawirowań w swoim życiu, ale wtedy na jej drodze pojawił się Paweł. Nie planowała tego, ale czasami to, co planujemy, jest nieważne dla losu. On działa na oślep i sypie w nas przypadkowymi garściami piasku, a my musimy to przyjąć.

Jej osobistą garścią piasku był Paweł, którego los rzucił jej pod nogi. Mogła z tym walczyć, ale poddała mu się praktycznie bez walki. Nie dlatego, że była słaba, tylko dlatego, że chciała. Chciała się poddać.

Ale to był koniec. Koniec jej wakacyjnej przygody. I dobrze, pomyślała, czując ucisk w piersi. Potrzebowała spokoju i wyciszenia. Potrzebowała czasu dla siebie.

Jej rozmyślania przerwał dźwięk telefonu. Na wyświetlaczu pojawiło się imię przyjaciółki. Długo wsłuchiwała się w dzwonek, nim odważyła się

odebrać. Bała się tego, że Kamila zechce z nią „rozmawiać” o Pawle, a tego Sara by nie zniosła. Nie dziś i nie jutro. W zasadzie to chyba nigdy.

– Słucham – odebrała, udając obojętność.

– Hej, co porabiasz? – zagadnęła przyjaciółka.

– W zasadzie to nic. Niedawno zwlekłam się z łóżka. Wczoraj miałam ciężki dzień – odpowiedziała zgodnie z prawdą.

– Przykro mi. W pracy wszystko dobrze? – zainteresowała się, chociaż Sara podejrzewała, że chciała się dowiedzieć, czy aby jej brat nie maczał w tym palców.

Co za galimatias.

– Tak, ale dorzucili nam zajęć i pracy papierkowej – wymyśliła na poczekaniu. – Nieważne, jakoś ogarnę. Co u ciebie? – zapytała.

– Mam dla ciebie propozycję – zaczęła podekscytowana Kamila. – Wychodzę dziś do klubu z Marcinem. Wiem, że niekoniecznie chcesz się bratać ze Sławkiem, dlatego Marcin będzie z jakimś innym kolegą. Chodź z nami – poprosiła z nutką desperacji w głosie.

Wyjście do klubu z obcymi ludźmi było ostatnią rzeczą, na którą Sara miała dziś ochotę, ale zdawała sobie sprawę, że Kamili zależało na Marcinie, który wydawał się w porządku. Nie mogła jednak do końca mu ufać, a już na pewno nie pozwoliłaby przyjaciółce na wyjście w towarzystwie dwóch prawie obcych koleś, dlatego z ciężkim sercem się zgodziła.

Wieczór nie przyniósł zmian w pogodzie i chociaż nie padało, w powietrzu unosiła się wstrętna wilgoć, która czyniła mnóstwo szkód w wyprasowanych włosach Sary.

Zrobiła makijaż, włożyła proste dzinsy, a na to delikatną, szyfonową bluzkę bez rękawów, w kolorze błękitnym. Zarzuciła skórzaną kurtkę i zbiegła na dół. Wolnym krokiem przemierzała miasto, kierując się do centrum, gdzie mieścił się klub Neon. Jej kroki były ciężkie, jakby wszystkie troski przejęły kontrolę nad całym jej ciałem i sterowały nim według własnego uznania. Było jej źle, bo tęskniła za Pawłem. Wcześniej, nawet jeśli nie odzywali się do siebie przez kilka dni, wiedziała, że prędzej czy później go zobaczy. Teraz wiedziała, że do tego nie dojdzie, bo... to był koniec.

Przystanęła przy głównym wejściu, nie patrząc w żadnym konkretnym

kierunku. Była zamyślona i drgnęła przestraszona, gdy ktoś klepnął ją w ramię. Odwróciła się i zobaczyła roześmianą Kamilę w towarzystwie Marcina i jego kolegi. Facet był ciachem. To jedno mogła powiedzieć na pierwszy rzut oka. Wysoki i szeroki w ramionach. Miał jasnoniebieskie oczy i blond włosy o przydługiej grzywce. Wyglądał jak kalifornijski surfer.

Uśmiechnął się na jej widok, jakby to była randka w ciemno, a on dopiero teraz poznał swoją partnerkę i uznał ją za znośną. Sarze nie spodobała się ta myśl, ponieważ nie interesowały jej żadne randki i tego typu rzeczy. To, że koleś był towarem pierwszego sortu, nic nie znaczyło. Poza tym Olek, bo tak jej się przedstawił, w ogóle jej nie pociągał, co było dziwne.

Mężczyźni przepuścili je przodem, a potem wszyscy ruszyli schodami w dół, do baru tuż przy pustym teraz parkiecie. Było jeszcze wcześniej, a do tego środek tygodnia, co nie oznaczało, że za jakiś czas nie pojawią się tu amatorzy poalkoholowego gibania się w rytm tylko dla nich słyszalnej muzyki.

Pomieszczenie tonęło w półmroku, rozświetlonym jedynie delikatnymi plafonami w kształcie liter, tworzących napis NEON. Wokoło parkietu stały pikowane półokrągłe kanapy. Zaopatrzeni w butelki z piwem zajęli jedno z takich miejsc. Z głośników popłynął kawałek Adama Lamberta *Another Lonely Night*. Sara starała się nie wsłuchiwać w słowa wokalisty, bo z każdą kolejną minutą jej własna samotność zaczynała ją pochłaniać.

Nie umiała się zaangażować w rozmowę z Kamilą i chłopakami. Przyjaciółka flirtowała z Marcinem, który nie mógł oderwać od niej oczu. Sara życzyła im powodzenia i cieszyła się ich szczęściem, ale nie była w nastroju do zabawy. Nawet dowcipny i sympatyczny Olek nie mógł tego zmienić.

Faceci poszli po następną kolejkę piwa, a one zostały same. Kamila coś pisała w telefonie. W pewnym momencie spojrzała na nią, zastanawiając się przez chwilę, a potem szybko wróciła do ekranu smartfona.

– Co robisz? Zdradzasz Marcina? Tak szybko? – zażartowała. – Zaczekaj chociaż do trzeciej randki – dodała, zakładając rękę na rękę.

Kamila posłała jej spojrzenie pełne politowania.

– Jak już, to do piątej randki, bo to nasza czwarta, kochana –

zakomunikowała z dumą. – Widzisz? Ja też mam swoje tajemnice – powiedziała z lekkim wyrzutem.

– No proszę, proszę. Miłość z Marcinem zawadiaką – odpowiedziała, nie chcąc drażyć tematu własnych tajemnic. – To coś poważnego? – dopytała, szczerze zainteresowana.

– A kto to może wiedzieć. – Kamila wzruszyła ramionami. – Czas pokaże – dodała tajemniczo.

Gdy wrócili ich towarzysze, Sara musiała wszystkich przeprosić, żeby udać się do łazienki. Załatwiwszy potrzebę, wyszła na chwilę na zewnątrz, chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza. Niespodziewanie tuż przy niej pojawił się Olek, który wyszedł, żeby zapalić.

– Straszny nałóg, wiem – powiedział z uśmiechem, wypuszczając ustami dym.

– Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nie jest od czegoś uzależniony – odparła.

– A jaka jest twoja trucizna? – zapytał, zaciągając się papierosem.

– Nieodpowiedni faceci – westchnęła z rezygnacją.

– Taki nałóg trzeba natychmiast zacząć leczyć.

– Tak? A niby czym?

– Klinem. – Uśmiechnął się zalotnie, ukazując całe niemal idealne uzębienie.

Sara parsknęła i pokręciła głową. Wpatrywali się w siebie w milczeniu. Ku swojemu zaskoczeniu nie czuła się tym skrepowana. Olek wydawał się naprawdę fajnym człowiekiem.

Z transu wyrwał ich hałas. Ktoś tuż obok zaczął się przepychać i wyzywać. Wszystko potoczyło się tak szybko, że Sara nie potrafiła później opisać następujących po sobie zdarzeń. Ktoś ją popchnął. Upadłaby, gdyby Olek nie przytrzymał jej za rękę. Potem on się zachwiał, gdy uderzyło w niego dwóch szamocących się facetów.

Olek złapał jednego z nich za fraki i popchnął w tył. Ten zatoczył się i wywrócił, ale po kilku sekundach był z powrotem na nogach i rzucił się na jej towarzysza. Sara krzyknęła w powietrze, jakby to mogło uchronić Olka przed rozwścieczonym kołesiem. Ale on wcale nie potrzebował ochrony, bo

radził sobie dobrze i odparowywał prawie każdy cios.

Sara była w takim oszołomieniu, że nie wiedziała, co ma robić. Niespodziewanie znalazła się w centrum bijatyki i gdy próbowała precyzyjnie się do wejścia, żeby zawiadomić Marcina, poczuła na twarzy palący ból. Ktoś uderzył ją łokciem w głowę. Zatoczyła się do tyłu i wywróciła. W ostatniej chwili podparła się kolanem i dłońmi, dzięki czemu udało jej się zamortyzować upadek.

Leżała przez chwilę, nie mogąc dojrzeć tego, co się dzieje, bo do oczu napłynęło jej coś ciepłego. Ból w ręce i kolanie był niczym wobec tego, który odczuwała na policzku i w całej głowie.

– Sara? – usłyszała przy sobie znajomy głos.

Była pewna, że to jakiś omam słuchowy, ponieważ ten głos należał do Pawła. Skąd mógłby się tu znaleźć Paweł? Musiała mocno dostać w głowę.

– Skarbie, co się stało? Kto ci to zrobił? – Znowu ten znajomy głos, który mógłby ją otulać do snu.

– Jezu, co się dzieje? – tym razem rozpoznała Kamilę, która przyklękła przy niej i próbowała ją podnieść.

Sara otarła czoło i napotkała oczy Pawła, który wyglądał, jakby miał zaraz oszaleć z wściekłości. Jednym ruchem podniósł ją do góry i otarł dłońmi jej policzki. Powiódł spojrzeniem po klnących na czym świat stoi rozjuszonych kołesiach. Sara nie miała pojęcia, o co poszło, kto zaczął i kto jej zafundował rozciętą wargę, ból głowy i zdarte kolana, ale zaczynała mieć tego dość.

– Który to, kurwa, zrobił?! – wrzasnął Paweł, wskazując na Sarę. – Który? – rzucił raz jeszcze, gdy nikt nie kwapił się z odpowiedzią.

– Paweł! – krzyknęła Kamila.

Sara próbowała tego samego, ale głos uwiązał jej w gardle, a z oczu poleciały łzy. Poczuła silny pulsujący ból w wardze.

– To on. – Ktoś z tłumu wskazał jednego z kołesi, który wrywał się do bijatyki.

– Dał jej z łokcia, jak próbowała wejść do środka – dodał inny kobiecy głos.

Paweł nie czekał ani chwili dłużej, tylko podszedł do tego człowieka

i uderzył go w twarz, a potem chwycił jego głowę i przyłożył mu z główki. Wyglądał jak rozjuszony zwierzę. I gdyby nie Olek i Marcin, którzy rzucili się, aby go powstrzymać, zapewne doszłoby do kolejnej bijatyki.

W oddali zawyły policyjne syreny i tłum rozbiegł się w różne strony.

– Kamila, muszę do domu – powiedziała Sara przez łzy.

– Ja ją zabiorę. – Nagle znalazł się przy niej Paweł.

Wziął ją na ręce, jakby nic nie ważyła, a potem zwrócił się do Marcina:

– Zaopiekujesz się nią? – wskazał ruchem głowy na Kamilę.

– Jasne – odpowiedział bez wahania Marcin.

Paweł ruszył do samochodu. Sara kołysała się w jego ramionach, jakby znalazła się na huśtawce. Przyłgnęła do niego, czując się bezpiecznie i dobrze. Przy nim zawsze czuła się bezpiecznie.

Usadził ją delikatnie na miejscu pasażera i przykucnął obok.

– Jak się czujesz? Jest ci niedobrze? Boli cię głowa? – zapytał, delikatnie odgarniając z jej czoła włosy. – Mam jechać na ostry dyżur?

Jego troska była dla niej niczym balsam na serce, które tak mocno za nim tęskniło.

– Nie. Nic mi nie będzie – odpowiedziała, ledwo formułując słowa z powodu spuchniętej wargi.

Nawet nie chciała myśleć, jak teraz wygląda. Paweł patrzył na nią zmartwiony, a w jego oczach pojawiła się czułość i bezradność.

– Jak się tam znalazłeś? – zapytała, ocierając chusteczką wargę.

Otworzył usta, ale szybko je zamknął. Potem wstał nagle, obszedł samochód i usiadł za kierownicą. Odpalił silnik i ruszył z kopyta. Gdy Sara zorientowała się, że nie jadą do niej, zaoponowała gwałtownie.

– Chyba nie chcesz, żeby rodzice zobaczyli cię w takim stanie – rzucił, a ona nie wiedziała, czy pyta, czy to stwierdza. – Doprowadzimy cię u mnie do porządku i odwiozę cię do domu.

– Po co tyle zachodu? Żyję. To rodzicom wystarczy – odpowiedziała, bo nie chciała, aby się nad nią litował. – To tylko rozcięcie na łuku brwiowym i wardze. Stąd tyle krwi.

Paweł nie odpowiedział i nie zareagował na jej uwagę. Przyspieszył.

PAWEŁ

Otworzył drzwi od strony pasażera i chwycił Sarę za rękę. Dziewczyna syknęła, gdy dotknął jej łokcia. Wyszarpnęła się z jego uchwytu, a potem posłała mu gniewne spojrzenie. W jej oczach czaiła się wściekłość i uraza.

Paweł czuł się podle. Od momentu, w którym zostawił ją na szkolnym korytarzu, miał olbrzymie wyrzuty sumienia. Chociaż to może nie do końca właściwe słowo, opisujące stan jego ducha. Było mu źle. Tak kurewsko źle, że nie potrafił normalnie funkcjonować. Musiał ją koniecznie zobaczyć, przeprosić i zapewnić, że nie miał niczego złego na myśli. Nie chciał kończyć ich związku i nie miał jej dosyć.

W pracy nie potrafił się skupić, ponieważ w głowie cały czas przetwarzał jej słowa. Wtedy doznał olśnienia. Olśnienia, które walnęło go w łeb jak obuch. Przypomnił sobie tę imprezę i... Aşkę. I gdy ta prawda stała się niemal namacalna, poczuł wstyd. Autentyczny, palący wstyd.

Gdy Sara tak nagle stała się napastliwa i rzucała w niego epitetami, omal nie trafił go szlag. Jak tylko znalazł się w swoim aucie, trochę ochłonął, jednak nie był w stanie dłużej jej słuchać. Nie mógł patrzeć na pogardę w jej oczach. Nie mógł tego po prostu znieść, dlatego odjechał z piskiem opon, zostawiając za sobą wrażenie, przez które zaczął wątpić w to, że jego życie jest idealne.

Kiedy wspomnienie o Aŝce stało się wyraźne, zrozumiał, że musi zobaczyć się z Sarą i wszystko wyjaśnić. Pragnął ją zobaczyć natychmiast, ale powstrzymał się przed kolejną wycieczką do jej rodzinnego domu. Oboje potrzebowali czasu, aby ochłonąć. Nie wiedział, co jej powiedzieć, ponieważ to, co wydarzyło się między nim i jej siostrą, miało miejsce dawno temu i ledwie to pamiętał.

Na myśl o tym, że Sara była w posiadaniu tej informacji, czuł się podle. I skoro on czuł się z tą świadomością źle, co musiała myśleć Sara? Na pewno poczuła się upokorzona.

Chryste, nie chciał tego, ale jak inaczej miała to odebrać? Jego propozycja wyjazdu tylko dołała oliwy do ognia. Chciał z nią spędzić weekend. Nie miał nic złego na myśli i chociaż wciąż jej pragnął, nawet gdyby przez cały pobyt nie miała ochoty na seks, i tak cieszyłby się z jej towarzystwa. Niestety, zaproszenie w połączeniu z informacją o nim i Aśce dało mieszankę wybuchową.

Następnego dnia, zaraz po pracy, postanowił wszystko naprawić. Chciał zapewnić Sarę, że tamten pijacki epizod nie miał znaczenia ani dla niego, ani dla Aśki, która nigdy nie robiła z tego problemu. Rozeszli się, każde w swoją stronę, i więcej o tym nie wspominali. Ot, chwila namiętności dwojga obcych sobie ludzi.

To nie było to samo, co seks z Sarą. Nie, absolutnie nie. Z Sarą wszystko było inne. Intensywniejsze, gorętsze i nieprzewidywalne. Ale nie tylko seks z nią był wyjątkowy. Dopiero teraz to do niego dotarło.

Kamila dała mu namiar na miejsce, w którym bawiły się z Sarą. Nie chciał się dziewczynie wcześniej zapowiadać, ponieważ obawiał się, że ta spryciara może mu uciec.

Był już pod lokalem, gdy ją zobaczył. Leżała na chodniku przed głównym wejściem do klubu. Na kilka długich sekund zastygł w miejscu, bo nie mógł zrozumieć, co się dzieje i na co patrzy. Cała jej twarz była we krwi. Z otępienia wyrwały go głośne krzyki i bluzgi, które fruwały w powietrzu jak jesienne liście.

Przerażony podbiegł do dziewczyny i ukląkł przy niej. Nie mógł powstrzymać drżenia rąk, gdy dotykał jej twarzy. Nie potrafił wydobyć z siebie głosu, chciał po prostu wiedzieć, czy nic się jej nie stało. To była dla niego najważniejsza informacja. Nie mógł znieść myśli, że ktoś zrobił jej krzywdę. Obejrzał ją delikatnie i gdy pojawiła się przy nim siostra, która mogła się Sarą zająć, dał upust swojej wściekłości.

Nikt nie miał prawa tknąć jej palcem. Nikt.

Rozejrzał się dookoła, a gdy zlokalizował kolesia, którego wskazała mu

jakaś dziewczyna, dostał szału. Miał w dupie, czy ten przygłup zrobił to celowo, czy niechcący. I gdyby nie został powstrzymany, zatłukłby tego chuja na śmierć.

Teraz, patrząc na jej spuchniętą wargę, podbite oko, zdarty łokieć i zakrwawiony podbródek, miał ochotę wrócić i dołożyć tamtemu zasrańcowi. Chęć opiekowania się nią była jednak silniejsza, dlatego się powstrzymał i próbował przetransportować ją do swojego mieszkania. Próbował, bo to uparte stworzenie opierało się z całych sił.

– Chcę wracać do domu – zakomunikowała, próbując go zastraszyć groźnym spojrzeniem.

– To miło, ale teraz musisz wysiąść z samochodu i pójść ze mną. Jeśli chcesz, to cię tam zaniosę – powiedział równie stanowczym tonem.

– Myślałam, że masz dość – przedrzeźniła go, ale skrzywiła się na końcu zdania i dotknęła palcami ust.

– Na teraz mam dość twojego oporu. – Popatrzył z troską i współczuciem na jej delikatną skórę wokół prawego oka. Zaczęła sinieć.

Dotknął jej policzka i najdelikatniej jak potrafił pogłaskał ją po nim. Sara tym razem nie odchyliła głowy, żeby uniknąć pieszczoty.

– Wsiądź z samochodu, proszę – powiedział łagodnie.

Dziewczyna westchnęła ostentacyjnie i odpięła pas, a potem wygramoliła się z miejsca pasażera. Jej widok, takiej bezbronnej i poobijanej, ścisnął mu serce. Gdyby wiedział, że nie sprawi jej tym bólu, to wziąłby ją w ramiona i trzymał w nich tak długo, aż zagoiłyby się wszystkie jej rany.

Sara, utykając, ruszyła w stronę wejścia do klatki schodowej. Paweł zamknął samochód pilotem i ruszył za nią. Nim zdołała się sprzeciwić, wziął ją na rękę.

– Mogę chodzić – odburknęła.

– Wiem – odpowiedział, przyciskając ją do siebie mocniej.

Postawił ją przed wejściem, wygrzebał z kieszeni klucze, otworzył drzwi i zrobił gest zapraszający do środka. Niechętnie przekroczyła próg mieszkania i przystanąła niepewnie w korytarzu.

– Chodźmy do łazienki. – Wziął ją za rękę i poprowadził.

– Ała! – zawyła, gdy sięgnął do jej kurtki, aby pomóc jej ją zdjąć.

– Przepraszam – powiedział i pocałował ją w czoło.

Taki odruch. Odruch, nad którym nie mógł zapanować.

– No co? – odpowiedział na jej złowrogie spojrzenie. – Nie jesteśmy w miejscu publicznym. Mam do tego prawo.

Albo mu się zdawało, albo jej zdrowszy kącik ust uniósł się nieznacznie.

Nakazał jej usiąść na skraju wanny, a sam poszedł po czysty ręcznik, jakieś plastry i wodę utlenioną. Po kilku minutach rana na jej ustach była zdezynfekowana, a ta na czole dodatkowo zalepiona plastrem w... Minionki. Tylko takie mieli w sklepie wielobranżowym, do którego udał się przed tygodniem, gdy rozciął sobie palec.

– Dziękuję – powiedziała Sara, kiedy zaczął oczyszczać jej ranę na łokciu. – Nie musiałeś.

– Wiem – powiedział krótko, skupiając się na zadaniu.

– Skąd się tam wzięłeś? – zapytała cicho.

– Zapytałem Kamilę, czy nie wie, gdzie się podziewasz – odpowiedział szczerze.

Sara westchnęła głośno, a potem założyła za ucho kosmyk włosów.

– Wiedziałam, że nie można jej ufać – zażartowała.

– Mówiłem ci, to konfidentka. – Uśmiechnął się i ostatni raz wygładził plaster na jej łokciu. – Skończone.

– Dzięki. Czy teraz możesz zabrać mnie do domu? – zapytała, wstając z wanny.

– Nie bardzo – przyznał, stając w drzwiach małej łazienki.

Zaczesał włosy do góry i oparł się biodrem o framugę. Sara skrzywiła się, a potem zmrużyła oczy.

– Jak to? – zapytała, zniżając głos.

– Musimy pogadać. – założył ręce na piersi. – Zadzwoń do rodziców i daj im znać, że nie wracasz na noc.

Na twarzy Sary pojawiła się mieszanka zdumienia, złości i niedowierzania.

– Oczywiście, że zadzwonię, ale po taksówkę – powiedziała, zgrzytając zębami.

– Hm... – zamruczał i podniósł do góry telefon w czerwonym etui. –

Z tego telefonu? – zapytał z uprzejmością.

– Oddawaj! – krzyknęła na niego i próbowała mu wyrwać smartfona, ale ten gwałtowny ruch sprawił, że zawyła z bólu, chwytając się za łokieć.

– Nie ekscytuj się tak, bo zrobisz sobie krzywdę – powiedział łagodnie, schował sobie jej telefon do kieszeni, a potem pogładził ją po ramieniu i cmoknął w skroń. – Chodź, zrobię kolację, a potem porozmawiamy.

Z Sarą trzeba było postępować inaczej niż z innymi kobietami. Była zbyt wyrywna i agresywna, żeby mógł jej pozwolić na wszystko. Uśmiechnął się w myślach. To była dziewczyna z ogniem, którą po prostu trzeba obłaskawić, ale nie tradycyjnymi sposobami, tylko podstępem.

SARA

Debil. No debil, myślała rozgorączkowana. Zabrał jej telefon i siłą zatrzymał u siebie w domu. Na to chyba jest jakiś paragraf? Co prawda zaopiekował się nią i był przy tym słodki i kochany, ale... to nie miało żadnego znaczenia. Przetrzył ją wbrew jej woli, do ciężkiej cholery!

Siedziała przy stole i obracała w dłoniach kubek z gorącą herbatą. Przyglądała się plecóm Pawła, gdy ten z wprawą kucharza przyrządzał kolację.

– Zjedz to. – Postawił przed nią talerz z sałatką z makaronu, kurczaka i suszonych pomidorów.

Jej żołądek skurczył się w niemej prośbie o napełnienie go. Co prawda dochodziła dziesiąta, ale ona nie miała nic w ustach od drugiej, kiedy to zjadła obiad i teraz na widok pięknie pachnącej potrawy jej ślinianki się uaktywniły. Niechętnie sięgnęła po widelec i zaczęła powoli skubać makaron. Potrawa okazała się jednak tak dobra, że nie potrafiła się powstrzymać i rzuciła się na nią, ignorując ból wargi i policzka.

Gdy skończyła, napotkała rozbawione spojrzenie Pawła. Uśmiechnął się do niej ciepło.

– Cieszę się, że ci smakuje – powiedział, przeżuując niespiesznie kawałek kurczaka.

– A kto tak powiedział? Po prostu byłam głodna – odpowiedziała, kłamiąc w żywe oczy. – Czy teraz mogę już wrócić do domu? Z tego, co pamiętam, miałeś mnie dość. Nie pojmuję, po co mnie tu zatrzymujesz. – Założyła ręce na piersi, czując złość i zmęczenie.

Paweł ostrożnie odłożył widelec, otarł usta chusteczką, a potem napił się wody.

– Nie to powiedziałem. Powiedziałem, że mam dość takiej sytuacji. Nigdy nie powiedziałem, że mam dość ciebie – odrzekł, akcentując ostatni wyraz.

Sara parsknęła i niecierpliwie poruszyła się na krześle.

– Wiem, co miałeś na myśli. Nie jestem idiotką – odpowiedziała. – Musisz jednak zrozumieć jedną ważną i podstawową rzecz – zaczęła na pozór spokojnym tonem. – Tu nie chodzi tylko o to, czego ty chcesz – kontynuowała, wpatrując się w niego intensywnie. – Wiem, że się do tego przyzwyczaiłeś, ale nie zawsze chodzi tylko o ciebie. – Opadła z nonszalancją na drewniane oparcie krzesła. – Owszem, przyjmuję do wiadomości, że masz dość. Ale musisz mieć świadomość tego, że ja też mam już dość – powiedziała z pewnością, której wcale nie czuła.

– Masz dość mnie? – zapytał wyzywająco.

– Tak. Mam dość ciebie i całej tej chorej sytuacji. – Zatoczyła ręką koło, jakby to miało zobrazować ich sytuację. – Twoje postrzeganie naszej relacji wymknęło się spod kontroli. Nie jestem laską na telefon, którą zabierasz na swoje wyjazdy służbowe albo urlopy. Nie jestem twoją dziewczyną, którą możesz dotykać i całować, kiedy najdzie cię ochota – mówiła powoli i dobitnie.

Chciała go zranić, tak jak ona poczuła się zraniona informacją o jego jednorazowej schadzce z jej siostrą. Wciąż miała przed oczami scenę, którą opisała w szczegółach Aśka. Wróciły do niej obrazy z opowieści koleżanki ze szkoły muzycznej i wiele innych, które pamiętała z czasów, gdy jeszcze chodziła do gimnazjum.

Paweł był tym, kim był. Nie mogła go zmienić, a nawet tego nie chciała. Jednego nauczyła się w życiu – jeśli próbujesz kogoś dostosowywać do swoich standardów, to kiedyś ta osoba cię za to znienawidzi. Nie dziś i nie jutro, ale z czasem tak właśnie się stanie.

Ta osoba musi chcieć się zmienić, ale i to nie jest dostatecznym argumentem, który przekonałby ją do bycia z kimś takim.

Paweł nie czuł potrzeby wiązania się z kobietą na stałe. Lubił niezobowiązujący seks i cenił sobie wolność. Być może właśnie to czyniło go tak bardzo atrakcyjnym. Większość kobiet, z którymi się zetknął lub dopiero

zetknie, podświadomie pragnie, aby to im udało się go nawrócić i sprawić, że zapragnie stabilizacji. Są przekonane o swojej wyjątkowości. Czują, że to właśnie ich miłość zdoła go zmienić.

Mogłaby się z tego śmiać i szydzić z takich dziewczyn, ale jedyne, co do nich czuła, to litość. Litowała się nad ich naiwnością. Mężczyźni tacy jak Paweł nie zmieniają się pod wpływem miłości, a już tym bardziej pod wpływem jednorazowego numerku.

– Rozumiem – odrzekł cicho i spokojnie, a potem zapatrzył się przed siebie, ponad jej ramieniem.

W jego oczach pojawił się ból, którego nie zdołał należycie ukryć pod obojętną miną. Wbrew temu, czego oczekiwała, nie czuła satysfakcji.

– Mam nadzieję – odpowiedziała. – Czy teraz oddasz mi telefon, żebym mogła zadzwonić po taksówkę? – zapytała po raz setny tego wieczora.

Czuła się tak bardzo zmęczona. Była poobijana i wycieńczona emocjonalnie. Pogodziła się już z ostatecznym zakończeniem znajomości z Pawłem, a teraz on ponownie próbuje ją złapać w swoje sidła. Nie pojmowała dlaczego. Czy tak mocno zabolalo go jej odrzucenie? Czy nikt nigdy nie dał mu kosza?

Był przystojny, inteligentny i zabawny, ale nie idealny. Kobiety nie padały przed nim na kolana. Potrafił być wredny i gdy się złościł, robiła mu się na czole paskudna bruzda. A! – przypomniała sobie, że ma na nosie garb! Absolutnie daleko mu do ideału, więc niech nie udaje, że jeszcze nigdy nie dostał kosza.

Ja go nie chcę. Przekonywała samą siebie.

– Powiedziałem ci, że dziś nigdzie nie pojedziesz. Dostałaś w głowę. Ktoś musi cię pilnować w nocy – odpowiedział spokojnie, jakby przed chwilą nie rzuciła w niego garścią obelg.

– Dobra – westchnęła głośno. – Powiedz mi, czego chcesz? Przecież wiesz, że nie mogę się z tobą pieprzyć. – Podniosła do góry łokieć, na którym miała żółtego Minionka.

– To fakt. Poobijane dziewczyny to nie mój fetysz – odpowiedział jakby nigdy nic. – A teraz bądź grzeczna, rozbierz się, weź gorącą kąpiel, a potem wskakuj do łóżka. – Zaczął zbierać ich talerze.

Włożył je do zlewu i zaczął zmywanie.

– Paweł... – zawyła. – Dlaczego mnie nie słuchasz? – Podeszła i szarpnęła go za koszulkę.

Paweł odwrócił się gwałtownie, rozchlapując dookoła pianę.

– Słucham cię – odpowiedział lekko poirytowany.

Poczuła satysfakcję z tego, że go poruszyła. Drażniło ją jego opanowanie i spokój.

– No więc? – ponowiła, robiąc kolejny krok.

Czuła jego ciepło i dopiero teraz zrozumiała, jak bardzo za tym tęskniła. Nie za ciepłem jakiegokolwiek innej osoby, ale za ciepłem Pawła. To było podwójnie trudne, ponieważ już zdecydowała, że go nie chce. Niczego między nimi nie chciała.

– No więc... – Wyciął ręce w ręcznik. – Porozmawiajmy – powiedział i delikatnie chwycił ją za ramiona. – Usiądźmy.

Poprowadził ją za rękę do niewielkiej kanapy pod oknem i zmusił, aby usiadła. Klapnął naprzeciwko i chwilę się jej przyglądał.

– Przepraszam. Wiem, jak to wszystko zabrzmiało – powiedział, ale napotkawszy jej zmarszczone brwi, wyjaśnił: – To zaproszenie na wyjazd. Nie miałem nic złego na myśli. Chciałem spędzić z tobą trochę czasu i nie chodziło mi nawet o seks. Ale rozumiem, że nie wyszło za dobrze.

Sara zaczęła wykręcać sobie palce ze zdenerwowania. Nie może tego słuchać, bo znowu da się omotać. Zacznie rozkładać jego zdania na części, przypisując im niestworzone motywy.

– Ale co to wszystko ma wspólnego z nami, Paweł? – przerwała mu szybko. – Nieważne. Nie chcę nigdzie z tobą wyjeżdżać, bo, tak jak mówiłam, chyba się w tym wszystkim zagalopowałeś – zakończyła niejasno, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów.

– Zagalopowałem? – zapytał, podnosząc brwi. – Myślałem, że się przyjaźnimy albo przynajmniej próbujemy. To nazywasz zagalopowaniem? To ty próbujesz wszystko sprowadzać do łóżka, nie ja – powiedział z wyrzutem. – Ja chcę się z tobą widywać nie tylko po to, żeby się razem pieprzyć, ale żeby pogadać czy chociażby... pokłócić – dodał.

– No więc o tym mówię. Mogliśmy to zostawić tylko w łóżku! –

Wyrzuciła ręce do góry. – Po cholere się spotykać w innych celach? Przecież nawet się nie lubimy.

– Nie mów w moim imieniu. Ja ciebie lubię – odpowiedział z uśmiechem.

– Daj spokój. – Odwróciła głowę, chcąc uniknąć jego spojrzenia.

Ale serce kilkakrotnie podskoczyło jej w piersi, nim wreszcie ustabilizowało swój rytm. To nic nie znaczy. Jego słowa nic nie znaczą, powtarzała sobie w myślach.

– Jezu, Saro. Próbuję się z tobą zaprzyjaźnić. Co w tym złego? – zapytał z pretensją.

Na jego policzkach pojawił się niespodziewany rumieniec. To ci dopiero! Wpatrywała się w niego jak urzeczona. Rumieniec na twarzy tego cwaniaczka totalnie ją zdumiał, a wręcz zaszokował.

– Z Asią też próbowałeś się zaprzyjaźnić? – zapytała zniechęta, żeby go wyprowadzić z równowagi.

Paweł założył ręce na kark i wypuścił głośno powietrze z płuc. Następnie przeczesał włosy, a potem oparł ręce o uda i nachylił się do niej.

– Nie. Nie próbowałem. To był tylko jeden raz, który... po prostu się wydarzył. – Wzruszył ramionami.

– Po prostu się wydarzył... – powtórzyła w zamyśleniu.

Targało nią mnóstwo sprzecznych uczuć. Była urażona w imieniu siostry, cieszyła się, że to tylko jeden raz, który nic dla niego nie znaczył, i... już sama nie wiedziała, co ma czuć. Co za popieprzona sytuacja! Cholerna noc Kupały, która pogmatwała jej życie.

Sara była niemal w stu procentach pewna, że to prasłowiańska magia, która zawładnęła jej umysłem, zmusiła ją do pocałowania Pawła nad jeziorem. Gdyby nie to parszywe letnie przesilenie, nic takiego by się nie wydarzyło. Wciąż by siebie nienawidzili, a na myśl o nim wciąż wzdrygałaby się z obrzydzeniem.

To były dobre czasy, pomyślała z rozrzewnieniem. Czasy, które już nie wrócą.

– Tak, wydarzył się – przytaknął. – Ale z tobą jest inaczej – zaczął. – Zupełnie inaczej. – Pokręcił głową.

– Doprawdy? – zapytała z kpiną, chociaż w środku czuła, że zaraz się zagotuje.

Jedynym plusem było to, że prawie całkowicie zapomniała o bólu głowy i łokcia.

– Nie udawaj, że tego nie widzisz. – Tym razem jego głos był niższy i cichszy. – Wiem, że mi nie ufasz i nie wierzysz, ale też musisz to czuć. – Przysunął się do niej i niespodziewanie musnął ustami jej wargę.

Zrobił to tak delikatnie, że ledwie go poczuła, a jednak ciepło tego pocałunku rozeszło się po całym jej ciele.

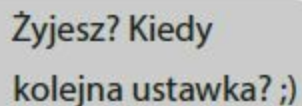
PAWEŁ

– Kim jest Olek? – zapytał, gdy Sara odczytała wiadomość, a potem uśmiechnęła się pod nosem.

– Nieważne – odpowiedziała, podciągając wysoko przykrycie.

Po kilkudziesięciu minutach przekomarzania się i wyklócania zgodziła się u niego zostać. Napisała do rodziców, że nocuje u Kamili, a potem wzięła prysznic, ubrała jego T-shirt i wskoczyła do łóżka. Dopiero wtedy pozwolił sobie na spuszczenie jej z oka i pójście do łazienki.

Kiedy wszedł do sypialni, szczyrzyła się do smartfona. Wtedy zrobił coś głupiego. Wyrwał jej aparat z ręki i zerknął na wyświetlacz, na którym pojawiło się imię Olka. Wysłał jej wiadomość następującej treści:



Żyjesz? Kiedy
kolejna ustawka? ;)

– Oddaj to! – krzyknęła i wyrwała mu telefon z ręki. –Zaczynasz przekraczać wszelkie granice przyzwoitości, a już na pewno mojej prywatności.

– Okej, tylko wciąż nie wiem, kim jest Olek – powiedział, pakując się do łóżka tuż obok niej.

Zawsze wyobrażał sobie takie sytuacje jako absolutną abstrakcję. Kiedy zapraszał kobietę do łóżka, a raczej gdy to ona zapraszała do siebie jego, nie wyobrażał sobie ich interakcji pozbawionej seksualnego kontekstu. Teraz, patrząc na Sarę, ubraną w za dużą na nią koszulkę, oprócz znanego skurczu

w kroczu, czuł zupełnie nową odmianę ucisku... tego w piersi.

– Nie twoja sprawa i w ogóle powinieneś spać na kanapie w salonie – odrzekła, zabierając mu całe przykrycie.

– A to niby dlaczego? – zapytał, zwracając się do niej twarzą.

– Jestem twoim gościem, powinieneś mi odstąpić łóżko – powiedziała, zbierając wilgotne włosy w kok na czubku głowy.

Zapatrzył się na tę czynność. Dziewczyna pachniała jego mydłem i szamponem. Miała na sobie jego T-shirt, leżała w jego łóżku. Była jego. Ta myśl strasznie go podnieciła.

– Przecież cię z niego nie wyganim – uśmiechnął się.

Jego myśli znowu pofrunęły do chłopaka, który wyskoczył na wyświetlaczu telefonu Sary. Tylko raz w życiu Paweł był zazdrosny o innego faceta. Do dziś pamiętał to uczucie. Wstrętne i wwiercające się w jego ciało jak tępe narzędzie. Dobrze je pamiętał i wiedział, że teraz właśnie go doświadcza.

Wcześniej sądził, że zazdrość mu nie grozi, ponieważ jego i Sarę łączy coś na kształt przyjaźni z bonusem, ale to była totalna bzdura. Nie był zazdrosny o Sławka, bo jak na dłoni widział, że dla Sary facet był niczym młodszy brat, nawet jeśli próbowała sobie wmawiać coś zupełnie innego.

Teraz uśmiech na jej ustach go zaniepokoił. Kim, do cholery, był ten Olek?

– Kto to jest Olek? – Nie dawał za wygraną.

– Poznałeś go – uśmiechnęła się słodko.

Paweł zmarszczył czoło, nie przypominając sobie nikogo o takim imieniu.

– Pod klubem. Odciągnął cię z Marcinem od tamtego koleśia – wyjaśniła, zsuwając się na poduszkę.

Paweł wstał i zgasił światło, zostawiając tylko zamocowaną na klipsie lampkę nocną.

– Ach, ten... – Zaczęło mu świtać i znów poczuł nieprzyjemny ścisk w sercu.

Facet z rodzaju takich, co to przebierają w kobietach i nie muszą robić nic, aby te do nich lgnęły. Zaniepokoiła go ta świadomość, a wspomnienie

uśmiechu Sary, gdy czytała SMS-a od niego, nie dawało mu spokoju.

– Fajny chłopak. Przystojny – powiedziała, ziewając. – Byliśmy przed klubem, gdy to wszystko się wydarzyło – kontynuowała, nieświadomie doprowadzając go tym do szału.

– Co robiłaś z nim przed tym klubem? – Wiedział, że musi się wszystkiego dowiedzieć, nim zacznie wyciągać fałszywe wnioski.

– Staliśmy, rozmawialiśmy! – Ziewnęła. – Patrzyliśmy na siebie – dodała, a jej oczy zaczęły się przymykać.

Podłożyła dłonie pod policzek i ostatni raz popatrzyła na niego spod półprzymkniętych powiek. Zalała go czułość, jakiej nie poczuł nigdy wcześniej. Sięgnął dłonią do jej gładkiego, ciepłego policzka i musnął go palcami. Sara zamruczała sennie i objęła rękami poduszkę, a potem odwróciła się do niego plecami.

Paweł zgasił lampkę nocną i przysunął się do dziewczyny. Objął ją delikatnie ramieniem i przygarnął do siebie. Westchnął zadowolony, zatapiając się w jej ciepłe i delikatnym zapachu. Nic nigdy nie było bardziej właściwe. Nic nigdy nie sprawiło mu większej przyjemności niż świadomość tego, że obudzi się obok niej.

*

Ze snu wyrwał go dźwięk tłuczonego szkła. Właśnie śnił, że wypada przez okno. Otworzył oczy i bezwiednie sięgnął na drugą połowę łóżka. Natrafił na pustkę. Podniósł głowę, żeby rozejrzeć się po pokoju. Nie było jej.

Dopiero po chwili dotarło do niego, że przecież obudził się, ponieważ usłyszał dźwięk dochodzący z pomieszczenia obok. Przeciągnął się pospiesznie i nie facygując się wkładaniem jakichkolwiek spodni czy koszulki, udał się prosto do kuchni.

Sara stała tyłem do niego i podrygiwała w rytm muzyki. Miała w uszach słuchawki i podśpiewywała sobie pod nosem. Wciąż nosiła jego T-shirt, który przy każdym żywszym ruchu podnosił się do góry i odkrywał jej zgrabny, apetyczny tyłek.

Uśmiechnął się szeroko na ten widok. Dziewczyna wykonała właśnie

piruet dookoła własnej osi i wtedy go spostrzegła. Natychmiast się zatrzymała i próbowała zatuszować zmieszanie. Cieszył się, że jednak nie stała się jej większa krzywda podczas wczorajszego zajścia. Tej nocy nie przespał w ciągu nawet dwóch godzin, ale nie miał o to do nikogo pretensji. Martwił się o nią, nie mógł postąpić inaczej.

– Co mi stłukłaś? – zapytał z uśmiechem, obserwując rumieniec, który docierał teraz do jej szyi.

Pod jej prawym okiem widniało fioletowe limo. Kolejny raz pożałował, że nie miał okazji bardziej dołożyć tamtemu skurwielowi.

– Dzień dobry. Dziękuję, czuję się dobrze – odpowiedziała z przekąsem.

Podszedł do niej i palcami musnął siniak pod jej okiem. Sara skrzywiła się z bólu.

– Miałem całkiem dobry pomysł na to, jak się czujesz, gdy wywijają piruety po całej kuchni – powiedział z uśmiechem.

Roześmiała się i odepchnęła go od siebie, a potem podała mu kubek z gorącą kawą.

Paweł zastygł w miejscu, dokonując zaskakującego odkrycia. Obecność Sary wprowadzała do jego życia nowy element, a mianowicie dzielenie dnia z osobą, na której mu zależało. A zależało mu na niej jak cholera. Kiedy to się stało? Gdzieś pomiędzy nocą nad jeziorem a spotkaniem w barze? A może podczas samej nocy? Kto to mógł stwierdzić?

To było nieistotne. Ważne było to, aby Sara pojęła, że i jej na nim zależy. Nie miał pewności, że tak jest, bo z nią nic nie było pewne, ale liczył na wzajemność. Bardzo liczył, obserwując, jak popija małymi łykami herbatę i odgarnia swoje długie, powywijane w różne strony włosy.

– Długo mam jeszcze czekać na śniadanie? – podniosła na niego oczy, a serce fiknęło koziołka w piersi.

Przełknął ślinę i oblizał usta.

– Zrobię, ale nie za darmo – powiedział zachrypniętym głosem. – Najpierw mnie pocałuj – nakazał.

Odebrał od niej kubek, odstawił go na stół, a potem oparł ręce na jej biodrach, czekając na jej ruch. Chciał, aby to ona go pocałowała i udowodniła, że i jej na tym zależy.

Uśmiechnęła się pod nosem, wspięła się na palcach i dała mu szybkiego buziaka w usta. Następnie zachichotała i odsunęła się, żeby nie mógł jej dosięgnąć.

– Idę się ubrać, a ty działaj – wyjaśniła i zniknęła w jego sypialni.

– Mała wiedźma – krzyknął za nią.

Zdumiał go jej dobry humor i kokieteria, od której zakręciło mu się w głowie. Wodziła go za nos jak szczeniaka, co kompletnie mu nie przeszkadzało. Nie czuł się zagrożony ani przestraszony intymnością dnia następnego. Wręcz się nią delectował.

Zjedli śniadanie – omlet z dżemem – i Paweł postanowił po raz ostatni poruszyć z Sarą temat weekendowego wyjazdu.

– Co mam zrobić, żebyś ze mną pojechała? – zapytał, zapinając guziki koszuli.

Sara uciekła od niego spojrzeniem. Palcami bezwiednie dotknęła rozciętej wargi, a potem westchnęła głośno.

– Nic nie musisz robić. Już o tym rozmawialiśmy – odpowiedziała, z jej twarzy zniknęła beztroska, która widniała na niej od samego rana.

Paweł potarł dłonią kark i się poddał. Musiał jej powiedzieć prawdę, a tak bardzo próbował tego uniknąć i rozegrać sprawę inaczej.

– Wziąłem ten urlop tylko ze względu na ciebie – przyznał szczerze. – Jeśli nie chcesz jechać, odwołam go.

Dziewczyna zmarszczyła czoło, jakby nie zrozumiała tego, co właśnie powiedział.

– Jak to ze względu na mnie? – zapytała zdumiona.

Paweł zawarczał jak rozdrażnione zwierzę.

– No tak to – odpowiedział zmęczonym tonem. – Nie chciałaś się ze mną pokazywać wśród znajomych i rodziny, więc wykombinowałem, że może wyjedziemy na kilka dni razem. Gdzieś, gdzie nikt nas nie zna. – Wzruszył ramionami.

Plan był genialny, ale Sara jak zwykle musiała wszystko skomplikować.

– Ty nic nie rozumiesz, prawda? – odrzekła zrezygnowanym tonem.

– Szczerze? Nic a nic – odpowiedział poirytowany. – Chciałem z tobą spędzić trochę czasu, ale widzę, że proszę o zbyt wiele.

– Paweł, dlaczego nie pojmujesz, że ja tego nie chcę. – Specjalnie zaakcentowała słowo „tego”.

Serce Pawła zatłukło niebezpiecznie o żebra.

– Czego nie chcesz? – zapytał beznamiętnym głosem.

Aby ukryć swoje zdenerwowanie, sięgnął po kubek z zimną kawą i wziął spory łyk. Nie chciał na nią patrzeć, żeby jeszcze nie potwierdzać swoich przypuszczeń.

– Dobrze wiesz, o czym mówię. – Jej głos był cichy i zachrypnięty. – Nie wiem, dlaczego to robisz, ale nie podoba mi się to. Stawiasz mnie w pozycji wrednej zołzy, która cię wykorzystuje. Byliśmy ze sobą od początku szczerzy – mówiła i podeszła do niego powoli, jakby bała się, że on zrobi jej krzywdę. – Bądź ze mną szczerzy i teraz. Dlaczego to robisz? Dlaczego robisz to wszystko? – zapytała, a w jej głosie pojawiła się nutka desperacji.

Paweł nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć. Jak miał wyjaśnić, czego od niej chce, skoro sam tego nie rozumiał. Nigdy nie był w związku, co może i było dziwne z perspektywy postronnego obserwatora, ale dla niego właśnie takie zachowanie stanowiło normalność.

A teraz? Teraz wiedział, że zależy mu na tej dziewczynie bardziej, niż myślał, że to będzie możliwe. Czy był dla niej gotów na tak znaczące zmiany w życiu? Jeszcze tego nie wiedział. Jedyne, czego był pewien, to że chce spróbować, ponieważ... ponieważ nie potrafił znieść myśli, że miałby jej już nigdy nie zobaczyć.

– Ponieważ chcę cię widywać. Tak po prostu. Chcę spędzać z tobą czas, nieważne gdzie i jak. – Oblizał usta, które zamieniły się w pergamin. – Ponieważ... bardzo cię lubię – powiedział, czując ucisk w piersi.

Nie czuł strachu przed tym wyznaniem. Czuł strach przed reakcją na nie. Bał się spojrzeć jej w oczy, mimo wszystko zrobił to. Zbliżył się do niej i wziął jej twarz w swoje dłonie. Kciukami delikatnie gładził policzki. Nachylił się i pocałował miejsce, w którym miała rozciętą wargę, a potem to, gdzie miała dużego siniaka pod prawym okiem.

Dziewczyna zamilkła i zesztyniała, jakby zamieniła się w kamień. Jej źrenice rozszerzyły się do nienaturalnych rozmiarów. Oddech przyspieszył.

Rozchyliła usta, które aż się prosiły o pocałunek. Nie uległ jednak tej niemej prośbie, wciąż czekając na jej reakcję.

– Nie wiem, co mam ci odpowiedzieć – wyszeptała.

Wyglądała na zagubioną i zaskoczoną. Jej słowa trochę zbiły go z pantafyku i, co tu dużo mówić, po prostu rozczarowały.

– Nic nie mów, tylko pojedź ze mną na weekend – powtórzył, czując gulę zawodu w przełyku.

Nie chciał wymuszać na niej wyznań czy deklaracji, dlatego postanowił na razie nie poruszać tego tematu.

– Dobrze – zgodziła się. – Pojadę z tobą na Mazury.

SARA

Dwa dni minęły jej na rozmyślaniach o tym, co może się wydarzyć podczas wyjazdu z Pawłem. Oczywiście wiedziała, do czego na pewno dojdzie. Do SEKSU. Pragnęła seksu jak diabli, ale tu pojawiał się haczyk, ponieważ nie chciała go uprawiać z byle kim. Pragnęła seksu z Pawłem. Tak bardzo ją od siebie uzależnił, że teraz tylko z nim mogła sobie wyobrazić kolejne intymne chwile. A może to efekt tych niesamowitych orgazmów, których pierwszy raz doświadczyła właśnie z nim? Tak, na pewno chodziło właśnie o to, przekonywała siebie w myślach.

Nie widzieli się od tego poranka w jego mieszkaniu, po tym jak została znokautowana pod klubem. Do tej pory była poobijana, ale na szczęście oprócz siniaka pod okiem, który zaczynał już powoli żółknąć, nie doznała jakichś trwałych uszczerbków na zdrowiu.

Na wspomnienie reakcji rodziców, gdy weszła do domu cała poobijana i napuchnięta, krzywiła się w myślach. Paweł nalegał, że odprowadzi ją do drzwi, ale ona kategorycznie się temu sprzeciwiła. Przecież napisała im, że śpi u Kamili, więc obecność Pawła mogłaby ją zdradzić. Poza tym nie chciała, aby niewłaściwie odebrali ich relację. Rodzice poznali się w czasach, w których nie było mowy o przyjaźniach z bonusami czy akceptacji przygodnego seksu. Nie, tego na pewno by nie zrozumieli.

Niestety, tacie trudno było uwierzyć w zapewnienia, że jej stan to skutek przypadkowego wpakowania się pomiędzy okładających się facetów. Zaryzykował nawet pytanie, czy aby nie zrobił tego jakiś jej chłopak, ale Sarze udało się go w końcu przekonać, że nie.

Dzięki temu incydentowi i jej niezbyt „wyjściowej” powierzchowności udało jej się wziąć dwa dni wolnego w szkole. Zamierzała je odpracować pod

koniec wakacji, więc nikt nie był stratny. Była to także dobra wymówka, dzięki której będzie mogła bez problemu wyjechać z Pawłem na Mazury. Nie musiała się z tego tłumaczyć ani wysłuchiwać moralizatorskich tyrad od Sławka, który będzie musiał przez te dwa dni poradzić sobie w pojedynkę.

Tęskniła za dziećmi, ale obiecała Pawłowi, że z nim pojedzie. Nie mogła się teraz wycofać. Zresztą nie chciała tego robić. Po tym jak została poturbowana pod klubem, Paweł był dla niej naprawdę dobry i opiekuńczy. Nie spodziewała się tego po nim. Zaskakiwał ją na sto różnych sposobów. I chociaż na samym początku była pewna, że lada moment ujawni przed nią jakąś swoją brzydką i odpychającą cechę, która skutecznie ją od niego odepchnie, teraz jedyne, czego się spodziewała, to kolejne zalety, które mocniej ją do niego przywiążą.

Im lepiej go poznawała, tym jej uczucia do niego stawały się silniejsze, a on sam był jej coraz bliższy, czego za wszelką cenę starała się uniknąć. Gdy skończą się wakacje, będzie jej bardzo trudno o nim zapomnieć. Jeśli w ogóle mi się to uda, pomyślała, czując ucisk w sercu.

Dzień przed wyjazdem na Mazury Kamila namówiła ją na spotkanie na mieście, ale Sara zastrzegła sobie, że nie może być mowy o żadnym klubie czy barze. Dość miała wrażeń po ich ostatnim wyjściu.

Dotarła do pizzerii około osiemnastej. Rozejrzała się po wnętrzu i nie dostrzegłszy przyjaciółki, zdecydowała się zająć stolik przy oknie. Zapach jedzenia sprawił, że nagle poczuła się strasznie głodna, chociaż gdy wychodziła z domu, była przekonana, że pozostanie tylko przy sałatce. Zamiast tego pożądlwym wzrokiem przeszukiwała od jednej pysznie brzmiącej potrawy w menu do następnej, nie mogąc się zdecydować, na co ma w tej chwili największą ochotę.

– Polecam pizzę grecką na cienkim cieście – usłyszała nad sobą.

Podniosła oczy i napotkała roześmiane spojrzenie Olka. Gdy otaksowała jego posiniaczoną twarz, wybuchnęła śmiechem. Ich obrażenia były jak lustrzane odbicia. Chłopak w dodatku miał lekko spuchnięty nos. Dzięki Bogu jej udało się uniknąć uderzenia, które mogłyby uszkodzić ten ważny narząd.

– Pięknie wyglądasz – przywitała go z przekąsem.

– Wzajemnie – odparł i też się roześmiał. – Tak na przyszłość, na następną akcję załóż maskę hokeisty. Szkoda takiej ładnej buzi – poradził.

Sara roześmiała się.

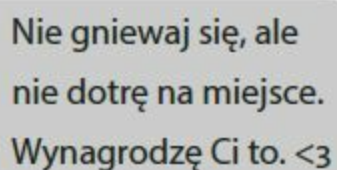
– Okej, będę pamiętać – obiecała.

Odchrząknęła niepewnie, nie do końca wiedząc, skąd się tu wziął. Domyślała się, że Kamila znowu wpakowała ją w podwójną randkę, ale zanim uda jej się to potwierdzić, musi zachować pozory niewiedzy.

– Co tutaj robisz? – zapytała od niechcienia.

– Umówiłem się z Marcinem – powiedział, podnosząc wysoko brwi.

Dokładnie w tym samym momencie zabrzęczały ich telefony. Sara odczytała wiadomość.



Nie gniewaj się, ale
nie dotrę na miejsce.
Wynagrodzę Ci to. <3

Miała niemal stuprocentową pewność, że Olek otrzymał taką samą wiadomość od swojego kumpla, Marcina. Sara wywróciła oczami i opadła ciężko na oparcie krzesła. Przyrzekła sobie, że za takie numery kiedyś udusi Kamilę gołymi rękami. Już dawno powinna była to zrobić i zaoszczędzić sobie problemów.

Olek spojrział na nią spod swoich długich rzęs i uśmiechnął się, kręcąc głową.

– Subtelne to jak chuj – odezwał się zrezygnowany, ale wcale nie wyglądał na kogoś, komu ta sytuacja przeszkadzała.

Sara odetchnęła z ulgą, ponieważ nie chciała żadnych niezręczności. Olek wydawał się miłym chłopakiem i w innych okolicznościach... dokładnie takich, w których jej myśli nie byłyby okupowane przez jednego opryskliwego, przemądrzałego koleśka, mogłaby się nim nawet zainteresować.

Nie był przystojny w klasycznym znaczeniu tego słowa, ale miał

w sobie jakiś magnetyczny urok. Sarze bardzo podobał się jego krzywy uśmiech i wyraźnie zarysowane kości policzkowe. Roztaczał wokół siebie aurę niegrzecznego blond chłopca. Bardzo ją to pociągało, jak chyba większość kobiet. Poza tym był zabawny, nawet jeśli trochę wulgarny, co w ogóle jej nie przeszkadzało.

– Nie musieli uciekać się do takich akcji, bo i tak chciałem cię gdzieś zaprosić – przyznał szczerze, wertując menu.

– Tak? – odrzekła niepewnie.

– Jasne. Zajebicie się bijesz. Moglibyśmy nieźle narozrabiać na mieście. – Próbował zachować powagę, ale nie do końca mu to wyszło i na końcu parsknął głośno.

Sara odpowiedziała tym samym i aż popłakała się ze śmiechu, wyobrażając sobie siebie jako kibolkę.

W takiej atmosferze minęło im pół godziny tego spotkania, którego Sara nie chciała nawet w myślach nazywać randką. Uważała, że byłoby to nie w porządku wobec... Pawła. Poczuli się podle, gdy usłyszała, że wziął urlop specjalnie dla niej. A dlaczego to zrobił? Ponieważ pomyślał, że ona się go wstydzi. Skrzywiła się na wspomnienie tej rozmowy. To nie była prawda, ale gdyby wyznała mu prawdziwy powód niechęci do pokazywania się z nim publicznie, wydałaby siebie i odkryłaby przed nim swoje lęki i niemożliwe do spełnienia oczekiwania, a tego nie chciała robić.

Ujawniłaby, że boi się plotek na swój temat. Plotek, w których to ona zostanie pokazana, jako jego kolejna zdobycz, porzucona po wakacjach. Nie będzie miało znaczenia, że podejmą tę decyzję wspólnie i że oboje się z nią pogodzą. Sara już na zawsze pozostanie jego łóżkową zabawką. Nie chciała tego. Wmawiała sobie, że opinia innych kompletnie jej nie obchodzi, ale prawda była inna. Chciała być postrzegana pozytywnie. Chciała, aby widziano w niej silną i niezależną kobietę, która jako jedna z nielicznych nie dała się omotać kolesiowi, który spał z żeńską połową ich niewielkiego miasta.

Jej też zdarzało się czasami ocenić kogoś pochopnie lub przypiąć mu łątkę i wiedziała, jak łatwo jej to przychodziło. Tym bardziej starała się chronić swoją reputację, żeby nikt nie mógł jej nic zarzucić.

Związek z góry skazany na porażkę, którego finałem miało być rozstanie, nie był dla niej wizerunkowo korzystny. Woląca ukryć go przed innymi, a potem lizać swoje rany w samotności. Wiedziała już, że rozstanie z Pawłem ją zboli, i to bardzo. Nie chciała, aby ktoś na to patrzył. Nie chciała, aby jej ktoś współczuł i myślał sobie: „Oto kolejna naiwna, która myślała, że jej się poszczęści”.

Nie był to łatwy temat i obawiała się, że Paweł by tego nie zrozumiał. A może się myliła? Sam był ofiarą plotek i domysłów, ale trzeba mu było przyznać, że ciężko na to zapracował, pomyślała ironicznie.

Postanowiła zostawić ten temat. Gdy skończą się wakacje, skończą się oni i problem rozwiąże się sam, zamyśliła się, wpadając w ponury nastrój.

Gdy próbowała wrócić do rozmowy z Olkiem, nagle go zobaczyła. Wszedł do pizzerii w towarzystwie młodej dziewczyny, która wydawała się zagubiona i lekko onieśmielona. Nie wyglądało też, aby poza sprawami służbowymi mogło ich coś łączyć, pomyślała, mimowolnie analizując mowę ich ciała.

Paweł miał na sobie jedną z tych swoich formalnych koszul, wyprasowane na kant spodnie i dyndający u szyi szary krawat. Uwielbiała go w takim wydaniu, chociaż nigdy nie przyznałaby się do tego głośno z obawy przed rozrośnięciem się jego ego, które mogłoby go rozsadzić od środka i niechybnie zabić na miejscu.

Ich oczy spotkały się niemal natychmiast po przekroczeniu przez niego progu restauracji, jakby wyczuwali swoją obecność na odległość.

Sara zakłęła w duchu. Nie wiedziała, jak to się działo, że z tyłu restauracji i barów w mieście Paweł zawsze wchodził do tego, w którym była ona. A może to nie przypadek? – pomyślała podejrzliwie.

Paweł powiedział coś do dziewczyny, a ta udała się do jednego ze stolików nieopodal Sary i Olka.

Następnie przeniósł wzrok na nich i zmrużył oczy. Na jego czole pojawiła się ta znajoma bruzda, która bardzo ją bawiła.

– Mam się czegoś obawiać?

Z transu wyrwało ją pytanie Olka.

– Słucham? – odezwała się nieprzytomnie.

– Mam się szykować na obicie gęby czy coś? – zapytał z uśmiechem, wskazując skinieniem głowy na jej aroganckiego i nieprzyzwoicie przystojnego kochanka. – Mój nos jeszcze nie doszedł do siebie po ostatniej zabawie, więc chcę się na to odpowiednio przygotować – dodał, dotykając opuchniętego grzbietu nosa.

Sara otworzyła usta, a potem westchnęła tak głośno, że Olek się roześmiał. Nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów, aby odpowiedzieć na jego zawołane pytanie.

– To skomplikowane. – Skrzywiła się.

– Cześć.

Jej serce rozszalało się na dźwięk tego głosu.

Paweł z założonymi rękoma na piersi przystanął obok ich stolika.

– Mogę zamienić z tobą słowo? – zwrócił się do niej.

Sara wstała z krzesła, przeprosiła Olka, na którego Paweł spojrzał spod łba, i odpowiedziała:

– Jasne.

Wyszli na zewnątrz, gdzie trwał piękny lipcowy dzień. Słońce chowało się już za koronami drzew, ale wciąż było przyjemnie ciepło i jasno.

Paweł stanął naprzeciwko niej i założył ręce na piersi, jakby czekał na wyjaśnienia. Jeszcze dwa tygodnie temu jego postawa i to ostentacyjne oczekiwanie bardzo by ją zezłościło, ale teraz... teraz ją rozbawiło. Był zazdrosny. To było jasne jak słońce i jeśli miałyby być ze sobą całkowicie szczerą, musiałyby przyznać, że bardzo jej się to spodobało.

– Słucham. Chciałeś ze mną zamienić słowo. Wyduś z siebie to słowo, bo nie jestem sama i to niegrzeczne, że tu stoję – powiedziała, wiedząc, że tylko podsycą jego zazdrość.

– Zauważyłem – odpowiedział z drwiną. – Z nim nie wstydzisz się pokazywać publicznie – dodał, a w jego głosie pojawiała się uraza.

Przez jedną krótką chwilę po twarzy Pawła przemknął cień bólu. Sara poczuła wyrzuty sumienia. Nie chciała go ranić ani sprawiać mu przykrości. Może kiedyś... ale to należało już do przeszłości.

– Nie wstydzę się ciebie – powiedziała szczerze. – Nie chcę tylko, aby ktoś postrzegał nas inaczej niż parę znajomych.

Paweł westchnął głośno i rozejrzał się dookoła. Na jego twarzy pojawiła się frustracja i bezsilność, które na powrót przywołały jej wesołość. Lubiła mieć nad nim przewagę i dawać mu nauzkę.

– Jesteś spakowana na jutro? – zapytał, zmieniając temat.

– Coś ty! – Odgarnęła włosy, które rozwiały wiatr. – Zrobię to, jak wrócę do domu – wyjaśniła.

– O której? – zapytał, zdradzając intencję tego pytania szybkim spojrzeniem, które posłał w stronę przeszklonej witryny lokalu.

Sara uśmiechnęła się pod nosem.

– Nie wiem jeszcze – odpowiedziała niewinnie, ponownie odrzucając włosy, które zaczynały ją powoli denerwować.

Paweł podniósł do góry dłoń z zamiarem dotknięcia ich kosmyka, ale jego ręka zawisała w powietrzu. Schował ją do kieszeni, a potem wziął głęboki wdech.

– Zjedzcie grzecznie pizzę i wracaj do domu. Musisz się wyspać, bo będę u ciebie około siódmej – powiedział.

Sara uśmiechnęła się, kręcąc z politowaniem głową. Już otwierała usta, aby mu zakomunikować, że sama zadecyduje o powrocie, ale nim zdołała wydusić z siebie choćby słowo, Paweł chwycił ją za rękę, zaciągnął na tyły budynku i pocałował tak gwałtownie, że omal pozbawił ją tchu. Wplótł dłonie w jej włosy i Sara mogłaby przysiąc, że jęknął wtedy z rozkoszy. Włosy, to był jego największy seksualny fetysz. Sara od razu go rozpoznała i poddawała się jego obsesji z równą pasją.

Całowali się zachłannie i bez opamiętania, jakby nie widzieli się długie tygodnie. Paweł oparł ją o ścianę budynku, a potem wsunął jedną dłoń pod jej koszulkę i zaczął pieścić jej pierś przez stanik.

Byli schowani dla oczu przechodniów, ale nie na tyle, aby ktoś ich tu nie nakrył. Ku jej zaskoczeniu, miała to totalnie gdzieś. Pragnęła go tak mocno, że w tej chwili była gotowa na wszystko, aby móc się cieszyć jego dotykiem.

Tym razem to on wykazał się większym rozsądkiem i przerwał pocałunek. Sara westchnęła z rozżalenia, ale poszła w jego ślady i zaczęła się oporządzać, aby nie było widać śladu po ich gorącej sesji.

– Jutro, Saro. I przez trzy kolejne dni jesteś moja – powiedział

przyciszonym głosem, ostatni raz poprawiając krawat.

SARA

Obudziła się około piątej rano, kilka minut przed budzikiem. Zanim postawiła nogę na podłodze, do jej uszu dotarł cichy dźwięk przychodzącego SMS-a. Odczytała go natychmiast:

Weź swoje skrzypce 😊

Podniosła brwi ze zdziwienia. Dlaczego Paweł chce, aby zabrała ze sobą skrzypce?

Odpisała natychmiast.

Po co? Chcesz, żebym ci przygrywała do snu?

Nie pytaj, tylko je spakuj.

Uśmiechnęła się, a jej serce zalało ciepło. Bardzo miło, że zainteresował się jej pasją. To coś, czego zawsze jej brakowało w poprzednich związkach. Żaden z byłych chłopaków nie interesował się muzyką w jej klasycznej formie. Mieli gdzieś, jak ważna była dla niej ta część życia.

Nie do końca знаła motywy Pawła, ale miała nadzieję, że po prostu jest ciekawy jej umiejętności.

Wyskoczyła z łóżka podekscytowana i lekko podenerwowana. Dzień

zapowiadał się pięknie. Świeciło słońce, a na niebie nie było widać ani jednej chmurki. Cieszyła się ogromnie na ten weekend, chociaż pierwsza o nim wzmianka doprowadziła między nimi do awantury. Być może Sara zareagowała zbyt histerycznie, jednak wtedy nic nie było między nimi jasne. Wciąż nie jest, ale Sara przynajmniej zaczynała się przekonywać do jego intencji. Wciąż odtwarzała w głowie jego słowa o tym, że ją lubi. Tak po prostu. Może nie były to słowa, pod których wpływem dziewczynie ugięłyby się kolana, ale ich sytuacja była totalnie niestandardowa.

Sara domyślała się, że ze strony Pawła to był spory gest. Nie mówił o tym, ale ona zdołała go już na tyle poznać, aby móc wyciągać takie wnioski.

Oczywiście, że pragnęła czegoś innego. Pragnęła wyznań miłości, oddania. Wszystkiego, co wiąże się z romantycznym aspektem związku, ale od początku wiedziała, że nie otrzyma tego od Pawła. Być może kiedyś, pomyślała smutno.

Odgoniła od siebie depresyjne myśli i wskoczyła pod prysznic. Zdawała sobie sprawę, że obudzi domowników, ale oni i tak wiedzieli o jej wyjeździe. Nie sprecyzowała jednak, z kim wyjeżdża. Mimo wszystko Aśka się domyśliła.

– Chyba musiał się ostro zabujać – zauważyła, gdy Sara wspomniała o weekendzie na Mazurach.

– Kto? – Sara udała głupią.

Asia tylko się uśmiechnęła i wzruszyła ramionami, ale nie drażyła tematu, za co Sara była jej bardzo wdzięczna.

Była już gotowa, gdy Paweł zaanonsował swoją obecność pod blokiem kolejnym SMS-em. Na wspomnienie ich wczorajszego pocałunku szybciej zabiło jej serce. Pragnęła go tak mocno, że to było wręcz bolesne. Obawiała się, że gdy wszystko się skończy, nie będzie w stanie zapalać podobnym uczuciem do nikogo innego. A może Paweł zepsuje ją w sposób, którego nikt nigdy nie naprawi? Kolejny ciężki temat, który chciała od siebie odsunąć jak najdalej. Niestety, takie myśli nawiedzały ją coraz częściej i nie pozwalały w nocy spać. To była właśnie konsekwencja relacji z Pawłem i tego, jak bardzo była nim owładnięta.

Zamknęła za sobą drzwi i zbiegła na dół. Miała przy sobie niewielką torbę podróżną i skrzypce. Na ich widok Paweł uśmiechnął się szeroko.

– Cześć – przywitał się, odbierając od niej torbę i futerał z instrumentem.

Ułożył je w bagażniku i otworzył przed nią drzwi.

– Nie musisz odgrywać przede mną takiego dżentelmena. Zapominasz, że trochę cię już poznałam – skwitowała to złośliwie.

Nie robiła tego, aby go zdenerwować czy sprawić mu przykrość. Lubiła się z nim droczyć. Tak po prostu. To był element ich znajomości, którego nigdy nie chciałyby zamienić na jakieś puste uprzejmości i umizgi.

– Oj, wiedzmo, jeszcze wielu rzeczy o mnie nie wiesz – powiedział z półuśmiechem. – Ale po weekendzie będziesz już bardziej uświadomiona. – Puścił do niej oko i zamknął drzwi od strony pasażera.

Nie wątpię, pomyślała z ekscytacją.

– Tutaj masz kawę. – Wręczył jej papierowy kubek. – Jadłaś śniadanie? – zapytał.

Zaskoczona pokręciła przecząco głową.

– Tak myślałem – skwitował. – Proszę, oto pączki, drożdżówki i jagodzianki. – Podał jej papierową torbę.

Sara przyjęła ją i wydukała niemrawe podziękowanie. Była szczerze wzruszona jego troską. Cholera, pomyślała. Mógł chociaż kupić niewłaściwe drożdżówki, ale pan idealny wiedział nawet, jakie słodkie bułki uwielbiała.

Kiedy znaleźli się za miastem, Paweł nagle zahamował i zjechał na pobocze. Sara przestraszona drgnęła. Od razu pomyślała, że złapali gumę.

– Co jest? – zapytała, zdziwiona.

– Nic – odrzekł i przyciągnął ją do siebie, a potem pocałował namiętnie i długo.

Następnie oderwał się od jej ust równie szybko i równie gwałtownie, odpalił silnik, a potem znowu włączył się do ruchu.

– Co to było? – zapytała otumaniona jego zachowaniem.

– Nic. Po prostu się przywitałem – uśmiechnął się pod nosem.

Debil, pomyślała, ale nie mogła powstrzymać uśmiechu.

Pół godziny później stanęli na stacji benzynowej, ponieważ Sarze

zachciało się siusiu. Paweł pokręcił z politowaniem głową, ale zjechał z drogi.

– Jeśli będziemy się tak zatrzymywali co pół godziny, to dotrzemy na miejsce o północy – zaczął narzekanie. – Poza tym tu nie ma żadnego pola rzepaku. Gdzie zamierzasz załatwić potrzebę? – dodał, przygryzając mocno wargę, żeby się nie roześmiać.

Debil.

– Bardzo zabawne. Doprawdy komiczne – skwitowała jego głupie żarty.

Ruszyła dziarskim krokiem w stronę głównego wejścia. Uśmiechnęła się pod nosem, bo czuła w kościach, że ten wyjazd na długo pozostanie w jej pamięci.

*

– Hej, śpiochu. Obudź się! – usłyszała przy uchu i poczuła delikatne szarpnięcie za ramię.

Otworzyła oczy, przysłaniając je dłonią, ponieważ słońce świeciło prosto na jej twarz. Nie pamiętała, w którym momencie zasnęła, ale musiało to być zaraz po tym, jak zatrzymali się na stacji benzynowej, gdy po raz trzeci musiała skorzystać z ubikacji. Oczywiście przy każdym postoju Paweł wdychał jak cierpiętnik i kręcił z dezaprobatą głową.

Nie komentowała tego tylko dlatego, że zdawała sobie sprawę z jego intencji – po prostu robił sobie z niej jaja.

– Już jesteśmy? – zapytała, wyciągając się na ciasnym siedzeniu.

– Tak. Nie wierzę, że przespałaś całą drogę – powiedział. – Ale może to dobrze. Przynajmniej nie musieliśmy się zatrzymywać co dziesięć kilometrów – dodał z przekąsem.

Sara zignorowała go i wyszła na zewnątrz. Rozejrzała się dookoła i oniemiała z zachwytu. Zatrzymali się na żwirowym podjeździe przed drewnianą chatą, która wręcz wtapiała się w las. Od wejścia do domku prowadziła drewniana kładka przechodząca w pomost. Do jeziora mieli zaledwie kilkanaście kroków.

Woda delikatnie uderzała o sitowie, zapraszając pluskiem, aby do niej

wskoczyć, chociażby w ubraniu. Rozgrzana skóra Sary z przyjemnością przyjęłaby to zaproszenie.

Jak okiem sięgnąć nie było widać zabudowań ani śladu innych ludzi. Szum lasu i odgłosy dobiegające z jeziora stanowiły jedyną linię melodyczną otaczającej ich rzeczywistości.

– Podoba ci się? – usłyszała za sobą głos Pawła.

Chłopak położył dłonie na jej biodrach, odgarnął kucyk i cmoknął ją w szyję.

Zadrżała, gdy poczuła na skórze jego usta. Czy jej się podobało? Była zachwycona tym, na co patrzyła.

– Pięknie tu – przyznała szczerze, pierwszy raz pozwalając sobie na chwilę czułości z Pawłem.

Oparła głowę na jego ramieniu i zamknęła oczy. Zalała ją błogość, jakiej nie czuła nigdy wcześniej. Jakby po raz pierwszy w życiu znalazła się w miejscu, do którego należała. Dała się jej ponieść tylko na kilka krótkich minut, ponieważ wiedziała, jak złudne jest to uczucie. To było tylko wrażenie.

Odsunęła się od Pawła i z udawaną nonszalancją zapytała:

– Wejdziemy do środka?

– Jasne. Zabiorę tylko nasze bagaże – odpowiedział nieprzytomnie.

Wyglądał na równie skołowanego jak ona. Może ten wspólny wyjazd nie był jednak najlepszym pomysłem? – pomyślała przestraszona.

Wewnątrz drewniany domek wyglądał tak samo urokliwie jak cała przylegająca do niego okolica. Pierwsze pomieszczenie przywitało ich kuchnią, która graniczyła z otwartym salonikiem.

Kuchenne okna wychodziły na jezioro, przez które wpadało mnóstwo światła. Meble w dębowej okleinie były zadbane, tak samo zresztą jak stół i krzesła. Mieli do dyspozycji wszystko, poczynając od talerzy, miseczek i kubków, na mikrofalówce i zmywarce kończąc.

Sara żałowała, że nie było chłodno, ponieważ w niewielkim salonie znajdował się prawdziwy kominek – coś, o czym zawsze marzyła, wyobrażając sobie swój przyszły dom.

W głębi znajdowało się jeszcze jedno pomieszczenie – mały pokój

z dwuosobowym łóżkiem. Nieświadomie przygryzła wargę, wyobrażając sobie, jakie wspomnienia stamtąd zabiorą, gdy skończy się weekend.

Paweł uchwycił jej wzrok i uśmiechnął się pod nosem. Musiał wyczuć jej myśli i na pewno dołączył do nich kilka swoich pomysłów, związanych z tym pomieszczeniem.

Aby rozluźnić atmosferę, zaproponowała:

– Chodźmy się wykapać. Umieram z gorąca.

– Co tylko zechcesz – uśmiechnął się ponownie i zaczesał do góry włosy. – A potem coś zjemy? – zapytał.

– O tak. Już jestem głodna, ale najpierw chcę się trochę schłodzić w wodzie – odpowiedziała i ruszyła do kuchni, gdzie znajdowała się jej torba podróżna.

Wygrzebała z niej strój kąpielowy – dwuczęściowe bikini w krwistoczerwonym kolorze. Przebrała się w łazience, przełożyła przez ramię ręcznik i zawołała:

– Będę na pomoście! – Nie czekając na jego odpowiedź, ruszyła w kierunku wody.

Musiała chwilę ochłonać i zastanowić się, jak potraktować ten ich wspólny weekend. Czy tylko jako okazję do zabawy? Powinna uznać to za romantyczny gest z jego strony? Może sam nie zdawał sobie sprawy, że zabierając ją w takie piękne miejsce, daje jej powody do rozkładania jego zamiarów na części pierwsze? I znowu to robiła... zaczynała mieć nadzieję i dopowiadać sobie historie do jego, najprawdopodobniej nic nieznaczących, gestów.

Cholera, zawyła w myślach. To wszystko było zbyt skomplikowane jak na jej umysł.

Usiadła na pomoście, zwieszając nogi nad wodą. Piękno i spokój tego miejsca wpływały na nią kojąco. Słońce pieściło jej odkrytą skórę i napełniało nową energią.

Cokolwiek nim kierowało, ponownie wróciła myślami do Pawła, była mu wdzięczna za tę chwilę spokoju. Moment wytchnienia od codzienności i złych życiowych wyborów.

Jej przemyślenia przerwało skrzypienie i ciche kroki. Odwróciła głowę

i zobaczyła jego – wysokiego, postawnego i idealnie zbudowanego. Miał na sobie czarne szorty, sięgające do połowy ud. Zapatrzyła się na jego szerokie ramiona pokryte tatuażami. W dziennym świetle prezentował się równie dobrze jak w poświacie nocnych lampek w sypialni.

Usiadł obok niej, a potem zaczął ją pochłaniać leniwym wzrokiem.

– Ładny strój – pochwalił i przygryzł wargę.

– Wiem – odpowiedziała i odwzajemniła uśmiech.

– Umiesz pływać? – zapytał.

– Umiem – odrzekła bez chwili wahania i to był jej błąd.

W ciągu sekundy znalazła się w wodzie. Krzyknęła w niebogłosy, gdy jej nagrzana skóra weszła w kontakt z chłodną wodą jeziora.

Idiota.

Zanurzyła głowę, aby przyzwycząć się do temperatury. Wynurzyła się, prychając i plując na wszystkie strony. Otarła twarz i odrzuciła do tyłu mokre włosy.

– A gdybym skłamała?! – krzyknęła i chlusnęła mu wodą w twarz.

– To teraz wiesz, że nie wolno ci mnie okłamywać – odkrzyknął, zanosząc się śmiechem.

Podpłynęła do niego i chwyciła go za stopę. Chciał się wyrwać, ale Sara była silna i bez trudu zdołała go wciągnąć do jeziora. Potem przytrzymała jego głowę pod wodą trochę dłużej, niżby wypadało, ale to miała być dla niego nauczka.

Kiedy się wynurzył, złapał ją wpół i przyciągnął do siebie, a potem pocałował. Ogarnęło ją uczucie kompletnej bez troski i radości. Oddała mu pocałunek, całkowicie zapominając o tym, kim dla siebie są, kim być nie powinni i co będzie z nimi dalej. Byli tu i teraz, całując się w jeziorze, ukrytym wśród lasów i pól.

Nie chciała wiedzieć niczego więcej.

PAWEŁ

Wyniósł ją na brzeg. Oplatała go ciasno nogami w pasie, przyciskając usta do jego warg, jakby była ich głodna. Ułożył ją na piasku na niewielkiej plaży otoczonej tatarakiem. Zawisł nad nią, a potem sięgnął ręką do jej piersi. Sara zamruczała zadowolona, co poczuł w całym swoim ciele. Sięgnął ręką do supła na jej szyi i rozwiązał go jednym szybkim ruchem.

Dziewczyna wypięła biodra w jego stronę, boleśnie się o niego ocierając. Wziął w usta jej sutek, ale całe ciało Sary zdążyło się już ubrudzić piaskiem, więc albo będzie musiał najeść się piachu, albo...

– Opłucz się – nakazał.

– Hę? – Sara miała zamknięte oczy i była już w połowie drogi do rajku.

Kochał w niej to, jak bardzo potrafiła się zapomnieć w takich chwilach. Była namiętna i spragniona, a on, widząc, jak się pod nim wije, wariował.

– Saro, wejdź do wody i spłucz z siebie piasek – powtórzył, przytrzymując jej twarz dłonią.

Skinęła głową, wyswobodziła się z jego ramion i wskoczyła topless do jeziora. On tymczasem biegiem pognał na pomost i zabrał jej ręcznik. Rozścielił go na plaży i czekał, aż jego nimfa się wyłoni. Szła powolnym krokiem, doskonale zdając sobie sprawę, jak na niego działa. Woda z jej włosów drobnymi kroplami skapywała na krągłe piersi, odbijając promienie słońca. Paweł zapatrzył się na nią i poczuł znajomy ucisk w piersi. Coś, czego nie umiał zatrzymać ani nazwać.

Wyszedł jej naprzeciw. Chwycił za dłoń i poprowadził na skraj plaży.

– Sprytne – powiedziała, zerkając ponad jego ramieniem na ręcznik.

– Sprytny to moje drugie imię – odparł i pocałował ją, ale tym razem bez pośpiechu.

Zrobił to z uczuciem, powoli smakując pełne usta. Jedną ręką gładził ją po plecach, a drugą rozwiązywał delikatne sznureczki dolnej części bikini. Z każdą kolejną sekundą ich pocałunek się zmieniał. Stawał się niechlujny i pozbawiony kontroli.

Nagle poczuł jej dłoń na swoim kroczu. Jęknął głośno, czując, że długo nie wytrzyma. Sara nie miała dla niego litości i wsunęła rękę do wnętrza spodenek, dotykając go chłodnymi palcami.

– Chcesz go? – zapytał tuż przy jej ustach, delikatnie je przygryzając.

Sara uśmiechnęła się i włączyła do gry.

– Chcę – odpowiedziała, oblizując wargi.

Paweł nie mógł już dłużej czekać. Zrzucił spodenki i pociągnął ją ze sobą na ręcznik. Pocałunkami znaczył każdy fragment jej ciała. Była piękna, jak tylko kobieta potrafi być piękną. Pieścił ustami jej piersi, przygryzał brodawki. Uwielbiał to robić. Sara wyginała się niecierpliwie w stronę jego ust, ocierała się o penisa, od czego dostawał pomieszania zmysłów.

Jej skóra, pokryta gdzieś tam drobnymi piegami, pachniała słońcem i podnieceniem. Paweł ledwo nad sobą panował, tak mocno jej pragnął. Wsunął dłoń między jej nogi, za co nagrodziła go głośnym jęknięciem.

– Tak – stęknęła, kiedy przejechał palcem po jej wilgotnych wargach.

Jej oddech przyspieszył, a galopujące serce dziewczyny poczuł w całym swoim ciele.

– Jezu, jaka ty jesteś piękna – musiał to powiedzieć, ponieważ ta świadomość pęczniała w nim jak pompowany balon.

Sara nie odpowiedziała, ale na chwilę znieruchomiała, przypatrując się uważnie jego twarzy. Nie miał ani czasu, ani na tyle silnej woli, żeby zastanawiać się nad jej zagadkowym spojrzeniem. Musiał ją mieć tu i teraz. Natychmiast.

Niecierpliwym gestem rozchylił jej uda. Chwycił ją za wilgotne włosy i przyciągnął do siebie. Wiedział, że to lubiła. Lubiała, gdy był wobec niej kontrolujący i nie do końca delikatny. Wiedział to od pierwszej chwili.

Wszedł w nią, nie przestając jej całować. Sara odplynęła już przy pierwszym pchnięciu. Była wrażliwa jak mało która kobieta. Chciał, aby doszła jak najszybciej, ale on musiał się kontrolować, ponieważ nie mieli

zabezpieczenia.

Twarz dziewczyny wykrzywił grymas rozkoszy. Jęknęła przeciągle, a jej ciałem szarpnął silny dreszcz.

Paweł pospiesznie z niej wyszedł, ponieważ nie miał już sił na samokontrolę. Wszystko było zbyt intensywne. Wysunął się z niej w ostatniej chwili. Nasienie wylądowało na jej brzuchu, co tylko dodało pikanterii sytuacji.

– Chryste – powiedział, ciężko dysząc. – To było... niesamowite... – Nachylił się i pocałował ją w usta.

W głowie wirował mu milion myśli, ale ta najbardziej dominująca powtarzała, że musi zrobić tak, aby to się nigdy nie skończyło.

– Tak. Było – przyznała i po raz pierwszy dotknęła go w sposób, który nie miał seksualnego kontekstu.

Przeczesała czule jego włosy. Zamknął oczy, zatapiając się w tym obcym, ale jakże przyjemnym dla niego uczuciu. Osunął się na piasek obok niej i rozkoszował słońcem, ciepłym wiatrem i jej zapachem. Nawet nie zauważył, kiedy zasnął.

*

– Ale pięknie – powiedziała Sara, wychodząc na zewnątrz i przystając przed chatą z kubkiem herbaty w rękach.

Roztrzepane włosy zebrała w luźny kok na czubku głowy. Miała na sobie koszulkę na ramiączkach i ciemnozielone szorty. Usiadła na wysokim progu i z zachwytem wpatrywała się w zachód słońca.

Zjedli kolację, którą własnoręcznie dla nich przygotował. Sara mu nie pomagała, ponieważ stwierdziła, że nie przyjechała tu po to, żeby stawać do garów, i że woli jechać po jakiegoś gotowca, niż ruszyć choćby palcem. Mały wrzód na tyłku.

– To moja ulubiona pora dnia – poinformował, wyciągając przed siebie nogi.

Uwielbiał ten moment, gdy dzień się jeszcze nie skończył, a noc nie zdążyła nadejść. Wszystko wtedy nabierało intensywnych barw.

– Doprawdy? Romantyk? – zapytała kpiarsko.

– Jak cholera – zaśmiał się z tej insynuacji. – A tak na serio, w takim świetle wychodzą niesamowite zdjęcia. – A, właśnie! – przypomniał sobie o aparacie, który spakował do walizki.

Wszedł do domku i wygrzebał go spod ubrań. Zmienił ustawienia i wycelował obiektyw w Sarę. Dziewczyna otworzyła oczy ze zdumienia, a potem zakryła twarz rękoma.

– Ani się waż! – krzyknęła i poderwała się na równe nogi.

Paweł, niezrażony jej niechęcią do pozowania, pstrykał zdjęcie za zdjęciem, podążając za nią w krok. Śmiał się z niej i przez to nie każde zdjęcie wychodziło wystarczająco ostre, ale liczył, że kilka wyjdzie jednak ciekawie.

– Odstłoń twarz – polecił, gdy dziewczyna nie miała gdzie uciec, ponieważ dotarła już na skraj pomostu.

Sara pokazała mu środkowy palec, a potem wystawiła język.

– Przestań. Nie lubię zdjęć – powiedziała, krzywiąc się.

Opuścił aparat.

– Dlaczego? Przecież jesteś piękna – zapytał zdumiony.

Na twarzy dziewczyny pojawił się szok, a na policzkach wykwitł rumieniec. Ha! – pomyślał. – Mam ją.

– Przestań – powiedziała cicho i ruszyła z powrotem do domu.

– Saro! – krzyknął za nią, nie do końca wiedząc, co się przed chwilą wydarzyło.

Podbiegł i chwycił ją za nadgarstek.

– Co jest? – zapytał, spoglądając jej w oczy.

– Nic. Po prostu nie chcę słuchać takich rzeczy. – Chciała odwrócić twarz, ale przytrzymał palcami jej podbródek.

– Jakich rzeczy? Że jesteś piękna? – dopytywał. – Dlaczego?

– Bo nie jestem, a to, co mówisz, ma związek z tym, że ze sobą sypiamy. Po prostu na siebie działamy, co nie znaczy, że ja albo ty jesteśmy piękni – powiedziała, robiąc palcami cudzysłów przy ostatnim wyrazie.

– Co ty mówisz? – Był w szoku. – Fakt, że jesteś piękna, to prawda obiektywna, a nie mój orgazmowy haj – zakomunikował nieznoszącym

sprzeciwu tonem. – A to, że ja jestem zajebiście przystojny, już w ogóle nie podlega żadnej dyskusji – dodał, żartując, aby rozluźnić atmosferę.

Pomogło, ponieważ Sara parsknęła gromkim śmiechem.

Wiedźma.

Przyszła noc, a z nią głośny rechot żabiej orkiestry i chmury komarów. Sara, przygotowana na takie okoliczności, wyciągnęła ze swojej przepastnej torby środek na owady i wysmarowała się nim obficie. Paweł poszedł w jej ślady, poświęcając szczególną uwagę swoim intymnym rejonom. Swędzenie jaj po ugryzieniu komara było horrorem, przez który nie chciał ponownie przechodzić.

– Zawsze bałam się ciemności – powiedziała Sara, zasiadając na swoim już ulubionym miejscu, czyli drewnianym progu. – Ale jest tak ładnie i spokojnie, że mogłabym tu zostać nawet sama – dodała, biorąc łyk czerwonego wina z kieliszka.

Paweł zarzucił na jej plecy swoją bluzę, którą dziewczyna owinęła się, jakby to był koc.

– Czego jeszcze się boisz? – zapytał ciekawy.

Ludzkie lęki definiują człowieka. Mówią o jego osobowości i charakterze.

– Latania – uśmiechnęła się krzywo. – Panicznie – dodała.

Piękny miała ten uśmiech, musiał jej to przyznać. Taki zadziorny i bezbronny jednocześnie.

– A! I myszy. Szczurów oczywiście też i wszystkiego, co choć trochę przypomina te gryzonie – dodała, drżąc z obrzydzenia.

– Klasyka – przyznał.

– A ty? – zapytała. – Czy szanowny pan inżynier czegoś się boi?

W jej tonie nie było złośliwości ani wyrzutów. Drażniła się z nim, co uwielbiał w niej najbardziej. A może padło mu już na mózg i nawet gdyby Sara wyzywała go od przygłupów, uznałby to za urocze? To było pytanie, nad którym będzie musiał się zastanowić później.

– Fraglesów – przyznał niechętnie, ale skoro byli ze sobą tak szczerzy, nie mógł tego przed nią ukrywać.

– Czego? – zapytała, krzywiąc się z rozbawieniem.

– Fraglesów – powtórzył, wzdychając ciężko.

Wiedział, że ludzie różnie reagują na tę informację. To znaczy, spodziewał się różnych reakcji, gdyby to komuś wyznał, bo to był jego pierwszy raz.

– Nie rozumiem. Co to są fraglesy? – wyglądała na szczerze zdumioną, co z kolei zdumiało jego.

– Takie stwory, bajka. – Wywrócił oczami.

Sara patrzyła na niego, jakby jej wyznał, że jest przybyszem z odległej planety. Widział po jej minie, że w głowie dziewczyny ruszyły trybiki. Po sekundzie krzyknęła:

– A! Wiem. Takie kukielki? – zapytała, a on przytaknął skinieniem głowy, czując, jak przebiega mu przez plecy dreszcz przerażenia na wspomnienie tych okropnych pysków. – Boisz się ich? – parsknęła.

– To nie jest śmieszne – zaperzył się.

Sara roześmiała się tak głośno, że echo tego głosu wystraszyło nocne ptaki z gniazd w sitowiu.

– Dlaczego? – zdołała wydusić.

Skoro powiedział A, musiał powiedzieć B.

– Jak byłem dzieckiem, przyśniło mi się, że uwięziły mnie pod podłogą. – Zacisnął mocno oczy, aby nie powracać do tych traumatycznych wspomnień.

Sara zaniósła się ze śmiechu. Sturlała się z drewnianego podestu i chwyciła rękoma za brzuch.

– Wiedźma – powiedział. – Już nigdy niczego się ode mnie nie dowiesz – zagroził, po czym, nie mogąc się powstrzymać, sam roześmiał się w głos.

Leżąc potem w łóżku obok śpiącej Sary, stwierdził, że ta chwila to był jeden z najlepszych momentów w jego życiu. Wtedy także zdał sobie sprawę, że właśnie za tym od zawsze tęsknił.

SARA

– Zagraj dla mnie – usłyszała przy szyi, gdy nachyliła się nad futerałem ze skrzypcami.

Serce jej załomotało, jakby Paweł poprosił ją o skok w przepaść.

– Dlaczego? – zapytała.

– Chcę usłyszeć i popatrzeć, jak grasz. Bardzo mi się podobało, gdy robiłaś to na zajęciach terapeutycznych – powiedział cicho.

Jego oddech pieścił skórę na jej karku. Uwielbiała to. Uwielbiała jego bliskość, wspólne wygłupy i śmiech.

– Potem – odpowiedziała i odchrząknęła niepewnie.

To było dla niej coś ważnego, dlatego musiała się do tego przygotować psychicznie.

– Okej – zgodził się z westchnieniem. – Może przejdziemy się po okolicy? – zaproponował, łapiąc ostatnią kanapkę z szynką.

– Dobry pomysł – przytaknęła, ponieważ miała olbrzymią ochotę na trochę ruchu.

– Jak tam mięśnie ud? – zapytał, uśmiechając się szeroko, a w jego oczach pojawił się w błysk.

W środku nocy dopadła ich niemożliwa do okiełznania chcica. Nawet nie wiedziała, kto zainicjował seks. Po prostu rzucili się na siebie, nie zważając na to, że oboje byli jeszcze zamroczeni snem. Pozycje, jakie wybierali podczas stosunku, były niestandardowe i wymagające, stąd jego pytanie.

Zarumieniała się pod wpływem tych soczystych wspomnień.

– A twoje? – odpowiedziała pytaniem.

Paweł zaśmiał się w głos, a potem cmoknął ją w skroń i wyszedł do

łazienki. Z każdym takim czułym gestem w jej głowie narastał coraz większy chaos. Wzniosła oczy do nieba i zmówiła cichą modlitwę za swoje zdrowie psychiczne.

*

– Ścigamy się do tamtego drzewa? – zapytała, wskazując na powyginaną sosnę i nie czekając na odpowiedź, rzuciła się biegiem w tamtym kierunku.

– Oszustka! – krzyknął Paweł i ruszył za nią.

Biegła, uderzając trampkami o zasłane igliwem piaszczyste podłoże i miała wrażenie, że jest niesamowicie lekka. Poczwała na plecach oddech Pawła, więc przyspieszyła. Roześmiała się w głos, gdy chwycił ją w pasie i próbował zatrzymać. Wyprzedził ją, ale nie chciała przegrać, dlatego rzuciła się w przód i powaliła go na ziemię, a potem usiadła na nim okrakiem.

– O, ty wiedzmo! – zaśmiał się. – To jest nieczyste zagranie! – krzyknął, gdy zdołała mu się wyrwać i ponownie ruszyć do biegu.

– Ha! – wrzasnęła z tryumfem, gdy dotknęła dłonią konaru nienaturalnie wygiętej sosny. – Wygrałam, ty łamago – rzuciła w stronę chłopaka, otrzepując spodni z igieł.

– Za takie nieuczciwe zagrania będziesz musiała odpokutować – zagroził, zbliżając się do niej powoli i zmysłowo jak dziki kot.

Tym dla niej był – nieposkromionym zwierzęciem, które ją fascynowało. Jednocześnie wiedziała, że nigdy nie będzie w stanie go obłaskawić i sprawić, aby z nią został.

– W jaki sposób? – zapytała, już się nie śmiejąc.

Liczyła na jakieś sprośne pomysły, ale on uśmiechnął się ciepło i powiedział:

– Będiesz dzisiaj dla mnie grała na skrzypcach cały wieczór.

Spojrzała mu w oczy i przytaknęła skinieniem głowy.

Dalszą drogę pokonali powolnym spacerem, podziwiając sielski wiejski krajobraz. Wydostali się z lasu i weszli wprost w pole dojrzewającej pszenicy. Sara zapatrzyła się na złote morze kłosów, które kołysały się w takt

delikatnych powiewów wiatru.

– Ale pięknie – wyrwało jej się.

– Tak. Pięknie – zgodził się Paweł i musnął palcami jej dłoni.

Odczuła to jak pytanie o pozwolenie. Nie zastanawiała się długo, tylko splótła ich palce, zapominając o powodach, dla których nie powinna tego robić. Paweł wzmocnił uścisk, delikatnie muskając kciukiem malutki fragment skóry na jej dłoni. Bez słowa ruszyli ścieżką wzdłuż pól.

Po dwudziestu minutach dotarli do zabudowań i pola namiotowego, po którym wałęsało się mnóstwo ludzi. Młodych, w średnim wieku i starszych. Co chwilę dobiegał ich plusk, odgłosy bawiących się w jeziorze dzieci, a gdzieś tam dało się usłyszeć szczekanie psów.

Sara była wdzięczna, że Paweł zdecydował się na wynajęcie dla nich domku tak daleko od reszty wczasowiczów. Nie mogła sobie wyobrazić odpoczynku w miejscu, w którym panuje taki harmider.

– Zjemy coś? – zaproponował.

– Koniecznie. Umieram z głodu. Ja stawiam – zdecydowała i wciąż trzymając się za ręce, ruszyli w stronę drewnianego deptaka, przy którym rozstawiono budki z jedzeniem. – Na co masz ochotę? – zapytała, gdy do nich dotarli.

Paweł nachylił się nad jej szyją i szepnął na ucho:

– Na ciebie.

Sara posłała mu pełne politowania spojrzenie.

– Ach! – Udał, że dopiero teraz zrozumiał jej pytanie. – Mówisz o jedzeniu! – Uśmiechnął się zawadiacko. – No więc, jeśli mówimy o jedzeniu, to chyba mam ochotę na coś mięsnego. – Zmrużył oczy, przyglądając się menu na białej tablicy, wiszącej nad kontuarem.

Zamówili kurczaka z grilla. Zabrali olbrzymią porcję i usiedli na sękatej drewnianej ławie. Zjedli w milczeniu, co chwilę na siebie zerkając. Sara zastanawiała się, co wydarzy się później, gdy wrócą z wyjazdu. Czy nadal będą się widywać? Musiała przyznać sama przed sobą, że bardzo tego chciała.

– Zaraz wracam – powiedział Paweł, wstając z ławy. – Skoczę na sekundę do łazienki – powiedział, podnosząc umazane tłuszczem dłonie.

Sara powiodła wzrokiem za jego zgrabną sylwetką, która zniknęła za zabudowaniami. Na chwilę rozmarzyła się, wyobrażając sobie ich razem. Tak naprawdę razem. Bez strachu, że któregoś dnia Paweł się nią znudzi albo przestanie mu na niej zależeć. Nie mogła i nie chciała zmieniać jego natury, ale nie wyobrażała sobie życia z kimś, kto mógłby ją w każdej chwili zawieść.

– Czy można się dosiąść? – zapytał ktoś obok niej.

Podniosła oczy, osłaniając je przed słońcem ręką. Zobaczyła starszą parę z papierowymi talerzykami w rękach.

– Jasne, proszę – powiedziała Sara, zbierając w jeden kąt ich talerze z resztkami jedzenia.

Odsunęła się na krawędź stołu, robiąc miejsce.

– Dziękuję, kochanie – uśmiechnęła się do niej kobieta.

Miała krótkie, zafarbowane na mahoń włosy i narysowane kredką brwi. Ubrana w jaskrawozielone szorty i T-shirt z napisem „Stara, ale jara” wyglądała jak barwny ptak. Sara uśmiechnęła się pod nosem na ten osobliwy i ekstrawagancki wygląd. Od razu zapalała do staruszki gorącą sympatią. Przy swojej kolorowej żonie, mężczyzna wyglądał bardzo stonowanie. Miał na sobie długie, przewiewne spodnie, beżową koszulkę polo i skórzane sandały.

– A gdzie twój przystojny chłopak? – zapytała kobieta.

Sara otworzyła usta, jakby nie wiedziała, o kim mowa, ale był to bardziej odruch zdziwienia niż prawdziwej niewiedzy.

– Halina! – Mężczyzna upomniał kobietę.

– No co? – oburzyła się. – To chyba twój chłopak, co nie? Ten wysoki, z tatuażami – dopytała, wsuwając do ust frytkę. – Jaki z niego przystojny mężczyzna – dodała z rozmarzeniem.

– Kto jest taki przystojny? – Paweł wrócił i rzucił rozbawione spojrzenie jej nowym towarzyszom.

– Nikt – odpowiedziała pospiesznie Sara.

Jeszcze tego brakowało, żeby przypadkowi ludzie pompowali jego wybująe ego.

Pani Halina roześmiała się pod nosem, chyba domyślając się jej

obiekcji.

– Tak sobie dyskutujemy o mężczyznach w ogóle – powiedziała i puściła do niej oko. – Chyba nie przeszkadzamy? – zwróciła się do Pawła.

– Skąd – odpowiedział i po chwili dodał: – Fajna koszulka. – Wskazał skinieniem głowy na napis na T-shircie kobiety. – Moja dziewczyna – pokazał na Sarę, czym dogłębnie ją zszokował – też nosi T-shirty z zabawnymi hasłami. – Uśmiechnął się do niej czule.

Pani Halina rozpromieniła się.

– Wiedziałam to od chwili, w której tylko cię zobaczyłam – zwróciła się do Sary. – Co nie, Stefciu? – Spojrzała pospiesznie na męża. – Od razu mu powiedziałam, żebyśmy usiedli obok ciebie, bo jesteś taka śliczna jak ja w młodości i pewnie masz taki sam charakter.

– Oby nie – burknął pan Stefan, robiąc wymowną minę w stronę Pawła.

Żona szturchnęła go łokciem w bok.

Paweł roześmiał się serdecznie, do czego przyłączyła się Sara.

– Idziecie na dancing? – zapytała pani Halina, zajadając się frytkami.

– Nic o nim nie wiemy – odrzekł Paweł z zainteresowaniem, co bardzo Sarę rozbawiło. – Mamy domek głęboko w lesie i nie wiemy, co się tu dzieje – dodał.

– Fajnie musicie tam mieć. Tutaj jest głośno i gwarno – skrzywił się pan Stefan.

– Powiedział ten, co jest głuchy jak pień – podsumowała kobieta.

– Chciałbym być tak głuchy. Wierz mi – powiedział pod nosem, za co dostał kolejnego kuksańca.

Starsza para była taka sympatyczna i pocieszna, że spędzili z nimi kolejne pół godziny.

Gdy znaleźli się wreszcie sami, Paweł spojrzał na Sarę i powiedział:

– Myślę, że to ty w przyszłości.

Usiedli na trawie przy plaży i pochłaniali lody z jakimiś fikuśnymi dodatkami. Słyszając tę uwagę, Sara omal nie zakrztusiła się kawałkiem wafelka.

– Słucham? – odezwała się.

– Ta zabawna staruszka – powiedział. – To jesteś totalnie ty za jakieś

pięćdziesiąt lat – wyjaśnił z podstępym uśmiechem i oblizał palce.

Sara nie mogła się skupić na tym, co mówił, gdy wykonywał takie gesty. Wszystko, co robił, było bardzo zmysłowe, a swój przysmak – lody – spożywał w bardzo wyjątkowy i bardzo podniecający sposób.

– A ty to ten jej mąż. Zgryźliwiec taki z ciebie będzie – odwdzięczyła się. – Chociaż trudno mi sobie ciebie wyobrazić jako męża. – dodała.

– Dlaczego? – zapytał ciekawy.

Zmrużył oczy i czekał na wyjaśnienie.

– Bo nie jesteś stateczny, a jeśli jednak jakąś kobietę uszczęśliwisz – zrobiła palcami cudzysłów przy tym wyrazie – to pewnie szybko ci się znudzi i znajdziesz sobie kogoś innego – kontynuowała bezmyślnie.

Zapadła cisza i Sara zdała sobie sprawę, że palnęła totalne głupstwo. Było już jednak za późno. Chciała coś powiedzieć, ale nie bardzo wiedziała, jak załagodzić tę przykrą uwagę.

– Uważasz, że jestem właśnie taki? – zapytał na pozór spokojnym głosem, ale zauważyła, jak mocno zaciska szczęki.

PAWEŁ

Jej słowa okropnie go zaboląły. Naiwnie myślał, że zbliżyli się do siebie na tyle, by Sara zaczęła lepiej o nim myśleć. Najwyraźniej bardzo się pomylił. Pierwszy raz w życiu poczuł się wykorzystywany. Tak najzwyczajniej w świecie wykorzystywany. Bo jeśli Sara wciąż miała o nim jak najgorsze zdanie, a cały czas go przy sobie trzymała, oznaczało to jedno: po prostu się nim bawiła. Była z nim tylko dla jednego.

– Nie – odrzekła pospiesznie, spuszcżając oczy. – To był tylko żart.

Żart. Wcale nieśmieszny, pomyślał natychmiast.

– Czy cię oszukałem? Odkąd się spotykamy, nie widuję się z nikim innym – zakomunikował, chociaż do tej pory uważał, że to było oczywiste. – Na jakiej podstawie wyciągasz takie wnioski? Na podstawie tego, jak zachowywałem się w szkole średniej? – Jego głos zabrzmiał szorstko, chociaż próbował się opanować.

Jej uwaga jednak dotknęła go tak mocno, że nie umiał się powstrzymać. Gdyby to był ktoś inny, ktoś, kto go nie znał. Ktoś, z kim nie był szczery i na kim mu nie zależało... zignorowałyby to. Jak zawsze. Ale tu chodziło o Sarę – dziewczynę, która mocno załazła mu za skórę.

– Przepraszam – powiedziała ze skruchą, skubiąc wokół siebie trawę. – Nie chciałam cię urazić.

Paweł się nie odezwał. Nie mógł. Potrzebował czasu, żeby ochłonać, w przeciwnym razie sam powiedziałby coś, czego by żałował. Miał dość tego, jak jest postrzegany – jak bezduszny skurwiel, który nie ma żadnych zasad moralnych.

– Myślałem, że zmieniłaś o mnie zdanie – powiedział po pewnym czasie.

Nie dawało mu to spokoju. Dopiero niedawno zdał sobie sprawę, że nie chce tego kończyć. Nie chce się z Sarą rozstawać, jakby się nigdy nie poznali. W zasadzie to w ogóle nie chciał się z nią rozstawać. Zastanawiał się, czy to w ogóle będzie możliwe, skoro ona jest z nim tylko dla seksu? Bo i po co innego miałyby się spotykać z facetem, którym pogardza?

– Ja... – zaczęła niepewnie.

– Czyli co? Spotykasz się ze mną tylko po to, żeby się pieprzyć? – zapytał kpiącym głosem. – O to chodzi? – dodał. – Bądźmy ze sobą do końca szczerzy, nawet jeśli to nie będzie miłe – powiedział i wziął głęboki wdech, czekając na jej odpowiedź.

Wóz albo przewóz, pomyślał.

– Lubię cię – odparła, unikając jego wzroku. – Dobrze wiesz, że nie chodzi tylko o seks, chociaż on wszystko zapoczątkował – przyznała.

Objęła rękoma kolana. Ta jej bezbronna poza wzruszyła go, chociaż wciąż był na nią zły. Zwalczył odruch objęcia jej albo chociaż dotknięcia. Chciał w pierwszej kolejności usłyszeć, co ma mu do powiedzenia.

– Chyba się domyślasz, że nie traktuję naszej znajomości... lekko. – Zawahał się.

Jak miał ująć w słowa coś, czego sam do końca nie rozumiał. Wiedział jedynie, że zależy mu na Sarze bardziej, niż mógłby przypuszczać. Zawsze mu się podobała, ale teraz nie chodziło jedynie o jej wygląd zewnętrzny. Miała w sobie tyle pasji i życia, że zarażała go tym każdego dnia. Inteligentna i bystra, potrafiła być jednocześnie czuła i opiekuńcza, zadziorna i uszczypliwa, co było wisienką na torcie. Uwielbiał w niej to, że umiała się mu postawić i odeprzeć jego atak. Nie bała się go, nie czuła potrzeby podporządkowania. Poddawała się pożądaniu i namiętności najnaturalniej na świecie. Miała w sobie lęki, których nie rozumiał, ale to nie były wady. Raczej cechy charakteru, które tworzyły ją całą.

Była idealna i jeśli gdzieś na świecie istniała kobieta stworzona specjalnie dla niego, to była nią Sara. Nie Lena – dziewczyna piękna i miła, ale... po prostu nie dla niego. Dopiero teraz to zrozumiał. Lena nie podołałaby mu, nie walczyłaby tak jak Sara. Nie, Lena nigdy nie była dla niego.

– A jak ją traktujesz? – zapytała, podnosząc na niego niepewne spojrzenie.

Paweł nie odwrócił oczu, ale też nie odpowiedział natychmiast. Chciał dobrać odpowiednie słowa, którymi jej nie wystraszy.

– Potrzebuję czegoś więcej niż przygodny seks. Nie chcę się ukrywać po kątach, jakbyśmy robili coś złego – powiedział szczerze, ponieważ nie wyobrażał sobie, aby tak miała dalej wyglądać ich znajomość.

– Czego więc chcesz? – zapytała spokojnie. – Czego ode mnie chcesz, Paweł? – powtórzyła.

– Ciebie – odpowiedział bez namysłu. – Chcę, abyśmy byli razem. Oficjalnie – zakomunikował.

Jego serce waliło jak oszalałe, a w głowie słyszał szum. Czekał na jej odpowiedź, jakby od niej miała zależeć jego przyszłość.

– Na jak długo? – zapytała, mrużąc oczy. – Do końca wakacji? Do czasu, aż któreś z nas wyjedzie? Do momentu, aż któreś się znudzi? – Jej głos był zimny i nieprzystępny.

– Czy właśnie tak według ciebie wygląda bycie razem? Na konkretnych zasadach? – odpowiedział takim samym tonem.

Nie rozumiał jej. Nie pojmował, skąd w niej tyle cynizmu i niepewności.

– Nie. To powinno być naturalne jak oddychanie. Bycie z kimś to przyjemność i odpowiedzialność za drugą osobę. Paweł, ja nie jestem zabawką, nad którą się dopiero zastanowisz, gdy nadejdzie koniec twojego zlecenia – powiedziała, wstała i szybkim, dziarskim krokiem ruszyła w stronę lasu.

Paweł poszedł za nią, czując, jak jego własna złość zaczyna wypływać na wierzch niczym boja na wodzie. Nie będzie przed nim kolejny raz uciekać. Nauczy ją dobrych manier, a potem... potem, jak już dojdą do porozumienia, że powinni być razem, zerznie ją tak, że z głowy ulecą jej wszystkie głupie pomysły.

– Zatrzymaj się! – krzyknął za nią, ale Sara ani myślała zwolnić.

Jej długie włosy, związane w koński ogon, podskakiwały w takt szybkich kroków. Swoje małe dłonie zwinęła w pięści i wymachiwała nimi

na boki. Mimo sytuacji Paweł uśmiechnął się pod nosem. Właśnie za to ją uwielbiał. Za ognisty temperament i brak pokory.

Dogonił ją i zatrzymał w miejscu, po czym chwycił w pasie. Próbowwała się wyrwać, ale był przecież milion razy silniejszy i nie pozwolił na to. Zatopił twarz w jej włosach.

– Uspokój się, kocico – zamruczał przy jej uchu.

Jej zapach był obezwładniający. Mógłby go wdychać przez cały dzień.

– Puść mnie, do ciężkiej cholery – syknęła i zaczęła wbijać w jego ramiona paznokcie, ale nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia.

– Nie puszczę. Uspokój się. Musimy dokończyć tę rozmowę – powiedział trzeźwo, a potem chwycił ją za dłoń i z tym żelaznym uchwytem na jej nadgarstku pociągnął w stronę jeziora. – Czy to nie dziwne? – dodał, szarpiąc się z nią jak z niegrzecznym dzieciakiem. – Nasza historia zaczęła się nad jeziorem. Kolejny jej etap też rozpocznie się nad jeziorem – powiedział bez cienia wątpliwości.

– Jaki, kurwa, kolejny etap? – zapytała agresywnie.

– Ano taki, w którym wreszcie przyznasz, że chcesz być ze mną tak bardzo, jak ja chcę być z tobą – powiedział i wypuścił jej rękę.

– Co ty nie powiesz? – zakpiła. – Nie chcę od ciebie niczego poza oczywistym – rzuciła niedbale.

Zabolałoby go to, gdyby nie miał pewności, że ona kłamie. Kłamie, ponieważ boi się zostać zraniona. Jej ostatnie słowa tylko go w tym upewniły.

– Jak długo zamierzasz zaprzeczać i tracić czas? Jaki to ma sens? – zapytał. – Boisz się, że chcę cię wykorzystać, nie ufasz mi – dodał cicho, bo nawet w jego ustach te słowa brzmiały cierpko i uwierały w środku.

– A co innego mam myśleć? Nie znam cię, a to, co o tobie wiem, nie nastraja pozytywnie – odparła. – Na litość boską, spałeś nawet z moją siostrą! – krzyknęła i walnęła go w pierś. – I ja mam komuś takiemu zaufać? – Zaczęła chodzić w tę i w tę. – Nigdy nie miałaś dziewczyny i chcesz, żebym z kimś takim była? Jesteś niedojrzała i dlatego nie chcesz związków, a ja nie zamierzam być twoim królikiem doświadczalnym! – wrzasnęła.

Słyszając te zarzuty, Paweł podniósł ze zdziwienia brwi.

– To nieprawda – odparował pospiesznie i sam zaczął się nerwowo przechadzać w jedną i drugą stronę. – Nie przyszło ci na myśl, że nie spotkałem do tej pory kogoś, z kim chciałbym się związać? Takie to trudne? Byłabyś spokojniejsza i bardziej zadowolona, jakbym miał za sobą dwadzieścia dziewczyn, z którymi już nie jestem? A może to byłby kolejny zarzut w stosunku do mnie? – podniósł głos.

Sara otworzyła usta, ale nagle je zamknęła, bo chyba zabrakło jej argumentów. Spuściła ręce wzdłuż tułowia, a potem objęła się nimi, jakby nagle zmarzła. Nie mógł się powstrzymać i zrobił krok w jej stronę, a następnie delikatnie pogładził dłonią jej ramię.

– Saro – odezwał się cicho. – Nie jestem tym, za kogo mnie uważasz – kontynuował. – Nie jesteś moim eksperymentem. Jesteś... pierwszą osobą, o której myślę, gdy się budzę, i ostatnią, gdy się kładę spać. Jesteś moim osobistym wrzodem na dupie i wiedźmą. – Uśmiechnął się i zauważył, że jej także drgnął kącik ust.

Wziął jej wciąż nadąsaną twarz w dłonie i pogładził kciukami policzki.

– Nie jesteś i nigdy nie byłaś moją zabawką. Ja... – Zawahał się – Bardzo mi na tobie zależy. Robię to wszystko, bo mi po prostu na tobie zależy – mówił dalej. – To nie przypadek, że byłem zawsze tam gdzie ty – przyznał.

– No co ty? – prychnęła z politowaniem. – Nigdy bym się nie domyśliła – wywróciła oczami.

Złośliwa wiedźma.

– I co ty na to? – zapytał. – Wiesz, czego chcę ja. A teraz powiedz, czego chcesz ty.

Jak na dłoni widział, że dziewczyna bije się z myślami. W jej głowie musiał panować totalny huragan, co odzwierciedlała twarz. Aż wreszcie podjęła decyzję. Przygryzła dolną wargę i skinęła delikatnie głową.

– Musisz to powiedzieć na głos – szepnął przy jej ustach.

Sara westchnęła głośno i zacisnęła szczęki, a potem się poddała.

– Chcę spróbować – przyznała cicho.

Paweł uśmiechnął się szeroko, czując w środku lekkość i olbrzymią radość.

Wziął ją w ramiona i pocałował mocno, bez kontroli. Następnie podniósł do góry i obrócił wokół własnej osi, a Sara krzyknęła, obejmując go mocno za szyję.

SARA

Sięgnęła po smyczek i dotknęła nim strun. Posłała Pawłowi ostatnie spojrzenie, zamknęła oczy i zaczęła grać. Siedzieli na podeście przed chatą, a dźwięk skrzypiec niósł się po jeziorze jak nocny ptak, który w locie muska skrzydłami jego taflę.

Gdy skończyła, odłożyła skrzypce do futerału i dopiero wtedy odważyła się popatrzeć na Pawła. Miał osobliwy wyraz twarzy, jakby wpadł w trans.

– Dobrze się czujesz? – zapytała półzartem.

– To było piękne, Saro – odezwał się zachrypniętym głosem. – Co grałaś?

– Dzięki, Mozarta. – Poczowała, jak pałą ją policzki.

Nie bardzo wiedziała, dlaczego jego komplementy wprawiały ją w takie zakłopotanie. Gdy mówił, że jest piękna, albo – tak jak teraz – że podobała mu się jej gra, czuła dziwny dyskomfort. Łaknęła jego aprobaty i zachwytów, ale jednocześnie bała się, że w którymś momencie go zawiedzie. Że przestanie na nią patrzeć z podziwem, a zacznie czuć rozczarowanie.

Cały czas miała wrażenie, że nie jest dla niego wystarczająco... idealna, chociaż zdawała sobie sprawę, że to idiotyczne.

Nie wiedziała, co ją opętało, gdy zgodziła się na ten ich dziwny związek. Oczywiście, że tego chciała, ale wewnętrzny dyskomfort mówił jej, że to się nigdy nie uda. Widziała, jak Paweł się ucieszył, co tylko bardziej ją zdumiało. Nie sądziła, że aż tak mu zależało i że tak bardzo dotkną go jej słowa o małżeństwie.

Paweł przyciągnął ją do siebie i nakazał gestem, aby usiadła pomiędzy jego nogami. Objął ją ramionami od tyłu i przytulił głowę do szyi. W takich chwilach udawało jej się na moment uciszyć swoje rozterki i poddawała się

temu cudownemu uczuciu. Mogła zamknąć oczy i udawać, że jest kochana. Tak naprawdę i szczerze.

W tle grały świerszcze i rechotały żaby, dopełniając tę idylliczną scenerię.

– Myślisz, że Kamila się zdziwi? – zapytała, zakłócając ten koncert natury.

– Chciała, żebyśmy się dogadali – powiedział ze śmiechem. – To właśnie robimy. – Pocałował ją w szyję.

Od razu poczuła znajome ciepło w okolicy podbrzusza. Jak on to robił? – zastanawiała się. Wystarczyło jedno słowo, jeden niewinny pocałunek albo specyficzny ton głosu i dostawała wariacji.

Odchyliła szyję, żeby zrobić mu lepszy dostęp do tego wyjątkowo wrażliwego miejsca na jej ciele. Paweł od razu zabrał się do dzieła. Bardzo powoli i zmysłowo znaczył jej kark i szyję pocałunkami. Była już gotowa na coś więcej. Sądząc z tego, co wbijało się jej w plecy, Paweł także był na to gotowy.

Odwróciła do niego głowę, a on natychmiast przywarł do jej ust. Zachłannie i ostro. Przytrzymał jej głowę w miejscu i próbował ją pożreć. Nie była mu dłużna. Byli ze sobą idealnie zsynchronizowani w tym całym szaleństwie.

Sięgnęła ręką do jego krocza i zdecydowanie chwyciła za jego członek. Paweł jęknął głośno, na chwilę przerywając pocałunek. Sara zapragnęła go dotknąć i poczuć w dłoni. Rozpięła guziki, a potem wsunęła dłoń pod bieliznę. Odgłosy, jakie z siebie wydawał, były tak seksowne, że wystarczyło jej to za jakąkolwiek grę wstępną.

Pchnęła go do tyłu, aż musiał oprzeć się rękoma o próg, żeby złapać równowagę. Popatrzył na nią na półprzymkniętymi i zamglonymi oczami. Oddychał szybko, nie przejmując inicjatywy. Spoglądał na nią prowokacyjnie i czekał na jej kolejny ruch.

Sara nie chciała tracić czasu. Zsunęła jego spodnie nisko, a potem jednym szybkim i dość agresywnym ruchem zdarła z niego koszulkę. Paweł w ogóle się nie opierał i wyglądał, jakby był gotów przyjąć wszystko, co dla niego wymyśliła.

Wspięła się na niego i zaczęła mokrymi pocałunkami znaczyć jego klatkę piersiową, a potem zaczęła schodzić coraz niżej, aż zatrzymała się na brzuchu, któremu poświęciła dłuższą chwilę. Z każdym centymetrem, który zbliżał ją do celu tej wilgotnej podróży, oddech Pawła przyspieszał. W pewnym momencie poczuła jego palce we włosach, ale nie próbował nią w ten sposób kierować czy narzucać jej rytm. Po prostu dawał upust swoim fantazjom.

Zsunęła jego spodnie, w czym jej ochoczo pomógł, podnosząc do góry biodra. Paweł ukazał jej się w całej okazałości. Uśmiechnęła się na ten widok, ponieważ nie mogła się doczekać, aż go posmakuje. Tak jak nigdy nie przepadała za seksem oralnym, tak w tej chwili nie mogła się doczekać, aż odwdzięczy się Pawłowi za to, co jej zafundował u siebie w domu.

– Wiesz, że nie musisz tego robić – powiedział zachrypniętym i zmienionym głosem.

Sara uśmiechnęła się i odpowiedziała:

– Niech stracę.

Kiedy tylko dotknęła go delikatnie językiem, zlizując pierwszą wilgoć, Paweł głośno jęknął. To był najbardziej erotyczny dźwięk, jaki dane jej było usłyszeć z ust mężczyzny. Kochała to, dlatego nie przestawała go lizać. Objęła go ustami w całości, a wtedy znowu poczuła jego dłonie, którymi zebrał jej rozpuszczone włosy i przytrzymał je w górze. Chciał ją obserwować.

To było tak seksowne, że miała ochotę sama się dotykać, nie mogąc znaleźć ujścia dla gorąca, które buzowało w jej ciele. Uchwyt na jej włosach z każdym liźnięciem stawał się mocniejszy, a to z kolei potęgowało jej podniecenie. Każde szarpnięcie, a potem delikatne głaskanie po włosach doprowadzało ją do szaleństwa.

Nigdy nie sądziła, że zaspokajanie faceta w ten sposób prawie przyprawi ją o orgazm. Uwielbiała spoglądać na Pawła. Uwielbiała to, jak z trudem próbuje skupiać na niej spojrzenie, gdy rozkosz odbiera mu zdolność decydowania o swoich ruchach i gestach. To było niesamowite i na swój sposób piękne.

W pewnym momencie, ku jej rozczarowaniu, Paweł pociągnął ją za rękę

i wręcz położył na sobie, a potem zaatakował soczystym pocałunkiem. Jednocześnie, szybkimi i trochę desperackimi ruchami ściągał z niej spodenki, koszulkę i bieliznę.

– Kurwa – syknął, gdy Sara zaczęła się o niego ocierać, szukając ulgi.

– Masz gumkę? – zapytała pospiesznie, czując, że nie wytrzyma już dłużej.

Paweł zastygł na chwilę w miejscu, ale ocknął się po sekundzie i sięgnął ręką po odrzucone na bok spodnie. Wyciągnął z nich portfel, a z niego prezerwatywę.

Nałożył ją tak szybko, że Sara nie zarejestrowała tego momentu. Jedyne, co ją interesowało, to możliwość szybkiego spełnienia.

Usiadła na penisie, nadziewając się na niego bardzo powoli. Oboje jęknęli z rozkoszy w tym samym czasie.

Paweł przyciągnął jej twarz do kolejnego pocałunku, ale to utrudniło jej działanie, gdy była na górze. Oderwała się od jego ust i szybkimi, gwałtownymi ruchami doprowadzała ich do orgazmu. Paweł chwycił ją za piersi i na przemian gładził je i ścisnął mocno. Nie trwało to długo, a doszła mocno i gwałtownie, a przez jej ciało przebiegł silny dreszcz, nad którym nie potrafiła zapanować. Orgazm pozbawił ją sił, dlatego nie zarejestrowała momentu, w którym skończył Paweł. Pamiętała jedynie, jak ją obejmuje i przytula do siebie, a potem mówi:

– To było idealne. Razem jesteśmy idealni.

Zamknęła oczy i chyba musiała przysnąć, bo gdy ponownie je otworzyła, była już w łóżku, przykryta po samą brodę.

Paweł wpatrywał się w nią w ciemnościach, a gdy zauważył, że otworzyła oczy, uśmiechnął się leniwie. Był taki przystojny, że to powinno być karane wysoką grzywną, którą należałoby przeznaczyć dla tych mniej urodziwych facetów, jako zadośćuczynienie za ich niedolę.

– Wiesz, że takie wpatrywanie się w ludzi podczas ich snu jest powszechnie uznawane za oznakę psycholstwa? – odezwała się zachrypniętym głosem.

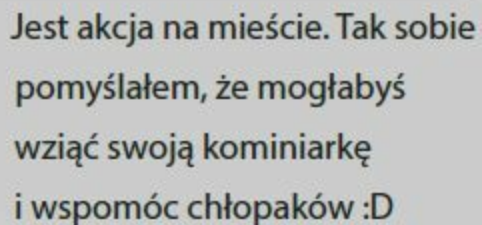
– Doprawdy? A przez kogo? I nie ma takiego słowa, jak „psycholstwo” – powiedział z tym swoim rozbajającym uśmiechem.

– Jest. Ja je właśnie wymyśliłam – powiedziała, przewracając się na plecy. – Która jest godzina i dlaczego nie śpisz? – zapytała.

Wzruszył ramionami i sięgnął po telefon, żeby pokazać jej na wyświetlaczu godzinę. Była dokładnie druga dwadzieścia.

Wymacała swój telefon na stoliku obok łóżka, żeby sprawdzić, czy nie ma nieodebranych połączeń albo SMS-ów. Tak dobrze bawiła się na tym wyjeździe, że zapomniała o świecie, który czeka na nią na zewnątrz.

Oprócz nieodebranego połączenia od Kamili miała wiadomość od Olka.



Jest akcja na mieście. Tak sobie pomyślałem, że mogłabyś wziąć swoją kominiarkę i wspomóc chłopaków :D

Sara zaśmiała się w głos. Głupek, pomyślała natychmiast. Lubiła tego chłopaka, ponieważ potrafił ją rozbawić i w jego towarzystwie czuła się swobodnie.

Istnieją tacy ludzie, którzy są mili, generalnie niczym ci nie wadzą, a jednak po spotkaniu z nimi czujesz zmęczenie albo znudzenie. Instynktownie ich unikasz, nie zdając sobie nawet sprawy z negatywnego wpływu, jaki na ciebie wywierają. To twoja podświadomość cię przed nimi chroni, dlatego często na zaproszenie od takiej osoby reagujesz szybkim unikiem, wymyślając na poczekaniu wiarygodną wymówkę. Potem wyrzucasz sobie takie postępowanie, ale na koniec jesteś zadowolony, że nie doszło do kontaktu.

Są też i tacy ludzie, z którymi znajomość przychodzi lekko i bez wysiłku. Na ich widok rozpromieniasz się, a pomysł spędzenia z nimi czasu wydaje ci się spełnieniem marzeń.

Olek należał do tej drugiej kategorii osób. Sara nie myślała o nim jak o potencjalnym partnerze... Wszystkie te mrzonki zarezerwowała dla mężczyzny, który leżał obok niej. Obdarzyła go jednak olbrzymią sympatią

i wierzyła, że mogliby zostać przyjaciółmi.

– Co cię tak bawi? – usłyszała Pawła, który popatrzył na nią podejrzliwie.

– Nic takiego. To tylko Olek – powiedziała, doskonale zdając sobie sprawę z tego, co robi.

Ona na myśl o jego tajemniczej niespełnionej miłości dostawała apopleksji, więc niech i on ma trochę za swoje. Oczywiście Paweł nigdy jej nie wspomniał o tej „cudownej” Lenie, a to powodowało u niej jeszcze większą zazdrość. Mężczyźni, którzy słowem nie wspominają o kobietach, które kiedyś kochali, wciąż je kochają.

Miała niemal stuprocentową pewność, że gdyby ten duch z jego przeszłości zmaterializował się teraz przed ich oczami, Paweł bez wahania poszedłby za nim. Nie obejrzałby się za Sarą nawet raz, ponieważ tak właśnie to działa.

Czuła, że jest dla niego tylko przygodą. I chociaż wierzyła, że nie traktuje jej jak zabawki, to na pewno nie dowierzała jego instynktowi. Nie ufała jego naturze. Czuła się jak postać z baśni *Mała syrenka*. Była wobec tej sytuacji niema i bezwolna. Odkryła się przed nim i jednocześnie naraziła się na zranienie. Gdyby wiedziała, że to jest prawdziwe, oddałaby mu wszystko, co ma. Niestety, jej książkę jest z nią tylko na chwilę. Do czasu, aż spotka kogoś, kto dorówna jego idealnemu duchowi. Tym kimś na pewno nie była Sara.

– Czego chciał? – zapytał, jakby od niechcenia, ale usłyszała, jak zmienił mu się głos.

– Niczego – odrzekła obojętnie.

Na chwilę zapanowała między nimi cisza. Sara postanowiła nie odpisywać Olkowi w środku nocy, dlatego odłożyła telefon na stolik i okryła się szczelnie kołdrą. Wiatr wpadający przez uchylone okno wychłodził pokój, w którym spali.

– Nie wiem, czy wiesz, ale nie możesz od dziś otrzymywać SMS-ów od obcych koleśi – zakomunikował zdecydowanie.

Sara uśmiechnęła się pod przykryciem na ten kategoryczny ton i idiotyczną treść, jaką niosła ze sobą ta wypowiedź.

– Tak? A, to spoko, bo Olek nie jest obcy. Poznałam go już przecież – powiedziała, próbując powstrzymać głośne parsknięcie.

Usłyszała szelest, odrzucanej na bok kołdry, a potem jego ramię opasujące ją ciasno w pasie.

– Saro, ja mówię poważnie. Jesteśmy razem i nie chcę, żebyś po nocach wymieniała się SMS-ami z innymi facetami – powiedział przy jej szyi.

– A w dzień mogę? – kontynuowała tę swoją zabawną grę.

Paweł zawarczał przy jej uchu.

– Nie. Ani w dzień, ani w nocy, ani nigdy – powiedział zupełnie poważnie.

Sara pozwoliła sobie na chichot, którego nie mogła już dłużej powstrzymać.

– To mój kolega. Nie zamierzam zrywać z nim kontaktu, bo ty tak chcesz – powiedziała z przekorą.

Paweł podniósł się na łokciu i spojrzała nią poważnie.

– Jaki kolega? Przecież ledwie go znasz. Myślisz, że on chce się tylko z tobą przyjaźnić? Jesteś bystrą dziewczyną, domyśl się, po co do ciebie wypisuje po nocach – rzucił, a w jego głosie zabrzmiała autentyczna złość.

Zaskoczyło ją to, ponieważ do tej pory była przekonana, że się wygłupiają, nawet jeśli Paweł rzeczywiście jest trochę zazdrosny.

Materac zatańczył pod jego szybkimi i gwałtownymi ruchami i nagle znieruchomiał, gdy Paweł wyskoczył z łóżka. Leżała chwilę, zastanawiając się, co się właściwie wydarzyło. Nie zamierzała ulegać jego prośbom ani zaborczym nakazom. Olek to jej kolega i tak pozostanie, czy Paweł tego chce, czy nie.

Wstała nabuzowana, owinęła się leżącym obok kocem i wyszła za nim. Nie było go w domku, więc wyszła na zewnątrz, nie zwracając uwagi na to, że jest boso.

PAWEŁ

Usiadł na podeście i zwiesił nogi nad wodą. Na tafli delikatnie falował sierp księżyca.

Wziął kilka głębszych oddechów, żeby się uspokoić. Wszystko zaczynało wymykać mu się z rąk. Spojrzał na swoje dłonie, jakby to stwierdzenie miało znaleźć materialne odzwierciedlenie w rzeczywistości.

Ze wszystkich kobiet na świecie musiało paść akurat na to niepokorne i złośliwe stworzenie, jakim była Sara. Mimo zdenerwowania uśmiechnął się pod nosem. Może to kara za jego rozwiązłość? A może właśnie nagroda? Zdecydowanie to drugie, pomyślał, wracając myślami do ich ostatniego seksu. Nigdy w życiu nie miał takiej kochanki. Sara była idealna. Idealna pod każdym względem i postanowił, że nie pozwoli jej odejść. Nigdy.

Oczywiście nie zamierzał jej tego komunikować w tak kategoryczny sposób, bo gotowa była go udusić we śnie, ale tak właśnie będzie. Należała do niego i nie mógł pozwolić, aby mu ją ktoś odebrał, a już na pewno nie jakiś gówniarz.

Poczuł kolejną falę zazdrości na wspomnienie tego wypłosza. To ten rodzaj faceta, którym Paweł gardził najbardziej – PRZYJACIEL.

Prychnął pogardliwie na to określenie. To podstępny osobnik, który tylko czeka na małe potknięcie, żeby wyciągnąć pomocną dłoń w stronę wkurwionej na swojego faceta dziewczyny. Jebany pocieszyciel i ramię do wypłakania się.

Jeśli chce, to on mu da powody do płaczu, ale jego własnego. Zacisnął mocno ręce w pięści.

Wiedział, że Sara to dziewczyna, której nie da się wcisnąć byle gówna, ale nawet i ona nie jest do końca odporna na tego typu kolesi. W dodatku to

chyba jej typ faceta... Zaklął pod nosem, przypominając sobie gębę Olka.

Chłodny wiatr przecesał jego włosy, studząc myśli i mordercze zapędy. Usłyszał kroki na pomoście. Nie mógł się powstrzymać i odwrócił się. Z zachwytu zaniemówił i kompletnie zapomniał, dlaczego był taki wściekły.

Sara zbliżała się do niego, stawiając bosymi stopami ostrożne kroki. Przytrzymała na piersi koc, którym się okryła. Jej włosy spadały kaskadami na ramiona. Boże, jaka była piękna. Jak najpiękniejsza nocna zjawia.

Usiadła przy nim, szczelniej opatulając się kocem, pod którym była zupełnie naga.

Ucieszyło go, że przyszła, chociaż spodziewał się, że zignoruje jego wybuch i nie weźmie go na poważnie. Miał wrażenie, że ona niczego między nimi nie brała na serio, a to wielki błąd, ponieważ on traktował wszystko śmiertelnie poważnie.

– Jesteś zły? – zapytała ostrożnie, ale nie bojaźliwie.

Nigdy nie okazywała przy nim strachu. Nigdy nie robiła kroku w tył i nigdy nie pasowała. Uwielbiał ją za to.

– Nie jestem zły. Jestem zazdrosny – przyznał bez krzty wstydu czy zażenowania.

Sara przygryzła mocno wargę, a potem otworzyła usta, jakby chciała mu coś wyznać, ale zrezygnowała.

– Nie masz o co – oświadczyła i wręczyła mu telefon z otwartą wiadomością.

Paweł zaskoczony przyjął od niej telefon, ale nie odczytał SMS-a. Oddał jej aparat, nawet nie spoglądając na wyświetlacz.

Nie tędy droga. Nawet jeśli nie był wcześniej w poważnym związku, to niektóre ogólne aspekty tego szczególnego układu były dla niego oczywiste. To, że on miał problem, nie oznaczało, że przestał jej ufać ani że ma zacząć naruszać jej prywatność. Nie, zdecydowanie to nie jest droga, którą chciałyby podążać.

– Wiem, ale to tak nie działa. – Uśmiechnął się i splótł ich palce razem. – To jest dla mnie zajebicie nowe, ale traktuję to poważnie – dodał. – Jeśli i ty zaczniesz tak nas postrzegać, zazdrość nie będzie aż tak dotkliwa –

powiedział.

Sara musi zrozumieć, że dla niego to nie wygłupy czy wakacyjny romans. Jeśli mu uwierzy i zaangażuje się w to całą sobą, nie będzie miał powodów do strachu, że ktoś mu ją odbierze. Jeśli nadal będzie od niego uciekała i przygotowywała się do rozstania, nigdy im nie wyjdzie.

– Co oznacza ten tatuaż? – Wskazała palcem na jego przedramię.

Był to jeden z pierwszych tatuaży, który zrobił sobie w wieku osiemnastu lat. Przedstawiał kobietę tańczącą w płomieniach. Zobaczył coś takiego w internecie, ale tatuażysta bardzo go zmodyfikował, aby jego dzieło nie przypominało pierwowzoru. Nie symbolizował niczego istotnego. Po prostu bardzo mu się spodobał. Chyba większość ludzi robi sobie tatuaże, dlatego że są wyrazem zamiłowania do pewnego rodzaju sztuki, a nie dlatego, że w ich życiu nastąpił przełom, chociaż i tak bywa.

– W zasadzie to nic konkretnego. Po prostu wpadł mi w oko.

Sara odpowiedziała mu jednym z tych swoich zawadiackich uśmiechów, od których zaczynał być uzależniony.

– A ten? – Wskazała widniejącą na piersi twarz kobiety, stworzonej z drobnych puzzli.

Wybierała te, na których były kobiety. Ciekawe, pomyślał.

– Ten wykonałem w zeszłym roku w wyniku fascynacji pewnym zdjęciem. Byłem na wystawie fotografii amatorskiej, na której wystawiałem też własne prace – powiedział, zdradzając jej jeden ze swoich sekretów. – Było tam jedno zdjęcie, które przykuło moją uwagę. Twarz młodej kobiety. Dodałem do tego puzzle i wyszło to naprawdę ciekawie – przyznał.

Był naprawdę zadowolony z końcowego efektu, ale to przede wszystkim zasługa genialnego artysty, z którego usług korzystał niemal przy każdym tatuażu.

– Musiała być naprawdę piękna – powiedziała cicho, delikatnie muskając kontury kobiecej twarzy na jego piersi.

Jej dotyk działał na niego jak narkotyk. Chciał więcej i więcej.

– Była. Ale to nie piękno mnie przyciągnęło, tylko wyraz jej oczu – powiedział cicho i przytrzymał dłoń Sary na swojej piersi. – Te oczy mówiły, że zna tajemnicę, której wszyscy pragną – dodał i ucałował opuszki jej

palców.

– Jakie romantyczne – szepnęła, patrząc mu głęboko w oczy.

– Cały ja – odpowiedział ściszym głosem.

– A więc twoje zdjęcia były na wystawie? – zapytała, uśmiechając się pod nosem. – Naprawdę jesteś w tym taki dobry?

Wzruszył ramionami i odpowiedział uśmiechem.

– Nie wiem, czy jestem dobry. Ale zakwalifikowali je do pokazania ludziom – odpowiedział z zadziwiającą skromnością.

– Pokażesz mi jakieś? – zapytała i wyglądała na szczerze zainteresowaną.

– Pokażę – obiecał.

Zapadła między nimi przytulna cisza. Spokojna i miękka.

Nagle Sara wstała na równe nogi i zrzuciła z ramion koc. Przyglądał się temu, jak zahipnotyzowany. Była naga i skąpana w blasku księżyca. Wyglądała jak istota nie z tego świata.

Chciał jej powiedzieć, że gdyby zobaczył na wystawie jej twarz, to wytatuowałby ją sobie na całym ciele, żeby móc ją codziennie oglądać i czuć na sobie. Nie powiedział tego, ponieważ bał się jej reakcji. Bał się tego, że zrozumie to opacznie albo przestraszy się, tak jak wtedy, gdy robił jej zdjęcia.

Nim zdołał wykonać jakikolwiek gest czy wypowiedzieć jedno słowo, dziewczyna wzięła rozbieg i wskoczyła do jeziora. Głośny plusk zmieszał się z jej krzykiem.

Paweł, całkowicie oszołomiony, wstał z pomostu i patrzył, jak Sara wynurza się z wody, rozchlapując dookoła krople, które na jej skórze przypominały żywe srebro.

Podpłynęła pod pomost i oparła się ramionami na jego krańcu.

– Pływałeś kiedyś w jeziorze nocą, w dodatku nago? – zapytała z uwodzicielskim uśmiechem.

– Nie – powiedział i zsunął z bioder spodenki.

– Jestem za tym, żeby wszystkiego spróbować – zakomunikowała, odbiła się od pomostu i odpłynęła trochę.

– Wszystkiego? – zapytał zaintrygowany.

W odpowiedzi zaśmiała się perłście, a potem zanurzyła w całości pod wodą. Wypląnęła po chwili i zerknęła z rozbawieniem na jego krocze.

– Zimno ci? – zapytała z kpina.

Oczywiście, że się skurczył. Przecież wiał chłodny wiatr, a perspektywa wskoczenia do zimnej wody nie nastrajała podniecająco, ale to nie powód, żeby z niego drwić.

Wziął rozbieg, chwycił nogi pod kolanami i wskoczył do jeziora, robiąc przy tym dużo hałasu.

– Aaa, jaka zimna!!! – wrzasnął, wynurzając się z wody.

Sara śmiała się wniebogłose. Powoli do niego podpłynęła i objęła go za szyję.

– Mogłaś mnie ostrzec. – Zadrżał i przytulił ją do siebie.

– Po co? Tak było zabawniej – powiedziała z powstrzymany uśmiechem.

– Wiedźma – skwitował i pocałował ją.

Całowali się długo, powoli i namiętnie, jakby robili to po raz pierwszy. To był najbardziej romantyczny moment w jego życiu. Jezioro, księżyc i dziewczyna, która wywróciła jego świat do góry nogami.

*

Próbował się skupić. Bóg mu świadkiem, że próbował, ale nic nie mógł poradzić na to, że jego myśli wciąż uciekały w jedno miejsce... do Sary. Odliczał minuty do zakończenia spotkania z podwykonawcami, żeby móc się z nią jak najszybciej zobaczyć.

Odkąd tydzień temu wrócili z Mazur, dosłownie postradał zmysły. Nie potrafił normalnie funkcjonować, ponieważ każda minuta, którą spędzał bez Sary, wydawała mu się minutą straconą. Widywał ją niemal codziennie, ale niewystarczająco często.

Gdy jeden z pracowników referował przebieg dotychczasowych etapów budowy, Paweł dyskretnie wystukał SMS-a do swojej wiedźmy.

Jak Ci mija dzień,
królewno?

Wysłał i prawie zachichotał. Zachichotał, kurwa! Było z nim źle, naprawdę źle.

Sara złościła się, gdy nazywał ją pieszczotliwymi zwrotami, dlatego też każdego SMS-a kończył podobnym zwrotem.

Debil.

Przeczytał odpowiedź i uśmiechnął się szeroko.

– ...panie Pawle?

Na dźwięk swojego imienia podniósł głowę.

Patrzyło na niego z oczekiwaniem pięć par oczu. Paweł odchrząknął, schował telefon do kieszeni, a potem zaczął przedstawiać bilans ostatniego miesiąca.

*

Godzinę później był już w domu. Brał prysznic, gdy rozdzwonił się jego telefon. Sądząc, że to Sara, wyskoczył mokry z kabiny, żeby zdążyć odebrać. To niestety nie była Sara, tylko Krzysiek. Okazało się, że organizował spotkanie w pubie w centrum. Paweł wstępnie się zgodził, ale musiał się chwilę zastanowić nad tym, czy rzeczywiście ma na nie ochotę, ponieważ mieli się na nim pojawić Kuba i Lena.

Nie żeby wciąż coś czuł do Leny, ale uważał, że on i Kuba nigdy już nie wrócą do przyjaźni z czasów liceum. Tego nie dało się naprawić i chociaż zakopali topór wojenny, to wspólne wypady na piwo nie były im już pisane.

Bił się z myślami, ale zdecydował się skorzystać z zaproszenia. Może to będzie ten wieczór, który w jakiś sposób na dobre pozwoli mu zapomnieć

o historii z Leną. Chciał także oficjalnie pokazać się z Sarą jako jego dziewczyną, a to wyglądało na dobrą okazję.

Uśmiechnął się na ten pomysł. Ciekawe tylko, co na to jego wiedźma. Na pewno będzie próbowała się wykręcać – tego był pewien. Każdego dnia Sara stawiała się jednak bardziej otwarta. Nie uciekała od jego dotyku i publicznych pieszczot. Nawet przy Kamili pozwoliła się mu pocałować, co uznał za olbrzymi postęp.

Jego siostra przy pierwszym zetknięciu się z ich zażyłą relacją wyglądała na kogoś, kto musi się do tego przyzwyczaić. Nie dziwił się jej. Ich znajomość zaczęła się od totalnej katastrofy, a skończyła... Nie, nie skończyła, pomyślał. Nie zamierzał jej nigdy kończyć.

Włożył džinsy, T-shirt i bluzę z kapturem.

Wychodząc z domu, wybrał numer Sary. Odebrała po trzecim sygnale.

– Ciii... – syknęła od razu do słuchawki. – Żadnych księżniczek, królewien, skarbów i kochaniów – zastrzegła.

Uwielbiał ją.

– Ale po co te nerwy, misiaczku? – Zdołał opanować rozbawienie.

Sara zawyła w słuchawkę, a potem sama się roześmiała.

– Nie cierpię cię – powiedziała z wyrzutem, ale on dobrze wiedział, że powinien to interpretować zupełnie przeciwnie.

– Wiem. Ja ciebie też – odpowiedział, cały czas się szczerząc.

Zarysował jej plan na dzisiejszy wieczór i zgodnie z przewidywaniami zaczęła stawiać opór.

– Boisz się moich znajomych? – prowokował.

– Nie boję się, ale będę się czuła... nie wiem, jak ktoś, kto ma zdać jakiś test – przyznała cicho.

Jego Sara rzeczywiście się bała, ale tego, że zostanie oceniana i nie zda egzaminu. Nie miał pojęcia, skąd u niej te lęki, skoro była idealna. Zresztą, co go obchodziło zdanie innych. Liczyło się tylko to, że on ją zaakceptował ze wszystkim, co ją tworzyło.

– Sara, to nie test ani jakiś egzamin – zachęcił. – Bądź sobą. Nikim innym, tylko sobą.

W słuchawce zapadła cisza, a po chwili usłyszał jej przytłumiony głos.

– Niech ci będzie, ale spotkajmy się na miejscu. Przyjdę z Kamilą, bo chciała się dziś gdzieś wybrać, a w ten sposób upiekę dwie pieczenie na jednym ogniu – zakończyła i niemal usłyszała, że się uśmiecha.

– Niech będzie, ale potem pozbędziemy się tej kuli u nogi – zażartował i się pożegnał.

Ustalili, że Sara pojawi się w pubie za godzinę. Sam ruszył pieszo w umówione miejsce. Na myśl o spotkaniu z Kubą i Leną poczuł delikatne zdenerwowanie. Czy wciąż coś do niej czuł? Był pewien, że nie, co więc znaczyło to nieregularne bicie serca?

Zatrzymał się na chwilę przed przeszkloną witryną i wziął głęboki oddech. Miejsmy to za sobą, szepnął i pchnął drzwi.

W piątki lokal był po brzegi wypełniony spragnionymi piwa ludźmi. Wnętrze przywodziło na myśl oryginalny brytyjski pub ze skózanymi hokerami przy barze, grafikami londyńskich budowli i naturalnych rozmiarów czerwoną budką telefoniczną ustawioną zaraz przy głównym wejściu.

Paweł wszedł pewnie do środka i omiół pomieszczenie spojrzeniem. Dopiero po chwili zdołał zlokalizować grupkę znajomych i dziewczynę o długich blond włosach, która teraz siedziała do niego tyłem. Serce wykonało salto w jego piersi.

Swoje pierwsze kroki skierował jednak do baru. Zamówił alkohol, bez którego nie powinien rozpoczynać tego spotkania. Żałował, że nie było z nim Sary, przy której zapominał o całym świecie. Zażęknął za jej uśmiechem i ciętym językiem, którym potrafiła go zawsze przegadać.

Uśmiechnął się pod nosem na wspomnienie jej kąśliwych żartów i pasji w oczach, gdy robili razem coś nowego.

Zapłacił za piwo, zgarnął kufel z lady, a potem niespiesznym krokiem zaczął się przedzierać przez tłum ludzi.

– Paweł! – usłyszał Krzyśka, który machnął mu ręką na przywitanie.

– Cześć wszystkim – rzucił i przystanął przy zatłoczonym okrągłym stoliku.

Siedzieli przy nim Krzysiek, jego dziewczyna Sylwia, Marcin ze swoją dziewczyną i Łukasz, brat Leny, z żoną Magdą. Ten korowód znajomych ze

szkoły zamykali Kuba i Lena.

Dziewczyna odwróciła się do niego, odrzucając do tyłu swoje długie włosy w kolorze dojrzałej pszenicy. Paweł na chwilę wstrzymał oddech.

Nic się nie zmieniła. Wciąż piękna, delikatna i idealna. Zbyt idealna, przeszło mu nagle przez myśl. Jego skołowane serce ustabilizowało swój rytm.

Wcisnął się pomiędzy Krzyśka i Marcina, na wprost Kuby i Leny. Oboje nie wyglądali, jakby to spotkanie zrobiło na nich jakiegokolwiek wrażenie. Byli swobodni i totalnie zakochani. Jak dwa zadurzone kundle, pomyślał z przekąsem, biorąc duży łyk piwa.

Czy mu to przeszkadzało? Absolutnie nie. Co jakiś czas musiał zerkać na Lenę i z każdym kolejnym spojrzeniem dochodził do wniosku, że już mu przeszło. Dziewczyna była piękna, roztaczała wokół siebie nieświadomy czar i aurę niewinności, ale nie miała w sobie... ognia. Nie miała siły przyciągania, którą emanowała jego Sara. To Sara potrafiła się mu postawić, omotała go swoim małym palcem, nawet nie zdając sobie sprawy z tego, jaką posiada nad nim władzę.

Zerknął na zegarek, nie mogąc się jej doczekać.

SARA

Sara wybiegła przed blok, czując niecierpliwość i jednocześnie zdenerwowanie. Dziś miała się oficjalnie pokazać w roli dziewczyny Pawła. Gdyby ktoś miesiąc temu powiedział jej, że dojdzie do takiej sytuacji, to kazałaby temu komuś zrobić sobie tomografię głowy w poszukiwaniu przyczyny ucisku na mózg. Nigdy by w to nie uwierzyła, a jednak...

Całą godzinę poświęciła na to, żeby wyglądać najlepiej, jak tylko możliwe. Wyprostowała włosy, które ciężkimi pasmami opadały na jej ramiona i plecy. Podkreśliła rzęsy do granic możliwości, a usta podkreśliła ciemnoczerwoną szminką. Włożyła wąskie dżinsy i obcisły zielony T-shirt z napisem „Here I am”. Wiedziała, że Paweł doceni jego wymowę.

Uśmiechnęła się na myśl o zobaczeniu Pawła. Kiedy nie było go w pobliżu, czuła straszną pustkę i tęsknotę. Przez ostatni tydzień oswajała się z myślą, że ich związek nie musi się kończyć, że uda im się go utrzymać, nawet na odległość. Paweł nie zrobił niczego, co mogłoby ją skrzywdzić. Będąc z nim, nigdy nie poczuła się niewystarczająco dobra czy niewystarczająco idealna.

Nie była zakompleksiona. Znała swoją wartość i wiedziała, że podoba się facetom, ale ostatnie doświadczenia związane z byłym chłopakiem pozostawiły na niej niewidzialne obrażenia. Były schowane głęboko i dokonywały w niej powolnych zniszczeń, jak rozprzestrzeniająca się gangrena, która powstała z niewielkiej ranki.

Gdyby zetknęła się z Pawłem przed poznaniem Damiana, być może nie czułaby tej niepewności i nie węszyłaby wszędzie podstęp. Nie myślałaby o sobie jak o kimś niepełnym. Słowa byłego chłopaka wciąż dźwięczały jej w głowie i odbijały się echem od jej myśli i każdej decyzji.

Tylko pod spojrzeniem Pawła czuła się idealna i piękna. Gdy jej dotykał, zamykał każdą najmniejszą ranę.

Przy rozłożystym kasztanowcu przed jej blokiem czekali Kamila, Marcin i... Olek. Ucieszyła się na jego widok, ale знаła jedną osobę, która na jego widok wcale się nie ucieszy. Uśmiechnęła się pod nosem, wyobrażając sobie minę Pawła. Nie chciała go drażnić ani denerwować, ale uwielbiała, gdy stawał się zazdrosny. Był wtedy taki seksowny, że Sara z trudem opanowywała swoje dzikie żądze.

– Wow – wymamrotał Olek na jej widok. – No wow – powtórzył.

– Paweł się poślini – zauważyła Kamila, przewiercając Olka spojrzeniem na wylot.

Odkąd Sara wyznała przyjaciółce, że są z Pawłem „jakby oficjalnie”, Kamila stała się strażniczką jej czci. Każdy chłopak, który do niej zagadał – nawet niewinny sprzedawca w sklepie – był przez nią przeszywany groźnym spojrzeniem.

Sarę bardzo to bawiło, a wręcz czuła się zaszczycona, że Kamila tak szybko to zaakceptowała i tak mocno im kibicowała.

Olek prychnął na jej stwierdzenie i puścił do Sary oko. Ruszyli do pubu. Sara zauważyła, że przyjaciółka trzyma Marcina za rękę. Oj! Paweł nie będzie zadowolony. Z niewiadomych przyczyn to także ją rozbawiło.

Może lubiła go denerwować albo po prostu kochała oglądać ten błysk w jego zielonych oczach, który pojawiał się, gdy Paweł się złościł.

– Jak tam sławetny weekend? – zagadnął Olek.

– Sławetny? – zapytała skonfundowana.

Olek zaśmiał się.

– Kamila nie mówi o niczym innym. Po tym weekendzie jej przyjaciółka i brat zostali oficjalnie parą – powiedział, podwyższając ton głosu o dwie oktawy, żeby przedrzeć się głosem Kamili.

Sara zachichotała, przykrywając usta ręką.

– O ludzie. Zwariowała chyba. – Pokręciła głową z rozbawieniem.

– To tak na poważnie? – dopytał Olek. – W sensie ty i ten Paweł? – uściślił.

W jego głosie słychać było lekki zawód. Sara nie była pewna, czy

dotyczyło to jej osoby, czy może chodziło o coś zupełnie innego. W innych okolicznościach i innej sytuacji uczuciowej na pewno jego zainteresowanie przyjęłaby z entuzjazmem, ale nie teraz. W tej chwili jej wszystkie myśli okupował Paweł.

– To skomplikowane – powiedziała i wzruszyła ramionami.

Olek nie skomentował tego w żaden sposób i przez chwilę szli w milczeniu. Nie trwało ono jednak zbyt długo, ponieważ nie pozwalała im na to ich natura. Przekraczając próg lokalu, zaśmiewali się wszyscy z jakiejś historyjki, którą im opowiadał Olek.

Wewnątrz było tłoczno i gorąco. Wyglądało tak, jakby całe miasto postanowiło dzisiejszy wieczór spędzić w tym konkretnym lokalu. Przeciskali się przez tłum, a Sara czuła coraz większe zdenerwowanie. Wiedziała, że nie powinna dzisiejszego wieczora traktować jak testu, ale wbrew sobie tak się właśnie czuła – jak uczennica, zdająca jeden z ważniejszych egzaminów w życiu.

Ktoś potrącił ją łokciem, a wtedy jej wzrok powędrował w stronę przeszklonej ściany, przy której od razu zauważyła Pawła. Uśmiechał się szeroko, nie odrywając oczu od kogoś, kto siedział naprzeciwko niego.

Sara chciała ruszyć w tamtym kierunku, ale nagle zatrzymała się w miejscu. Mimowolnie przerwiała spojrzenie na osobę, od której Paweł nie mógł oderwać spojrzenia. Dziewczyna siedziała bokiem i nie widziała dokładnie jej twarzy, ale Sara od razu się domyśliła, kim była. Nie po tym, jak się zachowywała czy nawet jak wyglądała, ale po tym, jak patrzył na nią Paweł.

Obserwował każdy jej gest, każdy delikatny uśmiech i każdy najmniejszy ruch dłoni, gdy odrzucała swoje długie blond włosy. Był nią oczarowany i nie mogła go za to winić. Dziewczyna była piękna... i tak bardzo różna od niej.

Na nią Paweł nigdy tak nie patrzył.

Sara poczuła, jak robi jej się niedobrze, a w ustach czuje gorzki smak. Miała ochotę splunąć, żeby się go pozbyć, bo potęgował jej mdłości.

Tak właśnie wygląda, przemknęło jej przez myśl. Oto zjawa z przeszłości Pawła zmaterializowała się przed nią i, tak jak Sara się

spodziewała, została przez ową zjawę całkowicie stłamszona.

Spóźniła się, ale Paweł nie napisał do niej, nie zapytał, co ją zatrzymało albo gdzie jest. Zapomniał o niej w chwili, w której pojawiła się jego prawdziwa miłość.

Miała niemal stuprocentową pewność, że gdyby w tej chwili podeszła do niego, żeby się przywitać, Paweł mocno by się dziwił, ponieważ już kompletnie zapomniał o tym, że ją tu zaprosił.

Spoglądając na tę idealną dziewczynę, z każdą mijającą sekundą nienawidziła jej bardziej. Znienawidziła też siebie za to, że pomimo tylu znaków na niebie i ziemi, mimo tylu pieprzonych pogawędek z samą sobą, dała się po raz kolejny wystrychnąć na dudka.

Stała w tłumie ludzi, potrącana przez łokcie i ramiona i zapragnęła stąd wyjść. Uciec i zapomnieć.

Wbrew sobie rzuciła ostatnie spojrzenie w stronę Pawła. Wciąż tam był, wciąż wyglądał na najszczęśliwszego człowieka na świecie, którego nagle obdarowano niespodziewanym prezentem. Wciąż był w tamtej dziewczynie zakochany.

Odwróciła się gwałtownie i zaczęła się przepychać w stronę wyjścia. Poczowała uścisk na ręku. W pierwszej chwili chciała wyszarpnąć rękę, ale powstrzymała się przed tym dramatycznym gestem i odwróciła głowę. To była Kamila, która patrzyła na nią ze zdziwieniem.

– Dokąd idziesz? – zapytała, nachylając się nad jej uchem.

– Muszę wyjść. Zrobiło mi się niedobrze. Za dużo tu ludzi – zaczęła wymyślać na poczekaniu.

Nie chciała z nią teraz rozmawiać. Nie chciała z nikim rozmawiać. Pragnęła wrócić do domu i zapomnieć.

– Wyjdę z tobą – oświadczyła, ale Sara pokręciła gwałtownie głową.

– Nie. Zostań. Za chwilę wrócę – skłamała i szybko przedarła się do głównych drzwi.

Pchnęła je z taką siłą, że omal nie uderzyła nimi wchodzące do pubu dziewczyny. Wymamrotała przeprosiny i rzuciła się biegiem przed siebie.

– Zaczekaj! – usłyszała za sobą.

Zwolniła i zamieniła trucht na szybki marsz.

– Co się stało? – zapytał Olek, który nagle pojawił się obok.

O dziwo, jego obecność jej w tej chwili nie przeszkadzała. Miała nadzieję, że wesoły chłopak odwróci jej uwagę od tego, co zobaczyła w klubie.

W zasadzie od początku się na to przygotowywała. Miała pewność, że z Pawłem to tylko chwilowy romans, który skończy się wraz z wakacjami. Dlaczego więc tak bolało? Dlaczego widok uśmiechu, którym Paweł obdarowywał inną dziewczynę, był jak kopniak w brzuch?

Była naiwna i głupia, a wmawiała sobie, że jako jedna z nielicznych potrafi się mu oprzeć. Że potrafi zagłuszyć uczucia, żeby się zabawić i spróbować tego zakazanego owocu. Jak bardzo była głupia i bezmyślna. Zasłużyła na to. Zasłużyła, jak nikt inny.

– Nic – odpowiedziała krótko. – Źle się poczułam. Wracam do domu.

Objęła się rękoma i ciężko dysząc od szybkiego marszu, skręciła w ulicę prowadzącą na jej osiedle. Chciała wskoczyć do łóżka i opatulić się kołdrą. Zasnąć i obudzić się następnego dnia, w którym będzie musiała zacząć wszystko od nowa.

Wiedziała, że to tylko jej pobożne życzenia, ale co innego miała zrobić? Musiała się jakoś pozbierać i na nowo odbudowywać poczucie własnej wartości, które właśnie spadło poniżej poziomu morza.

Słowa Damiana powróciły do niej jak bumerang. „Nie jesteś taka, jak myślałem”. „Nie widzisz nikogo poza sobą”. „Mam cię dość”.

Z jej oczu popłynęły łzy, które z całej siły próbowała zatrzymać, ale to było niemożliwe. Ciałem wstrząsnął silny wstrząs. Poczowała, jak silne dłonie, chwytają ją za ramiona i przytrzymują w miejscu.

– Saro, co się, na litość boską, stało? – Głos Olka był cichy i troskliwy.

Nie chciała się przy nim rozkleić i zrobić z siebie jeszcze większej niedorajdy i idiotki, ale nad niektórymi emocjami nie potrafiła zapanować. Zamiast się odezwać, zakryła dłońmi twarz i rozpłakała się na dobre.

Olek przygarnął ją do siebie i przytulił. Potrzebowała tego. Potrzebowała przyjaciela, a z oczywistych przyczyn nie mogła się zwrócić do Kamili. To był błąd. Romans z Pawłem zniszczy nie tylko jej i tak podkopane poczucie wartości, ale może też zaważyć na przyjaźni z Kamilą, a tego by nie

zniosła.

To był olbrzymi błąd.

Olek o nic nie pytał. Albo się domyślił, że chodziło o Pawła, albo starał się być delikatny. Niezależnie od przyczyny była mu bardzo wdzięczna. Chłopak bez słowa odprowadził ją do domu, a potem dodał:

– Masz mój numer. Jeśli będziesz chciała pogadać, to wal jak w dym. Mówię poważnie.

Potem uśmiechnął się i odszedł, zostawiając ją samą ze swoim żalonym zawodem miłosnym.

Dopiero w domu, leżąc już ciepłym łóżku, zerknęła na wyświetlacz telefonu, na którym znalazło się kilka nieodebranych połączeń od Kamili i Pawła. Były tam też trzy wiadomości od niego.

Dostałeś przesyłkę? Musisz stawić czoła swoim lękom :D:D:D. To za tego cholernego szczura. Nie lekceważ mnie.

PS Chciałabym zobaczyć twoją minę :D.

PS z Kocham cię :*

Z jej oczu ponownie poleciały łzy. Wiedziała, że musi z nim porozmawiać, ale nie dziś. Zakończy to, patrząc mu prosto w oczy.

Jak cię dorwę, to nie wiem, co ci zrobię!!!

Kolejną wiadomość o podobnej treści wysłała do przyjaciółki. Nie

chciała, aby ta się o nią martwiła. Miała pełną świadomość, że zachowuje się jak histeryczka albo wariatka, ale wspomnienie Pawła i jego idealnej dziewczyny doprowadzało ją do szaleństwa. Nie mogła tego dłużej ciągnąć i sprawiać sobie coraz większego bólu. Paweł jej nie uleczy, a wręcz przeciwnie – bardziej ją porani.

Zamknęła oczy, modląc się o szybki sen.

PAWEŁ

– Hej, zaczekaj! – zawołał za siostrą, gdy ta próbowała po późnym obiedzie skryć się w swoim pokoju.

Kamila zatrzymała się z ręką na klamce.

– Co jest? – zapytała.

– Muszę z tobą pogadać – powiedział przyciszonym głosem.

Z kuchni dobiegło wołanie mamy.

– Pawełku, chcesz kawy?

– Tak, poproszę. Zaraz przyjdę – odpowiedział i wepchnął siostrę do pokoju.

Kamila omal się nie potknęła, zahaczając o brzeg dywanu. Zaklęła pod nosem i popatrzyła na niego spode łba.

– Co robisz, głupku? – Wyszarpnęła ramię z jego uścisku.

Paweł nie miał za wiele czasu, ale musiał pogadać o Sarze. Coś się stało, a on nie miał pojęcia co. Czy zrobił nieświadomie coś, co ją zdenerwowało? Skąd miał wiedzieć, skoro dziewczyna od trzech dni się do niego nie odzywała.

Był u niej w pracy, ale nie zastał jej tam. Nie było jej też w domu, chociaż co do tego nie miał pewności, ponieważ otworzyła mu Aśka. Była miła, ale w jej wzroku nie było już tego ślepego uwielbienia, gdy na niego patrzyła. Podejrzewał, że Sara wysłała ją do drzwi, aby go spławiła.

Tęsknił za nią jak wariat, a gdy nie pojawiła się w barze na spotkaniu z jego znajomymi, poczuł okropny zawód. W pierwszej chwili pomyślał, że przestraszyła się, że nie jest jeszcze gotowa na oficjalne wyjście z cienia, w którym poniekąd sama ich zamknęła, ale gdy przestała odpowiadać na jego wiadomości, nie odbierała telefonu i po prostu go unikała, zrozumiał, że coś

musiało się wydarzyć. Problem polegał na tym, że nie miał zielonego pojęcia co.

Poruszał się po omacku, jak ślepiec.

– Co się dzieje z Sarą? – zapytał, opierając się plecami o drzwi.

Kamila otworzyła usta, a potem je zamknęła.

– Myślałam, że ty mi powiesz – powiedziała cicho. – Nie odzywa się do mnie od kilku dni. Napisała jedynie, że jest zajęta na praktykach. Nic więcej.

Paweł westchnął zawiedziony. Myślał, że dowie się czegoś od Kamili, ale najwidoczniej Sara postanowiła robić uniki przed wszystkimi.

– Posłuchaj, Paweł. To moja najlepsza przyjaciółka i ja nie chcę, żeby wasz romans w jakikolwiek sposób wpłynął na naszą przyjaźń – oświadczyła, zakładając ręce na piersi. – Pomagałam ci z nią, ale na tym koniec. Nie chcę być między młotem a kowadłem.

– Ale o czym ty mówisz? Przecież ja nic nie zrobiłem – oburzył się. – I dla twojej wiadomości – to nie romans. To... coś więcej – dodał z wahaniem.

Nie potrafił gadać o takich sprawach, a już tym bardziej ze swoją młodszą siostrą, ale nie chciał, żeby myślała, że Sara jest dla niego tylko zabawką.

– I co niby? Zakochałeś się? – zapytała prowokacyjnie i z niedowierzaniem.

Paweł przeszył siostrę ostrym spojrzeniem. Czy był w Sarze zakochany?

– Oczywiście, że jestem w niej zakochany – powiedział z całą pewnością.

Kamila otworzyła szeroko usta. Spuściła ręce wzdłuż tułowia, a potem uśmiechnęła się, ukazując całe swoje uzębienie.

– No proszę, co się porobiło – powiedziała, trącając go dłonią w ramię.

Paweł także się uśmiechnął, chociaż nie było mu do śmiechu. Wciąż nie wiedział, co począć ze swoją wiedźmą.

– Czyli nic nie wiesz? – upewnił się.

– Nie. – Kamila pokręciła głową. – Przyszliśmy wtedy we czwórkę do baru. Widać było, że denerwuje się spotkaniem, ale jednocześnie wyglądała na zadowoloną. Odstawiła się jak na największą imprezę, wyglądała jak

milion dolarów – dodała. – Byliśmy już w środku, gdy się na sekundę rozdzieliliśmy. Poszłam z Marcinem po coś do picia, a ona zniknęła gdzieś w tłumie z... Olkiem. – Zerknęła na niego pospiesznie.

Paweł zacisnął mocno szczęki.

– Ale między nimi nic nie ma – zastrzegła szybko. – Wyglupiają się razem i tyle. Sara nie jest taka – uzupełniła, jakby to miało wszystko wyjaśnić. – Potem nagle wyszła. Powiedziała, że źle się czuje i zaraz wróci. Nie wróciła – zakończyła smutno.

Jego niepokój tylko się wzmógł. Serce szalało w klatce piersiowej, jakby miało za chwilę wyskoczyć na zewnątrz.

Otworzył drzwi i wyszedł na korytarz.

– Dowiem się, o co chodzi, choćbym musiał czatować pod jej blokiem dzień i noc – poinformował siostrę. – Nie dam jej uciec – mruknął sam do siebie.

Przeprosił mamę, że jednak nie zostanie na kawę. Dał jej całusa w policzek i wyszedł z mieszkania. Wsiadł do auta i z piskiem opon wyjechał z parkingu. Dotarcie pod blok Sary zajęło mu tylko dziesięć minut. Wyłączył silnik i czekał.

Zapał zmrok. W jej pokoju nie paliło się światło, co oznaczało, że wyszła z domu. Kiedyś będzie musiała wrócić, a wtedy ją zgarnie do samochodu i wyciągnie z niej informacje.

Czuł się totalnie zagubiony. Nie wiedział, jak się zachować i co myśleć. Czy w tym wszystkim maczał paluchy ten Olek? Jeśli tak, to poprzysiągł sobie, że się z nim policzy. Nie zamierzał tak po prostu usuwać się w cień i pozwolić, żeby odebrał mu Sarę.

Strach chwycił go mocno za serce. Nie mógł nawet o tym myśleć. Nie odda jej nikomu. Była jego. Zacisnął mocno palce na skórzanej kierownicy, aż pobielwały mu kostki.

Odrzucił do tyłu głowę, próbując odsunąć od siebie wszystkie te dołujące myśli, ale to było niemożliwe.

Wrócił wspomnieniami do spotkania z przyjaciółmi i wtedy to pojął. Lena. Sara zobaczyła go z Leną. Nie, od razu odrzucił ten pomysł. Przecież tylko rozmawiali, a przy Lenie cały czas był Kuba. No, może nie przez cały

czas, ale przez większość czasu. Zresztą co to w ogóle miało za znaczenie? Przecież tylko rozmawiali, i to w tłumie innych ludzi. Paweł na dobre stracił zainteresowanie Leną, gdy poznał Sarę. Zresztą Sara nic nie wiedziała o jego fatalnym zauroczeniu z czasów szkolnych.

Jego myśli zaczęły się plątać. Wtedy kątem oka zarejestrował ruch. Niewysoka postać zbliżała się wolnym krokiem do głównego wejścia klatki schodowej. Paweł natychmiast wysiadł z auta, żeby mieć czas na reakcję, gdyby tą osobą okazała się jego wiedźma.

Dziewczyna o wzroście i posturze Sary przystanęła na chwilę przy drzwiach, żeby poszukać czegoś w torebce. Paweł już miał z powrotem skryć się w aucie, ponieważ to nie mogła być Sara. Dziewczyna miała krótko ścięte włosy.

Jednak wtedy dziewczyna odwróciła się nagle w jego stronę.

Paweł zastygł w miejscu, zaskoczony. To była ona. Sara. Ścięta włosy i dlatego w pierwszej chwili jej nie rozpoznał.

Zamknął drzwi i wciąż w lekkim zdziwieniu wywołanym jej nową fryzurą ruszył w jej kierunku. Sara, jak spłoszone zwierzę, zaczęła z większym zdenerwowaniem przetrzepywać torebkę. Wyglądało to tak, jakby szukała w niej jakiejś broni przeciwko niemu. Strasznie go to zabolalo.

– Co się dzieje? – rzucił, czując, jak wzbiera w nim złość.

Złość na to, jak go potraktowała i jak na niego reaguje. Przecież byli ze sobą szczerzy i oboje zgodzili się na ten związek.

– Co ma się dziać? – Jej przestraszony i niepewny głos doprowadził go prawie do furii.

– Przestań. Przestań się tak zachowywać – powiedział ostrym tonem. – Co się stało, że nie chcesz ze mną rozmawiać i nie chcesz się ze mną widywać? Chyba zasługuję na jakieś wyjaśnienie?

Na jej twarzy pojawił się ten dobrze mu znany gniew, ale po chwili ustąpił obojętności.

– Musimy pogadać – powiedziała, odrzucając długą grzywkę, która spadała jej na oczy.

Paweł był tak wzburzony, że nie próbował nawet analizować jej wyglądu w nowej fryzurze. Podświadomie stwierdzał, że wygląda ładnie, ale

to tyle, jeśli chodziło o to, co jest na zewnątrz. Chciał się przede wszystkim dowiedzieć, co się dzieje w jej wnętrzu.

– Wiem – odpowiedział i chwycił ją za rękę.

Zaskoczona, nie próbowała się wyrwać. Zaprowadził ją do auta i usadził na miejscu pasażera. Próbowała protestować, ale to zignorował. Zablockował drzwi i ruszył przed siebie.

– Dokąd jedziemy? – zapytała, przyjmując obojętny ton.

Spojrzał na nią pospiesznie, ale nie odpowiedział. Ona zostawiła go z ciszą na trzy długie dni. Teraz może chwilę przecierpieć bez informacji.

Boże, jak za nią tęsknił. To były najdłuższe trzy dni w jego życiu. Przez ten czas potrafił myśleć tylko o niej. Zwalczył odruch dotknięcia jej, bo wciąż był na nią zły.

– Paweł, dokąd jedziemy? – powtórzyła pytanie.

– Zaraz się dowiesz – oświadczył, nie patrząc na nią.

Sara założyła ręce na piersi i naburmuszyła się jak obrażone dziecko. I dobrze, przestanie w końcu pytać.

Zajechał na parking przy polanie, na której rozegrała się pamiętna noc. Pamiętna, ponieważ wpadł wtedy w sidła Sary. Jak ostatni dyletant i szczeniak. Uśmiechnął się pod nosem.

– Jezioro Łez? Serio? Nie boisz się o samochód? – Każdy wyraz w tej krótkiej wypowiedzi miał inny wydźwięk.

Najpierw pojawiło się zdziwienie, potem kpina, a na końcu szczere zmartwienie.

Owszem, czuł lekki niepokój na myśl o tym, że jakiś wieśniak znowu zasadzi się na jego auto, ale postanowił zaryzykować. Zresztą tamta historia była nierozzerwalnie związana z wiankami. Złodzieje wiedzieli, że będzie dużo samochodów i jeszcze więcej pijanych ludzi.

– Nie – odpowiedział krótko.

Wysiadł z auta, a Sara niechętnie poszła w jego ślady. Przystanęli w ciemnościach. Wokół panowała cisza, zakłócana jedynie pohukiwaniem sowy i bzyczeniem komarów. Paweł zbliżył się do Sary i położył dłoń na jej odsłoniętym teraz karku.

– Dlaczego to zrobiłaś? – zapytał, mając na myśli ścięcie włosów.

Podniosła na niego oczy, które ledwie dostrzegał w tych ciemnościach. Wyprostowała się, jak struna i próbowała zrobić krok w tył. Nie pozwolił jej na to. Przyciągnął ją do siebie i nie mogąc już dłużej się powstrzymać, pocałował.

W pierwszej chwili dziewczyna znieruchomiała, ale trwało to tylko ułamek sekundy. Następnie uniosła do góry dłonie i chwyciła go za kołnierz koszuli, by wzmocnić pocałunek. Paweł poczuł skurcz w kroczu i gdy otarła się o niego, stęknął wprost w jej usta.

Sara oderwała się wtedy od niego. Wyglądała na zupełnie oszołomioną. Oblizwała usta i zapytała:

– Nie podoba ci się?

W jej głosie usłyszał prowokację.

– Wprost przeciwnie – odrzekł. – Wyglądasz seksownie jak cholera – powiedział szczerze.

Sara miała piękną, smukłą szyję, która w takiej fryzurze była zupełnie odsłonięta. Już wiedział, że jego dłonie nie będą mogły się od niej oderwać.

Zamrugła zaskoczona, jakby nie spodziewała się takiej odpowiedzi.

– Doprawdy? A myślałam, że wolisz długie włosy, i to najlepiej blond – rzuciła, jak obelgę.

Paweł zmarszczył brwi, nie do końca rozumiejąc sens tych słów.

– Nigdy tak nie twierdziłem – powiedział ostrożnie. – Skąd taki pomysł? – Był spokojny i zrównoważony, bo chciał się dowiedzieć prawdy.

Nie potrzebowali kolejnych awantur. Coś się kryło za jej zachowaniem i był zdeterminowany, żeby się wreszcie dowiedzieć co.

– Ciekawe – prychnęła, odsunęła się od niego i ruszyła w stronę jeziora.

Poszedł za nią. Gdy znaleźli się na odsłoniętej polanie, którą dobrze poznali po pamiętnej imprezie, Sara zatrzymała się nagle.

– Musimy zerwać – zakomunikowała ni stąd, ni zowąd.

– Słucham? – zapytał.

Był pewien, że źle ją zrozumiał.

– Przepraszam, ale to koniec – dodała smutno. – Nie mam czasu na to wszystko – odwróciła się do niego tyłem i zastygła w bezruchu, wpatrując się w drgające fale na tafli jeziora.

Serce Pawła przeszył chłód, od którego zadrżało całe jego ciało.

– Nie, to ja cię przepraszam, ale nie przyjmuję tego do wiadomości – odparł ze złością. – Nie jesteśmy dziećmi. Jeśli w tej chwili nie powiesz mi, co się stało, przysięgam, że przełożę cię przez kolano i wyciągnę to z ciebie laniem.

– Nie strasz mnie. – Odwróciła się nagle i posłała mu ostrzegawcze spojrzenie.

– To ty mnie nie strasz – odparował, już na skraju wytrzymałości. – Mów, co się dzieje, Saro.

Podszedł do niej i chwycił ją za ramiona. Próbowwała się wyrwać, ale nie była na to wystarczająco silna. Zdawał sobie sprawę, że tym mocnym uściskiem może narobić jej siniaków, ale nie mógł pozwolić jej odejść. Nie chciał jej krzywdzić, jednak to był jedyny sposób.

Nie wierzył jej. Nie wierzył w ani jedno słowo.

– Czego nie rozumiesz? Mówię przecież, że nie mam czasu na związki. Mam dużo zaległości w praktykach, a za niecały miesiąc muszę wracać do Wrocławia, bo mam nagraną pracę – mówiła pospiesznie, cały czas próbując się wykręcić z jego mocnego uchwytu. – Nie jestem tak sytuowana jak ty. Muszę zarabiać – prychnęła jak dzika kotka.

– Przestań wymyślać – powiedział. – Dobrze wiem, że nie o to chodzi.

Objął ją ramionami i wtulił twarz w jej włosy, a potem szyję. Oddychał szybko, a jego serce waliło mocno, jak po intensywnym biegu.

– Kochanie, powiedz, co się dzieje – poprosił łagodnie.

Nie miał już siły się kłócić. Ten jeden raz miał dość przekomarzania się i wygłupów. To nie był temat, z którym chciał się w ten sposób zmierzyć.

Sara zamilkła. Jej oddech był szybki. Oparła czoło na jego piersi, a po chwili się uspokoiła.

– Ta dziewczyna... – wyszeptała ledwie dosłyszalnie.

W sitowiu coś zaszeleściło, a po chwili wzbił się w powietrze jakiś ptak. Oboje drgnęli.

– Jaka dziewczyna? – zapytał skołowany.

– Ta blondynka. Z baru – odsunęła się od niego i tym razem jej na to pozwolił.

Mówiła, a to było najważniejsze. Na jej twarzy, na którą opadała długa grzywka, pojawiło się udręczenie.

– Lena? – dopytał, bo zaczął rozumieć.

Jego wcześniejsze przypuszczenia okazały się prawdziwe. Sara pomyślała, że coś go z nią łączy.

– To ona, prawda? – zapytała, podnosząc wzrok.

Objęła się ramionami, jakby chciała się osłonić przed zimnem. Ten gest bardzo go wzruszył. Wyglądała na bezbronną i samotną, a przecież był tu z nią. Nie powinna czuć się przy nim samotna.

– Kamila mi o niej mówiła. O twojej prawdziwej miłości, przez którą nie chciałeś się z nikim związać. – Ostatnie zdanie powiedziała z goryczą. – Ja nie chcę stać wam na drodze. – Rozłożyła ręce.

Paweł wpatrywał się w swoją wredną i piękną wiedźmę i poczuł ścisk w sercu. Wszystko zrozumiał. Bała się. Bała się, że ją porzuci. Bała się, że jest dla niego tylko zastępstwem. Bała się, że nigdy jej nie pokocha tak, jak rzekomo kocha tamtą.

– Saro, Saro, Saro... – Pokręcił z niedowierzaniem głową. – To dlatego to zrobiłaś? Dlatego ścięłaś włosy? Żeby co? Żeby przestać mi się podobać? Żebym mógł od ciebie szybciej odejść? – zapytał i zrobił w jej stronę jeden ostrożny krok.

Sara zrobiła krok w tył. Uśmiechnął się, bo teraz już wszystko wiedział. Nie pozwoli jej nigdy odejść.

– Dla wygody – odrzekła, do końca uparta.

Ponownie się uśmiechnął, a Sara zrobiła coś, czego się w tej chwili nie spodziewał.

SARA

Nie mogła znieść zdenerwowania i tego, jak się uśmiechał. Patrzył na nią jak na głupiutkie dziecko. Może miał rację, może była największą idiotką na świecie.

Poddała się jego czułości i wyśpiewała wszystko, co chciała zachować tylko dla siebie. Była wściekła. Wiedziała, że musi dojść do konfrontacji. Musiała przecież wyjaśnić, dlaczego postanowiła się wycofać z tego załączka związku. Chciała to zrobić nazajutrz, ale ze strachu przed reakcją Pawła zwlekała. Bała się, że nie będzie potrafiła spojrzeć mu w oczy i oświadczyć z kamienną twarzą, że nic do niego nie czuje. Nie umiała przekonująco kłamać.

Dwa dni temu, przechodząc obok jednego z salonów fryzjerskich, poczuła dziwny impuls. Weszła do środka i postanowiła pozbyć się swojego największego atutu i zarazem najważniejszej rzeczy, która przyciągała do niej Pawła. Była niemal pewna, że gdy ją taką zobaczy, nareszcie zrozumie, że nie ma w niej tego, czego szuka. Nie ma w niej tego, czego potrzebuje.

Ale on wcale tak na nią nie spojrzał.

Teraz, gdy zaczął się do niej powoli zbliżać, nogi same poniosły ją przed siebie, jakby chciały dopomóc jej w ucieczce przed samą sobą i przed głupotą.

Nie udało jej się daleko odbiec, ponieważ Paweł był szybszy, a także silniejszy, więc chwycił ją w pasie i przyciągnął do siebie mocno. Oboje zdyszani znaleźli się w miejscu, które na zawsze będzie jej się kojarzyło z ich pierwszym wspólnym tańcem.

– Oczy też chcesz sobie wydłubać? – zapytał, szepcząc jej wprost do ucha?

Podniosła do góry głowę i wciąż ciężko oddychając, zmarszczyła czoło.

– Pytam, czy chcesz też wydlubać sobie oczy, bo kocham ich kolor? – Odgarnął jej grzywkę na bok. – A może amputujesz sobie poczucie humoru? A najlepiej wytnij sobie język, bo uwielbiam się z tobą przekomarzać – zakończył z rękoma w jej włosach.

Sara spuściła oczy, ale nie pozwolił jej na to. Przytrzymał jej twarz w dłoniach, tak aby musiała na niego patrzeć. Jej serce omal nie przebiło klatki piersiowej. Było jej słabo, ale jednocześnie nigdy nie czuła się bardziej żywa.

Poczuła na plecach chłodne powietrze, ale dłonie, którymi Paweł pieścił jej twarz, rozgrzewały ją do głębi. Szczupłymi palcami przeczesywał jej teraz krótkie włosy i muskał skórę szyi, od czego dostawała pomieszania zmysłów.

– Nigdy nie kochałem Leny – powiedział wyraźnie i dobitnie.

Nie miała wyjścia, musiała na niego patrzeć. W tych ciemnościach nie widzieli się wyraźnie, ale paradoksalnie byli sobie bliżsi.

– Kiedyś tak mi się wydawało, ale to przeszłość. To miła i fajna dziewczyna, ale ona nigdy nie dałaby mi rady. – Uśmiechnął się prawie nieśmiało. – Nigdy nie miała w sobie tego, co... masz ty – dodał.

Sara zszokowana otworzyła szeroko oczy. Wydawało jej się, że za chwilę się obudzi w swoim łóżku i zda sobie sprawę, że to był tylko piękny sen.

– Co takiego mam? – zapytała, żeby wyciągnąć z tego momentu wszystko, bo skoro ma się obudzić...

Paweł pocałował ją delikatnie w usta. Prawie ugięły się pod nią nogi.

– Masz wszystko, Saro – odpowiedział zachrypniętym głosem. – Wszystko – powtórzył.

– Ona jest piękna – spróbowała, wciąż nie wierząc, że wybrał ją, a nie tę blondynę.

Paweł zaśmiał się słodko.

– Ale ja wolę takie paskudy jak ty – stwierdził, rozbawiony.

Wzruszyła ramionami, nie bardzo wiedząc, co na to odpowiedzieć. Teraz na pewno nie prezentowała się lepiej, z tą krótką fryzurą. Pożałowała swojej decyzji o ścięciu włosów, ale było już za późno na gorzkie żale.

– Widziałam, jak na nią patrzysz – nie dawała za wygraną.

Odsunęła się nagle, bo to wspomnienie zakłuło ją w serce.

Paweł popatrzył na nią zdziwiony.

– Jak? – skrzywił się.

– Nieważne – machnęła ręką.

Cokolwiek powie, pograży się bardziej, a Paweł i tak pewnie ma ją już za idiotkę, i do tego zazdrośnicę. Nie mogła znaleźć sobie miejsca. Było jej wstyd, wciąż czuła się niepewnie. Chciała jak najszybciej stąd uciec. Zrobiła krok w tył, ale Paweł jej na to nie pozwolił. Chwycił ją za rękę i ponownie do siebie przyciągnął. Objął ciasno ramionami w pasie i szepnął na ucho:

– Zatańcz ze mną.

Przeszył ją dreszcz, a serce załomotało w piersi. Jego bliskość działała na nią jak magia, a polana, ciemna noc, rozgwieżdżone niebo i zapach trawy potęgowały to uczucie.

Nie próbowała się już wyrwać, tylko przyłgnęła do niego, wchłaniając głębiej tę magię. Usłyszała jego ciche mruczenie, w którym rozpoznała *Stand by Me*. Powoli zaczął nadawać biodrami rytm. Poddała się mu bez sprzeciwu. Byli idealnie zsynchronizowani, jakby ich ciała naturalnie się scalały.

Paweł zatrzymał ich na chwilę, a potem wyciągnął z kieszeni telefon i włączył ten magiczny utwór w wykonaniu Florence and the Machine.

Zacząli poruszać się coraz śmielej i bardziej seksownie. Nagle Paweł odsunął się od niej, uśmiechnął się szeroko i wciąż trzymając jej dłoń, obrócił dookoła. Zaśmiała się z tego niezgrabnego ruchu. Jej trampki grzęzły w ziemi, ale to nie miało żadnego znaczenia, ponieważ poczuła, jak wraca do niej radość. Jej śmiech przemierzał polanę raz za razem, aby powrócić do niej głośnym echem.

Paweł zaczął wtórować wokalistce i, jak można było się spodziewać, dobrze sobie radził. Wciąż nią obracał, Sara potykała się o własne nogi, co tylko wzmagало ich wesołość. Po jednej piosence pojawiały się następne, a oni nie przestawali tańczyć, wygłupiać się i głośno śmiać.

Gdy z telefonu popłynął utwór *Milion Reasons* Lady Gagi, zwolnili. Paweł spojrzał jej w oczy, a potem pocałował. Najpierw bardzo delikatnie, ale ich pocałunki nigdy nie były tylko delikatne. Nie minęła sekunda, a ich

usta tańczyły jak szalone, równie niezgrabnie jak oni przed chwilą.

Nagle przerwał pocałunek. Oddychał szybko i gwałtownie.

– Robiłaś to kiedyś w aucie w środku lasu? – zapytał, a na jego ustach zadrgał delikatny uśmiech.

Pokręciła głową, ale powiedziała:

– Tylko na aucie. – Uśmiechnęła się, wspominając seks po ich zabawach na nowo wybudowanej drodze.

– A że należysz do tych, co chcą wszystkiego spróbować... – zaczął i pociągnął ją w stronę parkingu.

Nie pamiętała, jak tam dotarli. Wiedziała tylko jedno – że przez cały czas się całowali i dotykali. Gałęzie i liście ocierały się o nich, zewsząd dochodziły odgłosy nocnego leśnego życia, ale oni widzieli, słyszeli i czuli tylko siebie.

– Usiądź na mnie – polecił, gdy znaleźli się na tylnym siedzeniu jego auta.

Nie mogła zrobić nic innego, tylko go posłuchać. Kochała, gdy tak do niej mówił, i on dobrze o tym wiedział. Zsunęła pospiesznie dżinsy, chociaż w tych warunkach to było nie lada wyzwanie. Paweł zsunął z bioder swoje spodnie i czekał, obserwując każdy jej ruch. Miał w oczach ten sam ogień, którym pochłaniał ją za każdym razem, gdy byli razem. Jego zielone oczy składały obietnicę niezapomnianych doznań.

Pozbyła się majtek i usiadła na nim. Nawet nie zauważyła, kiedy nałożył prezerwatywę. Cieszyła się, że on wykazuje się zawsze rozsądkiem, ponieważ ona w tej chwili była totalnie zamoczona. Nie interesowało jej nic, tylko to, aby w nią wszedł.

Tak bardzo się bała, że to już koniec. Te kilka dni było dla niej torturą. Bała się, że już nigdy się nie dotkną i nie pocałują. Że już nigdy... Jęknęła cicho, gdy Paweł przygryzł jej dolną wargę.

Do niej należało najważniejsze zadanie, ponieważ to ona siedziała na nim. Zaczęła się powoli poruszać, a Paweł nie przestawał jej całować, jednocześnie pieszcząc dłońmi jej kark. Była przekonana, że jak zetnie włosy, on na dobre straci nią zainteresowanie.

Była taka głupia. Tak bardzo głupia.

Nic się nie zmieniło. Paweł dotykał jej i patrzył na nią jak zawsze.

Zapra gnęła poczuć pod dłońmi jego skórę. Rozpinała jego koszulę, guzik po guziku. Rozsunęła jej poły i zaczęła go całować po odkrytej skórze szyi. A potem, w kompletnym zamroczeniu, przejeżdżała językiem po linii jego szczęki, po podbródku, klatce piersiowej i wszędzie, gdzie tylko zdołała dotrzeć. Paweł oddychał gwałtownie. Wplótł palce w jej włosy i chwycił je delikatnie.

Podniósł jej twarz, wciąż trzymając w ręku garść kosmyków.

– Jesteś moja, Saro. A ja jestem twój – powiedział zachrypniętym głosem, w którym było tyle uczucia, że wzruszenie chwyciło ją za serce.

Widziała w jego oczach najszczerszą prawdę, w którą aż do teraz nie mogła uwierzyć.

Poruszała się boleśnie powoli. Przedłużała ten ich moment, który nie był tylko sposobem na rozładowanie napięcia. Po raz pierwszy był fragmentem czegoś większego.

Całowali się i pieścili. Paweł wsunął jedną rękę pod jej koszulkę. Odchylił miseczkę stanika i dotknął jej piersi. Jęknęła, a potem przyspieszyła swoje ruchy, czując, że dłużej nie wytrzyma. Chciała mu wtedy patrzeć w oczy, ale nie miała siły. Doszli niemal w tym samym czasie. W aucie ich jęki mieszały się z zapachem pożądania i ciemnością.

To była jedna z najbardziej pobudzających i jednocześnie najintymniejszych chwil w jej życiu.

Opadła zmęczona na pierś Pawła. Ułożyła głowę na jego ramieniu i wsłuchiwała się w stukot jego wciąż rozszalałego serca.

– Wszystko okej? – zapytał, gładząc ją po plecach.

– Okej – odpowiedziała zmęczonym głosem.

Było bardziej niż okej. Pawłowi naprawdę na niej zależało, zrozumiała, że nie musi uciekać.

Rok później...

PAWEŁ

– Ja otworzę – krzyknął z korytarza, gdy usłyszał dzwonek do drzwi.

Stał już niemal gotowy, żeby wyjść z mieszkania rodziców i natychmiast udać się do Sary. To było chore, że musieli sypiać osobno, skoro wszyscy, łącznie z ich rodzicami, wiedzieli, że są razem, a od niedawna nawet razem mieszkają we Wrocławiu.

Wszyscy wiedzieli, więc po co te ceregiele? Nie mógł tego pojąć.

Otworzył drzwi. Stał przed nim kurier, który o dziwo, przybył z paczką dla niego. Paweł niczego się nie spodziewał, niczego też nie zamawiał, ale bez żadnych podejrzeń pokwitował i odebrał przesyłkę.

– Co to? – zapytała Kamila, zaglądając mu przez ramię.

– Nie wiem – odpowiedział, od razu zabierając się do rozpakowywania.

Nożem rozciął karton, potem odgarnął kilka warstw papieru. Następnie wyciągnął kolejne pudełko, a z niego... Zamarł, a potem z obrzydzeniem rzucił je o przeciwległą ścianę, robiąc przy tym krok w tył.

– Co ty wyprawiasz? – zapytała Kamila, która patrzyła na niego w osłupieniu.

Jego serce galopowało jak stado bawołów, a ręce oblały się potem.

Kamila podeszła ostrożnie do na wpół otwartego kartonu i podniosła go z ziemi. Obejrzała go dokładnie i zaśmiała się, zakrywając usta dłonią. Zrozumiała. Przecież była jego siostrą. Nie rozumiał tylko, jak mogła się z tego śmiać.

W tej samej chwili otrzymał SMS-a. Wyciągnął telefon z kieszeni i odczytał go natychmiast.

Dostałeś przesyłkę? Musisz
stawić czoła swoim lękom
:D:D:D. To za tego cholernego
szczura. Nie lekceważ mnie.

PS Chciałabym zobaczyć
twoją minę :D.

PS 2 Kocham cię :*

Paweł wpatrywał się w wiadomość i nie mógł uwierzyć, że mu to zrobiła. Owszem, przyniósł kiedyś do ich wspólnego mieszkania szczura w klatce, ponieważ obiecał koledze, że go przetrzyma przez weekend, gdy ten będzie poza miastem, ale to był szczur oswojony, i do tego biały. Jak mogła się go przestraszyć?

Kazała mu wtedy wybierać: albo ona, albo szczur. Zaczęła się nawet pakować, ale udało mu się z nią dogadać i przekazać to biedne stworzenie innemu kumplowi.

To nie było najmądrzejsze posunięcie z jego strony, ale żeby mu od razu wysyłać Fraglesa? To nie mieściło mu się w głowie.

Jak cię dorwę, to nie
wiem, co ci zrobię!!!

Zagroził w SMS-ie.

– Mogę go sobie zabrać? – zapytała ostrożnie Kamila, dzierżąc w dłoniach fioletowe paskudztwo.

– Pozbądź się go. Nie chcę na to patrzeć – polecił i ruszył do wyjścia.

Jeszcze na korytarzu słyszał śmiech siostry.

Po roku związku z tą małą wiedźmą powinien się spodziewać czegoś

podobnego. Życie z nią było jedną wielką niewiadomą, ale Paweł kochał każdy najmniejszy jego fragment. Nawet teraz, gdy wciąż miał przed oczami olbrzymi nochal najwstrętniejszego z Fraglesów, nie zamieniłby jej na nikogo innego.

Kochał być z Sarą. Uwielbiał się z nią śmiać, uwielbiał się z nią wygłupiać, uwielbiał z nią rozmawiać. Mógłby godzinami się w nią wpatrywać (co często robił, gdy spała) i nigdy nie miałby tego dość.

Kiedy ponad rok temu zabierał ją spod dworca, nie przypuszczał, że jedna niepozorna chwila tak bardzo zmieni jego życie. Że ta dziewczyna tak bardzo w nim namiesza.

Uśmiechnął się na wspomnienie ich pierwszego od lat spotkania i jednocześnie pierwszej awantury. Nie mógł uwierzyć, że minął już rok od tamtej chwili.

Do rodzinnego miasta przyjechali wczoraj. Jakieś dwa miesiące temu Paweł otrzymał zaproszenie. Zaproszenie, które go zaskoczyło i wprawilo w konsternację. Nie spodziewał się tego, że Kuba i Lena zdobędą się na taki gest. Wydarzenia, które były udziałem ich trójki, zaczynały się przedawniać.

Tym bardziej zaskoczyło go, a nawet wzruszyło, że o nim pamiętali i postanowili na dobre puścić w niepamięć przeszłość. Tak działało na ludzi szczęście – pozwalało odpuścić winy i wymazywało wszystko, co złe.

Był już przed blokiem Sary, więc musiał przerwać swoje rozmyślenia. Nie widział jej jedną noc, a miał wrażenie, że całą wieczność. Kompletnie mu odbiło na jej punkcie, ale było mu z tym dobrze, dlatego nie zamierzał tego zmieniać.

Zaraz po zakończeniu zlecenia, pół roku temu, bardzo się nagimnastykował, żeby dostać kolejne w okolicach Wrocławia. Związek na odległość nie był dla niego. Sara nie chciała, aby podejmował pochopne decyzje, ale Paweł dobrze wiedział, czego chce, i wcale nie czuł, że robi coś wbrew sobie albo że się poświęca. Wprost przeciwnie, robił to też dla siebie. Kochał Sarę i nie chciał, aby odległość wpłynęła na ich związek.

To, że spędzali ze sobą dużo czasu, nie oznaczało, że zrezygnowali ze swojego życia. Mieli oddzielnych przyjaciół i inne zainteresowania. Żadne z nich nie czuło się przez to zaniedbywane. Paweł nie spodziewał się, że

bycie w związku może być takie satysfakcjonujące. Akceptacja i dzielenie codziennych spraw to były dla niego najważniejsze aspekty w ich relacji. Kochał Sarę i wiedział, że ona czuje tak samo. Czegoś takiego nie da się zastąpić przelotnymi romansami.

A seks? Seks za każdym razem był idealny. Niewiarygodny temperament Sary i jej pomysłowość czasami zaskakiwały nawet jego.

Uśmiechnął się na wspomnienie jednego z jej ekscesów, po którym przez tydzień musiał chować na szyi ślady po ugryzieniu.

Zadzwoił do drzwi. Otworzyła mu mama Sary i z olbrzymim uśmiechem na ustach zaprosiła go do środka. Ta kobieta go kochała. Był o tym przekonany. Po każdej wizycie u niej w domu Paweł był cięższy o jakieś pięć kilo.

– Sara! – krzyknęła przy jego uchu, aż zadudniło mu w głowie.

Skrzywił się w myślach.

– Taak?! – odkrzyknęła jego wiedźma.

Na dźwięk jej głosu uśmiechnął się szeroko. Matka chciała jej odpowiedzieć, ale Paweł powstrzymał ją gestem ręki. Zdjął buty i wszedł bez pukania do pokoju Sary. Dziewczyna stała do niego odwrócona tyłem i szperała w swojej szafie.

Paweł podszedł do niej na palcach, a potem chwycił wpół i rzucił ją na łóżko. Przełożył ją sobie przez kolano i zaczął jej dawać klapsy.

– Ałaaa! – zaczęła krzyczeć.

– Teraz to ała! Nie ma litości, Saro. Za takie zachowanie nie będziesz mogła długo siadać na tyłek – powiedział i ponownie wymierzył jej klapsa.

Sara śmiała się wniebogłosy.

– Wiesz – powiedziała wreszcie. – Nie miałam pojęcia, że wymierzanie kary tak bardzo ci się spodoba – dodała ciszej i popatrzyła mu wymownie w oczy.

Cholera. Miała rację. Stał mu. Gdyby byli sami...

Pozwolił dziewczynie zsunąć się z jego kolan, a potem zaatakował ją soczystym pocałunkiem. Gdy oderwali się od siebie, Sara zapytała:

– Jeśli tak wygląda kara w twoim wykonaniu, to może częściej będę ci sprawiać takie prezenty – zachichotała na końcu.

– Tylko spróbuj. – Zmrużył oczy. – Ale przyznaję, to był zajebisty pomysł. Uświadomił mi, że nigdy więcej nie zdradzę ci swoich głęboko skrywanych lęków – dodał, układając się wygodnie na jej łóżku.

Sara uśmiechnęła się pięknie, jak to ona, i ułożyła obok niego.

– Tylko tak mówisz – szepnęła i dała mu całusa.

SARA

Była zdenerwowana. Nie sądziła, że to ją dopadnie, a jednak... Spojrzała w lustro i musiała przyznać, że wyglądała ładnie. Włosy sięgały jej trochę za podbródek. Z pomocą Asi ułożyła je w fale i podpięła z jednej strony. Zdecydowała się na ciemnobezową sukienkę bez ramiączek. Kreacja była stonowana, ale seksowna. Sara nie mogła sobie pozwolić na byle jaki wygląd. Przy tej pięknej królowej śniegu i tak wszystkie kobiety będą wyglądały jak siostry Kopciuszka, pomyślała złośliwie, za co od razu zganiła się w myślach.

Nic nie mogła poradzić na to, że była o nią zazdrosna. Pod koniec zeszłych wakacji poznała ją bliżej i stwierdziła, że to naprawdę miła i inteligentna dziewczyna. Gdyby nie fakt, że Paweł coś kiedyś do niej czuł, zapewne mogłyby się zaprzyjaźnić. Niestety, nigdy do tego nie dojdzie, ponieważ Sara była zbyt zaborcza i zbyt mocno w Pawle zakochana, żeby móc pozwolić Lenie na częste przebywanie w jego towarzystwie. Oczywiście nigdy by się nie przyznała do takich myśli na głos, ale taka była prawda.

Sara poznała też narzeczonego Leny, Kubę, który totalnie ją zauroczył. To jeden z najprzystojniejszych facetów, jakich poznała. W dodatku okazał się bardzo sympatyczny i miły.

Starła się nie pokazywać tego, jakie zrobił na niej wrażenie, ponieważ poznała historię jego i Pawła. Nie chciała Pawłowi sprawiać przykrości nadmiernym zainteresowaniem jego kumplem. Oczywiście, że Lena nie zakochała się w Kubie, ponieważ był przystojny, bo takie rzeczy prędzej czy później powszednieją. Sara miała tego przykład w swoim poprzednim związku. Damian był bardzo przystojny, był także beznadziejny pod każdym innym względem. Wygląd nigdy nie zrekompensuje braku miłości, a właśnie

miłość widziała, obserwując przyjaciół Pawła. Widziała to i dziękowała Bogu, że wszystko potoczyło się w taki, a nie inny sposób.

Całe szczęście dla niej.

Dziś musiała się postarać, żeby Pawłowi nawet przez myśl nie przeszło, że dokonał niewłaściwego wyboru.

Sara wiedziała, że Paweł ją kocha, ale w niej już na zawsze pozostanie maleńka zdra z zazdrości i niepewności.

– Wyglądasz zajebicie – pochwaliła ją siostra.

Asia kibicowała jej i Pawłowi. Kiedyś odbyły z Sarą bardzo osobistą rozmowę, w której wyznała, że kiedyś podkochiwała się w Pawle, ale to była już przeszłość. Sarze spadł kamień z serca, ponieważ nie chciałyby, aby jej związek miał jakikolwiek wpływ na relację z siostrą.

– Dzięki – uśmiechnęła się w odbiciu lustra.

– Tak, wyglądasz pięknie – potwierdziła mama, która przystanęła za jej plecami i poprawiła coś przy sukience.

Sara odwróciła się i cmoknęła ją delikatnie w policzek. W tym samym momencie rozległ się dzwonek do drzwi.

– O! To pewnie Pawełek – zaszczebotała mama i pognała, aby mu otworzyć.

Sara z Asią wywróciły oczami na ten przesadny entuzjazm. Ich mama uwielbiała Pawła. Tato nie był lepszy. Gdy chłopak pojawiał się w ich domu, był przyjmowany jak najznamienitszy gość. Sara często z tego żartowała i dogadywała mamie, że ta pewnie sama się w nim podkochuje.

Wyszła na spotkanie chłopakowi. Paweł w swoim grafitowym garniturze wyglądał jak najprzystojniejszy człowiek na świecie. Jego zielone oczy zaświeciły się na jej widok. Znała ten błysk i pragnęła go jak niczego innego na świecie.

– Nie wiem, co powiedzieć. – Jego głos był niski i zachrypnięty. – Nie wiem, czy powinnaś iść w takim stroju – dodał, nie odrywając od niej wygłodniałego wzroku.

Jej serce załomotało w piersi.

– Dlaczego? – zapytała, nagle pełna niepewności.

– Bo przyćmisz Lenę. I jak to będzie wyglądało? – Uśmiechnął się pod

nosem. – Ale trudno. Co poradzić, jak się ma taką piękną dziewczynę. – Wzruszył ramionami i podał jej dłoń, którą ujęła i splotła jego palce ze swoimi.

– Dżentelmen w każdym calu – skwitowała mama.

– Tak, tak, ideał. Chodźmy już – ponagliła go, żeby mama nie zdążyła napisać wiersza pochwalnego na jego cześć.

Gdy znaleźli się przed blokiem, Paweł obrócił ją dookoła, żeby się jej przyjrzeć.

– Kotku, wyglądasz jak... Sam nie wiem, jak to określić. – Pokręcił głową zdezorientowany. – Jesteś piękna – powiedział i pocałował ją, nie zważając na to, że ubrudzi się szminką.

Paweł nie należał do facetów, którzy by sobie odmawiali przyjemności, a wiedziała, że jedną z największych były dla niego pocałunki.

Sara odsunęła się i wytarła palcem czerwony ślad na jego ustach.

– Ty też wyglądasz nieźle – powiedziała, poprawiając mu przekrzywiony krawat.

*

Wesele było skromne, ale bardzo gustowne. Para młodych prezentowała się zjawiskowo. Tak jak Sara przewidywała, Lena wyglądała niczym księżniczka. W myślach nazywała dziewczynę... Elzą, która była bohaterką *Krainy lodu*. Nie ze złości. Tak po prostu wyglądała. Sara nie czuła do niej niechęci i z czasem może zapomni, że Paweł coś kiedyś do niej czuł... Może.

Bardzo dobrze się bawili. Sara poznała mnóstwo ludzi, w tym przesympatyczną parę – brata Kuby, Kamila, i jego dziewczynę, Maję. To była najbardziej urocza para, jaką Sara w życiu widziała. Ona – drobna o twarzy w kształcie serca i nosie obsypanym piegami. On – cały czas uśmiechnięty, troskliwy i... równie przystojny jak jego brat.

Sara miała wrażenie, że trafiła na jakiś konkurs piękności dla mężczyzn. Nigdy nie widziała tylu przystojniaków zgromadzonych na tak niewielu metrach kwadratowych, ale nie narzekała. Absolutnie nie narzekała.

Gdy minęła północ, postanowili się ulotnić z imprezy. Pożegnali się

z Kubą i Leną, a potem wsiedli do auta. Paweł powiedział, że ma dla niej niespodziankę. Sara nie mogła usiedzieć z niecierpliwości w miejscu. Podekscytowana zastanawiała się, co też jej Paweł wymyślił tym razem.

– Chyba nie chcesz się zemścić za Fraglesa? – zapytała ostrożnie. – Wiesz, że to się potem zmieni w niekończącą się spiralę zemsty? – dodała, żeby zrozumiał ten mechanizm, zanim podejmie niepotrzebne wysiłki.

Paweł zaśmiał się, a ten śmiech otulił jej serce. Jego pospieszne spojrzenie wypełnione było czułością. Często tak na nią patrzył i wtedy wiedziała, że jest dla niego dokładnie tym, czym on był dla niej. Czuła, że ją kocha, i niczego więcej nie potrzebowała. Ta świadomość była jak moc, która ją chroni przed wszystkim, co złe.

– Wiem i nie odważyłbym się. A tak w ogóle, gdzieś ty wynalazła to paskudztwo? – zapytał, chwytając ją za rękę.

Tym razem ona zachichotała.

– Tajemnica – odrzekła.

Nie miała zamiaru wkopywać Olka, który dał jej namiar na jedyny sklep sprzedający kukielki Fraglesów. Jak wiele by dała, żeby zobaczyć jego minę, gdy rozpakował tę wyjątkową przesyłkę.

– Jesteś okropna – powiedział i pokręcił z dezaprobatą głową.

Sara tak bardzo była rozkojarzona i rozanielona, że zorientowała się, gdzie jada, dopiero wtedy, gdy Paweł skręcił w piaszczystą drogę, wiodącą do lasu. Do lasu przy Jeziorze Łez.

– Nasza polana? – zapytała z bijącym sercem.

– Nasza polana – potwierdził.

Uśmiechnęła się pod nosem. Paweł wysiadł z auta i chciała pójść w jego ślady, ale on zatrzymał ją gestem ręki, obszedł samochód i otworzył jej drzwi, a potem pomógł wysiąść.

– Wiesz, że umiem to zrobić sama? – zażartowała.

– No co ty? – uśmiechnął się.

Zmienił się. Dopiero teraz to sobie uświadomiła. Cały wieczór był małomówny i nieskory do przekomarzań.

– Co będziemy tam robić? – zapytała, chociaż było jej wszystko jedno.

– Zobaczysz – odpowiedział cicho i mało konkretnie.

Mogliby tylko posiedzieć i popatrzeć na wodę. Nie miało znaczenia, co robili, bo gdy byli razem, świat pędził we właściwym kierunku.

Pokonali leśną drogę i wyszli na środek polany, która w jej myślach już na zawsze pozostanie „ich”. Tu zatańczyli po raz pierwszy i po raz pierwszy się do siebie zbliżyli. To właśnie tu zrozumiała, że są dla siebie stworzeni.

Na niebie świecił milion gwiazd, a w tle słychać było śpiew nocnych ptaków i rechot żab. Sara tonęła w grząskim podłożu. W takich butach prawie nie dało się iść, więc przystanęła, ściągnęła wysokie szpilki i wzięła je w ręce. Paweł na ten widok uśmiechnął się szeroko.

Nagle chwycił ją za rękę i zatrzymał w miejscu. W tych ciemnościach nie widziała dokładnie jego twarzy, ale nie musiała jej widzieć, bo знаła dokładnie każdy jej fragment.

– Wiesz, jaki jest dzisiaj dzień? – zapytał nagle.

– Dwudziesty pierwszy czerwca... Poczekaj, już dwudziesty drugi... – Zmarszczyła czoło.

– Noc Kupały – przerwał jej.

No tak, rzeczywiście, pomyślała zaskoczona.

– Dokładnie rok temu tańczyliśmy w tym miejscu. – Położył jedną dłoń na jej twarzy. – Wtedy zadziałały pradawne, ciemne moce, które nas ze sobą zetknęły – mówił z uśmiechem, ale jego głos drżał.

– Ciemne? Dzięki – powiedziała z przekąsem, ale też się uśmiechnęła na wspomnienie tej nocy.

– Pamiętasz, jak puszczałyście wianki z Kamilą, żeby zdobyć męża? – zapytał ze śmiechem.

Chciała powiedzieć coś równie dowcipnego, ale nie zdążyła, bo Paweł ponownie się odezwał:

– No więc, Saro... – Jego głos ponownie zadrżał. – Chyba to zadziałało.

W tej samej chwili polanę zalał głęboki kobiecy głos intonujący *Stand by Me*, a w koronach pobliskich drzew jak gwiazdy rozbłysły migocące punkty. Na miejsce, w którym stali, padła delikatna poświata.

Sara rozglądała się dookoła, zachwycona widokiem. Poczowała się nagle jak we śnie. Gdy ponownie odwróciła się w stronę Pawła, zastała go klęczącego na jedno kolano.

Wypuściła z rąk szpilki i przykryła dłońmi usta.

– No więc, cytując klasyka – zaczął nieśmiało Paweł. – Czy zostaniesz przy mnie? – zapytał, a ona nie potrafiła wydusić z siebie żadnego słowa.

W jej głowie panował taki chaos, że nie wiedziała, czy to wszystko dzieje się naprawdę, czy uderzyła się w głowę podczas wesela i teraz ma omamy.

Paweł wyjął z kieszeni marynarki małe pudełeczko. Otworzył je i dopiero wtedy Sara uwierzyła, że to prawda.

– Wiesz dobrze, że nie jestem żadnym mówcą i dlatego powiem tylko tyle: Kocham cię, wyjdiesz za mnie? – Jego głos był zachrypnięty i kompletnie zmieniony, w oczach czaiły się niepewność i zdenerwowanie.

Sara nie mogła dłużej czekać i chociaż nie spodziewała się czegoś takiego i póki co nie liczyła na takie wielkie gesty, to nie miała nawet chwili zawahania.

Przykucnęła przy nim i rzuciła mu się na szyję.

– Tak – powiedziała cicho, a z jej oczu popłynęły łzy. – Jesteś nienormalny – dodała.

Paweł objął ją mocno i zatopił twarz w jej włosach. Śmiał się z wyraźną ulgą w głosie.

Odsunęła się od niego, a Paweł wsunął na jej palec złoty pierścionek z małym diamentem.

– Od kiedy to planowałeś? – zapytała, nie mogąc w to uwierzyć.

– Od jakiegoś czasu. Chociaż po akcji z Fraglesem miałem chwilę wątpliwości – dodał ze śmiechem.

Sara walnęła go ręką w pierś. W tym samym momencie dobiegł ją wrzask i głośne dudnienie. Odwróciła się i napotkała ramiona Kamili, za którą z gracją kroczył Marcin.

– To wasza sprawka? – Wskazała na drzewa.

– Nie, to magiczne drzewa. – Kamila popatrzyła na nią z rozbawieniem.
– Jezu, nie wierzę, że zostaniesz moją bratową – krzyknęła w niebo i rzuciła się jej na szyję.

Następnie oderwała się od niej i podbiegła do swojego brata, który wziął ją w ramiona i okręcił wokół siebie.

– I nie wierzę, że ty się ustatkujesz – powiedziała do niego.

– Wiem, gówniaro – powiedział ze śmiechem. – Ja też.

Po tych wylewnych gratulacjach od Kamili i mniej wylewnych od Marcina zostali sami. Polanę zalały cisza i ciemność.

Usiedli na plaży i wpatrywali się w gładką taflę jeziora. Zapanował błogi spokój, a serce Sary dopiero teraz zwolniło. Paweł objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Kompletnie szaleństwo – powiedziała, podnosząc na niego oczy.

– Wiem – szepnął jej na ucho. – Ale w tym szaleństwie jest metoda.

– Naprawdę chcesz się ze mną męczyć do końca życia? – zapytała z niedowierzaniem.

Ujął jej twarz w obie dłonie i musnął delikatnie dolną wargę.

– Jestem w stanie ponieść tę wysoką cenę za nasz zajebisty seks – powiedział, powstrzymując uśmiech.

– Dureń – skwitowała.

– Wiedźma – odpowiedział i przytulił ją mocno.

Owionął ich ciepły, letni wiatr. Sara zamknęła oczy, czując, jak jej serce zalewa magia tego miejsca. Magia, którą podarował jej Paweł i która zostanie z nią już na zawsze.

Stand by me

Wydanie pierwsze, ISBN: 978-83-8147-177-0

© Agata Czykierda-Grabowska i Wydawnictwo Novae Res 2018

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody wydawnictwa Novae Res.

REDAKCJA: Wioletta Cyrułik

KOREKTA: Bartłomiej Kuczkowski, Małgorzata Szymańska

OKŁADKA: Paulina Radomska-Skierkowska

KONWERSJA DO EPUB/MOBI: Inkpad.pl

WYDAWNICTWO NOVAE RES

ul. Świętojańska 9/4, 81-368 Gdynia

tel.: 58 698 21 61, e-mail: sekretariat@novaeres.pl, <http://novaeres.pl>

Publikacja dostępna jest w księgarni internetowej zaczytani.pl.

Nakładem wydawnictwa
NOVAE RES ukazały się również

KIEDY NA MNIE PATRZYSZ



PIERWSZY RAZ

